

T O W A R Z Y S T W O N A U K O W E W T O R U N I U
WYDZIAŁ NAUK HISTORYCZNYCH

ZAPISKI HISTORYCZNE

POŚWIĘCONE HISTORII POMORZA
I KRAJÓW BAŁTYCKICH

UKAZUJĄ SIĘ OD 1908 ROKU
(DO ROKU 1955 JAKO
„ZAPISKI TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W TORUNIU”)

TOM LXXVI – ROK 2011
ZESZYT 3



TNT

TORUŃ 2011

RADA REDAKCYJNA ZAPISEK HISTORYCZNYCH

Przewodniczący: *Marian Biskup*

Członkowie: *Karola Ciesielska, Jerzy Dygdała, Karin Friedrich, Rolf Hammel-Kiesow, Grzegorz Jasiński, Edmund Kizik, Janusz Matłek, Ilgvars Misāns, Michael G. Müller, Alvydas Nikžentaitis, Jürgen Sarnowsky, Jacek Staszewski, Janusz Tandecki, Kazimierz Wajda, Edward Włodarczyk, Mieczysław Wojciechowski*

KOMITET REDAKCYJNY ZAPISEK HISTORYCZNYCH

Redaktor: *Bogusław Dybaś*, zastępca redaktora: *Roman Czaja*

Członkowie: *Tomasz Kempa, Przemysław Olstowski, Magdalena Niedzielska, Mariusz Wołos*
Sekretarze Redakcji: *Paweł A. Jeziorski, Katarzyna Minczykowska*

Tłumaczenie streszczeń, spisu treści i słów kluczowych

Jürgen Heyde (jęz. niemiecki),
Agnieszka Chabros, Michał Targowski (jęz. angielski)

Adiustacja i korekta

Aneta Dąbrowska-Korzus

Skład i łamanie

Włodzimierz Dąbrowski

Teksty publikowane w zeszycie recenzowali:

Roman Czaja, Bogusław Dybaś,
Mirosław Golon, Igor Hałagida, Sławomir Józwiak

Adres Redakcji

Towarzystwo Naukowe w Toruniu
87-100 Toruń, ul. Wysoka 16
www.tnt.torun.pl/zapiski
e-mail: tnt.zapiski@wp.pl

Instrukcja dla autorów znajduje się na stronie internetowej
oraz w każdym zeszycie pierwszym czasopisma

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in „Historical Abstracts”

Wydanie publikacji dofinansowane przez
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ISSN 0044-1791

TOWARZYSTWO NAUKOWE W TORUNIU

Wydanie I. Ark. wyd. 12,5 Ark. druk. 10,5

Wąbrzeskie Zakłady Graficzne
87-200 Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza 15
www.wzg.com.pl

SPIS TREŚCI

<i>Czesław Łapicz, Profesor Andrzej Woszczyk (2 III 1935–17 VII 2011)</i>	5
---	---

Artykuły

<i>Michalina Broda, Lekarze pochodzący spoza państwa zakonnego w Prusach w otoczeniu wielkich mistrzów krzyżackich w XIV i pierwszej połowie XV wieku</i>	7
<i>Konrad Bobiatyński, Między Rzeczpospolitą a Moskwą – Dyneburg i Inflanty Polskie w latach 1665–1667</i>	37
<i>Arkadiusz Słabig, Ukraińcy w województwie gdańskim w latach 1956–1970 w świetle archiwaliów aparatu bezpieczeństwa PRL</i>	57

Dyskusje, polemiki, artykuły recenzyjne

<i>Sławomir Zonenberg, Jezioro Rządskie pod Grudziądzem czy bagno pod Chełmnem miejscem klęski wojsk krzyżackich w 1243 roku?</i>	99
<i>Wiesław Długokęcki, W sprawie późnośredniowiecznych testamentów gdańskich</i>	115

Recenzje i omówienia

<i>Karsten Igel, Zwischen Bürgerhaus und Frauenhaus. Stadtgestalt, Grundbesitz und Sozialstruktur im spätmittelalterlichen Greifswald (Cezary Kardasz)</i>	141
<i>Lars Ericson Wolke, Göran Larsson, Nils Erik Villstrand, Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648 (Mariusz Balcerek)</i>	146
<i>Paweł Krakowiak, Dwa sejmy w 1666 roku (Joanna Orzeł)</i>	151
<i>Heinz Schneppen, Ghettokommandant in Riga Eduard Roschmann. Fakten und Fiktionen (Tomasz Krzemiński)</i>	153
<i>S. Katarzyna Żaneta Sztylec, Prowincja toruńska Zgromadzenia Sióstr Św. Elżbiety w latach 1946–2006 (Jan Walkusz)</i>	155

Kronika naukowa

<i>Konferencja „Islands and the military orders” (Karol Polejowski)</i>	161
---	-----

INHALTSVERZEICHNIS

<i>Czesław Łapicz, Professor Andrzej Woszczyk (2 III 1935–17 VII 2011)</i>	5
--	---

Artikel

<i>Michalina Broda, Ärzte von außerhalb des Ordensstaates in der Umgebung der Deutschordens-Hochmeister im 14. und in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts</i>	7
--	---

<i>Konrad Bobiatyński</i> , Zwischen Polen-Litauen und Moskau – Dünaburg und Polnisch-Livland in den Jahren 1665–1667	37
<i>Arkadiusz Ślabig</i> , Ukrainer in der Wojewodschaft Danzig in den Jahren 1956–1970 im Lichte der Archivalien des Sicherheitsapparats der VR Polen	57
Diskussion, Polemik, Rezensionenartikel	
<i>Sławomir Zonenberg</i> , Fand die Niederlage der Deutschordenstruppen im Jahre 1243 am Rensensee bei Graudenz oder in den Sümpfen bei Kulm statt?	99
<i>Wiesław Długokęcki</i> , Zu den Danziger Testamenten im späten Mittelalter	115
Rezensionen und Buchbesprechungen	141
Wissenschaftliche Chronik	161

CONTENTS

<i>Czesław Łapicz</i> , Professor Andrzej Woszczyk (2 III 1935–17 VII 2011)	5
---	---

Articles

<i>Michalina Broda</i> , Medical doctors from outside the Teutonic State in Prussia serving Teutonic Grand Masters in the 14 th and the first half of the 15 th centuries	7
<i>Konrad Bobiatyński</i> , Between the Rzeczpospolita and Muscovy – Daugavpils and Polish Livonia in the years 1665-1667	37
<i>Arkadiusz Ślabig</i> , The Ukrainians in Gdansk voivodeship in the years 1956-1970 in the light of the archive material of the public security system of the People's Republic of Poland	57

Discussion and Polemics

<i>Sławomir Zonenberg</i> , Rządskie Lake near Grudziądz or the marsh near Chełmno – which was the place of the Teutonic army's defeat in 1243?	99
<i>Wiesław Długokęcki</i> , About late medieval Gdansk last wills	115
Book Reviews and Comments	141
Chronicle	161

PROFESOR ANDRZEJ WOSZCZYK
(2 III 1935–17 VII 2011)

W dniu 17 VII 2011 r. zmarł w Bydgoszczy Profesor Andrzej Woszczyk.

Wybitnego uczonego żegnało z żalem i smutkiem nie tylko środowisko naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz Towarzystwa Naukowego – żegnał go cały świat nauki. Profesor Andrzej Woszczyk był bowiem nie tylko akademickim wykładowcą, przez całe swoje naukowe życie związanym z toruńską astronomią i astrofizyką; był także badaczem formatu światowego, a zarazem znakomitym popularyzatorem i twórczym organizatorem nauki. Inicjował pionierskie badania, kierował ich przebiegiem i dbał o upowszechnianie ich wyników. Czynił to jako kierownik jednostek uniwersyteckich, a także jako prezes i członek organizacji naukowych, niekiedy o zasięgu ogólnoswiatowym. Od 1966 r. był aktywnym członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Przez ponad 30 lat miał nieprzerwany i bezpośredni wpływ na funkcjonowanie Towarzystwa; najpierw, od 1980 r. jako członek Zarządu TNT, a następnie, od 1998 r. jako wiceprezes. W 2004 r. Zgromadzenie Walne Członków powierzyło Profesorowi obowiązki prezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Przez dwie pierwsze trzyletnie kadencje skutecznie dbał o rangę i prestiż Towarzystwa mającego chlubną, 135-letnią tradycję. W niełatwej sytuacji materialnej i organizacyjnej Towarzystwa ocalił i pomnożył dorobek swych wielkich poprzedników, wcześniej kierujących Towarzystwem: Profesora Konrada Górskiego i Profesora Mariana Biskupa. Odszedł w połowie trzeciej, niedokończonej kadencji. Pozostawił jednak Towarzystwo Naukowe w dobrej kondycji naukowej, organizacyjnej i materialnej.

Toruń i toruńska nauka zawdzięczają Profesorowi bardzo wiele!

Związany niegdyś z Toruniem, nieżyjący już biskup Jan Chrapek mówił: „żyj tak, aby ślady twych stóp cię przetrwały”. Profesor Andrzej Woszczyk tak właśnie żył; ślady jego obecności pozostaną w jego uczniach, współpracownikach, w publikacjach naukowych, w nazwie planetoidy, w dokonaniach organizacyjnych, w kolejnych inicjatywach, których nie dane już było Profesorowi zrealizować. Z pewnością podejmą je i będą kontynuować Jego następcy.



Prof. Czesław Łapicz
Wiceprezes Towarzystwa Naukowego
w Toruniu

MICHALINA BRODA (*Toruń*)

LEKARZE POCHODZĄCY SPOZA PAŃSTWA ZAKONNEGO W PRUSACH
W OTOCZENIU WIELKICH MISTRZÓW KRZYŻACKICH
W XIV I PIERWSZEJ POŁOWIE XV WIEKU

Słowa kluczowe: lekarze, zakon krzyżacki, wielcy mistrzowie, Malbork, Prusy, XIV–XV wiek

Władcy europejscy epoki późnego średniowiecza stosunkowo często korzystali z usług lekarzy pochodzących spoza granic własnego państwa, a nawet – ceniąc ich fachowość – zatrzymywali w swoim otoczeniu w charakterze osobistych medyków. Przykładowo, na dworze andegaweńskim za rządów Karola Roberta przebywali lekarze obcego pochodzenia, wśród których prym wiodli specjaliści z Italii¹. Także w otoczeniu monarchów polskich występowały medycy wywodzący się spoza granic Królestwa. Wśród najbliższych współpracowników Kazimierza Wielkiego, prawdopodobnie w tym samym okresie, obecni byli dwaj lekarze-duchowni pochodzenia cudzoziemskiego: Henryk z Kolonii² i Mateusz ze Stachowa z rodu Wezenborków³. Z kolei w latach 1378–1382 funkcję kapelana („clericus domesticus”) Ludwika Węgierskiego i jego matki, Elżbiety Łokietkówny, pełnił Jan Pomorzanie⁴. Pochodził on z państwa zakonu krzyżackiego w Prusach i uzyskał gruntowne wykształcenie, między innymi tytułowano go bakałarzem medycyny. Mimo posiadanych kwalifikacji w tym zakresie, w przekazach źródłowych Jan nie

¹ Na dworze króla Węgier przebywał wywodzący się z Półwyspu Apenińskiego lekarz Benedykt de Italia. Kolejno dotarli tam również jego bracia Bartłomiej i Mikołaj, także parający się medycyną. Ponadto kuracją Karola Roberta do 1331 r. zajmował się Jacobus Longobardus, zwany Jakubem z Piacenzy. Jego przydomek wskazuje na jego cudzoziemskie pochodzenie. Około 1332 r. na dworze węgierskim występował magister Perechtoldus, chirurg, jednak nie posiadamy jakichkolwiek podstaw, by określić jego pochodzenie – por. L. Fekete, *Gyógytan a régi magyaroknál*, Századok, [vol.] 8: 1874, s. 491; E. Bünz, *Stift Haug in Würzburg: Untersuchungen zur Geschichte eines fränkischen Kollegiatstiftes im Mittelalter*, Teilbd. 2 (Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte, Bd. 128; Studien zur Germania Sacra, Bd. 20), Göttingen 1998, s. 751; J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370–1382*, Kraków 2009 (wyd. 2), s. 24.

² Szerzej na jego temat por. K. Ożóg, *Intelektualiści w służbie Królestwa Polskiego w latach 1306–1382*, Kraków 1995, s. 91, 106, 107, 31.

³ *Ibid.*, s. 91, 106, 136–137.

⁴ *Ibid.*, s. 105, 106, 125, 126, 133.

występował jako lekarz królewski, ani jako medyk w ogóle⁵. Przymuszczalnie stanowisko przybocznego lekarza Władysława Jagiełły w latach 1423–1432 zajmował mistrz Paweł Kravař⁶. Był to Czech, który tytuł bakałarza medycyny uzyskał na uniwersytecie w Montpellier⁷.

Korzystanie z porad medyków wywodzących się spoza granic własnego władztwa terytorialnego mogło mieć wiele przyczyn. Między innymi brak lekarzy w kraju albo też ciężka choroba władcy, która inspirowała poszukiwanie fachowców w obcych państwach i na dworach innych monarchów. Posiadanie cudzoziemskiego lekarza mogło być również elementem prestiżu: władca pragnął mieć w swoim otoczeniu cudzoziemców, którzy podkreślaliby jego potęgę, a tym samym wpływali na jego społeczny odbiór. Można przypuszczać, że mechanizm ten działał także w przeciwnym kierunku. Bogate dwory mogły przyciągać specjalistów z odległych zakątków, dając im nadzieję na uzyskiwanie wysokich dochodów.

Zachowany materiał źródłowy pozwala także na bliższe przyjrzenie się zagadnieniu funkcjonowania medyków pochodzących spoza granic państwa krzyżackiego w Prusach, którzy znaleźli się w najbliższym otoczeniu wielkich mistrzów zakonu w XIV i pierwszej połowie XV w. W literaturze przyjęto, że już w pełnym średniowieczu za medyków (określanych terminami „*medicus*”, „*physicus*”, „*Bucharzt*”) uznawano osoby legitymujące się uniwersyteckimi tytułami magistra czy też doktora w dziedzinie medycyny. Natomiast w tym okresie mniejszą wagę przykładano do empirycznego przygotowania lekarzy⁸. Z kolei do grona obcych medyków można zaliczyć zarówno specjalistów, którzy swoje wykształcenie uzyskali na zagranicznych uniwersytetach, jak i takich, którzy wywodzili się spoza terytorium władztwa panującego. Jednak ze względu na brak odpowiednich ośrodków naukowych kształcących w tym kierunku w państwie zakonnym w Prusach kierowanie się pierwszym ze wskazanych tu kryteriów jest niemożliwe. Do grona medyków przebywających w otoczeniu najwyższych zwierzchników zakonu należeli przede wszystkim ci specjaliści, którzy pełnili funkcję przybocznych lekarzy wielkich mistrzów. Wydaje się, że do tej grupy można również zaliczyć medyków będących przez pewien czas w kontakcie z malborskim dworem czy też stosunkowo często

⁵ W wielu przekazach podkreślano jednak uzyskane przez niego wykształcenie z zakresu medycyny – por. *Bullarium Poloniae*, ed. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, [vol.] 2: 1342–1378, Romae 1985, nr 1124, 1138; [vol.] 3: 1378–1417, Romae–Lublino 1988, nr 33; *Monumenta Vaticana res gestas Bohemicas illustrantia*, opera C. Krofta, vol. 5: *Acta Urbani VI. et Bonifatii IX*, P. 1: 1378–1396, Pragae 1903, nr 87; *Analecta Vaticana 1202–1366*, ed. J. Ptaśnik (Monumenta Poloniae Vaticana, T. 3; Wydawnictwo Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, N. 73), Cracoviae 1914, nr 422.

⁶ Szerzej na jego temat por. F. Šmahel, *Die Prager Universität im Mittelalter* (Education and Society in the Middle Ages and Renaissance, vol. 28), Leiden 2007, s. 153.

⁷ „[...] Paulus de Cwarar, universitatis Parisiensis magister, et baccalarius medicinae universitatis Montis Pessulani” (*Liber decanorum facultatis philosophiae Universitatis Pragensis ab anno Christi 1367 usque ad annum 1585*, P. 1 (Monumenta historica Universitatis Carolo-Ferdinandae Pragensis, vol. 1), Pragae 1830, s. 439).

⁸ B. D. Haage, *Medizinische Literatur des Deutschen Ordens im Mittelalter*, Würzburger medizinisch-historische Mitteilungen, Bd. 9: 1991, s. 222–223.

tam przebywających, a także fachowców, którzy w bliżej niesprecyzowany sposób pozostawali do dyspozycji najwyższych dostojników zakonu.

Ramy chronologiczne badanego zagadnienia zostały niejako narzucone przez realia średniowiecznych Prus. Mianowicie najwcześniej poświadczony źródłowo lekarz, a tym samym pierwszy medyk pochodzenia obcego w państwie zakonu krzyżackiego, pojawił się w przekazach źródłowych w pierwszej połowie XIV w., a dokładnie w 1323 r. Z kolei za datę końcową uznano 19 X 1466 r., czyli dzień zawarcia drugiego pokoju toruńskiego. Na mocy tego traktatu doszło do podziału Prus i włączenia ich znacznej części do Królestwa Polskiego⁹. Istotne zmiany terytorialne w połączeniu ze skrótowością dominującą w przekazach źródłowych, która często powoduje wiele trudności w określeniu pochodzenia, znacznie utrudniają realizację analizowanego problemu dla okresu późniejszego.

Pierwszy wykwalifikowany i wykształcony medyk, magister Frugerus, dowodnie przebywał w Prusach w latach dwudziestych i trzydziestych XIV w. Był on w ogóle pierwszym poświadczonym źródłowo medykiem w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach, pierwszym znanym przybocznym lekarzem wielkiego mistrza w Malborku, a zarazem pierwszym uchwytnym w przekazach pisemnych cudzoziemcem, który pełnił tę funkcję. W testacji sporządzonego 21 III 1333 r. z inicjatywy Lutra von Braunschweig notarialnego poświadczenia aktu cesarza Ludwika IV określono go mianem wywodzącego się z diecezji parmeńskiej osobistego lekarza wielkiego mistrza¹⁰. O ile jest to najwcześniejsza wzmianka o Frugerusie jako o medyku wielkiego mistrza zakonu (a zarazem o medyku zajmującym to stanowisko w ogóle), nie jest to najwcześniejszy przekaz dotyczący jego osoby. Frugerus występował już bowiem w testacjach dokumentów powstałych w trzeciej dekadzie XIV w.

Dowodnie w maju 1323 r. w Dzierzgoniu w otoczeniu ostatniego mistrza krajowego w Prusach Fryderyka von Wildenberg obecny był bowiem magister Frugerus „*medicine peritus*” („doświadczony w zakresie medycyny”)¹¹. Godne uwagi jest to, że w innym dokumencie sporządzonym przez tego samego wystawcę (w analogicznym miejscu i tego samego dnia) wśród świadków pojawił się „*frater Merkelinus artis medicine peritus*”¹². Uznając za nieprawdopodobne, by mistrzowi krajowemu w tym czasie asystowało dwóch lekarzy, postać tę należy utożsamiać z rzeczonym Frugerusem (którego imię w tym dokumencie akurat się nie pojawiło). Wymienienie Merkelinusa jako medyka w testacji wydaje się błędem pisarza bądź kopisty,

⁹ Szerzej o postanowieniach drugiego pokoju toruńskiego por. M. Biskup, *Polityka zewnętrzna zakonu krzyżackiego*, [in:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2008, s. 273–275.

¹⁰ „Magister Frigerius eiusdem domini [magistri] generalis medicus Parmensis dyocesis”, *Preussisches Urkundenbuch* (dalej cyt. PUB), hrsg. v. R. Philippi [i in.], Königsberg Pr.-Marburg 1882–2000, tu: Bd. II, Königsberg Pr. 1932–1939, nr 777.

¹¹ PUB, Bd. II, nr 405.

¹² Ibid., nr 406.

który z dwóch postaci zrobił jedną¹³. Tym bardziej, że we wcześniej wspomnianym dokumencie rzeczywiście był wzmiankowany brat Merkelinus, jednak nie został on określony jako medyk, a kompan komtura¹⁴. Zresztą sam wydawca tych źródeł zaznaczył, że w listach świadków poszczególnych kopii tego dokumentu istnieją pewne rozbieżności¹⁵. Frugerus przebywał w otoczeniu Fryderyka von Wildenberg również w listopadzie 1323 r. W sporządzonym wówczas w języku niemieckim dyplomie wśród świadków pojawił się „meyster Fongerius der arcztey”¹⁶. Z kolei w kwietniu 1324 r. imię medyka wymieniono również w testacji dokumentu wystawionego przez komtura dzierzgońskiego Lutra von Braunschweig¹⁷.

Te nieliczne wzmianki przekazują w sumie niewiele informacji o postaci Frugeriusa. Na ich podstawie można jedynie wnioskować, że był on lekarzem z Italii, wywodzącym się z diecezji parmeńskiej. Frugerus posiadał zapewne większe doświadczenie w zakresie medycyny oraz legitymował się tytułem magistra. Można przypuszczać, choć brakuje na to potwierdzenia źródłowego, iż wykształcenie uzyskał na leżącym w jego rodzinnych stronach uniwersytecie bolońskim. Już w latach dwudziestych XIV w. medyk ten przebywał na terenie Prus. Dowodnie w 1333 r. pełnił funkcję osobistego lekarza wielkiego mistrza Lutra von Braunschweig, wcześniejszego komtura dzierzgońskiego. Wydaje się, że w literaturze zbyt pochopnie wiązano go z otoczeniem mistrza krajowego Fryderyka von Wildenberg¹⁸. Co prawda pochodzący z Italii medyk rzeczywiście wymieniany był wśród świadków dokonywanych przez tego krzyżackiego dostojnika czynności prawnych, jednak miały one miejsce w Dzierzgoniu. A gdy tamtejszy komtur, Luter von Braunschweig, wybrany został najwyższym dostojnikiem zakonu, wówczas w testacjach niektórych dokumentów, zwłaszcza instrumentów notarialnych, wymieniano sprawującego funkcję lekarza wielkiego mistrza Frugeriusa. Dlatego również dobrze można łączyć tego medyka z osobą komtura dzierzgońskiego. Frugerus mógł zdobyć zaufanie Lutra von Braunschweig i wraz z nim, już jako jego przyboczny lekarz, ruszyć do stolicy państwa zakonnego. Wydaje się to tym bardziej prawdopodobne, że w 1324 r., zanim wybrano następcę Karola z Trewiru, Frugerus pojawił się wśród świadków w dokumencie wystawionym przez komtura dzierzgońskiego¹⁹. Chociaż wywodzący się z Italii medyk, jako osobisty lekarz Lu-

¹³ Warto zaznaczyć, że w sporządzonym do tego wydawnictwa źródłowego indeksie obok hasła Frugerus wydawca zamieścił odniesienie do dokumentu nr 406, chociaż imię lekarza w nim nie występuje, por. *ibid.*, s. 613.

¹⁴ „Frater Merkelinus de Sparrenberg commendatoris socius” (*ibid.*, nr 405).

¹⁵ „In C lautet der Text: Merkel von Sparrenberg, bruder Frederich Stange, Tulinke unser keme-rer, Iohannes Lynke, Prawais, Cropolius und ander vil... Offenbar ist in B ein Teil der Zeugen versehentlich ausgelassen”, por. *ibid.*, nr 406 – uwagi wydawcy.

¹⁶ *Ibid.*, nr 426.

¹⁷ *Ibid.*, nr 458.

¹⁸ Por. Ch. Probst, *Der Deutsche Orden und sein Medizinalwesen in Preussen. Hospital, Firmarie und Arzt bis 1525* (Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, Bd. 29), Bad Godesberg 1969, s. 160.

¹⁹ PUB, Bd. II, nr 458.

tra von Braunschweig, został poświadczony źródłowo dopiero w 1333 r., to wydaje się, że funkcję tę pełnił już wcześniej. Prawdopodobnie Frugerus rozpoczął swoją służbę w Malborku w 1331 r., gdy urząd wielkiego mistrza objął Luter von Braunschweig. Trudno natomiast wskazać, kiedy zakończyła się współpraca Frugeriusa z wielkim mistrzem. Najpóźniejszym źródłem, w którym pojawiło się jego imię, był wspomniany już wystawiony w 1333 r. transumpt cesarskiego dokumentu²⁰. Mimo że Frugerus nie występował w późniejszych przekazach, to nie ma pewności, czy już wtedy opuścił malborski dwór.

Zachowany materiał źródłowy pozwala stwierdzić, że w otoczeniu kolejnych wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego także przebywali lekarze spoza obszaru państwa zakonnego w Prusach. Konrad von Leithen²¹ zajmował stanowisko medyka Ludolfa Königa, a następnie służył Henrykowi Dusemer. Po raz pierwszy w zachowanym materiale źródłowym Konrad jako kleryk z biskupstwa kolońskiego oraz lekarz najwyższego dostojnika zakonu pojawił się w suplice z 31 X 1344 r.²² Wówczas to Ludolf König, podkreślając swoje przywiązanie do Konrada, towarzyszącego mu nawet podczas spożywania posiłków, prosił papieża o przydzielenie medykowi kanonikatu przy kolegiacie św. Andrzeja w Kolonii. Ponadto zabiegał o możliwość przedłożenia egzaminu niezbędnego do uzyskania tej godności przed miejscowym prałatem. Prośbę tę motywował niebezpieczeństwem choroby medyka, a także znaczną odległością od kurii rzymskiej i zagrożeniami czyhającymi na drogach²³. Papież przychylił się do tej supliki. Dowodzi tego dokument wystawiony 24 I 1347 r. przez kolejnego wielkiego mistrza, Henryka Dusemera. Wówczas wśród świadków dokonanej czynności notarialnej wymieniony został „magister Conradus Medicus, canonicus ecclesie Colon[iensis] collegiate Sancti Andree”, czyli posiadający uniwersyteckie wykształcenie lekarz Konrad, kanonik przy kościele kolegiackim pw.

²⁰ Ibid., nr 777.

²¹ Szerzej o tej postaci por. K. Militzer, *Zwei Ärzte im Dienst der Hochmeister, Preußenland*, Jg. 20: 1982, s. 53–55. Do artykułu dołączono dodatek do biografii tego lekarza autorstwa Klaususa Conrada. Przyczynek oparto na wcześniej nieuwzględnianych w badaniach nad Konradem von Leithen przekazach źródłowych z pierwszej połowy XIV w. opublikowanych w znacznej części w *Pommersches Urkundenbuch*; por. K. Conrad, *Zusatz zur Biographie des Konrad von der Leithen*, Preußenland, Jg. 20: 1982, s. 56–57.

²² Jest to najwcześniejsze źródło pochodzące już z okresu, kiedy Konrad von Leithen pozostawał na służbie wielkiego mistrza w charakterze jego przybocznego lekarza. Jednak gdy uznamy za słuszne przypuszczenie K. Conrada, który utożsamił medyka z noszącym to samo nazwisko oficjałem kamieńskim, wówczas pierwszą wzmiankę dotyczącą tego lekarza należałoby datować na 24 III 1335 r. Wtedy rozstrzygał on spór o połów między kamieńskim klaszturem dominikanów a rycerzem Losekinem von Bünnewitz. W roku następnym Konrad jako oficjał generalny diecezji kamieńskiej w analogicznych okolicznościach nakazał ekskomunikować rzezonego rycerza. Ponadto domniemany późniejszy medyk wielkiego mistrza w styczniu 1337 r. był obecny przy wystawianiu dwóch dokumentów przez kamieńskiego biskupa Jana; por. *ibid.*, s. 57.

²³ „Item supplicat sanctitati vestre, quatenus committere dignemini examen suum alicui prelati illarum parcium, cum propter pericula egritudinis ipsius magistri ac etiam propter viarum distantiam et discrimina curiam Romanam no valeat visitare” (PUB, Bd. III/2, hrsg. v. H. Koeppen, Marburg 1958, nr 675a; Ch. Probst, *op.cit.*, s. 160–161).

św. Andrzeja w Kolonii²⁴. Można przypuszczać, że objęcie godności wpłynęło korzystnie na sytuację materialną medyka. W grudniu 1344 r. jego dochody jeszcze się powiększyły. Wówczas w Malborku w obecności wielkiego mistrza sporządzono instrument notarialny, na mocy którego zwiększono roczną rentę wypłacaną temu lekarzowi przez radę Trzebiatowa. Dotychczas Konrad otrzymywał 42 grzywny kołobrzeskich fenigów. Natomiast odtąd należność ta miała wynosić 300 grzywien wypłacanych w Kołobrzegu w dwóch ratach. Pieniądze miał odbierać osobiście medyk lub jego kleryk i pełnomocnik, Jan von Serkem²⁵.

Nie ma jasności co do nazwiska rodowego Konrada. W suplice z 1344 r. występował on bowiem jako „Conrad de Leythen”²⁶. Christian Probst, przyjmując, że medyk wywodził się z diecezji kolońskiej, jego nazwisko rodowe odczytywał, podobnie jak wydawca tego źródła, „von Leiden”²⁷. Tym samym niejako powiązał medyka z tym niderlandzkim miastem. Z kolei Klaus Militzer wyraził wątpliwość, jakoby występowały jakieś związki między lekarzem wielkich mistrzów a Lejdą. Uznał on, że Konrad wywodził się z drobnej westfalskiej szlachty domu Leithen w Gelsenkirchen-Buer von der Leithen²⁸.

Również przyboczny lekarz Winrycha von Kniprode, Jan von Rode, wywodził się z tego obszaru²⁹. Najwcześniejsze wzmianki na jego temat w przekazach proveniencji krzyżackiej datowane są na 19 X 1356 r. Nazwisko medyka pojawiło się w testacjach instrumentów notarialnych sporządzonych tego dnia w Malborku z polecenia wielkiego mistrza krzyżackiego³⁰. Jan wywodził się z mieszczańskej rodziny z Kolonii³¹. Lekarz posiadał bakalaureat z medycyny oraz tytuł magistra sztuk wyzwolonych³². Jednak trudno wskazać, na którym z ówczesnych uniwersytetów zdobył wykształcenie. Można w każdym razie przypuszczać, że cieszył się on sympatią wielkiego mistrza, który pragnął wynagrodzić jego służbę, zabiegając w kurii papieskiej o beneficja dla niego. W dniu 28 I 1357 r. Winrych von Kniprode skierował do papieża suplikę, w której starał się uzyskać dla medyka kanonię

²⁴ PUB, Bd. IV, hrsg. v. H. Koeppen, Marburg 1960, nr 132.

²⁵ „Johannes de Serkem suus clericus in suus procurator” (*Pommersches Urkundenbuch*, Bd. 11, bearb. K. Conrad, Köln 1990, nr 6331).

²⁶ PUB, Bd. III/2, nr 675a.

²⁷ Ibid.; Ch. Probst, op.cit., s. 160.

²⁸ K. Militzer, op.cit., s. 53.

²⁹ Szerzej o medyku Janie i jego rodzinie por. ibid., s. 55–56.

³⁰ W trzech z czterech instrumentów notarialnych wystawionych 19 X 1356 r. określano go jako: „magister Johannes de Royde magistratus in artibus et bacularius in medicis Coloniensis diocesis”. Tylko w jednym zapis skrócono do „magister Johannes de Royde Coloniensis” (PUB, Bd. V/1, hrsg. v. K. Conrad unter Mitarbeit v. H. Koeppen, Marburg 1969, nr 470, 471, 472, 473).

³¹ Jan von Rode był synem kolońskiego mieszczanina Giso von Rode. Nie wiadomo, czym zajmował się ojciec medyka. K. Militzer wysunął przypuszczenie, że był on kupcem. W 1355 r. zmarli rodzice lekarza Jana, osiercając pięcioro dzieci. Jednak już wtedy Jan nie przebywał w rodzinnym mieście. Z kolei w 1360 r. jako przyboczny lekarz wielkiego mistrza zrezygnował on z przynależnego mu spadku („Erbe”) w Kolonii na rzecz swojej siostry i jej małżonka; por. K. Militzer, op.cit., s. 55–56.

³² Ibid., s. 55.

w diecezji warmińskiej. Papież Innocenty VI przychylił się do prośby najwyższego dostojnika zakonu³³. Już 10 II 1357 r. skierował pismo do biskupa chełmińskiego, który miał być realizatorem jego woli, by Janowi, po złożeniu odpowiedniego egzaminu, przyznano godność i stanowisko kanonika w biskupstwie warmińskim z pełnią praw kościelnych. Ponadto nakazał rezerwację prebendy i urzędu kościelnego³⁴. Jednak Jan z trudnych do wyjaśnienia przyczyn obiecanych beneficjów nie uzyskał. W 1363 r. Winrych von Kniprode po raz kolejny skierował suplikę w tej sprawie do papieża. Wielki mistrz zakonu ponowił prośbę o prebendę w obrębie biskupstwa warmińskiego, czemu nie miał przeszkadzać fakt posiadania już przez Jana probostwa w Malborku³⁵.

W historiografii można znaleźć informację także o innym cudzoziemcu w otoczeniu wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode. Johannes Voigt wspominał mianowicie o niejakim Bormieniesie³⁶, lekarzu pochodzenia ormiańskiego. Medyk ten miał być rycerzem zakonnym, który z Palestyny wypłynął do Wenecji, a stamtąd przybył na dwór wielkiego mistrza w Malborku. W mieście tym jesienią 1361 r. wybuchła epidemia czarnej śmierci. Według J. Voigta na dżumę zachorowało trzy tysiące osób i zaledwie jednej szóstej udało się wyzdrowieć. Wielu zarażonych cudownym sposobem miał wyleczyć rzeczony Ormianin³⁷. Dziewiętnastowieczny historyk dokładnie opisał drogę Bormienesa do państwa zakonnego w Prusach, a także rozstrzygnął o jego cudzoziemskim pochodzeniu. Jednak trudno zweryfikować podane przez niego wiadomości, ponieważ imię medyka nie pojawia się w zachowanym materiale źródłowym³⁸.

Z całą pewnością nie najlepszy stan zdrowia wielkiego mistrza skłaniał do poszukiwania specjalistów poza granicami krzyżackiego władztwa. Konrad von Jungingen, który pod koniec życia cierpiał na kamicę nerkową i inne schorze-

³³ „de canonicatu ecc. warmien. dignemini providere, prebendam quoque ac dignitatem officium vel personatum cum cura vel sine cura” (*Avignonesische Quellen zur Geschichte des Ordenslandes (1342–1366)*, hrsg. v. A. Motzki, Braunsberg 1914, nr 52).

³⁴ PUB, Bd. V/2, hrsg. v. K. Conrad unter Mitarbeit v. H. Koeppen, Marburg 1973, nr 516. Z tego dokumentu wynika również, że Jan von Rode, podobnie jak jego poprzednik, był klerikiem diecezji kolońskiej.

³⁵ *Avignonesische Quellen*, nr 112.

³⁶ Imię tego lekarza pojawiło się w tym samym kontekście także w nieco wcześniejszej literaturze. Jednak wówczas nie wskazano na jego cudzoziemskie pochodzenie, a także nie przedstawiono drogi medyka do stolicy państwa zakonnego; por. C. T. L. Lucas, *Geschichtliche Nachrichten von Stadt und Schloß Marienburg in Preußen*, Beiträge zur Kunde Preussens, Bd. 2: 1819, H. 4, s. 325.

³⁷ J. Voigt, *Geschichte Marienburgs, der Stadt und des Haupthauses des deutschen Ritter-Ordens in Preussen*, Königsberg 1824, s. 157.

³⁸ Zarówno C. T. L. Lucas, jak i J. Voigt w swoich pracach powołali się na siódmy tom wydanej w drugiej dekadzie XIX stulecia, a powstałej w XVI w. kroniki Lukasa Davida. Warto zaznaczyć, że badacze ci wskazali odmienne numery stron, jednak na żadnej z nich nie ma wzmianki o Bormieniesie; por. L. David, *Preussische Chronik*, hrsg. v. E. Hennig, Bd. 7, Königsberg 1815, s. 28, 58; C. T. L. Lucas, op.cit., s. 325; J. Voigt, op.cit., s. 157.

nia³⁹, w tym być może na pewne dolegliwości oczu⁴⁰, dowodnie korzystał kolejno z pomocy kilku specjalistów w dziedzinie medycyny. Wśród nich można wskazać mistrza Jana Rogge, który być może przebywał u boku wielkiego mistrza w latach 1400–1405⁴¹. Za następcę tego medyka uznaje się lekarza z Gdańska Mikołaja Birghayna. W 1406 r. został on przyjęty na służbę na dworze Konrada von Jungingen⁴². Wydaje się jednak, że pogarszający się stan zdrowia najwyższego dostojnika zakonu sprawił, iż zgodnie z sugestią marszałka zakonnego zaangażowano kolejnego specjalistę w dziedzinie medycyny – Bartłomieja z Boreszewa⁴³. Ponadto Konra-

³⁹ O doskwierającej Konradowi von Jungingen kamicy nerkowej dowiadujemy się z jego listu do kasztelana i starosty krakowskiego Jana z Tęczyna z 1405 r. W piśmie tym pojawił się termin „calculus”, który według *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce* oznacza „kamień tworzący się w pęcherzu lub w nerkach” (*Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. M. Plezia, t. 2, z. 1 (9), Wrocław–Kraków–Warszawa 1959, kol. 35–37). O chorobach wielkiego mistrza informował też w swojej kronice pisanej w pierwszych dekadach XV w. oficjał pomezanski. Wzmianki na ten temat znajdują się również w późniejszych kronikach (Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin–Dahlem (dalej cyt. GStA PK), XX. Hauptabteilung (dalej cyt. HA), Ordensfolianten (dalej cyt. OF), nr 3, s. 214; *Johann's von Posilge, officialis von Pomesanien, Chronik des Landes Prussen*, hrsg. v. E. Strehlke, [in:] *Scriptores rerum Prussicarum*, hrsg. v. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Bd. 3, Leipzig 1866, s. 285; *Historia brevis magistrorum Ordinis Theutonici generalium ad Martinum Truchses continuata*, hrsg. v. M. Toeppen, [in:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 4, Leipzig 1870, s. 265; L. Blumenau, *Historia de Ordine Theutonicorum cruciferorum*, [in:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. 4, s. 55–56).

⁴⁰ Informacje o schorzeniu oczu, na które cierpiał Konrad von Jungingen, pojawiały się w literaturze, ale trudno wskazać ich podstawę. Być może zostały one sformułowane na podstawie zapisek zawartych w księdze malborskiego skarbnika. W źródle tym pojawiają się wzmianki o okulistach opłacanych z malborskiego skarbcza. Jednak trudno rozstrzygnąć, czy są one wystarczającym dowodem na to, że Konradowi von Jungingen doskwierały choroby oczu, gdyż zapisy te nie traktowały bezpośrednio o leczeniu najwyższego dostojnika zakonu; por. *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409*, hrsg. v. [E.] Joachim, Königsberg i. Pr. 1896 (dalej cyt. MTB), s. 70, 112, 119, 120; A. Świeżawski, *Bartłomiej z Boreszewa lekarz wielkich mistrzów krzyżackich*, *Archiwum Historii Medycyny*, t. 24: 1961, s. 371.

⁴¹ W literaturze przyjmuje się, że przybocznym lekarzem Konrada von Jungingen w latach 1400–1405 był Jan Rogge. Rzeczywiście postać mistrza Jana jest uchwytna w wielu przekazach źródłowych proveniencji krzyżackiej z początku XV stulecia. Jednak nie ma pewności, czy wszystkie one dotyczą tej samej postaci. Nazwisko Rogge („Rocge”, „Rockge”, „Roge”) pojawiło się zaledwie czterokrotnie w rachunkach malborskiego skarbnika z drugiej połowy maja 1405 r. (przy czym ani razu nie wspomniano tam, by pełnił on funkcję przybocznego medyka wielkiego mistrza) oraz raz w liście prokuratora zakonnego Piotra von Wormditt z 1415 r. Wydawca ostatniego z przywołanych tu źródeł wskazał, że rzeczony Jan Rogge w latach 1400–1406 zajmował stanowisko osobistego lekarza Konrada von Jungingen. Wydaje się, że tu tkwiła przyczyna odnoszenia pozostałych przekazów pochodzenia krzyżackiego z okresu urzędowania tego wielkiego mistrza do postaci Jana Rogge, choć jego nazwisko wcale się tam nie pojawiało; por. *Archiwum Państwowe w Toruniu* (dalej cyt. APT), Kat. I, nr 251; GStA PK, XX. HA, OF, nr 3, s. 7; *Die Berichte der Generalprokuratoren des Deutschen Ordens an der Kurie*, bearb. v. H. Koeppen, Bd. 2 (Veröffentlichungen der Niedersächsischen Archivverwaltung, H. 13) (dalej cyt. Berichte), Göttingen 1960, nr 130; MTB, s. 64, 71, 81, 82, 96, 110, 119, 122, 123, 140, 141, 177, 178, 182, 199, 240, 252, 276, 277, 283, 284, 287–288, 298, 310, 316, 342, 353, 366, 378, 538; Ch. Probst, op.cit., s. 162; S. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2011 (wyd. 2), s. 263.

⁴² Szerzej na jego temat por. Ch. Probst, op.cit., s. 162.

⁴³ Szerzej na jego temat por. M. Broda, *Bartłomiej z Boreszewa – dziekan warmiński, lekarz, dyplomata przełomu XIV–XV w.*, [in:] *Ludzie, którzy zmienili bieg historii*, red. A. Piwek, Wrocław 2010, s. 33–40 (tam również zebrana wcześniejsza literatura).

dowi von Jungingen medycznymi wskazówkami służył Wachsmut, chirurg. Po śmierci wielkiego mistrza wypłacono mu z malborskiego skarbcza 5 grzywien za pomoc udzieloną zmarłemu⁴⁴. Poza tym w księdze skarbnika krzyżackiego znajdujemy wzmianki o okulistach opłacanych z centralnej kasy zakonu⁴⁵, jednak nie ma pewności, czy zajmowali się oni leczeniem Konrada von Jungingen.

Jak już wspomniano, wśród specjalistów w dziedzinie medycyny, zajmujących się Konradem von Jungingen był jeden wywodzący się spoza państwa zakonu krzyżackiego w Prusach. Był nim magister sztuk wyzwolonych i doktor medycyny Jan Rogge, który pochodził z Hamburga⁴⁶. Medyk ten pojawił się w otoczeniu wielkiego mistrza Konrada von Jungingen zapewne w 1400 r., choć po raz pierwszy jednoznacznie jako przyboczny medyk wielkiego mistrza został poświadczony dopiero w styczniu 1401 r. Wówczas to wypłacano mu z malborskiego skarbcza wynagrodzenie za pracę w roku ubiegłym – 30 grzywien⁴⁷. Przez cały okres służby Jana na dworze wielkiego mistrza, czyli do 1405 r.⁴⁸, wysokość pobieranej przez niego gratyfikacji nie uległa zmianie⁴⁹. Dodatkowo otrzymywał także drobne kwoty oraz apanaże w postaci futer oraz koni⁵⁰.

Przypuszczalnie medyk ten osobiście zdobywał lekarstwa niezbędne do wdrażanych kuracji. Taka sytuacja miała miejsce na początku kwietnia 1401 r. Wtedy Janowi wypłacono 8 skojców za bliżej nieokreślone specyfiki medyczne⁵¹. Prawdopodobnie lekarz ten stosunkowo często sprowadzał medykamenty z apteki w Elblągu⁵². Z kolei w 1403 r. samodzielnie zakupił leki w Toruniu, gdzie przebywał, zmierzając do Tucholi⁵³. Na podstawie zachowanych wzmianek trudno odtworzyć listę ordynowanych przez Jana leków⁵⁴.

Wydaje się, że Jan stosunkowo często opuszczał malborski zamek, wyjeżdżając poza granice państwa zakonnego. W związku z tym Konrad von Jungingen starał się zapewnić mu bezpieczeństwo. W materiałach archiwalnych pochodzących

⁴⁴ MTB, s. 425.

⁴⁵ Na podstawie cechujących się skrótowością zapisów z księgi malborskiego skarbnika trudno rozstrzygnąć, ilu ich było. Wydaje się, że jeden bądź dwóch.

⁴⁶ „[...] Mag. Iohannes Rogge de Hamborch, arcium magister et medicine doctor” (*Acta facultatis medicae Universitatis Vindobonensis* (dalej cyt. AUV), vol. I: 1399–1435, hrsg. v. K. Schrauf, Wien 1894, s. 96).

⁴⁷ „Meister Johannes der arcz: zum irsten 30 m.; das gelt entpfing her selben von uns am obirsten tage und der meister his uns ym das gelt selbir geben und ist das gelt, das ym gebort vom 1400. yare, wen her im 1400. yare keyn gelt hatte genomen” (MTB, s. 96).

⁴⁸ W księdze malborskiego skarbnika jedna z zapisek z 1409 r. dotyczyła lekarza, także mistrza Jana (ibid., s. 538). Jednak najprawdopodobniej specjalista ten nie był tożsamy z przedstawianym medykiem Konrada von Jungingen.

⁴⁹ Ibid., s. 96, 141, 199, 283, 298, 342.

⁵⁰ Ibid., s. 182, 276, 378.

⁵¹ Ibid., s. 110. Dowodnie Janowi wypłacano także pieniądze z malborskiego skarbcza za medykamenty latem 1401 r. oraz w grudniu tego samego roku, por. ibid., s. 122, 140.

⁵² Ibid., s. 177, 178, 284.

⁵³ Ibid., s. 283.

⁵⁴ Ibid., s. 177, 178, 316.

z kancelarii wielkich mistrzów znajduje się odpis niedatowanego pisma⁵⁵ skierowanego do niewskazanego adresata. W liście tym Konrad von Jungingen zabiegał o wystawienie dla swojego medyka Jana⁵⁶ listu żelaznego na możliwość pewnego i bezpiecznego podróżowania przez nieokreślone terytorium wraz z jego mie-niem⁵⁷. Choć zapiski zawarte w księdze skarbnika krzyżackiego poświadczają liczne wyjazdy medyka Jana w tym czasie, to trudno wskazać, dokąd konkretnie mógł on się wybierać około 1404 r.

Wiadomo natomiast, że w 1400 r. udał się on z księciem Geldrii do krajów niemieckich, za co wypłacono mu 30 węgierskich florenów, czyli 16 grzywien i jeden wiardunek⁵⁸. W tym samym roku wyprawiono go także do prokuratora Bytowa⁵⁹ oraz do komtura Brandenbura⁶⁰. W 1401 r. wraz z okulistą Konradem oraz sługą wielkiego mistrza udał się do Gdańska⁶¹. Z kolei w styczniu 1404 r. z nieznanego powodu został wyekspediowany przez Konrada von Jungingen do Królewca⁶². Trudno rozstrzygnąć, jaki cel miały te wszystkie podróże. Prawdopodobnie były one związane z prowadzoną przez Jana działalnością lekarską. Medyk ten pielęgnował nie tylko najwyższego dostojnika zakonu, ale na przykład w 1404 r. ordynował medykamenty ówczesnemu wielkiemu komturowi oraz jego poprzednikowi, żonie księcia Witolda, a także dwóm Rusinom⁶³, a w roku następnym wielkiemu komturowi i skarbnikowi zakonnemu⁶⁴.

W literaturze przyjmuje się, że Jan służył na dworze wielkiego mistrza w Malborku do 1405 r.⁶⁵ W tym roku bowiem, według zapisek poczynionych przez zakonnego skarbnika, wypłacono mu ostatnie wynagrodzenie za roczną pracę⁶⁶. Trudno wskazać, jak i kiedy dokładnie zakończyła się współpraca Jana z Konradem von Jungingen. Ch. Probst zasugerował, że medyk otrzymawszy rekomenda-

⁵⁵ Sporządzono je jednak najpóźniej w 1404 r., gdyż właśnie na ten rok był datowany odpis kolejnego źródła w tym kopiariuszu, por. GStA PK, XX. HA, OF, nr 3, s. 8.

⁵⁶ Najprawdopodobniej chodzi tu właśnie o Jana Rogge, choć jego nazwisko nie pojawia się w tym źródle.

⁵⁷ „[...] bitten wir begerlichin her unsirn lieben meyster Johann unßer arczt [...] mit euwir holffe und forderunge durch euwir land, steten und gegende mit syner habe sicher und ungehindert moge komen” (GStA PK, XX. HA, OF, nr 3, s. 7).

⁵⁸ „Item 30 unger. guldin (16 m. 1 firdung) magistro Johanni deme arzte gegeben zerunge, alzo her mit deme herren herzogen von Gelre ken Deutschen landen zoch” (MTB, s. 64).

⁵⁹ Ibid., s. 71.

⁶⁰ Ibid., s. 82.

⁶¹ Ibid., s. 119.

⁶² Ibid., s. 287–288.

⁶³ Ibid., s. 310.

⁶⁴ Ibid., s. 353, 378.

⁶⁵ Ch. Probst, op.cit., s. 162; S. Józwiak, J. Trupinda, op.cit., s. 263. Odmienne stanowisko przyjął tylko wydawca korespondencji prokuratora zakonu przy kurii Piotra von Wormditt. Wskazał on, że Jan był przybocznym lekarzem Konrada von Jungingen do 1406 r., por. Berichte, Bd. 2, nr 130 – uwagi wydawcy.

⁶⁶ „Des homeisters arzt: item 15 m. meister Johannes uf syn jorlon gegeben an der mitwochen noch Scholastice virginis. item 15 m. meister Johannes uf syn jorlon gegeben am montage zu ostern. das gelt nam meister Johannes selben” (MTB, s. 342).

cję najwyższego dostojnika zakonu, udał się do Torunia. Jednak nadal pozostawał w kontakcie z władzami krzyżackimi⁶⁷. Faktycznie w zbiorach Archiwum Państwowego w Toruniu zachował się list skierowany przez wielkiego mistrza Konrada von Jungingen⁶⁸ do rady miasta Torunia. W piśmie tym najwyższy dostojnik zakonu informował, że w zgodzie rozstaje się ze swym medykiem Janem, który w stosunku do niego zachowywał się stosownie i uczciwie, za co jest mu wdzięczny. Dalej wielki mistrz zawiadamiał, że lekarz miał zamiar pozostać w Toruniu. W związku z tym autor pisma prosił, by zechciano mu okazać uprzejmość i życzliwość tak długo, jak będzie tam przebywał⁶⁹.

Przywołane źródło pozbawione jest daty rocznej. Z formuły datacyjnej dowiadujemy się jedynie, że zostało wystawione w Malborku „an der mittewochen vor circumcisionis domini”⁷⁰, czyli w środę przed świętem Obrzezania Pańskiego (1 stycznia). Jeżeli pismo to rzeczywiście odnosiło się do Jana Rogge, to najwcześniej sporządzono je pod koniec 1405 r. Jeszcze bowiem w lutym i kwietniu tego roku lekarzowi wypłacono roczne uposażenie z centralnej kasy zakonu⁷¹. W związku z tym list Konrada von Jungingen można by datować na 30 XII 1405 lub 29 XII 1406 r. Bardziej prawdopodobna wydaje się pierwsza ze wskazanych dat⁷².

Nie ma niestety pewności, czy lekarz Konrada von Jungingen Jan w ogóle udał się do Torunia. Co prawda w księdze ławniczej Starego Miasta Torunia w 1407 r. pojawił się lekarz miejski o tym imieniu⁷³, jednak brak podstaw do utożsamiania tych postaci.

Treść przywołanego pisma Konrada von Jungingen niemal nie pozostawia wątpliwości, że Jan kończąc służbę na dworze w Malborku, rozstał się z najwyższym dostojnikiem zakonu w zgodzie. Jednak nie wszystkie przekazy źródłowe

⁶⁷ Ch. Probst, op.cit., s. 162.

⁶⁸ Helena Piskorska zasugerowała, że jego wystawcą był Konrad von Wallenrode (H. Piskorska, *Materiały do dziejów lekarzy i stanu sanitarnego miasta Torunia*, Zapiski Historyczne (dalej cyt. ZH), t. 25: 1960, z. 3–4, s. 129). Jednak charakter pisma wskazuje, że sporządzono je na początku XV stulecia. Ponadto analiza częściowo uszkodzonej pieczęci sekretnej dokumentu pozwala identyfikować wielkiego mistrza z Konradem von Jungingen. Pieczęć bowiem przedstawia herb wielkiego mistrza ujęty w sześć połączonych łuków. Napis w otoku, który zapewne brzmiał: „+ S FRIS CONRADI DE IUNGINGEN MAGRI GNALIS”, nie jest w całości czytelny. Jednak bez trudności można odczytać imię najwyższego zwierzchnika zakonu oraz cztery ostatnie litery nazwy jego rodowej miejscowości: „ngen”. Dlatego też autorstwo Konrada von Jungingen jest niekwestionowane, por. APT, Kat. I, nr 251.

⁶⁹ „Wir thun euch czu wissen, das meister Johann unßer Arczt mit fruntschaft sich von uns gescheiden hot und hot sich bie uns gehalden redelich und erbrclich, das wir ime danken; also hat her willen eyne wyle tzu Thorun tzu bleiben. Hirumb zo bitten wir euch liben getruwen mit flisse begernde, das ir im fruntlichen und guten willen beweiset, die wyele her bie euch ist” (APT, Kat. I, nr 251).

⁷⁰ Ibid.

⁷¹ MTB, s. 342.

⁷² Na ostatnie dni grudnia 1405 r. przypadają także najpóźniejsze wzmianki zawarte w księdze malborskiego skarbnika dotyczące lekarza wielkiego mistrza o imieniu Jan, por. *ibid.*, s. 378.

⁷³ *Liber scabinorum veteris civitatis Thoruniensis 1363–1428*, wyd. K. Kaczmarczyk (Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Fontes 29), Toruń 1936, nr 701. Kolejna wzmianka o magistrze Janie pełniącym funkcję lekarza miejskiego w Starym Mieście Torunia pojawia się w 1408 r., por. *ibid.*, nr 976.

przedstawiają relacje Jana Rogge z władzami krzyżackimi w takim samym świetle. Mianowicie w 1415 r., podczas obradującego w Konstancji soboru, pełniący funkcję prokuratora zakonnego przy kurii papieskiej Piotr von Wormditt⁷⁴ podjął próbę pozyskania pewnego medyka dla ówczesnego wielkiego mistrza Michała Kuchmeistera. Przedstawiciel krzyżacki przy kurii papieskiej był bliski osiągnięcia swojego celu, jednak jego zamierzenia sparaliżował niejaki Jakub. Jak informował Wormditt, został on ekspediowany przez mistrza Jana Rogge i z jego strony miał przestrzec zjednywanego medyka. Doniósł mu mianowicie, że wielki mistrz był winny Janowi 500 florenów, których nie zamierzał mu wypłacić⁷⁵.

Pismo prokuratora krzyżackiego budzi szereg pytań. Gdy uznamy, że pełniący funkcję przybocznego lekarza Konrada von Jungingen w latach 1400–1405 medyk o imieniu Jan był tożsamy z Janem Rogge, to po opuszczeniu przez niego otoczenia wielkiego mistrza mogło dojść do pogorszenia relacji między nim a zakonem. Wydaje się, że dług, o którym mowa w liście Piotra von Wormditt, nie powstał jednak za urzędowania Konrada von Jungingen, ale później. Choć brakuje na to potwierdzenia źródłowego, to można przypuszczać, że wiarygodność ta miała bezpośredni związek z osobą Michała Kuchmeistera.

List prokuratora zakonnego wydaje się najpóźniejszym przekazem proveniencji krzyżackiej traktującym o Janie Rogge. Zapewne w tym czasie opuścił on na stałe państwo zakonne w Prusach. Dowodnie 26 II 1416 r. jako magister sztuk i doktor medycyny Jan został przyjęty (być może w charakterze wykładowcy⁷⁶) na wydział medycyny uniwersytetu wiedeńskiego⁷⁷. Z tamtejszych metryk dowiadujemy się, że w tym czasie sprawował godność dziekana i rektora kościoła parafialnego w biskupstwie „Comtzensis”⁷⁸.

Jak wynika z przekazów źródłowych, Konrad von Jungingen nie obawiał się stosować do zaleceń specjalistów wywodzących się spoza jego państwa, jednak nie zawsze z takiej pomocy chciał korzystać. Z datowanego na 4 IX 1405 r. pisma wielkiego mistrza do kasztelana i starosty krakowskiego Jana z Tęczyna można wnioskować, że urzędnik polski polecał mu poradę pewnego medyka. Jednak najwyższy zwierzchnik

⁷⁴ Na temat tej funkcji por. J.-E. Beuttel, *Der Generalprokurator des Deutschen Ordens an der römischen Kurie: Amt, Funktionen, personelles Umfeld und Finanzierung* (Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, Bd. 55), Marburg 1999.

⁷⁵ *Berichte*, Bd. 2, nr 130. Szerzej na temat tego pisma Piotra von Wormditt do wielkiego mistrza por. niżej, s. 24.

⁷⁶ Jan legitymował się stopniem doktora medycyny, a nadanie tego tytułu oraz uroczysta promocja doktorska uprawniały do nauczania na uniwersytecie; por. M. Kintzinger, *Institutionalität „akademischer Grade” an der mittelalterlichen Universität*, [in:] *Examen, Titel, Promotionen. Akademisches und staatliches Qualifikationswesen vom 13. bis zum 21. Jahrhundert*, hrsg. v. R. Ch. Schwinges, M.-C. Schöpfer-Pfaffen, Basel 2007, s. 82.

⁷⁷ Być może właśnie na uniwersytecie wiedeńskim Jan zdobył swoje wykształcenie.

⁷⁸ „[...] decanus Comtzensis et rector parrochialis ecclesie ibidem” (AUV, s. 96). W literaturze tę miejscowość identyfikuje się z niemieckim miastem Konz leżącym dziś w kraju związkowym Nadrenia-Palatynat; por. H. Kühnel, *Mittelalterliche Heilkunde in Wien* (Studien zur Geschichte der Universität Wien, Bd. 5), Graz–Köln 1965, s. 68.

zakonu podziękował za troskę. Jak informował, stan jego zdrowia wtedy nieco się poprawił, a bóle spowodowane doskwierającą mu kamicą stały się mniej uciążliwe⁷⁹.

Na podstawie zachowanego materiału źródłowego można również nieco więcej powiedzieć na temat medyków cudzoziemskich czyniących starania, by w początkach XV w. trafić na malborski dwór. Do tych bez wątpienia należał Jan Theodorus. Była to egzotyczna postać, która zabiegała o to, by dotrzeć do Malborka. Prokurator krzyżacki w Rzymie Piotr von Wormditt poświęcił jego osobie niemal cały obszerny list wysłany do schorowanego wielkiego mistrza z Rzymu prawdopodobnie 4 VII 1406 r.⁸⁰ Jak wynika z tego pisma, imię Jan rzeczony lekarz nosił od niedawna. Przybrał je w dniu chrztu, który nastąpił w święto Jana Ewangelisty, czyli prawdopodobnie 27 XII 1405 r.⁸¹ Wprawdzie prokurator przekazał wiele informacji o Theodorusie, jednak są one dość zagadkowe dla współczesnego odbiorcy. Zgodnie z treścią listu posiadał on trzy królestwa, a ponadto mianował się gubernatorem⁸² całych Indii⁸³. Według prokuratora lekarz darzył niezwykłą estymą zarówno wielkiego mistrza, jak i komtura elbląskiego, którym był wówczas Werner von Tetingen⁸⁴. Jan pragnął również wstąpić do zakonu. W związku z tym Piotr von Wormditt korespondencyjnie⁸⁵ zapoznał go z dziejami tej instytucji od jej początków, które miały miejsce w Ziemi Świętej, do podboju Prus i Inflant⁸⁶.

Wydaje się prawdopodobne, że Jan, który prosił o przyjęcie do zakonu, zamierzał służyć zapadającemu na zdrowiu Konradowi von Jungingen jako lekarz⁸⁷. Wskazuje na to informacja, że oprócz prezentowanego pisma proku-

⁷⁹ GStA PK, XX. HA, OF, nr 3, s. 214.

⁸⁰ Zarówno wydawca tego pisma, jak i twórcy regestów korespondencji prowadzonej przez kancelarię wielkich mistrzów zaznaczyli, że nie ma całkowitej pewności co do daty sporządzenia tego listu przez Piotra von Wormditt; por. *Berichte*, Bd. 2, nr 22; *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198–1525*, Pars I: *Index Tabularii Ordinis S. Mariae Theutonicorum*, *Regesten zum Ordensbriefarchiv*, Vol. 1: 1198–1454, bearb. unter Mitwirkung zahlreicher Anderer v. E. Joachim, hrsg. v. W. Hubatsch, Göttingen 1948 (dalej cyt. *Regesta*, P. I), nr 872.

⁸¹ Prawdopodobnie wzmianka o niedawno przyjętym chrzcie przez Theodorusa skłoniła Paula Nieborowskiego do wysunięcia przypuszczenia, iż rekomendowany lekarz był Żydem. Jednak Kurt Forstreuter, wydaje się, że słusznie, uznał tę sugestię za bezpodstawną; por. P. Nieborowski, *Peter von Wormdith: ein Beitrag zur Geschichte des Deutsch-Ordens. Mit Regesten und ungedruckten Archivalien*, Breslau 1915, s. 72; K. Forstreuter, *Der Deutsche Orden und Südosteuropa*, Kyrios. Vierteljahresschrift für Kirchen- und Geistesgeschichte Osteuropas, Bd. 1: 1936, H. 3, s. 267.

⁸² W tekście źródła pojawiło się określenie „rewardt”. K. Forstreuter kojarząc ten termin z „regardus”, próbował go utożsamić z niemieckim „Aufseher” (K. Forstreuter, op.cit., s. 267).

⁸³ Z bliżej niewskazanych przyczyn w literaturze przyjmowano, że Jan Theodorus pochodził z Arabii; por. Ch. Probst, op.cit., s. 163.

⁸⁴ Na podstawie tej wzmianki wydawca źródła wysunął przypuszczenie, że komtur Werner von Tetingen osobiście znał Jana Theodorusa; por. *Berichte*, Bd. 2, nr 22 – uwagi wydawcy.

⁸⁵ P. Nieborowski zauważył, że Wormditt kontaktował się z Janem wyłącznie drogą korespondencyjną. Według przypuszczeń tego badacza rekomendowany medyk miał przebywać w Wenecji; por. P. Nieborowski, op.cit., s. 72.

⁸⁶ Krótka historia korporacji została również przytoczona w piśmie prokuratora zakonu do Konrada von Jungingen (*Berichte*, Bd. 2, nr 22).

⁸⁷ Na temat stanu zdrowia Konrada von Jungingen oraz o służących mu medykach porównaj wcześniejsze rozważania.

rator krzyżacki z Rzymu przesłał swojemu zwierzchnikowi dawno obiecanie lekarstwo wraz ze sposobem jego użycia. Medykament ten przekazał mu rzeźczoney Jan Theodorus⁸⁸.

W relacji prokuratora zakonu można dostrzec paralele do niezwykle popularnej w średniowieczu legendy o kapłanie Janie i jego królestwie. Opowieść ta swoimi początkami sięga XII w. i pozostała obecna w świadomości Europejczyków aż do XVII stulecia. Funkcjonując przez tak długi okres, musiała ulegać wielu modyfikacjom. Jednak jej zasadnicza treść odnosiła się do postaci księdza Jana, przybysza ze Wschodu, władcy zaginionego chrześcijańskiego królestwa położonego w Azji i być może Afryce Wschodniej. Obszerny opis tego kraju znajdujemy w uznawanym za fałszerstwo liście kapłana Jana skierowanym do cesarza bizantyjskiego Manuela I Komnena. Najstarsza wersja tego pisma powstała około 1165 r.⁸⁹ Chociaż jest ono uznawane za falsyfikat, to przedstawiony w nim obraz obfitujący w bogactwo i cuda królestwa zawiązały wyobraźnię Europejczyków⁹⁰.

Wydaje się, że pewne aspekty tego mitu można odnaleźć w przywołanej relacji prokuratora zakonnego. Przede wszystkim jest to zbieżność imienia rekomendowanego medyka i legendarnego władcy. Analogiczny był również obszar zakreślonego władztwa terytorialnego tej postaci. W liście Piotra von Wormditt czytamy, że Jan miał trzy królestwa, nadto był on gubernatorem nad całymi Indiami⁹¹. Podobnie majestat legendarnego kapłana Jana obejmował „trzy Indie”⁹². W powstałym w drugiej połowie XV w.⁹³ dziele *Tractatus pulcherrimus*⁹⁴ wskazano, że Indie były państwem o rozległym terytorium, w ramach którego rozróżniano trzy części: Indie Bliższe („anteriorem”), Indie Środkowe („interiorem”) i Indie Dalsze („ulteriorem”). Indie Bliższe obejmowały tereny od Persji po rzekę Indus. Dalej na

⁸⁸ Berichte, Bd. 2, nr 22.

⁸⁹ Źródło to zostało opublikowane przez Friedricha Zarnckego, por. idem, *Der Priester Johannes* [Abhand. 1], *Abhandlungen der Philologisch-Historischen Classe der Königlich Sächsischen Gesellschaft der Wissenschaften*, Bd. 7: 1879, Nr. 8, s. 909–934.

⁹⁰ Na ten temat szerzej por. ibid., s. 827–1030; idem, *Der Priester Johannes* [Abhand. 2], Leipzig 1876; S. Kałużyński, *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1983, s. 118–119; J. Delumeau, *Historia rajy: ogród rozkoszy*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1996, s. 69–92; J. Strzelczyk, *Król-kapłan Jan. Rzeczywistość i legenda*, [in:] *W poszukiwaniu królestwa kapłana Jana*, red. J. Strzelczyk, Gdańsk 2006, s. 5–79.

⁹¹ „[...] [her h]at drey konigrich [...]. Dorczu so it her rewardt ober gancz India” (Berichte, Bd. 2, nr 22).

⁹² „In tribus Indiis dominatur magnificentia nostra” (F. Zarncke, *Der Priester Johannes* [Abhand. 1], s. 910).

⁹³ F. Zarncke wskazał, że traktat ten musiał powstać po 1447 r., ponieważ w jego treści zamieszczono odwołanie do czasów papieża Eugeniusza IV, którego pontyfikat przypadła na lata 1431–1447 (F. Zarncke, *Der Priester Johannes* [Abhand. 2], s. 172).

⁹⁴ Pełny tytuł tego traktatu, którego autor nie jest znany, brzmi: *Tractatus pulcherrimus de situ et dispositione regionum et insularum tocius Indiae, nec non de rerum mirabilium ac gentium diversitate*. Dzieło nie zachowało się do naszych czasów w formie rękopiśmiennej, a jedynie drukowanej. Najwcześniejszy druk pochodzi z 1499 r. Traktat został załączony do *Itinerarium a Hierusalem* autorstwa Jana de Hese, kapłana z Jerozolimy (G. J. Spencer Spencer, T. F. Dibdin, *Supplement to the Bibliotheca Spenceriana*, London 1822, s. 143; F. Zarncke, *Der Priester Johannes* [Abhand. 2], s. 171–172).

wschód, na obszarze od Indusu po Ganges, mieściły się Indie Środkowe. Z kolei za Gangesem miały istnieć Indie Dalsze. Wierzone, że były one najbogatsze i nie miały żadnych granic⁹⁵. Jednak Jerzy Strzelczyk uznał wszelkie próby odniesienia tej legendy do rzeczywistych ram geograficznych za bezcelowe i bezowocne, ponieważ została ona „zawieszona w próżni dziejowej”⁹⁶.

W micie o królestwie księdza Jana często przywoływanym motywem była postać Aleksandra Macedońskiego. Tego typu nawiązanie miało również miejsce w piśmie prokuratora krzyżackiego z 1406 r. Mianowicie przesłany Konradowi von Jungingen medykament miał rzekomo zawierać kilka cząstek z Gór Kaspjskich, gdzie Aleksander według legendy zamurował czerwonych Żydów⁹⁷. Wydawca źródła szerzej odniósł się do tej historii⁹⁸, która znalazła również odzwierciedlenie w znanej skądinąd legendzie o kapłanie Janie⁹⁹. W średniowieczu bowiem panowało przekonanie, że rzeczony przybysz ze Wschodu stał na straży zgromadzonych przez szatana apokaliptycznych ludów Goga i Magoga, utożsamianych także z plemionami Izraela, które sprzeniewierzyły się Bogu, oddając cześć złotemu cielcowi. Na życzenie Aleksandra Macedońskiego zostały one otoczone przez Boga pierścieniem gór. Tę naturalną barierę często identyfikowano z Wrotami Kaspjskimi lub Wrotami Aleksandra. Z kolei żyjący na przełomie XII i XIII w. Jakub z Vitry, zapewne w nawiązaniu do tej legendy, w swoim dziele umieścił Montes Caspii¹⁰⁰.

W opowieści tej pojawiały się również odniesienia do atrybutów posiadających leczniczą moc. Być może nie miały one żadnego związku ze specyfikami przekazanymi Konradowi von Jungingen, jednak są godne uwagi, ponieważ mogłyby wskazywać na posiadanie przez mitycznego Jana pewnych umiejętności w zakresie sztuki medycznej, które mogły ulżyć w cierpieniu osobom chorym. Mianowicie w liście skierowanym do cesarza Manuela I Komnena rzekomo z 1165 r. kapłan Jan nadmienił o niezwykłych kamieniach zwanych „midriosi”. Noszone na palcu miały zapobiegać osłabieniu wzroku oraz gwarantowały całkowitą jego poprawę, a nawet stan lepszy od pierwotnego, jeżeli ostrość widzenia wcześniej uległa po-

⁹⁵ „India autem maximum continet imperium, quod quidem in tres dividitur partes, videlicet in anteriorem, interiorem et ulteriorem. Prima autem a Persis incipiens usque ad Indum fluvium protenditur, secunda ab ipso Indo usque ad Gangem, tertia nullum habet terminum, et illa est in opibus et omni urbanitate longe aliis praestantior” (F. Zarncke, *Der Priester Johannes* [Abhand. 2], s. 176).

⁹⁶ J. Strzelczyk, op.cit., s. 31.

⁹⁷ „[...] es sein eczliche ding dorynne, die her hat lassen holen in den gebirgen Caspi [...], do die roten juden von Allexandro vormuwert syn” (Berichte, Bd. 2, nr 22). Określenie Żydów jako czerwonych („roten”) jest dość enigmatyczne i niezrozumiałe. Wydawca źródła podjął próbę jego odczytania. Uważał, że w ten sposób próbowano oddać kolor włosów, gdyż zamurowani Żydzi mieli być rudowłosi. Jednak bardziej słuszną wydaje się druga z zaproponowanych przez niego interpretacji. Zgodnie z nią czerwień miała odzwierciedlać usposobienie Żydów. Kolor ten mógł wyrażać fałsz i chytrość; por. Berichte, Bd. 2, nr 22 – uwagi wydawcy.

⁹⁸ Por. ibid.

⁹⁹ „Istas nempe et alias multas generationes Alexander puer magnus, rex Macedonum, conclusit inter altissimos montes in partibus aquilonis” (F. Zarncke, *Der Priester Johannes* [Abhand. 1], s. 911).

¹⁰⁰ J. Delumeau, op.cit., s. 84.

gorszeniu. Kruszec ten miał również inne, magiczne zalety¹⁰¹. W krainie kapłana Jana znajdował się też inny kamień o niezrównanej mocy uzdrawiającej, którego strzegli dwaj starcy. Miał on kształt miedzianej konchy, na dnie której zawsze znajdowała się woda. Osoba pragnąca uleczenia musiała wyznać stróżom kamienia, czy jest chrześcijaninem i czy z całego serca chce zostać uleczona. Gdy odpowiedziała twierdząco, mogła wejść naga do muszli. Wtedy poziom wody w skale się podnosił, aż zakrywał lezonego. Proces ten powtarzał się trzykrotnie, po czym chory wychodził uzdrowiony. Należy zauważyć, że kamień ten przywracał do zdrowia wyłącznie chrześcijan lub osoby, które zamierzały przyjąć sakrament chrztu. W innych przypadkach objętość wody w ogóle nie zwiększała się¹⁰².

Na podstawie przedstawionych wyżej spostrzeżeń można wnosić, że osoba, którą w 1406 r. rekomendował prokurator Piotr von Wormditt najwyższemu dostojnikowi zakonu jako lekarza, niekoniecznie musiała posiadać stosowne kwalifikacje. Być może rzeczony Jan, wykorzystując utrwaloną w świadomości Europejczyków legendę, zabiegał w ten sposób o przyjęcie na służbę u Konrada von Jungingen. Skuteczność jego starań z perspektywy sześciu stuleci należy oceniać dość sceptycznie. Słusznie chyba w literaturze uznawano go za oszusta¹⁰³. Wypada także zgodzić się z Ch. Probstem, który wywnioskował, że Janowi nie udało się zdobyć stanowiska osobistego lekarza wielkiego mistrza¹⁰⁴. Wydaje się, że gdyby było inaczej, postać ta byłaby uchwytna w innych przekazach źródłowych z obszaru państwa krzyżackiego.

Zastanawia fakt, dlaczego poważnie chory wielki mistrz nie przystał jednak na propozycję Jana Theodorusa. Wszak Konrad von Jungingen w trakcie swojego urzędowania miał do dyspozycji kilku lekarzy, w związku z czym nie powinien się wahać, by zatrudnić kolejnego zagranicznego specjalistę. Tym bardziej, że jego stan zdrowia nie był najlepszy, skoro w niespełna rok później zmarł. Wydaje się też, że treść listu, absurdałna z punktu widzenia współczesnego odbiorcy, nie powinna budzić wątpliwości wielkiego mistrza. Wynikało to ze znaczenia przywoływanego

¹⁰¹ „Ibi sunt lapilli, qui vocantur midriosi [...]. Si quis illum in digito portaverit, ei lumen non deficit, et si est imminutum, restituitur et cum plus inspicitur, magis lumen acuitur” (F. Zarncke, *Der Priester Johannes* [Abhand. 1], s. 913).

¹⁰² „Est etiam inter mare harenosum et inter praedictos montes in planicie lapis admirandae virtutis, vim in se habens fere incredibilis medicinae. Curat enim tantum christianos vel id fieri cupientes, a quacumque detineantur infirmitate, hoc modo. Est lapis quidam cavus ad modum conchae aeneae, in quo semper est aqua in altitudine quatuor digitorum, et custoditur semper a duobus senibus, reverendae sanctitatis viris. Illi primo interrogant venientes, si Christiani sint vel fieri velint, deinde, si sanitatem toto corde desiderent. Quod quum fuerint pro fessi, vestibis propriis exuti, intrant concham. Et si vera professi sunt, aqua incipit crescere et adeo crescit, quod cooperit ita eum totum, quod super caput eius ascendit. Idque tercio facit. Deinde paulatim decrescit et redit ad cottidianam mensuram. Et sic qui intraverat ascendit de aqua sanus factus a lepra vel a quacumque detinebatur infirmitate” (ibid., s. 914).

¹⁰³ K. Forstreuter, op.cit., s. 268; *Berichte*, Bd. 2, nr 22 – uwagi wydawcy; Ch. Probst, op.cit., s. 163. Z kolei P. Nieborowski uznał Theodorusa za przebiegłego szarlatana, por. P. Nieborowski, op.cit., s. 72.

¹⁰⁴ Ch. Probst, op.cit., s. 163.

mitu w mentalności człowieka średniowiecza. Zapewne opowieść ta była znana także na dworze najwyższego dostojnika zakonu¹⁰⁵.

W drugiej dekadzie XV w. inny cudzoziemiec starał się o posadę przybocznego medyka wielkiego mistrza Michała Kūchmeistera. Prokurator zakonu Piotr von Wormditt, podczas soboru, który zebrał się w 1414 r. w Konstancji, próbował pozyskać niewymienionego z imienia lekarza, o czym wiadomo ze skierowanego przez niego pisma do wielkiego mistrza z 25 X 1415 r.¹⁰⁶ Przedstawiciel krzyżacki przy kurii zapewniał, że również inni wielcy panowie zabiegali o tego medyka, jednak ten miał skłaniać się ku propozycji urzędnika zakonnego i planował wyruszyć do Prus z arcybiskupem Rygi lub komturem dzierzgońskim. Jednak zawahał się, gdy goniec Jakub, przysłany przez mistrza Jana Rogge, lekarza służącego swego czasu Konradowi von Jungingen, poinformował go, że wielki mistrz jest jego dłużnikiem. Nie chciał mu bowiem wypłacić należnych 500 florenów. Mimo to Piotr von Wormditt nie ustawał w swoich staraniach. Zobowiązał się wobec najwyższego dostojnika zakonu, że postara się przysłać tego lekarza do Prus wraz z arcybiskupem Rygi, bądź, o ile medyk tego zażąda, osobiście z nim przybędzie¹⁰⁷. Trudno powiedzieć, kim był rzeczony lekarz. W piśmie prokuratora zakonu nie zostało wymienione nawet jego imię, dlatego poszukiwanie informacji o nim w innych przekazach źródłowych wydaje się bezowocne. Należy jednak przypuszczać, że był lekarzem o wielkiej sławie, wybitnym specjalistą w swojej dziedzinie, skoro wielu możliwych zabiegało o to, by znalazł się w ich najbliższym otoczeniu. Potwierdza to także determinacja Piotra von Wormditt, który był gotów spełniać wygórowane żądania lekarza, żeby tylko sprowadzić go na malborski dwór.

Wydaje się, że do grona medyków pochodzących spoza krzyżackiego władztwa, ale związanych z malborskim dworem można zaliczyć także Jana Crafta¹⁰⁸.

¹⁰⁵ 20 I 1407 r. wielki mistrz zakonu krzyżackiego Konrad von Jungingen skierował pismo do kapłana Jana króla Abisynii. W liście tym najwyższy dostojnik zakonu pochwalił władcę za prowadzoną walkę o odzyskanie Ziemi Świętej oraz zachęcał do dalszych działań na rzecz chrześcijaństwa. Mimo analogii adresatem pisma nie był legendarny kapłan, lecz prawdopodobnie rzeczywista postać. Według K. Forstreutera w późnym średniowieczu wszystkich królów Abisynii nazywano tak jak mitycznego władcę ze Wschodu; por. K. Forstreuter, op.cit., s. 272 (Anhang 5.).

¹⁰⁶ *Berichte*, Bd. 2, nr 130.

¹⁰⁷ *Ibid.*, nr 130; Ch. Probst, op.cit., s. 165.

¹⁰⁸ Szerzej na temat Jana Crafta por. R. Ruciński, *Craft (Crafft, Crafftto, Kraft, Krafft, Kraffth) Jan*, [in:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 3, red. K. Mikulski, Toruń 2002, s. 42–43 (tam też wcześniejsza literatura oraz przekazy źródłowe na jego temat). Należy jednak zaznaczyć, że wydawcy toruńskiej książki kamlarskiej zanegowali zaproponowaną przez Roberta Rucińskiego datę śmierci Crafta (28 IX 1456 r.). Zasugerowali oni, iż badacz ten błędnie utożsamiał medyka Jana Crafta z inną postacią o tym samym nazwisku, mianowicie Bartoszem Craftem, którego ścięto w 1456 r. Medyk Craft według nich żył jeszcze w 1457 r.; por. *Księga kamlarii miasta Torunia z lat 1453–1495*, wyd. K. Kopiński, K. Mikulski, J. Tandecki (Źródła do dziejów średniowiecznego Torunia, cz. 3), Toruń 2007, s. 7, 46, 155 – uwagi wydawców; R. Ruciński, op.cit., s. 42. Wydaje się jednak, że kwestii tej nie można jednoznacznie rozstrzygnąć. Edmund Cieślak przywołując wśród ściętych za udział w rewolcie Bartosza Crafta, zaznaczył, że w większości przekazów wzmiankowany jest on jako „Meister Crafft” (tylko w jednym z nich pojawił się „Bartsch Crafft”). Wysunął jednak przypuszczenie, że chodzi o jedną

Jego przybycie do państwa zakonnego w Prusach można datować dopiero na 1423 r. Wówczas marszałek krzyżacki Ludwik von Landsee w sporządzonym we Wrocławiu¹⁰⁹ piśmie do wielkiego mistrza Pawła von Rusdorf na prośbę biskupa sambijskiego zabiegał o przyznanie temu lekarzowi jakiejś prebendy w Królewcu. Jak przekonywał dygnitarz krzyżacki, obecność tego uczonego medyka¹¹⁰ w Prusach z pewnością byłaby korzystna dla zakonu¹¹¹. Z zapewnień Ludwika von Landsee należy wnioskować, że wspomniane beneficjum miało zagwarantować Janowi pewien dochód, który zatrzymałby lekarza w Prusach. W związku z tym wydaje się, że Craft nie pochodził z terytorium krzyżackiego władztwa. Gdyby było inaczej, nie zaistniałaby konieczność, by przy pomocy tego typu nadań wiązać go z państwem zakonnym¹¹².

Zachowany materiał źródłowy potwierdza obecność Crafta w Prusach także w późniejszym okresie¹¹³. Ponownie postać lekarza Jana w źródłach proveniencji krzyżackiej pojawiła się w 1433 r. W kopiariuszu kancelarii wielkich mistrzów zachował się odpis listu skierowanego 25 IX 1433 r. do księżnej mazowieckiej Danuty Anny¹¹⁴. Pismo to wydaje się odpowiedzią na przesłaną przez nią prośbę o wyekspediowanie wraz z jej komornikiem „Boghacko” mistrza Crafta lekarza z Torunia, którego pomoc była niezbędna w związku z trapiącą księżną chorobą. Jednak Paweł von

osobę. Ponadto, jak zaznaczył, o profesji Crafta wywnioskował z listu księżnej mazowieckiej Danuty Anny z 1433 r. (na temat tego źródła por. dalsze rozważania). Jednak w tym akurat przekazie również nie pojawiło się imię lekarza i nie jest jasne, czy można odnosić go do postaci domniemanego Bartosza Crafta; por. GStA PK, XX. HA, OF, nr 13, s. 206; E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatyckich w XV w.*, Gdańsk 1960, s. 230. Sugestie E. Cieślaka mogły spowodować, że wydawcy toruńskich ksiąg miejskich być może nie zawsze słusznie przypisywali występującemu w zapiskach źródłowych mistrzowi Craftowi imię Bartosz i identyfikowali go z domniemanym uczestnikiem buntu pospólstwa; por. *Księga ławnicza nowego miasta Torunia (1387–1450)*, wyd. K. Ciesielska (Fontes TNT, t. 63), Warszawa 1973, nr 2231 – uwagi wydawcy; *Księga ławnicza starego miasta Torunia (1428–1456)*, cz. 1: (1428–1443), wyd. K. Ciesielska, J. Tandecki (Fontes TNT, t. 75), Toruń 1992, nr 79 – uwagi wydawcy.

¹⁰⁹ R. Ruciński stwierdził, że dygnitarz krzyżacki wyekspediował Crafta do wielkiego mistrza z Wrocławia, jednak z treści przywołanego listu nie wynika to w sposób jednoznaczny; por. GStA PK, XX. HA, Ordensbriefarchiv (dalej cyt. OBA), nr 4067; R. Ruciński, op.cit., s. 42.

¹¹⁰ R. Ruciński sugerował, że Jan Carft wykształcenie zdobył na uniwersytecie w Erfurcie lub Kolonii, jednak brak na to potwierdzenia w zachowanym materiale źródłowym; por. R. Ruciński, op.cit., s. 42.

¹¹¹ „[...] meistir Johannes eyn gelelether man ist und were nutze im lande” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 4067).

¹¹² Jednak trudno też jednoznacznie wskazać, skąd Craft mógł pochodzić. Nie wydaje się, by jego rodzinnym miastem był Wrocław. W studium Krzysztofa Kopińskiego prezentującym społeczne i gospodarcze kontakty Torunia z tym śląskim miastem nie tylko nie pojawiła się postać medyka Jana, ale także brak jakiegokolwiek informacji o rodzice Craftów; por. K. Kopiński, *Gospodarcze i społeczne kontakty Torunia z Wrocławiem w późnym średniowieczu* (Roczniki TNT, R. 91, z. 2), Toruń 2005.

¹¹³ Ch. Probst opierając swoje rozważania na temat Jana Crafta wyłącznie na podstawie treści wyżej przywołanego źródła, stwierdził, że medyk ten nie pozostał w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach; por. Ch. Probst, op.cit., s. 165.

¹¹⁴ Szerzej na jej temat por. K. Jasiński, *Rodowód Piastów mazowieckich*, Poznań–Wrocław 1998 (Biblioteka Genealogiczna, t. 1), s. 80–83, 223.

Rusdorf zawiadamiał, że Jan opuścił Toruń i przeprowadził się do Gdańska. Zapewnił też, iż zwrócił się do miejscowego komtura zamkowego z prośbą, by poinformował o wszystkim tego specjalistę i jak najszybciej wyprawił medyka do Ostródy¹¹⁵.

Z treści przytoczonego źródła nie wynika niestety, kiedy Jan przeniósł się do Gdańska. Można przypuszczać, że stosunkowo niedawno, skoro jeszcze pod koniec września 1433 r. identyfikowano go z Toruniem. Jeżeli rzeczywiście tak było, to wydaje się, że osoby tego medyka może dotyczyć także pismo z 9 VIII 1433 r. załączone do listu skierowanego przez wielkiego marszałka do najwyższego dostojnika zakonu. Jak można wywnioskować z treści tego dodatku, tuż przed jego sporządzeniem doszło do spotkania brata zakonnego von Plauena i nadawcy listu. Gdy rozstawali się w Gniewie, Plauen poprosił marszałka o wezwanie anonimowego lekarza z Torunia. Dostojnik krzyżacki wraz z wielkim komturem przychylni się do prośby Plauena, jednak w tym czasie sami zapadli na bliżej niesprecyzowaną chorobę. W związku z tym prosili Pawła von Rusdorf, aby zmierzający z Torunia medyk, który lada moment miał się znaleźć w Grudziądzu, mógł tam pozostać i zająć się ich kuracją, przynajmniej w okresie, gdy wezwany przez wielkiego mistrza lekarz Maciej (Mattyas) z Gdańska będzie leczył Plauena¹¹⁶.

Na podstawie zachowanych przekazów źródłowych trudno wskazać, na czym polegała wówczas specyfika relacji między wielkim mistrzem a medykiem Janem. W przekazach źródłowych brakuje dowodu na to, by Craft pełnił funkcję przybocznego lekarza Pawła von Rusdorf. Jednak wydaje się, że pozostawał on do dyspozycji najwyższego dostojnika zakonu, który mógł go ekspediować według własnego uznania. W stosunkach z innymi władcami nie powinno budzić to wątpliwości. Wydaje się zrozumiałe, że zwracali się oni do wielkiego mistrza z prośbą o przysłanie medyka czy też wyrażenie zgody na wyjazd lekarza z państwa zakonnego. Jednak nieco zaskakująca jest treść przywołanego pisma wielkiego marszałka. Jak

¹¹⁵ GStA PK, XX. HA, OF, nr 13, s. 206. Wydaje się, że do tej sytuacji nawiązywał Zdzisław Mameła. W opracowaniu jego autorstwa znajduje się „Kraft M.” Według tego badacza był to medyk prowadzący działalność lekarską w Toruniu w 1433 r. Wielki mistrz miał cenić tego specjalistę i dzięki jego protekcji lekarz został powołany na dwór księżnej Danuty Anny; por. Z. Mameła, *Poczet lekarzy i aptekarzy dawnego Torunia*, Toruń 1998, s. 41. Należy zauważyć, że interpretacja tego badacza nie jest w pełni zgodna z treścią przywołanego źródła. O ile nie można wykluczyć, że Jan przez pewien okres, a być może nawet do 1433 r. praktykował w Toruniu, co mógłby potwierdzić także inny przekaz (na ten temat porównaj dalsze rozważania), to jednak z odpisu pisma księżnej mazowieckiej nie wynika, by wielki mistrz rekomendował jej tego medyka. Ponadto można przypuszczać, że wizyta Jana na dworze mazowieckim miała charakter krótkotrwały. Lekarz został wezwany, by leczyć chorującą księżną, a nie, jak sugerował Z. Mameła, by przebywać na jej dworze.

¹¹⁶ „[...] als wir am neesten von der Mewe schieden, do bat uns der herre von Plauwen, das wir umbe eynen artzt ken Thorun welden bestellen; so wir itzunt myt sampt dem großkomptthur umb den artzt ken Thorun bestalt haben; sien wir itzunt in swere krangheit gefallen; so das wir tzu Grudentz müssen bleiben legen; nu vornemen wir, das ir umbe meister Mattyaß tzu Dantzk bestalt habt und vorsehe wir, das der artzt von Thorun nach hewten wirt sien tzu Grudentz und bitten euwir gnade, das der artz von Thorun etzliche tzeith bey uns moge bleiben, uff das her uns helfen mochte; so ferre andirs meister Mattyas itzunt bey dem vom Plauwen were adir kurzlich komen wurde” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 6616).

bowiem wynika z tego listu, ten właśnie dygnitarz krzyżacki osobiście wezwał medyka z Torunia i wydawać by się mogło, że to on powinien wydawać specjalistyczne polecenia, czyli w tym przypadku skierować go w dalszą drogę do chorego Plauena bądź też zatrzymać na dłużej w Grudziądzu. Ewentualnie mógłby zwrócić się do Plauena (na którego prośbę nawiązał kontakt z toruńskim medykiem) i zawiadomić go o zaistniałej sytuacji oraz możliwych zmianach wcześniejszych ustaleń. Jednak z nieznanymi nam bliżej przyczyn marszałek o planowanych poczynaniach informował wielkiego mistrza i od niego oczekiwał przyzwolenia na realizację swoich zamierzeń. Przepuszczalnie mogło to być spowodowane nieuchwytną w przekazach źródłowych osobistą podległością lekarza z Torunia najwyższemu dostojnikowi zakonu bądź też nadzwyczajnymi warunkami wynikającymi z prowadzonych wówczas działań wojennych¹¹⁷.

Spośród medyków pochodzenia obcego służących swoimi fachowymi poradami wielkim mistrzom warto również przywołać Żyda Meyena, który utrzymywał kontakty z Konradem von Erlichshausen¹¹⁸. Nie ma wątpliwości, że specjalista ten wywodził się spoza zakonnego władztwa, gdyż mozaiści nie mogli osiedlać się w jego granicach. Wynikało to z polityki Krzyżaków: prowadząc działania o charakterze krucjatowym, nie tolerowali wyznawców innych religii w swoim państwie¹¹⁹. Ponadto pochodzenie Meyena jest poświadczane źródłowo. Zamieszkiwał on w sąsiedniej Polsce – w 1446 r. mieszkał w Poznaniu. Z tego okresu zachował się odpis glejtu wystawionego w grudniu 1446 r. przez Konrada von Erlichshausen w Bytowie dla Meyena, lekarza i Żyda z Poznania¹²⁰. Zaopatrzone w ten list żelazny medyk mógł wjechać do państwa zakonnego i przebywać na jego terytorium do 14 lutego, czyli nieco ponad dwa miesiące, przy czym nie otrzymał zgody na prowadzenie badań lekarskich¹²¹. Dlatego wydaje się, że wówczas Meyen jedynie przejeżdżał przez państwo zakonne, zmierzając z księstwa pomorskiego do rodzimego Poznania. Jednak, jak wynika z innych przekazów źródłowych traktujących o tym specjalistcie, przed 17 VI 1448 r. Meyen zmienił miejsce zamieszkania. Tego dnia prokurator krzyżacki

¹¹⁷ Właśnie z trwającą kampanią wojenną Ch. Probst wiązał podróże tych dwóch medyków po państwie zakonnym. Z kolei R. Ruciński uznał, że z powodu działań wojennych Craft miał się oddać pod bezpośrednie rozkazy wielkiego mistrza (Ch. Probst, op.cit., s. 166; R. Ruciński, op.cit., s. 42).

¹¹⁸ Na temat Meyena oraz innych lekarzy pochodzenia żydowskiego w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XV stuleciu por. szerzej: M. Broda, *Żydowskie lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w późnym średniowieczu*, *Kwartalnik Historii Żydów*, 2011, nr 4 (240), s. 435–443.

¹¹⁹ Wyjątek stanowiły miasta zakupionej od Zygmunta Luksemburskiego na początku XV w. Nowej Marchii. Tam znajdowały się nieliczne skupiska ludności pochodzenia żydowskiego. Ogólnie do problematyki Żydów w państwie zakonnym odniósł się Zenon Hubert Nowak w pracy: *Dzieje Żydów w Prusach Królewskich do roku 1772. Charakterystyka*, [in:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej Szlacheckiej”, Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce, Uniwersytet Jagielloński*, 22–26 IX 1986, red. A. Link-Lenczowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 136.

¹²⁰ „Meyen der Arsten und Juden von Poßnaw”.

¹²¹ GStA PK, XX. HA, OF, nr 16, s. 299.

z Bytowa w piśmie do najwyższego dostojnika zakonu nadmieniał o wykształconym Żydzie „Meigerze”¹²² osiadłym w Dybowie (Nowej Nieszawie)¹²³.

List ten jest istotny nie tylko ze względu na to, że precyzował ówczesne miejsce zamieszkania lekarza. Na jego podstawie można również domniemywać o korzystaniu już w tym czasie z medycznej pomocy Meyena przez Konrada von Erlichshausen. W piśmie tym urzędnik krzyżacki z Bytowa informował mianowicie najwyższego dostojnika zakonu krzyżackiego, iż landwójt księstwa słupskiego Jarosław („Jerslaf”) ekspediował rzeczony lekarza wraz z rycerzem pomorskim Ludwikiem Massowem do stolicy państwa krzyżackiego. Autor pisma wyraził nadzieję, że okażą się oni pomocni wielkiemu mistrzowi¹²⁴. Chociaż prokurator krzyżacki nie wskazał, w jaki sposób mieliby się oni przysłużyć Konradowi von Erlichshausen, to w literaturze wysunięto przypuszczenie, że mogło chodzić o poradę medyczną¹²⁵. Jednak, jak można wnioskować z późniejszych źródeł proveniencji krzyżackiej i polskiej, na początku 1449 r. Meyen po raz kolejny został ekspediowany do państwa krzyżackiego w Prusach, by udzielać pomocy lekarskiej. Mianowicie 14 I 1449 r. wielki mistrz krzyżacki na usilną prośbę potrzebującego opieki medycznej rycerza z ziemi chełmińskiej Jana Bażyńskiego zwrócił się do starosty nieszawskiego i kujawskiego Jana Kretkowskiego z prośbą o wyekspediowanie do Prus Meyena wraz z pachołkiem, który – jak wynika z informacji zawartych w przekazie – również był Żydem. Najwyższy dostojnik zakonu krzyżackiego ze swej strony miał zagwarantować wysłannikom bezpieczną drogę do Malborka¹²⁶. Potwierdzenie sporządzenia stosownego pisma znajdujemy w księdze wpisów kancelarii wielkiego mistrza pod datą 27 I 1449 r. Tego dnia w Elblągu Konrad von Erlichshausen wystawił glejt dla żydowskiego lekarza o imieniu Meyen oraz służącego mu pachołka również wyznania mojżeszowego. Do 1 VI 1449 r. zagwarantowano im bezpieczną podróż do Torunia bądź stamtąd do Malborka i w drodze powrotnej, a także zapewniono całkowitą nietykalność ze strony władz, urzędników i poddanych¹²⁷.

¹²² W zachowanych przekazach źródłowych imię żydowskiego medyka występuje w różnych lekcjach: „Meyne”, „Meyen”, „Meiger”, „Meygen”, „Maher”. Jednak nie ma wątpliwości, że odnoszą się one do tej samej postaci – por. GStA PK, XX. HA, OBA, nr 9561, 9842; OF, nr 16, s. 299; nr 17, s. 179–180, 809.

¹²³ „[...] mgr Meiger der Yeden, der zu Diebaw wonnt” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 9561). W przywołanym przekazie nie pojawiła się informacja, że rzeczony Żyd był lekarzem. Jednak potwierdza to zachowane w odpisie pismo skierowane przez wielkiego mistrza do starosty Jan Kretkowskiego z 14 I 1449 r. Dotyczyło ono wykształconego Żyda „Meygena”, lekarza z Nieszawy („meister Meygen den Juden und artczsten von Nessauw”). Analogia imienia, żydowskie pochodzenie, posiadanie wyższego wykształcenia i zamieszkiwanie w tej samej miejscowości nie pozostawiają wątpliwości, że oba przekazy dotyczą jednej osoby (GStA PK, XX. HA, OF, nr 17, s. 809).

¹²⁴ Ibid., OBA, nr 9561.

¹²⁵ S. Józwiak, *Kontakty komturów toruńskich z Żydami z Nowej Nieszawy w latach czterdziestych XV wieku*, Rocznik Toruński, 29: 2002, s. 46.

¹²⁶ GStA PK, XX. HA, OF, nr 17, s. 809.

¹²⁷ Ibid., s. 179–180.

O wizycie żydowskiego lekarza w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach dowiadujemy się również z responsu starosty Kretkowskiego na pismo wielkiego mistrza. W liście wystawionym 11 II 1449 r. polski urzędnik zawiadomił najwyższego dostojnika zakonu o wyekspediowaniu Meyena do Malborka. Z pisma wynika również, że początkowo celem podróży lekarza miał być Toruń¹²⁸. Tam na kwaterze zapewnionej przez Kretkowskiego żydowski medyk miał się podjąć leczenia Jana Bażyńskiego. Jednak ten ostatni nie pojawił się w Toruniu, w związku z czym Meyen wraz z Mikołajem Schararem, domownikiem Jana Kretkowskiego¹²⁹, udali się wprost do stolicy państwa krzyżackiego. Dlatego też starosta prosił najwyższego dostojnika zakonu o zapewnienie medykowi bezpieczeństwa podczas podróży. Należy zaznaczyć, że pismo polskiego urzędnika zamykają kierowane do Konrada von Erlichshausen życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności¹³⁰. Zostały one sformułowane w dość nietypowy sposób, co w literaturze dało asumpt do wysunięcia przypuszczenia, że celem wizyty Meyena na malborskim dworze było udzielenie medycznej porady wielkiemu mistrzowi¹³¹. Jednak nie ma co do tego pewności. Należy bowiem zaznaczyć, że Konrad von Erlichshausen dowodnie zabiegał o lekarską pomoc Meyena na wyraźną prośbę Jan Bażyńskiego¹³². Toteż wydaje się prawdopodobne, że w związku z nieobecnością rycerza w Toruniu medyk mógł udać się do Malborka, by właśnie tam podjąć się jego leczenia.

W połowie XV stulecia na terenie państwa krzyżackiego w Prusach dowodnie działał również inny lekarz wywodzący się spoza obrębu zakonnego władztwa. W przekazach źródłowych z lat 1446–1459 została poświadczona obecność brata zakonnego Jakuba Schillingholtza¹³³. O zagranicznym pochodzeniu tego medyka

¹²⁸ Sławomir Józwiak mylnie wskazał, że Meyen na krótko zatrzymał się w Toruniu, gdzie zamieszkał na kwaterze przygotowanej przez miejscowego komtura; por. S. Józwiak, op.cit., s. 45.

¹²⁹ Warto zauważyć, że zarówno przywołane pismo Konrada von Erlichshausen, jak i przekaz z księgi wpisów kancelarii wielkiego mistrza wskazują na to, iż glejt wystawiono dla dwóch mozaistów; por. GStA PK, XX. HA, OF, nr 17, s. 179–180, 809. Jednak z przytoczonego listu starosty Jana Kretkowskiego nie wynika, by towarzysz Meyena Mikołaj Scharar był pochodzenia żydowskiego, w piśmie urzędnika polskiego został on bowiem określony mieszczaninem i szlachcicem („nobilis et providus Niclos Scharar”); por. GStA PK, XX. HA, OBA, nr 9842. Wydaje się, że był on tożsamy z Niclosem Schararem pochodzącym z Torunia mieszczaninem rypińskim, którego w literaturze uznaje się za krzyżackiego wywiadowcę o pseudonimie „N. S. Arman” – szerzej na ten temat por. S. Józwiak, *Na tropie średniowiecznych szpiegów. Wywiad i kontrwywiad w polsko-litewsko-krzyżackich stosunkach politycznych w XIV i pierwszej połowie XV wieku*, Inowrocław 2005, s. 47–52.

¹³⁰ „[...] dominus Deus det dominacioni vestre sanitatem longam et multas bonas” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 9842).

¹³¹ S. Józwiak, *Kontakty komturów*, s. 45.

¹³² Por. GStA PK, XX. HA, OF, nr 17, s. 809.

¹³³ W tym samym czasie co Schillingholtz członkiem zakonu był też inny medyk, Antoni Müttel. Pełnił on funkcję przybocznego lekarza Jana Brandenburskiego. Wydaje się, że Müttel popełnił jakieś poważne wykroczenie, gdyż został wydalony z zakonu i ekskomunikowany. Jednak 31 III 1457 r. margrabiowie brandenburscy Fryderyk, Jan i Albert wstawili się za lekarzem u Ludwika von Erlichshausen. Zabiegali oni o jego ponowne przyjęcie do zakonu. Wielki mistrz przystał na ich prośbę i przywrócił Müttelowi członkostwo i habit zakonny, wyraził także zgodę, by pozostał w otoczeniu Jana Brandenburskiego lub służył innym możnym. Chociaż cudzoziemskie pochodzenie tego medyka nie zostało

dowiadujemy się z najwcześniejszego źródła proveniencji krzyżackiej dotyczącego jego osoby, mianowicie sprawozdania z wizytacji konwentu gdańskiego z 14 XI 1446 r. Tam wśród zakonników został wymieniony „Jacob Schillingholtz eyn Ryman und doctor in der artsteye”¹³⁴, czyli Nadreńczyk z tytułem doktora nauk medycznych. O tym, że lekarz ten pochodził z Rzeszy, można także domniemywać na podstawie metryk uniwersytetu padewskiego. W zapiskach z 14 VI 1440 r. pojawił się „Iacobus de Schillingholtz de Alemania ord. s. Marie de Cruciferis”¹³⁵. Przepuszczalnie, choć brakuje na to potwierdzenia w materiale źródłowym, właśnie w Padwie Jakub mógł zdobyć swoje wykształcenie w zakresie medycyny.

Trudno wskazać, kiedy Schillingholtz rozpoczął swoją służbę w stolicy państwa zakonnego¹³⁶. W każdym razie w 1446 r. medyk ten był obecny w Gdańsku¹³⁷. Przepuszczalnie przebywał tam jeszcze w 1448 r., ponieważ w przekazach z tego okresu nie zaznaczano jego związku z wielkim mistrzem, który, jak się wydaje, miał wówczas innego przybocznego lekarza¹³⁸. Ch. Probst sugerował, że medyk mieszkał w Gdańsku jeszcze w grudniu 1449 r. i stamtąd przyjeżdżał do Malborka, by leczyć kurującego się tam komtura elbląskiego Henryka Reuß von Plauen¹³⁹. Z kolei w przekazie odnoszącym się do gdańskiego konwentu powstałym przed 1450 r. znajduje się informacja o anonimowym lekarzu legitymującym się tytułem doktora¹⁴⁰. Jednak należy zauważyć, że doktor Jakub został też wymieniony w wykazie

poświadczony źródłowo, to jego pobyt w otoczeniu margrabiego brandenburskiego oraz decyzja podjęta przez najwyższego dostojnika zakonu w jego sprawie nie wskazują na jakikolwiek bliższy związek Müttla z państwem zakonu krzyżackiego w Prusach. Na jego temat szerzej zob. w: GStA PK, XX. HA, OBA, nr 14731; 14843; Ch. Probst, *Drei Ärzte in den Reihen des Deutschen Ordens. Beispiele ärztlichen Lebens und Wirkens im 15. Jahrhundert*, [in:] *Acht Jahrhunderte Deutscher Orden: in Einzeldarstellungen*, hrsg. v. K. Wieser (Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, Bd. 1), Bad Godesberg 1967, s. 229–228; idem, *Der Deutsche Orden und sein Medizinalwesen*, s. 168–169.

¹³⁴ *Das große Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1921 (dalej cyt. GÄB), s. 709.

¹³⁵ *Acta graduum academicorum Gymnasii Patavini ab anno 1406 ad annum 1450*, cur. G. Zonta, G. Brotto, Vol. 2: 1435–1450, Padova 1970, s. 103. Jak wynika z tego przekazu, już wtedy Jakub był członkiem zakonu krzyżackiego.

¹³⁶ Ch. Probst wskazał, że Schillingholtz przeniósł się z gdańskiego konwentu do Malborka dopiero w 1454 r. Badacz wiązał ten fakt z wybuchem wojny trzynastoletniej; por. Ch. Probst, *Drei Ärzte*, s. 227; idem, *Der Deutsche Orden und sein Medizinalwesen*, s. 167.

¹³⁷ GÄB, s. 709.

¹³⁸ Dowodnie w piśmie z 29 V 1448 r. komtur z Bałgi zabiegał u Ludwika von Erlichshausen o pomoc niewymienionego z imienia przybocznego medyka najwyższego dostojnika zakonu lub mistrza Jakuba („[...] zcu euwir gnaden artcz [a]dder tzu meister Jacob zcuczyhen [...]”). W związku z tym można wnosić, że Jakub nie pełnił wówczas funkcji osobistego lekarza wielkiego mistrza (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 9538).

¹³⁹ Jak wynika z listu komtura elbląskiego do biskupa diecezji pomezańskiej z 9 XII 1449 r., pod nieobecność Schillingholtza chorym urzędnikiem krzyżackim zajął się przejeżdżający przez Malbork medyk Hans von Erfurt z Gdańska; por. *ibid.*, nr 10107; Ch. Probst, *Der Deutsche Orden und sein Medizinalwesen*, s. 166.

¹⁴⁰ „Der doctor der artzte” (GÄB, s. 710). Chociaż we wzmiance nie pojawiło się imię ani nazwisko lekarza, to wydaje się, że dotyczyła ona Schillingholtza. Również Ch. Probst uznał, że chodzi tu o doktora Jakuba; por. Ch. Probst, *Der Deutsche Orden und sein Medizinalwesen*, s. 167.

członków zakonu krzyżackiego z konwentu malborskiego¹⁴¹, który sporządzono prawdopodobnie w 1448 r.¹⁴²

Na podstawie zachowanych przekazów źródłowych można wnioskować, że Jakub był cenionym specjalistą, a jego sława powodowała, iż wiele osób w obliczu choroby zabiegało u wielkiego mistrza o porady tego właśnie medyka. Do ich grona można zaliczyć między innymi komtura Bałgi Eberharda von Wesenthau. Rzeczony urzędnik krzyżacki 29 V 1448 r. skierował pismo do najwyższego dostojnika zakonu, w którym przedstawiał niepokojący stan zdrowia członka swojego konwentu doktora Jana de Godesberg¹⁴³. Otóż ten duchowny zakonny skarżył się komturowi na poważne dolegliwości oczu. Jego przypadłość niosła za sobą przykre konsekwencje w życiu codziennym. Niestety z powodu uszkodzenia fragmentu tekstu źródła trudno dokładnie wskazać, na czym one polegały. Wydaje się, że Janowi sprawiało trudność przejście z jego komnaty do kościoła, a gdy już się tam znalazł, miał kłopoty z dostrzeżeniem hostii. Aby pokonać swoją słabość, musiał być zwrócony w kierunku kapłana i prawdopodobnie znajdować się w jego pobliżu. W dalszej części pisma urzędnik krzyżacki prosił wielkiego mistrza o pomoc. W związku z tym, że anonimowy lekarz z Elbląga okazał się bezradny wobec schorzenia Jana, komtur zabiegał, aby medyk służący obecnie Konradowi von Erlichshausen lub też sam mistrz Jakub¹⁴⁴, na prośbę najwyższego dostojnika zakonu, zechcieli zająć się tym przypadkiem. W przeciwnym razie – jak stwierdził autor listu – Jan de Godesberg mógł całkowicie utracić wzrok¹⁴⁵. Tego rodzaju prośby kierowano także do kolejnego wielkiego mistrza Ludwika von Erlichshausen. W sierpniu 1450 r. biskup warmiński Franciszek Kuhschmalz zabiegał o przybycie mistrza Jakuba, który miałby go wesprzeć pewnymi poradami, zapewne lekarskimi¹⁴⁶.

¹⁴¹ „[...] Doctor Jacob” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 28323).

¹⁴² Według najnowszych badań źródło to sporządzono około 1448 r., podobnie datowali je twórcy regestu (Regesta, P. I, nr 28323; S. Józwiak, *Liczebność konwentów zakonu krzyżackiego w Prusach w pierwszej połowie XV wieku*, ZH, t. 72: 2007, z. 1, s. 14). We wcześniejszej literaturze datę powstania tego pisma umieszczano między 1454 a 1457 r.; por. B. Jähnig, *Der Danziger Deutschordenskonvent in der Mitte des 15. Jahrhunderts*, [in:] *Danzig in acht Jahrhunderten. Beiträge zur Geschichte eines hansischen und preussischen Mittelpunktes*, hrsg. v. B. Jähnig, P. Letkemann (Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens, Nr. 23), Münster 1985, s. 169.

¹⁴³ W tekście źródła został on określony jako „doctor Johannes Godersperg”. Postać ta pojawiła się w metrykach uniwersytetu bolońskiego. Jak można z nich wnioskować, 8 II 1441 r. wzmiankowany Jan złożył egzamin i uzyskał tytuł doktora prawa kanonicznego; por. *Deutsche Studenten in Bologna (1289–1562). Biographischer Index zu den Acta nationis Germanicae universitatis Bononiensis*, bearb. v. G. C. Knod, Königsberg 1899, s. 162.

¹⁴⁴ Niewątpliwie chodziło tutaj o Jakuba Schillingholtza.

¹⁴⁵ „[...] der doctor Johannes Godersperg ist wol bey mir gewest und hat dirclaget der gebrechen seyner owgen, dorane her denn sere karng ist und magk kowme awß seyner kamer in dy kirche gehen und wenn her in der kirchen unßer heere got sehen sal, so muß her vor den alter knyhen hert hinder den priester [- -] und meynet, das em der artcz czum Elbinge dorczu nicht moge helffen. Warumb so hat her mich gebeten, euwern gnaden vor en tzu schreben, das im dy welde [- -] zcu euwir gnaden artcz [a]dder tzu meister Jacob zcuczyhen, ap sy im rath muchten fynden, wenn wy her lenger wurde beyten, so ist es vorsehelich, das her gantz bleith wirt” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 9538).

¹⁴⁶ *Ibid.*, nr 10328.

Jednak sława Jakuba wykraczała poza Prusy. Starał się o jego pomoc także inflancki mistrz krajowy Heidenryk Vincke von Overberg. W liście z 23 II 1450 r., skierowanym do wielkiego komtura Henryka Soler von Richtenberg, informował o poważnej chorobie osłabiającej jego ciało. W związku z nią wzywał doktora Jakuba¹⁴⁷, któremu pragnął opisać wszelkie okoliczności schorzenia. Mistrz inflancki zabiegał o to, by lekarz przybył do Królewca, gdzie mógłby mu udzielić porad medycznych. Prosił również, by wielki komtur nakłonił fachowca do tej podróży¹⁴⁸. Również wójt książęcy szczeciński Konrad (Kurt) Glasenapp¹⁴⁹ korzystał z pomocy medyka Jakuba. W piśmie z 6 II 1459 r. skarżył się Konradowi von Erlichshausen na dokuczający mu po raz kolejny, a tym razem trwający od ponad dziesięciu tygodni, atak kamicy nerkowej. W związku z tą przypadłością prosił wielkiego mistrza, by ten zwrócił się do swojego lekarza, doktora Jakuba o pomoc. Zgodnie z życzeniem pomorskiego rycerza medyk miał mu jak najszybciej przysłać za pośrednictwem posłańca odpowiedni specyfik. Do medykamentu Jakub miał dołączyć wskazówki, kiedy lek ten należy zażywać, jak dawkować oraz inne ogólne wytyczne, jak postępować podczas tej choroby¹⁵⁰.

Jak można wnioskować z zachowanych przekazów źródłowych, dobra sława Jakuba jako medyka nie zakończyła się wraz z jego śmiercią¹⁵¹. Dowodzi tego list z 1 VIII 1460 r. skierowany przez wielkiego komtura do najwyższego dostojnika zakonu Ludwika von Erlichshausen. Dostojnik krzyżacki skarżył się na doskwierającą mu chorobę. Wyraził również niepokój, zapewne wywołany przebiegiem wojny¹⁵², iż pozostanie bez jakiegokolwiek pomocy medycznej. Dlatego też zwrócił się z prośbą do wielkiego mistrza, by przysłano mu do Przemysku ten sam środek przeczyszczający¹⁵³, który doktor Jakub pozostawił najwyższemu dostojnikowi zakonu krzyżackiego¹⁵⁴. Trzeba tu podkreślić, że pismo sporządzono ponad rok po śmierci tego medyka. W związku z tym można przypuszczać, iż specyfik, o który

¹⁴⁷ Warto zauważyć, że autor pisma określił Jakuba doktorem zakonu – „doktor unsers ordens”.

¹⁴⁸ *Liv-, Est- und Kurländisches Urkundenbuch*, hrsg. v. P. Schwartz, Abt. 1, Bd. 11, Riga-Moskau 1905, nr 14.

¹⁴⁹ Na jego temat por. M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967, s. 126, 128, 167, 168, 324, 378, 478, 498, 530.

¹⁵⁰ „[...] wenne, adder wy vele, adder wy ich mich in der krangheit halden sall” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 15257).

¹⁵¹ Jakub Schillingholtz zmarł przed 24 III 1459 r., na ten dzień bowiem jest datowane pismo elbląskiego komtura Henryka Reuß von Plauen, w którym informował on najwyższego dostojnika zakonu między innymi o śmierci tego medyka, por. *ibid.*, nr 15274.

¹⁵² Szerzej na temat przebiegu działań zbrojnych w tym okresie por. M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna*, s. 565–607.

¹⁵³ „[...] der selbigen purgacio” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 15516). Termin określający medykament wywodzi się z języka łacińskiego. Według *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce* w terminologii medycznej rzeczownik *purgatio*, *puragcio*, *-onis* oznacza „przeczyszczenie”, „środek przeczyszczający”; por. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. K. Weysenhoff-Brożkowska, t. 7, z. 10 (61), Kraków 2000, kol. 1556–1557.

¹⁵⁴ GStA PK, XX. HA, OBA, nr 15516. Chociaż w treści źródła pojawiło się tylko imię medyka, to niemal nie ma wątpliwości, że chodziło tu o Jakuba Schillingholtza.

prosił wielki komtur, został przygotowany według receptury doktora Jakuba, bądź też medykament ten sporządził sam lekarz przed śmiercią, w związku z czym dostojnik krzyżacki mógł prosić o część pewnego zapasu.

Zadania przebywającego w najbliższym otoczeniu Ludwika von Erlichshausen Jakuba nie ograniczały się do obowiązków wynikających z pełnionej przez niego funkcji przybocznego lekarza wielkiego mistrza. W przekazach źródłowych została poświadczona jego obecność w poselstwie wysłanym w lipcu 1455 r. naprzeciw zmierzającemu do Ludwika von Erlichshausen elektorowi brandenburskiemu Fryderykowi¹⁵⁵. Ponadto Jakub Schillingholtz dowodnie był reprezentantem zakonu w kontaktach dyplomatycznych ze stroną polską¹⁵⁶. Mianowicie 31 VII 1455 r. w Malborku ustalono członków delegacji do rokowań, w których pośredniczyć miał elektor brandenburski. W jej skład obok medyka Jakuba¹⁵⁷ wchodził: wielki komtur Ulryk von Isenhofen, komtur fryburski Beringer von Weiler, doradca wielkiego mistrza doktor Wawrzyniec Blumenau i brat zakonny Wilhelm von Schonenburg¹⁵⁸.

Zaufanie, jakim Ludwik von Erlichshausen darzył Jakuba, przejawiało się też na innych płaszczyznach. Lekarz ten brał na przechowanie od innych dostojników krzyżackich znaczne sumy pieniędzy. Dowodnie 18 IX 1455 r. wielki mistrz kwitował odbiór 1450 grzywien, które pobrał od medyka Jakuba. Wcześniej rzeczony lekarz, jako osoba godna zaufania, otrzymał tę sumę w Królewcu od wielkiego szafarza zakonu Winrycha von Manstede¹⁵⁹. Z czasów wojny trzynastoletniej pochodzą również inne informacje świadczące o ścisłej współpracy Jakuba Schillingholtza z wielkim mistrzem krzyżackim Ludwikiem von Erlichshausen¹⁶⁰.

Innym przejawem dobrych relacji Ludwika von Erlichshausen i doktora Jakuba Schillingholtza było pismo z 1 X 1453 r. skierowane przez wielkiego mistrza do miasta Lubeki. Najwyższy dostojnik zakonu interweniował w nim w sprawie

¹⁵⁵ Ibid., nr 13841; M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna*, s. 398.

¹⁵⁶ Warto zauważyć, że udział przybocznego lekarza wielkiego mistrza w kontaktach dyplomatycznych nie był charakterystyczny wyłącznie dla Jakuba Schillingholtza. Tego rodzaju zadania pełnił również medyk Konrada von Jungingen, a następnie Ulryka von Jungingen Bartłomiej z Boreszewa; por. M. Broda, *Bartłomiej z Boreszewa*, s. 36.

¹⁵⁷ „[...] Jacobus medicine doctor dicitur domini magistris generalis phisicus” (GStA PK, XX. HA, Pergamenturkunden (dalej cyt. Perg.-Urk.) 68/2).

¹⁵⁸ Ibid. Szerzej na temat pośrednictwa elektora brandenburskiego w rokowaniach między królem polskim, zakonem i stanami pruskimi por. M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna*, s. 397–404.

¹⁵⁹ „[...] wir van dem achtabren und wirdigen hern Jacobo Schillingholcz unsers ordens unsern und unsers hoffes phisics doctori in medicinis uffgehaben und empfangen haben fumffciehalbhundert mark prewssch geringes geldes von des Erbarn und geistlichen Wynrichs van Manstede unsers ordens grosscheffer zcu Konigßberg, wegen das der genante Wynrich ken dem berurten usiern physics zcu getrauer handt in vorwarunge hatte nydergeleget und dorumb so sprechen wir frey und qweit denselben hern Jacobum solcher 1450 marg in crafft diesses brieffes” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 13913).

¹⁶⁰ Ibid., Perg.-Urk. XLII/9. Szerzej na ten temat por. M. Broda, „Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV–XV wieku” (w druku).

mistrza Jakuba¹⁶¹. Jak wynika z treści listu, lekarzowi nie chciano wydać należących do niego dwóch paczek sukna. Były one opatrzone znakiem doktora, którego odwzorowanie Erlichshausen zamieścił w swoim piśmie. Ponadto wielki mistrz zapewniał, że towar ten nie był własnością Anglików, a należał do Schillingholtza¹⁶². Jak wynika z zachowanych przekazów źródłowych, zakon próbował także wykorzystać Jakuba w swojej polityce ingerencji w obsadę stanowisk kościelnych¹⁶³. Dowodnie dwukrotnie prezentowano jego osobę na takie godności. W załączniku pisma (prawdopodobnie z 1456 r.) do prokuratora zakonnego w Rzymie Ludwik von Erlichshausen przedstawiał osobę Schillingholtza na probostwo w Gdańsku¹⁶⁴. Wydaje się, że Jakub był również uwzględniany jako kandydat na biskupstwo chełmińskie, które zwolniło się wraz ze śmiercią Jana Marienau¹⁶⁵. Oto bowiem 27 III 1457 r. komtur Elbląga Henryk Reuß von Plauen w piśmie adresowanym do najwyższego zwierzchnika zakonu sugerował kandydaturę Schillingholtza na tę właśnie godność biskupią. Dygnitarz krzyżacki wskazał, że Jakub, prawdopodobnie ze względu na bardziej korzystną sytuację materialną¹⁶⁶, byłby lepszym kandydatem na zwolniony urząd¹⁶⁷ niż magister Andrzej¹⁶⁸. Według urzędnika zakonnego wybór tego ostatniego bez zagwarantowania mu uposażenia od mistrza niemieckiego bądź z innego źródła mógłby spowodować utratę wpływu zakonu na obsadę funkcji biskupiej w diecezji chełmińskiej¹⁶⁹. Jednak prawdopodobnie Ludwik von Erlichshausen nie przychylił się do sugerowanej kandydatury Schillingholtza, jak

¹⁶¹ Warto zaznaczyć, że w przywołanym piśmie wielki mistrz określił mistrza Jakuba doktorem i „fizykiem” swojego dworu – „meister Jacob unsers hoffes doctor und phisics”.

¹⁶² GStA PK, XX. HA, OBA, nr 12421. Ch. Probst stwierdził, że towar Schillingholtza skonfiskowano, gdyż mylnie został uznany za dobra należące do wroga; por. Ch. Probst, *Der Deutsche Orden und sein Medizinalwesen*, s. 167.

¹⁶³ Szerzej na ten temat por. Ch. Probst, *Der Deutsche Orden und sein Medizinalwesen*, s. 167–168.

¹⁶⁴ GStA PK, XX. HA, OBA, nr 14738. Na ten temat por. też *ibid.*, nr 14209.

¹⁶⁵ Biskup chełmiński Jan Marienau zmarł śmiercią naturalną w Toruniu w marcu 1457 r. Jednak w literaturze nie ma zgodności co do dziennej daty śmierci tego dostojnika – szerzej na ten temat por. M. Sumowski, „Jan Marienau biskup chełmiński (1416–1457)” (w druku).

¹⁶⁶ Wydaje się, że to właśnie uchwytne w przekazach źródłowych wzmianki o korzystnej sytuacji finansowej Schillingholtza skłoniły Ch. Probsta do zasugerowania, że status brata zakonnego nie krępował tego medyka w podejmowaniu różnorodnych działań. Badacz ten wysunął nawet przypuszczenie, że Jakub prowadził samodzielną praktykę lekarską (Ch. Probst, *Der Deutsche Orden und sein Medizinalwesen*, s. 167). Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, chociażby ze względu na fakt, że – jak można wnioskować z zachowanego materiału źródłowego – Schillingholtz pełnił funkcję nadwornego medyka wielkiego mistrza. W związku z tą służbą pozostawał do stałej dyspozycji najwyższego dostojnika zakonu i na jego polecenie odbywał wiele podróży. Te z pewnością utrudniałyby mu prowadzenie tego rodzaju działalności. Ponadto wydaje się, że nie sprzyjał jej również przebieg trwającej w tym czasie wojny trzynastoletniej.

¹⁶⁷ „[...] so were es besser und rathen getrewlich uff doctorum Jacobum, der dortzu gut ist und es villeichte selber mit gelde hot czuvorlegen” (GStA PK, XX. HA, OBA, nr 14832).

¹⁶⁸ Mowa tu o kapelanie wielkiego mistrza Andrzeju Santbergu. Szerzej na temat tej postaci por. B. Jähnig, *Die diplomatische Tätigkeit des Hochmeisterkaplans Andreas Santberg*, [in:] *Kancelaria wielkich mistrzów i polska kancelaria królewska w XV wieku*, red. J. Trupinda, Malbork 2006, s. 127–143.

¹⁶⁹ GStA PK, XX. HA, OBA, nr 14832.

bowiem wiadomo, część członków kapituły chełmińskiej, która popierała zakon, zgodnie z wolą najwyższego dostojnika zakonu na biskupa chełmińskiego wskazała Andrzeja Santberga¹⁷⁰.

W drugiej połowie XV w. w stolicy państwa zakonnego pojawił się inny medyk spoza granic krzyżackiego władztwa w Prusach, mistrz Antoni z Norymbergii. Jego obecność w Malborku poświadcza zamieszczony w kopiańskim kanczarii wielkich mistrzów odpis pisma wystawionego przez Ludwika von Erlichshausen 23 XII 1451 r. Najwyższy zwierzchnik zakonu stwierdził, że medyk ten był biegły w sztuce lekarskiej i pomógł wielu ludziom w swoim kraju. W związku z tym uprawniał go do wykonywania sztuki lekarskiej w państwie zakonnym¹⁷¹.

Podsumowując przeprowadzone rozważania, należy stwierdzić, że w otoczeniu wielkich mistrzów krzyżackich w Malborku, podobnie jak na innych ówczesnych dworach europejskich, przebywali medycy rekrutujący się spoza obszaru zakonnego władztwa. Większość z nich prawdopodobnie wywodziła się z państw Rzeszy Niemieckiej (Konrad von Leithen, Jan von Rode, Jan Rogge, Jakub Schillingholtz, Antoni, prawdopodobnie też Antoni Müttel), byli tam jednak i lekarze z odległej diecezji parmeńskiej (Frugerus) bądź z sąsiedniego Królestwa Polskiego (Meyen). Warto zaznaczyć, że ostatni ze wskazanych lekarzy był z pochodzenia Żydem, a więc jego odrębność w Prusach przejawiała się także na płaszczyźnie etnicznej i wyznaniowej. Na podstawie zachowanych przekazów źródłowych nie można jednak określić pochodzenia wszystkich uchwytanych medyków. Być może pozostający do dyspozycji Pawła von Rusdorf Jan Craft przybył do państwa zakonu krzyżackiego z Wrocławia, ale nic nie wskazuje na to, by było to jego rodzinne miasto. Ponadto w materiale źródłowym pojawiła się egzotyczna postać zabiegającego o funkcję lekarza Konrada von Jungingen Jana Theodorusa z Indii oraz anonimowy medyk, którego prokurator zakonu starał się sprowadzić na malborski dwór z obradującego w Konstancji soboru. Jednak trudno powiedzieć, skąd on pochodził. Do grona cudzoziemców w otoczeniu wielkich mistrzów krzyżackich można by również zaliczyć Ormianina Bormienesa, lecz wydaje się, że postać ta istnieje wyłącznie w historiografii, gdyż obecność tego rzekomego medyka w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach nie została potwierdzona w dostępnym materiale źródłowym z epoki.

¹⁷⁰ Wówczas doszło do podwójnej elekcji, ponieważ w Chełmży lojalna wobec Polski część kapituły poparła Bartłomieja Rogsera; por. H. Schmauch, *Das Bistum Kulm und das Nominationsrecht der polnischen Könige*, Zeitschrift des Westpreußischen Geschichtsvereins, H. 71: 1934, s. 119.

¹⁷¹ GStA PK, XX. HA, OF, nr 17, s. 743–744.

ÄRZTE VON AUSSERHALB DES ORDENSSTAATES IN DER UMGEBUNG
DER DEUTSCHORDENS-HOCHMEISTER IM 14. UND IN DER ERSTEN HÄLFTE
DES 15. JAHRHUNDERTS

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Ärzte, Deutscher Orden, Hochmeister, Marienburg, Preußen, 14.–15. Jh.

Die europäischen Herrscher des späten Mittelalters nutzten häufig die Dienste ausländischer Ärzte. Auch die obersten Würdenträger des Deutschen Ordens machten da keine Ausnahme. Im erhaltenen Quellenmaterial ist die Anwesenheit von Medizinern von außerhalb Preußens in der engsten Umgebung der Hochmeister in Marienburg im 14. und in der ersten des 15. Jahrhunderts belegt.

Der erste in der Überlieferung greifbare ausländische Arzt, Magister Frugerus, ist zugleich der erste überhaupt in den Quellen belegte Mediziner im Staat des Deutschen Ordens in Preußen, wie auch der früheste bekannte Leibarzt des Hochmeisters in Marienburg. Nachweislich stammte er aus dem Bistum Parma in Italien. Die deutliche Mehrheit der ausländischen Ärzte, die in der Umgebung der obersten Würdenträger des Ordens belegt sind, stammte hingegen aus dem Heiligen Römischen Reich. Zu ihnen zählten Konrad von Leithen, Johann von Rode, Johann Rogge, Jakob Schillingholtz, Anton, wahrscheinlich auch Anton Müttel. Einer der in den Quellen fassbaren Ärzte, der eine Zeit lang am Marienburger Hof verweilte, Meyen, kam aus dem benachbarten Königreich Polen. Es sei betont, dass er jüdischer Herkunft war, somit zeigte sich seine Differenz in Preußen in ethnischer wie konfessioneller Hinsicht. Allerdings lässt sich auf der Grundlage der erhaltenen Quellenüberlieferung nicht die Herkunft aller in den Quellen jener Zeit belegter Mediziner feststellen. Möglicherweise kam der in Diensten Pauls von Rusdorf stehende Johann Craft aus Breslau in den Ordensstaat, aber es lässt sich nicht eindeutig sagen, ob dies seine Heimatstadt war. Um die Stellung als Leibarzt Konrads von Jungingen bewarben sich zu Beginn des 15. Jahrhunderts ein gewisser Johann Theodorus aus Indien und eine anonyme Mediziner, den der Deutschordensvogt in Rom von dem in Konstanz tagenden Konzil an den Hof in Marienburg zu bringen versuchte. In diesem Fall lässt sich jedoch schwerlich feststellen, wo er herstammte. Zur Gruppe der ausländischen Ärzte in der Umgebung der Deutschordenshochmeister könnte man auch den Armenier Bormienes zählen, doch scheint diese Person lediglich in der Historiographie zu existieren, weil seine Anwesenheit im Ordensstaat Preußen im Quellenmaterial seiner Zeit nicht bestätigt wird.

MEDICAL DOCTORS FROM OUTSIDE THE TEUTONIC STATE IN PRUSSIA
SERVING TEUTONIC GRAND MASTERS IN THE 14TH AND THE FIRST HALF
OF THE 15TH CENTURIES

Summary

Key words: physicians, the Teutonic Order, Grand Masters, Malbork, Prussia, 14th–15th centuries.

European rulers from the late Middle Ages frequently used the service of medical doctors from outside the borders of their countries. So did the holders of the supreme offices in the Teutonic Order. The preserved source material confirms the presence of physicians from outside Prussia in Grand Masters' closest circle in Malbork in the 14th and the first half of the 15th centuries.

The first foreign doctor appearing in written records, magister Frugeri, is the first physician in the Teutonic State in Prussia whose existence was confirmed by the source material. He is also the first personal medical doctor of the Grand Master in Malbork appearing in the records. He came from the diocese of Parma in Italy. However, the overwhelming majority of foreign doctors from the closest circle of the Teutonic superiors came from the Holy Roman Empire, such as Konrad von Leithen, Johann von Rode, Johann Rogge, Jacob Schillingholtz, and probably Anton Müttel. One of the physicians recorded in the sources, Meyen, came from the Kingdom of Poland. He was of Jewish origin, so his identity in Prussia was different also in terms of ethnic origin and religion. Nevertheless, the preserved sources do not allow us to define the origin of all the physicians appearing in the records from that period. Johann Craft, physician to Paul von Rusdorf, might have come to the Teutonic State in Prussia from Wrocław, but it cannot be explicitly proved that it was his family town. At the beginning of the 15th century there were two doctors attempting to obtain the position of Konrad von Jungingen's personal physician – a Johann Theodorus from India and an anonymous doctor the Teutonic prosecutor in Rome tried to bring to Malbork from the Council of Constance. It is hard to state where the latter came from. Bormienes, an Armenian physician, was another foreign doctor to Grand Teutonic Masters, but he seems to exist only in historiography as his presence in the Teutonic State in Prussia was not confirmed by the source material from the period.

KONRAD BOBIATYŃSKI (Warszawa)

MIĘDZY RZECZPOSPOLITĄ A MOSKWĄ
– DYNEBURG I INFLANTY POLSKIE W LATACH 1665–1667

Słowa kluczowe: Dyneburg, Inflanty Polskie, Jakub Kettler, rozejm w Andruszowie, wojna Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1667

Po tym jak w wyniku wojen prowadzonych w latach 1600–1629 Szwecja oparowała niemal całe zadźwińskie Inflanty, w granicach Rzeczypospolitej pozostała jedynie ich południowo-wschodnia część o powierzchni około 13 000 km² – Łatgalia (tzw. mała Liwlandia). Po wybuchu w 1654 r. kolejnego wielkiego konfliktu w tej części Europy terytorium to, w polskiej historiografii nazywane najczęściej Inflantami Polskimi, ze względu na swoje strategiczne położenie stało się przedmiotem zainteresowania państwa moskiewskiego. Poprzez zajęcie Dyneburga car Aleksy Michajłowicz zamierzał nie tylko przejąć kontrolę nad litewskim handlem, przede wszystkim nad eksportem zboża i towarów leśnych, spławianych Dźwiną w kierunku Rygi, ale także – powracając do dawnych planów Iwana IV Groźnego – uzyskać dogodny przyczółek do dalszej ekspansji w kierunku szwedzkich posiadłości nad Morzem Bałtyckim¹.

Początkowo, aby nie wzbudzić niepokoju Szwedów i nie sprowokować ich do podjęcia działań militarnych, do Inflant wkroczyły tylko nieliczne oddziały moskiewskie (nieco ponad 1000 żołnierzy), dowodzone przez Lwa Sałtykowa oraz Stefana Jełagina. Choć w październiku 1654 r. udało się im bez walki zająć Rzeżycę i Marienhauz, a 5 grudnia – po dłuższym oblężeniu – Lucyn², to nie były one w stanie nawet podjąć próby zdobycia Dyneburga. Dopiero w następnym roku car zdecydował się na wysłanie do Łatgalii silniejszego korpusu, na czele którego stanął wojewoda Druin Afanasij Ordyn-Naszczokin. Po wielu problemach związanych z powolną mobilizacją żołnierzy 28 IV 1655 r. oddziały moskiewskie rozpoczęły oblężenie Dyneburga. Ze względu na brak ciężkiej artylerii, wysoki stan wody na Dźwinie oraz skierowanie do miasta znacznych sił litewskich nie przynosiło ono

¹ Z nowszych prac na temat bałtyckiej polityki państwa moskiewskiego w tym okresie zob. E. I. Kobzarowa, *Дипломатическая борьба России за выход к Балтийскому морю в 1655–1661 годах*, Moskwa 1998; B. H. Флоря, *Русское государство и его западные соседи (1655–1661 гг.)*, Moskwa 2010.

² Wszystkie daty dzieńne podaję według nowego stylu (kalendarz gregoriański).

oczekiwanych rezultatów, aż w końcu pod koniec maja zapadła decyzja o przerwaniu działań. Coraz bardziej realne niebezpieczeństwo opanowania Łatgalii przez wojska moskiewskie spowodowało w końcu kontrakcję Szwedów, których wojska w lipcu 1655 r. rozpoczynały na kilku kierunkach agresję na Rzeczpospolitą. Pierwszym miastem, które wpadło w ręce podkomendnych Karola X Gustawa, był właśnie Dyneburg, który zaledwie po kilkudniowym oblężeniu, nie wyczerpawszy wszystkich możliwości obrony, skapitulował 11 VII 1655 r. przed wysłanymi z Rygi oddziałami Gustawa Adolfa Loewenhaupta³.

Wydarzenie to oczywiście nie zakończyło rywalizacji o Łatgalię. Przerwanie wojny z Rzeczpospolitą pozwoliło Aleksemu Michajłowiczowi latem 1656 r. na rozpoczęcie działań militarnych przeciwko Szwecji i zaatakowanie Inflant. Pierwszym celem ofensywy wojsk moskiewskich, na czele których stanął sam car (faktycznym dowódcą był Jakow Czerkasski), stał się Dyneburg. Jego oblężenie, które prowadziły wysłane w awangardzie armii oddziały dowodzone przez Semena Streszniewa, liczące około 3400 żołnierzy, rozpoczęło się 28 VII 1656 r. i trwało tylko niecałe dwa tygodnie – do 10 sierpnia. Zamku i miasta bronił stosunkowo nieliczny garnizon (nie więcej niż 400 żołnierzy), niedostatecznie zaopatrzony w zapasy żywności i prochu. Dodatkowo intensywny ostrzał artyleryjski spowodował liczne ogromne pożary, które zniszczyły znaczną część zabudowy, a morale obrońców ostatecznie załamało się po generalnym szturmie, który miał miejsce w nocy z 9 na 10 VIII 1656 r.⁴ Dodajmy w tym miejscu, iż już do końca wojny z państwem moskiewskim (rozejm w Waliesaar 30 XII 1658 r.) Szwedzi nie byli w stanie skoncentrować na tej flance większych sił i nie podjęli prób odzyskania Dyneburga oraz południowo-wschodniej części Inflant, do której pretensji oficjalnie zrzekli się na mocy pokoju w Kardis (1 VIII 1661 r.)⁵.

Okres okupacji moskiewskiej rozpoczął się dla Dyneburga symboliczną zmianą nazwy. Ponieważ miasto opanowano tydzień po dniu pierwszych ruskich świątych – Borysa i Gleba (3 sierpnia), na rozkaz cara jeszcze w sierpniu 1656 r. przemianowano je na Borysoglebow (czasami w źródłach pojawia się też nieprawidłowa forma Borysoglebsk)⁶. Pierwszym moskiewskim wojewodą już 13 sierpnia został

³ Szerzej na ten temat zob. K. Bobiatyński, *Dyneburg i Inflanty Polskie podczas wojny Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1656*, *Zapiski Historyczne*, t. 70: 2005, z. 2–3, s. 107–123; idem, *Daugavpils un Poļu Inflantija (Latgale) Polijas-Lietuvas (Žečaspospolitās) valsts kara laikā ar Maskaviju 1654.–1655. gadā*, *Latvijas Kara muzeja gadagramata*, [t.] 6: 2005, s. 82–95; Б. Н. Флоря, *op.cit.*, s. 21–22.

⁴ A. Ivanovs, A. Kuznecovs, *Dinaburga krievijas valsts seno aktu arhīva dokumentos (1656–1666)*, [t.] 1–2, *Daugavpils 2002* (А. Иванов, А. Кузнецов, *Динабург в документах российского государственного архива древних актов (1656–1666)*, *Динабург 2002*), tu [t.] 2, s. 5–6, 53–54; И. Андреев, *Алексей Михайлович*, Москва 2003, s. 302–303; Б. Н. Флоря, *op.cit.*, s. 92.

⁵ N. Angermann, *Die russische Herrschaft im östlichen und mittleren Livland 1654–1667*, [in:] *Aus der Geschichte Alt-Livlands. Festschrift für Heinz von zur Mühlen zum 90. Geburtstag*, hrsg. v. B. Jähnig, K. Militzer, Münster 2004, s. 355–357; И. Андреев, *op.cit.*, s. 294–315; Б. Н. Флоря, *op.cit.*, s. 346–430, 641–643; Е. И. Кобзарева, *op.cit.*, s. 110, 224–231, 264–286.

⁶ А. М. Кузнецов, *Почему Даугавпилс назывался Борисоглебовом*, *Русская речь*, 1994, [nr] 1, s. 83–86; И. Андреев, *op.cit.*, s. 302–303.

mianowany Wasyl Fefilatiew. Pomimo że Aleksy Michajłowicz doceniał znaczenie strategiczne miasta, Dyneburg został obsadzony raczej niewielką, ale za to doborową załogą, którą zaopatrzone w duże zapasy żywności i materiałów wojennych. Niestety nie mamy zbyt wielu danych na temat składu garnizonu w kolejnych latach. Wiadomo jednak, iż jego liczebność do końca lat pięćdziesiątych wynosiła przeciętnie około 350–400 żołnierzy, a w 1656 r. w Dyneburgu stacjonowało m.in. 200 żołdatów z pułku nowego stroju Abraama (Aleksandra) Lesliego, a także oddziały kozackie⁷.

Na polecenie Aleksego Michajłowicza niezwłocznie przystąpiono też do kompleksowego remontu i modernizacji miejscowych umocnień. Prace te zostały ostatecznie zakończone w 1657 r.⁸ Co prawda zamek dyneburski miał w miarę nowoczesne fortyfikacje – cytadelę z sześcioma bastionami o narysie włoskim oraz ziemny wał – ale jeszcze przed wybuchem wojny w 1654 r. były one mocno zaniedbane, a dodatkowo ucierpiały podczas działań oblężniczych na przestrzeni poprzednich dwóch lat⁹. Umocnienia te zostały zbudowane jeszcze z inicjatywy Stefana Batorego w 1582 r., aby bronić drogi w głąb Wielkiego Księstwa Litewskiego zarówno przed Szwedami (którzy jeszcze wówczas stanowili tylko teoretyczne zagrożenie dla tych terenów), jak i przed atakującymi z rejonu Pskowa wojskami moskiewskimi. Zamek położony był na niewielkim wzniesieniu, na zachód od miasta. Od strony południowej chroniła go Dźwina, a dostęp do niego utrudniał dodatkowo system tam, który umożliwiał zalanie części pól położonych nad rzeką¹⁰.

Zawarcie w 1660 r. pokoju ze Szwecją sprawiło, iż Rzeczpospolita mogła wreszcie przystąpić do odzyskiwania swoich prowincji na wschodzie, utraconych w latach 1654–1655. Niestety peryferyjne położenie Dyneburga sprawiło, iż znalazł się on na uboczu głównych kierunków zakończonej wielkimi sukcesami ofensywy

⁷ A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 3, s. 6–9, 62; Ю. М. Васильев, *Эволюция города Даугавпилса (Динебург) в XVI–XVIII веках*, [in:] *Arhitektūra un pilsētībūvniecība Latvijas PSR. Arhitektūra un градостроительство в Латвийской ССР. Rakstu krājums*, II, atb. red. O. Tilmanis, Rīga 1971, s. 103–104. Zdecydowanie silniej niż Dyneburg zostało obsadzone Kokenhauzen (nazywane podczas okupacji moskiewskiej w latach 1656–1661 Carewicz Dmitriewem), gdzie ulokowano centrum administracyjne zdobytej przez cara podczas kampanii 1656 r. części Inflant. W sierpniu 1657 r. w mieście tym stacjonowało około 1500 żołnierzy. Były to wyłącznie jednostki nowego stroju: 1100 żołdatów i 400 rajtarów, zob. N. Angermann, op.cit., s. 362.

⁸ Zob. instrukcję carską dla W. Fefilatiewa: A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 3, s. 6–9.

⁹ Hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł donosił nawet w pierwszych miesiącach wojny, iż „tam żadnej fortificaty nie masz, telko jedna goła góra okrągła, a coś starego parkanu na niej” (list do Kazimierza Leona Sapiehy, Mińsk 2 XI 1654 r., Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, rkps 1795, t. III, k. 108–109).

¹⁰ Na temat umocnień Dyneburga zob. *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. II, Warszawa 1931, s. 408; L. Plater, *Krótko historyczno-chronologiczna wiadomość o dawnym Dynaburgu i o fortecy dynaburskiej od roku 1667, o jej garnizonie, arsenale, tudzież o starostach dynaburskich*, Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce, red. K. Bujnicki, t. I, Wilno 1842, s. 21; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, t. II, Warszawa 1881, s. 254–255.

wojsk litewsko-polskich w 1660 r.¹¹ Także w kolejnych latach nie podejmowano szerzej zakrojonych, planowych działań mających na celu zdobycie tego miasta. Co prawda litewskie chorągwie jazdy komputowej, a także oddziały woluntarskie kilkakrotnie pojawiały się pod Dyneburgiem w 1661 i 1662 r., ale – pozbawione wsparcia piechoty i artylerii – nie atakowały umocnień, poprzestając jedynie na starciach z jazdą moskiewską.

Najpierw w styczniu 1661 r. oboźny litewski Michał Kazimierz Pac, mając pod swoją komendą 10 chorągwi kozackich, przeprowadził śmiały rajd na terytorium południowo-wschodnich Inflant i całkowicie rozbił pod Dyneburgiem trzykrotnie silniejsze oddziały moskiewskie, dowodzone przez Iwana Połujechtowa. Kolejna wyprawa Paca na północny brzeg Dźwiny, która odbyła się na początku marca 1661 r., tym razem nie zakończyła się starciem militarnym, ale zawarciem lokalnego rozejmu z przeciwnikiem na okres sześciu tygodni (7 III 1661 r.). Po raz trzeci w tym roku do walk w okolicach Dyneburga doszło w lipcu, kiedy to oddziały moskiewskie zaatakowały pod Drują Litwinów, którzy w tym miejscu budowali dwa mosty przez Dźwinę. Natarcie to zostało bez problemów odparte, a śladem uchodzącego na zachód przeciwnika wysłano 20 chorągwi jazdy. 15 lipca pod Dyneburgiem doszło do potyczki zakończonej sukcesem Litwinów, którzy „kapitana żywcem i różnako inszych więźniów pobrali i dwie chorągwie znieśli”¹². Kolejne wypadki chorągwi litewskich w ten rejon miały miejsce w kwietniu i maju 1662 r., ale ich rezultatem było wyłącznie zniszczenie okolic miasta, co znacznie pogorszyło i tak niemałe problemy załogi (liczącej wówczas tylko około 200 żołnierzy) z aprowizacją¹³.

W latach 1663–1664, gdy działania militarne koncentrowały się głównie nad Dnieprem, w pasie naddziwińskim operowały przede wszystkim partie woluntarskie pułkowników Stefana Czarniawskiego i Jana Lübecka (który zginął w maju 1664 r.). Wielokrotnie podchodziły one pod Dyneburg, atakowały miejscową załogę lub podejmowały, bardzo zresztą nieudolne, próby blokady twierdzy. Do poważniejszych starć pod Dyneburgiem doszło m.in. w lipcu 1663 r. Najpierw, 11 lipca pod miastem, na południowym brzegu Dźwiny, pojawiły się jakieś oddziały z partii Lübecka, wysłane zapewne na rekonesans. Zostały one pobite i przepędzone w wyniku wypadu, który przeprowadził na czele części garnizonu kapitan

¹¹ Choć pojawiały się pomysły, aby spróbować opanować miasto nagłym atakiem, który miały przeprowadzić z Kurlandii chorągwie lewego skrzydła armii litewskiej (np. Krzysztof Zygmunt Pac do Michała Kazimierza Paca, Gdańsk 15 IV 1660 r., Biblioteka Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt. BCzart.), rkps 418, nr 41, s. 145–147).

¹² Karol Karlick do Bogusława Radziwiłła, Birze 20 VII 1661 r., Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka (dalej cyt. LMAVB), Fondas (dalej cyt. F.) 31, nr 917. Na temat walk mających miejsce w okolicach Dyneburga w 1661 r. zob. K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac – wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2008, s. 78–79, 81, 84; idem, *Кар’ера і вайсковая дзейнасць гетмана ВКЛ Міхала Казіміра Паца*, Беларускі Гістарычны Агляд, т. 15: 2008, Сш. 1–2 (28–29), s. 268–270.

¹³ *Акты Московского государства, изданные Императорскою Академиею наук*, т. III, сост. Д. Я. Самоковасов, Санкт Петербург 1901, nr 565/1–2, s. 481; nr 580, s. 489.

Feoktist Izorin. Kilka dni później, w nocy z 16 na 17 lipca, Dyneburg został znie-nacka zaatakowany z czterech stron, a Lübeckowi towarzyszyły silniejsze liczebnie oddziały Stefana Czarniawskiego. Litwinom udało się opanować i spalić dolne miasto, a nawet wdrzeć na wały górnego (zapewne w źródłach moskiewskich tak nazywano zamek), ale w końcu – po zaciętej kilkugodzinnej walce trwającej aż do świtu – zostali wyparci z dużymi stratami poza linię umocnień¹⁴.

Chociaż ostatecznie wolontariusze nie zajęli ani miasta, ani zamku, to w wyniku ich działań zostały całkowicie spustoszone w promieniu wielu kilometrów okolice Dyneburga na północnym brzegu Dźwiny, a załogę skutecznie odcinano na długie miesiące od zaplecza. W rezultacie tego powstawały ogromne trudności z aprowizacją, gdyż zboże w tym czasie przeważnie sprowadzano – co było operacją bardzo skomplikowaną pod względem logistycznym – aż z Pskowa, któremu administracyjnie podlegały garnizony okupowanych miast inflanckich¹⁵. Niemal permanentnie zalegano też w wypłacie żołdu. Ponadto uiszczano go z reguły w monecie miedzianej, której kupcy i miejscowa ludność – ze względu na niską wartość – często nie chcieli przyjmować jako zapłatę za żywność. Pogarszające się warunki życia oczywiście powodowały rosnącą dezercję wśród załogi Dyneburga i coraz większe trudności z utrzymaniem dyscypliny. Latem 1663 r. żołnierzom nie płacono już od trzech miesięcy i – jak czytamy w raportach miejscowych wojewodów – podobno masowo umierali oni z powodu panującej w mieście nędzy, głodu i chorób.

Tylko na krótki czas położenie garnizonu poprawiło zdobycie sporych zapasów żywności podczas pierwszych lipcowych starć w obozie Lübecka. Pod koniec 1663 r. w Dyneburgu znowu stacjonowało zaledwie 200 ludzi, wycieńczonych do granic możliwości panującymi tam warunkami. Nic zatem dziwnego, iż 17 I 1664 r. car nakazał przeprowadzenie wymiany załogi, a dotychczasowych obrońców miały zastąpić oddziały wydzielone z razряду nowogrodzkiego (zarówno z pułków sołdackich, jak i strzelców). Nie przyniosło to zasadniczej zmiany sytuacji – w kwietniu 1664 r. w Dyneburgu było około 300 żołnierzy, ale z tego połowa chorych, a zapasy żywności i pieniędzy mogły wystarczyć tylko do końca miesiąca¹⁶.

Rzeczpospolita nie była jednak w stanie wykorzystać tej sytuacji. Słabości armii litewskiej, która w tym czasie borykała się z poważnymi problemami natury ekonomicznej i organizacyjnej, później także zaangażowanie jej części w wojnę domową z Jerzym Lubomirskim, sprawiły, iż praktycznie do późnego lata 1665 r.

¹⁴ Relacja wojewody dyneburskiego Nikity Buchwostowa na temat tych wydarzeń w: A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 42, s. 37; zob. też A. B. Малов, *Московские выборные полки солдатского строя в начальный период своей истории 1656–1671 гг.*, Москва 2006, s. 485.

¹⁵ Innym sposobem, do którego uciekano się w ostateczności, było organizowanie rabunkowych wypraw na terytorium Kurlandii, albo też dokonywanie tam zakupów brakujących towarów.

¹⁶ A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 43, 45–50, 53, s. 37–43, 46–48; N. Angermann, op.cit., s. 362–363, 367. O wymianie załogi Dyneburga i jej kolejnych starciach z wolontariuszami: K. Karlick do B. Radziwiłła, Birze 9 III 1664 r., LMAVB, F. 31, nr 946; zob. też A. B. Малов, op.cit., s. 485–487.

Dyneburg nie był poważnie zagrożony atakiem z zewnątrz¹⁷. Dynamika wydarzeń w tej części Inflant znacznie wzrosła dopiero na początku września tego roku. 3 września kilka kilometrów na południe od miasta po raz kolejny pojawiły się oddziały woluntarskie, dowodzone przez Stefana Czarniawskiego i Jakuba Salomonowicza, który przejął komendę nad dawną partią Lübecka. Rozgoniły one grupę dworian, która przebywała aktualnie po kurlandzkiej stronie Dźwiny, gdzie wypiekała chleb dla garnizonu¹⁸.

W rejonie Dyneburga stacjonowały w tym czasie poważne siły moskiewskie, liczące zapewne około 8000 żołnierzy (głównie piechoty)¹⁹. Dowodził nimi Iwan Chowański – jeden z bardziej znanych, aczkolwiek niezbyt fortunnych dowódców carskich ostatnich lat, obecnie stojący na czele wojsk nowogrodzkiego razriadu. Głównym celem jego marszu nad Dźwinę było przede wszystkim zaprowiantowanie i wzmocnienie garnizonów nie tylko Dyneburga, ale również innych położonych nad tą rzeką twierdz, w których ciągle stacjonowały załogi carskie – czyli Połocka i Witebska. Dlatego też, chociaż jeszcze w sierpniu oddziały moskiewskie pojawiały się na południowym brzegu Dźwiny, to poprzestały tylko na spustoszeniu okolic Drui, rezygnując z ataku w głąb kraju. Po otrzymaniu informacji o działaniach S. Czarniawskiego i J. Salomonowicza I. Chowański wysłał przeciwko nim swojego syna Piotra, który 4 września wkroczył na terytorium Księstwa Kurlandii, naruszając jego neutralność. Woluntariusze nie czuli się na siłach, aby stawić czoła nieprzyjacielowi w otwartym polu, i po utarczkach z oddziałami moskiewskimi pod Iłłuską wycofali się w kierunku Dryświat²⁰.

Tymczasem 10 września z obozu pod Kobylnikami, położonego na północ od Wilna, wyruszył w kierunku Dyneburga hetman polny litewski Michał Kazimierz Pac, zaalarmowany niepokojącymi informacjami o wzmożonej aktywności sił nie-

¹⁷ Natomiast załoga ciągle borykała się z problemami z aprowizacją – na tyle poważnymi, iż wiosną 1665 r. po stronie litewskiej uważano, że bez wprowadzenia prowiantu „ledwie może kilka niedziel się trzymać”: zob. list S. Czarniawskiego do M. K. Paca, Olszany 28 IV 1665 r., BCzart., rkps 394, nr 54, s. 355–356.

¹⁸ A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 52, s. 45–46.

¹⁹ W sierpniu 1665 r. Chowański miał pod swoją komendą około 6000 ludzi, zob. O. A. Курбатов, Из истории военных реформ в России во 2-й половине XVII века. Реорганизация конницы на материалах Новгородского разряда 1650-х – 1660-х гг., Москва 2002, s. 166 (maszynopis niewydanej drukiem rozprawy doktorskiej, obronionej w Rosyjskiej Akademii Służby Państwowej przy Prezydencie Rosji, za którego udostępnienie serdecznie dziękuję dr. Olegowi Kurbatowowi). Wiemy, iż później siły moskiewskie zostały jeszcze wzmocnione. 30 września w liście do Pawła Jana Sapięhy M. K. Pac pisał, iż nieprzyjaciel „na 12000 rachuje się, ale na 8000 efective” (BCzart., rkps 394, nr 87, s. 555–557).

²⁰ Relacja I. Chowańskiego dla cara o tych wydarzeniach w: A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 52, s. 45–46; K. Karlick do B. Radziwiłła, Birże 1 IX 1665 r., LMAVB, F. 31, nr 967; Antoni Kazimierz Kalinowski do B. Radziwiłła, Świadość 10 IX 1665 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów (dalej cyt. AGAD, AR), dz. V, nr 6277, s. 2; Krzysztof Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 29 VIII, 5 i 12 IX 1665 r., ibid., nr 3089, cz. III, s. 60–62, 64–66, 69–72; zob. też J. A. Chrapowicki, *Diariusz, cz. II: lata 1665–1669*, opr. A. Rachuba, T. Wasilewski, Warszawa 1988, s. 69–71; O. A. Курбатов, op.cit., s. 166; A. B. Малов, op.cit., s. 490–491.

przyjaciela. W wyniku bardzo szybko przeprowadzonej koncentracji udało mu się zgromadzić pod swoją komendą około 3000–4000 żołnierzy, zapewne wyłącznie z dywizji lewego skrzydła²¹. I. Chowański uchylił się od starcia z głównymi siłami litewskimi – jeszcze 5 września wycofał oddziały swojego syna na północny brzeg Dźwiny, a tydzień później rozpoczął odwrót spod Dyneburga pod Oświej. Tam 20 września okopał się i oczekiwał na dalszy rozwój wypadków. Po otrzymaniu wiadomości o przekroczeniu przez armię litewską Dźwiny i jej dalszym marszu na północ wódz moskiewski wyraźnie nie wytrzymał nerwowo i rozpoczął pospieszną ucieczkę w kierunku Opoczki, porzucając po drodze działa. Pomimo zacieklej pogoni wysłanego w awangardzie zagonu litewskiej kawalerii (18 chorągwi lekkich oraz wolontariusze S. Czarniawskiego i J. Salomonowicza, pod naczelną komendą starosty starodubowskiego Piotra Rudominy Dusiackiego) Chowańskiemu ostatecznie udało się – co prawda po dramatycznym przejściach, ale raczej z niewielkimi stratami – wycofać się w kierunku Pskowa. W pierwszej połowie października oddziały moskiewskie zostały rozłożone na leżach zimowych (w rejonie Pskowa, Opoczki i Wielkich Łuków) i do marca następnego roku nie podejmowały już żadnych działań²².

Pierwsze jednostki litewskie pojawiły się pod Dyneburgiem już 17 września, rozpoczynając blokadę miasta. Dowodził nimi Karol Marson, oberszterlejtant pułku piechoty kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Paca. Litwinom udało się z marszu opanować usypane na południowym brzegu Dźwiny szańce, które ubezpieczały pontonowy most, zbudowany w tym miejscu przez I. Chowańskiego. Były one bronione przez około 500 żołnierzy piechoty, a zapewne podczas tych starć do niewoli litewskiej dostał się brat wojewody dyneburskiego Bohdana Niekliudowa, Iwan²³.

Główne siły litewskie (husaria i piechota) z hetmanem polnym przeszły przez Dźwinę 25 września, po nowo zbudowanym moście koło Drui, a następnie ruszyły na północ w pogoń za I. Chowańskim. Dopiero po przerwaniu pościgu Pac skie-

²¹ Choć M. K. Pac wezwał do marszu pod Dyneburg również stacjonującą w województwie mińskim dywizję prawego skrzydła (zob. kopię ordynansu hetmana do dowodzącego nią regimentarza, podkomorzego orszańskiego Krzysztofa Stetkiewicza: AGAD, AR, dz. V, nr 11557, cz. III, s. 286), to ostatecznie dotarły tam, znacznie spóźnione, tylko dwie jednostki: chorągiew kozacka Michała Kazimierza Radziwiłła oraz szwadron dragoński Jana Henryka von Alten Bockuma (K. Karlick do B. Radziwiłła, Birże 20 X 1665 r., LMAVB, F. 31, nr 969).

²² M. K. Pac do P. J. Sapiehy, w obozie pod Platermujżą 30 IX 1665 r., BCzart., rkps 394, nr 87, s. 555–557; A. K. Kalinowski do B. Radziwiłła, Świadość 10 IX 1665 r., AGAD, AR, dz. V, nr 6277, s. 2; K. Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 26 IX 1665 r., *ibid.*, nr 3089, cz. III, s. 78–84; J. A. Chrapowicki, *op.cit.*, cz. II, s. 72–73, 75, 77; J. W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik (1640–1684)*, opr. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 71–72 (wstęp), 216; zob. też relacje I. Chowańskiego i B. Niekliudowa: A. Ivanovs, A. Kuznecovs, *op.cit.*, [t.] 2, nr 52–53, s. 45–49; O. A. Kypbarov, *op.cit.*, s. 166–167.

²³ A. Ivanovs, A. Kuznecovs, *op.cit.*, [t.] 2, nr 53, s. 46–49; M. K. Pac do P. J. Sapiehy, w obozie pod Platermujżą 30 IX 1665 r., BCzart., rkps 394, nr 87, s. 555–557; zob. też K. Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 12 IX 1665 r., AGAD, AR, dz. V, nr 3089, cz. III, s. 69–72; K. Karlick do B. Radziwiłła, Birże 7 X 1665 r., LMAVB, F. 31, nr 968.

rował się pod Dyneburg, gdzie dotarł zapewne w pierwszych dniach października. Nie mając zbyt wiele „ludu ognistego”, a w ogóle ciężkiej artylerii (początkowo tylko 3 polowe działka i 7 cetnarów prochu; z cekhauzu wileńskiego potem dowieziono 30 cetnarów prochu oraz 30 kamieni ołowiu), hetman nie mógł zaryzykować przeprowadzenia walnego szturmu. Dlatego postanowił otoczyć miasto ścisłym pierścieniem blokady, aby poprzez całkowite przecięcie linii komunikacyjnych z zapleczem doprowadzić do wygłodzenia załogi, upadku jej morale, a wreszcie kapitulacji²⁴.

Po przybyciu pod Dyneburg hetman polny nakazał wybudowanie dodatkowej linii polowych umocnień, które miały całkowicie odizolować garnizon od kontaktów ze światem, a także umożliwić Litwinom kontrolę żeglugi na Dźwinie. Powyżej zamku, około 4 kilometry od Dyneburga od strony Semigalii, u ujścia rzeczki Łowkieski do Dźwiny wybudowany został drewniany ostróżek. W odległości kilkuset metrów na wprost od zamku, również na drugim brzegu Dźwiny, powstała kolejna fortyfikacja, silnie obsadzona oddziałami piechoty (700 ludzi) i jazdy (2 chorągwie tatarskie); tutaj też ustawiono litewską artylerię. Ostrzał umocnień Dyneburga był jednak raczej symboliczny i nie mógł przynieść garnizonowi większych szkód, gdyż zapewne prowadzono go tylko z tych samych 3 polowych działek, przyprowadzonych przez hetmana Paca spod Wilna. Naprzeciwko miasta, na południowym brzegu rzeki, usypano też kolejne szańce, a 5 kilometrów w dół rzeki – niewielki ostróżek, obsadzony przez 300 żołnierzy. Umocnienia polowe powstały też na północnym brzegu Dźwiny. Komendę nad całością blokady hetman powierzył Karolowi Marsonowi, natomiast sam z większością chorągwi jazdy rozłożył się obozem pod Tyn Mujżą, około 10 kilometrów na południe od Dyneburga, gdzie – jak donoszono – „ma zostawać z wojskiem póki zima się postanowi”²⁵.

Sprawnie zorganizowany i dobrze funkcjonujący system blokady dawał nadzieję, iż obrońcy Dyneburga wkrótce rozpoczną rozmowy na temat kapitulacji. Co prawda I. Chowańskiemu udało się przed rozpoczęciem odwrotu wprowadzić do miasta poważne zapasy zboża, a także wzmocnić garnizon 100 żołdatami i 123 Kozakami dońskimi, ale już pod koniec października hetman Pac donosił, iż Rosjanie „drew nie mają, żołdaci nie odziani, żywność za Chowańskim wprowadzona całe się popsowała, wywożą zboża pogniłe z zamku”. W dalszej części tego listu informował też, iż „nie w smak nieprzyjacielowi sąsiedztwo wojska naszego, nie ma z zamku wymknąć, koło którego nasi ustawicznie mają się”²⁶.

²⁴ A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 53, s. 46–49; M. K. Pac do P. J. Sapiehy, w obozie pod Platermujżą 30 IX 1665 r., BCzart., rkps 394, nr 87, s. 555–557; K. Karlick do B. Radziwiłła, Birże 7 X 1665 r., LMAVB, F. 31, nr 968; J. W. Poczobut Odlanicki, op.cit., s. 216.

²⁵ A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 53, s. 46–49; relacja B. Niekliudowa z 7 XI 1665 r., BCzart., rkps 399, s. 333–336; M. K. Pac do P. J. Sapiehy, w obozie pod Platermujżą 30 IX 1665 r., ibid., rkps 394, nr 87, s. 555–557; K. Karlick do B. Radziwiłła, Birże 7 X 1665 r., LMAVB, F. 31, nr 968.

²⁶ M. K. Pac do P. J. Sapiehy, Widze 28 X 1665 r., BCzart., rkps 394, nr 104, s. 623–624; zob. też A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 53, s. 46–49; O. A. Kyp̄barov, op.cit., s. 169–170.

W Dyneburgu szybko zabrakło pieniędzy na żołąd, a zatrważające rozmiary przybrała dezercja – tylko z oddziałów pozostawionych przez Chowańskiego do drugiej połowy listopada uciekło aż 49 żołnierzy (ponad 20%!). Szczególnie buntownicze nastroje panowały w szeregach Kozaków dońskich, którzy – jak pisał półtora miesiąca później w innym liście Pac – „nie znosząc nuży, komendanta odbiegli i insi często do szańcu JKM sprzedają się”. W pierwszej połowie grudnia hetman uważał, iż obrońcy Dyneburga nie wytrzymają dłużej niż dwa miesiące, natomiast wojewoda B. Niekliudow oceniał sytuację jeszcze bardziej pesymistycznie, uznając, że żywności starczy mu tylko do pierwszej połowy stycznia i jeśli do tego czasu nie nadejdzie odsiecz, ze względu na głód będzie musiał się poddać²⁷.

Obawiając się utraty mającego duże znaczenie strategiczne miasta, Rosjanie próbowali za wszelką cenę skłonić Paca do przerwania jego blokady. Nie dysponując odpowiednimi możliwościami wojskowymi, próbowali osiągnąć cel za pomocą dyplomacji. Regularną korespondencję z hetmanem polnym prowadził wojewoda B. Niekliudow, a także jeden z czołowych dyplomatów carskich tej doby, Afanasij Ordin-Naszcokin, który przebywał w tym czasie w Pskowie. Jako komisarz na rokowania pokojowe z Rzeczpospolitą, które – jak wówczas planowano – miały zostać wznowione w styczniu 1666 r., stanowczo żądał on zawieszenia broni i zniesienia blokady w celu umożliwienia mu wolnego przejazdu przez rejon Dyneburga na miejsce negocjacji – czyli w okolice Smoleńska. Zarzucał też Litwinom, że ich operacje militarne na północnym brzegu Dźwiny tylko odwlekają zawarcie pokoju i niepotrzebnie przynoszą dalszy rozlew krwi chrześcijańskiej²⁸.

Oczywiście argumenty te nie spotkały się ze zrozumieniem i zostały przez Paca stanowczo odrzucone, natomiast Rosjanom przysłała z pomocą coraz bardziej komplikująca się sytuacja wewnętrzna w państwie polsko-litewskim. Ugoda zawarta z Jerzym Sebastianem Lubomirskim 9 XI 1665 r. pod Palczynem nie zakończyła, ale tylko przerwała na kilka miesięcy wojnę domową, w której decydujące rozstrzygnięcia miały zapaść już w następnym roku. Tym razem Jan Kazimierz zamierzał sięgnąć do walki z rokoszanami znacznie liczniejsze niż w 1665 r. oddziały litewskie, co oczywiście musiało się odbyć kosztem sił przeznaczonych do działań ofensywnych przeciwko Moskwie.

²⁷ M. K. Pac do królowej Ludwiki Marii, Lipniszki 10 XII 1665 r., BCzart., rkps 400, s. 53–54; A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 52–53, s. 45–49; *Theatrum Europaeum*, vol. X, Frankfurt am Mayn 1677, s. 208. Z kolei z listu Karola Marsona do Hrehorego Podbereskiego (z szańca pod Dyneburgiem 5 XI 1665 r.) dowiadujemy się, iż uciekinierzy z miasta przekazywali Litwinom, „że jeśliby z Moskwy żywności nie przyprowadzono, tedy dalej nie mogą trwać, tylko do Wielkiej Nocy” (BCzart., rkps 394, nr 108, s. 639–641).

²⁸ Liczne listy Ordina-Naszcokina do Paca przechowywane są w: BCzart., rkps 399 (np. s. 299–302, 303–307, 321–323, 419–425, 433–434, 437–438, 443–445, 447–448, 455–457); zob. też B. Niekliudow do M. K. Paca, Borysochlebow 28 X i 10 XI 1665 r., *ibid.*, s. 295–297, 479–481; M. K. Pac do A. Ordina-Naszcokina, Widze 24 X 1665 r. i b.m. 12 XI 1665 r., *ibid.*, rkps 394, nr 103, s. 617–618; *ibid.*, rkps 399, nr 15, s. 105–106; Jan Kazimierz do M. K. Paca, Stryków 19 X 1665 r., *ibid.*, rkps 394, nr 100, s. 603–604; A. Ordin-Naszcokin do Jerzego Karola Hlebowicza, Moskwa 12/22 I 1666 r., *ibid.*, rkps 160, nr 3, s. 5–8; J. A. Chrapowicki, op.cit., t. II, s. 102–103, 116.

Na tempo wydarzeń na froncie północnym wpłynęła też niewątpliwie sytuacja wewnętrzna w Wielkim Księstwie Litewskim – najpierw zbliżająca się kampania sejmikowa przed sejmem zaplanowanym na marzec 1666 r., która była powodem opuszczenia obozu przez hetmana polnego M. K. Paca (18 listopada); potem, w znacznie większym stopniu, śmierć hetmana wielkiego i wojewody wileńskiego Pawła Jana Sapiehy 30 XII 1665 r. Wydarzenie to całkowicie zmieniło układ sił na Litwie. Rozpoczęła się zażarta walka polityczna między stronnictwami magnackimi o schedę po zmarłym, która w perspektywie kilkunastu miesięcy doprowadziła do częściowej dekompozycji stronnictwa sapieżyńskiego i przejęcia całkowitej władzy nad armią oraz hegemonii politycznej przez Paców²⁹.

W krótszej perspektywie załogę Dyneburga uratowała jednak nadchodząca zima, gdyż z powodu pogarszających się warunków pogodowych konieczne stało się rozłożenie chorągwi litewskich na konsystencjach. Tereny wokół Dyneburga były wówczas już na tyle spustoszone, iż nie mogły „dla szczupłości siana i pożywienia” zagwarantować utrzymania kilku tysiącom żołnierzy. Dlatego też około 22 listopada niemal wszystkie jednostki lewego skrzydła, nawet część piechoty z działami, zaczęły opuszczać teren pogranicza inflancko-kurlandzkiego, aby pod komendą zastępującego hetmana Paca regimentarza, kuchmistrza litewskiego Hrehorego Podbereskiego pomaszerować na leża zimowe, głównie w głąb Semigalii – w rejon Bowska, ale także na Żmudź (chorągwie husarskie) i do powiatu wilkomierskiego³⁰.

Dodajmy w tym miejscu, iż te ruchy wojska spotkały się z gwałtownymi protestami księcia kurlandzkiego Jakuba Kettlera. Z jednej strony niewątpliwie zdawał on sobie sprawę, iż kilkumiesięczny pobyt armii litewskiej na terytorium jego księstwa może doprowadzić do ruiny miejscową ludność, ciągle odczuwającą skutki zniszczeń z czasów walk ze Szwedami w latach 1658–1660³¹. Z drugiej – należy

²⁹ K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac*, s. 164–166, 183–184; P. Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku*, Toruń 2010, s. 57–61, 86–88; A. Rachuba, *Boje Jana Kazimierza o Litwę w latach 1656–1668. Sukces stronnictwa dworskiego w walce z opozycją*, [in:] *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, red. R. Skowron, Kraków 2003, s. 429–430; idem, *Wielkie Księstwo Litewskie wobec rokoszu Jerzego Lubomirskiego w latach 1664–1667*, praca doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. T. Wasilewskiego w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1979, s. 198–232.

³⁰ K. Karlick do B. Radziwiłła, Birze 20 X i 22 XI 1665 r., LMAVB, F. 31, nr 969, 971; M. K. Pac do Ludwiki Marii, Lipniszki 10 XII 1665 r., BCzart., rkps 400, s. 53–54; B. Radziwiłł do K. Karlicka, spod Tylży 12 XII 1665 r., AGAD, AR, dz. IV kopie, t. IV, nr 35; zob. też A. Ivanovs, A. Kuznecovs, *op.cit.*, [t.] 2, nr 52–53, s. 45–49; *Витебская старина*, сост. А. Сапунов, т. IV, ч. II, Витебск 1885, nr 73, s. 247–248.

³¹ Instrukcja M. K. Paca dla posła do Jakuba Kettlera, cześnika orszańskiego Ludwika Wysloucha, [wrzesień 1665 r.], BCzart., rkps 394, nr 88, s. 559–560; odpowiedź J. Kettlera na poselstwo wojska litewskiego (Mitawa 19 XI 1665 r.), *ibid.*, nr 114, s. 665–668; respons wojska litewskiego, Bowsk 16 XII 1665 r., *ibid.*, nr 125, s. 709–713; M. K. Pac do J. Kettlera, [wrzesień 1665 r.], *ibid.*, nr 88, s. 561; J. Kettler do wojska litewskiego, Mitawa 20 XI 1665 r., *ibid.*, nr 115, s. 669; J. Kettler do M. K. Paca, Mitawa 26 I 1666 r. i b.m. i d., *ibid.*, rkps 399, nr 2, s. 5–6 i *Latvijas Valsts vēstures arhivs* w Rydze (dalej cyt. LVVA), F. 554, Apr. 1, nr 308, k. 167–167v; zob. też B. Dybaś, *Na obrzeżach Rzeczypospolitej. Sejmik piltyński w latach 1617–1717*, Toruń 2004, s. 127.

pamiętać, iż jedną z głównych zasad polityki, jaką Kettler prowadził właściwie od samego początku wojny w 1654 r., było zachowanie dobrych stosunków z carem i neutralności w konflikcie Rzeczypospolitej z Moskwą³². Książę doskonale wiedział, iż ze względu na niewielki potencjał militarny nie będzie w stanie przeciwstawić się ewentualnej agresji wojsk moskiewskich, dlatego też poważnie obawiał się, żeby ostatecznie wydarzenia nie dały dowódcom carskim pretekstu do przeniesienia w przyszłości działań wojennych do Kurlandii i Semigalii³³.

Już pod koniec 1665 r. w polowych umocnieniach w okolicach Dyneburga pozostało zapewne nie więcej niż 1000 żołnierzy komputowych, na którymi komendę ciągle sprawował Karol Marson. Poza tym na południowym brzegu Dźwiny stacjonowały cały czas partie S. Czarnawskiego i J. Salomonowicza. Skuteczna dotąd blokada znacznie rozluźniła się, co wlało sporo otuchy w serca moskiewskiej załogi. Z wielką nadzieją oczekiwała ona teraz odsieczy i nadejścia zaopatrzenia „pierwszą drogą sanna o Bożym Narodzeniu”³⁴. O planach odzyskania miasta Litwini musieli ostatecznie zapomnieć w marcu 1666 r., kiedy to rozpoczęto przygotowania do wysłania większości oddziałów lewego skrzydła na wyprawę do Korony przeciwko rokoszanom. Od przełomu marca i kwietnia chorągwie zaczęły opuszczać swoje leża zimowe, aby przez Żmudź maszerować w kierunku Grodna, gdzie wyznaczone zostało miejsce koncentracji dla korpusu interwencyjnego³⁵.

Sytuacji tej oczywiście nie omieszkali wykorzystać nieprzyjaciel. Po otrzymaniu kolejnych alarmujących raportów B. Niekliudowa car w lutym rozkazał I. Chowańskiemu, aby ten wreszcie przystąpił do działań mających na celu poprawę sytuacji obrońców Dyneburga. Po krótkich przygotowaniach, 11 marca wódz moskiewski wyruszył z Pskowa, prowadząc ze sobą podobno aż 5000 żołnierzy (cały pułk nowogrodzki), pospiesznie ściągniętych z zimowych kwater. Sprawna koncentracja była możliwa dzięki temu, iż większość oddziałów przebywała na konsystencjach w niewielkiej odległości od Pskowa. Pomimo ciężkich warunków atmosferycznych, głębokiego śniegu i problemów z aprowizacją wojska moskiew-

³² Е. И Кобзарева, op.cit., s. 69–71, 93–94; Л. В. Заборовский, *Россия, Рзч Посполитая и Швеция в середине XVII в.*, Москва 1981, s. 36–37, 129; idem, *Русская дипломатия и начало первой северной войны (январь–октябрь 1655 г.)*, Советское Славяноведение, 1973, [nr] 1, s. 43–46.

³³ Zasady swojej polityki prowadzonej w tym czasie J. Kettler przedstawił w memoriale, zatytułowanym: „Rationes neutralitatem spectantes”, LVVA, F. 554, Apr. 1, nr 489, k. 33–33v, 36–36v (dwie kopie, nieznacznie różniące się w szczegółach). W tym czasie Kettler prowadził dosyć intensywne negocjacje dyplomatyczne z carem. Ich rezultatem było wydanie 2/12 IV 1666 r. gramoty, w której Aleksy Michajłowicz zapewniał księcia, iż jego wojska będą nadal szanować neutralność Kurlandii, ale jednocześnie wezwał go, aby nie wyznaczał kwater wojskom litewskim na terytorium swojego księstwa, a nawet żeby dostarczył – za odpowiednią zapłatą ze skarbu carskiego – prowiant dla garnizonu Dyneburga! (A. Ivanovs, A. Kuznecovs, op.cit., [t.] 2, nr 54, s. 49–51).

³⁴ K. Marson do H. Podbereskiego, z szańca pod Dyneburgiem 5 XI 1665 r., BCzart., rkps 394, nr 108, s. 639–641.

³⁵ H. Podbereski do J. Kettlera, Iłukszta 23 III 1666 r., LVVA, F. 554, Apr. 1, nr 308, k. 168–168v.

skie w szybkim tempie posuwały się na południe. Już 28 marca zniemacka zaatakowały pod Dyneburgiem Litwinów, zadając im dotkliwe straty i zmuszając po krótkim boju do wycofania się na kurlandzki brzeg Dźwiny. Zbudowane w okolicach miasta umocnienia połowe zostały zrównane z ziemią, a do miasta dostarczone zapasy żywności, odzież i pieniądze, co znacznie poprawiło zarówno morale, jak i stan fizyczny załogi³⁶.

Chociaż po tym starciu I. Chowański wycofał się niezwłocznie w kierunku Pskowa, a oddziały carskie nie pojawiały się w najbliższym czasie w południowo-wschodniej części Inflant, Litwini nie byli już w stanie skutecznie zagrozić załodze Dyneburga. W maju w rejonie miasta, zapewne na pozycjach na południowym brzegu Dźwiny, stacjonowały już tylko pojedyncze kompanie z trzech regimientów pieszych (Krzysztofa Paca, Macieja Gosiewskiego i Jakuba Mailly-Lascaris), a poza tym kilka chorągwi jazdy (tatarskich) „na passach leżących”³⁷. W okolicach Dyneburga stale operowały również oddziały woluntarskie, które – jak to zwykle bywało – zdecydowanie bardziej dawały się we znaki miejscowej ludności niż nieprzyjacielowi. Nic zatem dziwnego, iż pod wpływem usilnych zabiegów Jakuba Kettlera w maju Jan Kazimierz zakazał woluntariuszom dalszego zajmowania kwater w Księstwie Kurlandii i Semigalii. Książę odniósł jeszcze jeden sukces – monarcha wydał bowiem polecenie, aby zniszczyć „szaniec nad Dźwiną w granicy kurlandzkiej leżący, roku przeszłego wystawiony”, gdyż „nie jest potrzebny, owszem do wtargnienia nieprzyjacielowi wielkim jest powodem i okazyją”³⁸.

W zamian J. Kettler, który od kilku miesięcy dążył do wyprowadzenia wszystkich sił litewskich z granic swojego księstwa, złożył deklarację, iż odtąd będzie samodzielnie bronić swoimi siłami granicy litewskiej od strony Inflant. Ponowił też propozycję, składaną już w 1664 r., iż jeśli wojskom litewskim uda się zająć Dyneburg, to on może przejąć go pod swoją opiekę aż do czasu, gdy zostanie podpisany pokój z Moskwą. Miało to zapewnić miastu większe bezpieczeństwo, gdyż woj-

³⁶ Zimowy „pochód” I. Chowańskiego opisał na podstawie źródeł moskiewskich O. Kurbatov, op.cit., s. 167; zob. też A. B. Малов, op.cit., s. 491–492. O „uprowiantowaniu” Dyneburga donoszono też w źródłach litewskich, zob. H. Podbereski do J. Kettlera, Iłłuksza 23 III 1666, LVVA, F. 554, Apr. 1, nr 308, k. 168–168v; D. Kościuszko do B. Radziwiłła, Birże 8 IV 1666 r., LMAVB, F. 148, nr 2, k. 36–36v, awizy dołączone do listu Tobiasza Pękalskiego i Krzysztofa Winklera do B. Radziwiłła, Kiejdany 24 IV 1666 r., Vilniaus Universiteto Mokslinė Biblioteka, F. 4 (A-215), nr 16950.

³⁷ Stanisław Hołownia do B. Radziwiłła, Szady 29 IV 1666 r., AGAD, AR, dz. V, nr 5306, cz. I, s. 12–13; K. Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 30 V 1666 r., ibid., nr 3089, cz. V, s. 1–7. Na papierze te regimenty piechoty w drugiej połowie 1666 r. liczyły niemal 1600 porcji, ale w rzeczywistości ich stany były bardzo mocno uszczuplone (zob. księgę komisji wojskowo-skarbowej z 1667 r.: Lietuvos valstybės istorijos archyvas w Wilnie (dalej cyt. LVIA), F. SA, nr 4111, k. 79–115v). Poza tym tylko część żołnierzy z tych jednostek stacjonowała w szańcu pod Dyneburgiem, gdyż reszta przebywała na konsystencjach.

³⁸ Uniwersał Jana Kazimierza do M. K. Paca, maj (bez daty dziennej) 1666 r., LVVA, F. 554, Apr. 1, nr 308, k. 162; zob. też H. Podbereski do J. Kettlera, Iłłuksza 23 III 1666 r., ibid., k. 168–168v. Rozkazy królewskie nie przyniosły jednak zamierzonego skutku, dlatego też 17 XII 1666 r. Jan Kazimierz ponownie polecił wojsku, aby zaprzestało wybierania nielegalnego chleba w Kurlandii, a tym bardziej, żeby nie ważyło się rozkładać tam na leża zimowe (ibid., k. 3).

ska moskiewskie – jego zdaniem – nie powinny podejmować ataków na terytoria podlegające władcy, który konsekwentnie zachowywał neutralność podczas wojny pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą. Ten mocno fantastyczny projekt spotkał się o dziwo z przychylnym przyjęciem Jana Kazimierza, który „w tym upatruje commodum [...], żeby sub ea neutralitate aż pod Połock ku Oświejowi ludzie moskiewscy nie zachodzili i te powiaty wilkomirski, upitski, żmudzki, brasławski miały securitatem”³⁹. Wydaje się, iż zdecydowanie bardziej realistycznie zamysły J. Kettlera oceniła 2 czerwca zebrana na sejmiku relacyjnym szlachta wileńska, która z oburzeniem, ale i sarkazmem stwierdziła, iż „doczekaliśmy się tego, że już nas bronić ma Książę Kurlandski, który sam siebie obronić nie może i jak Żyd okupuje się. Słuszniejsza mu śledzie przedawać i kupczyć, niż nasze granice zaszczycać”⁴⁰.

Działania zbrojne w okolicach Dyneburga ostatecznie zakończyły się 17 czerwca, dziewięć dni po zawarciu układu o zawieszeniu broni na czas rokowań pokojowych pomiędzy oboma państwami⁴¹. Tego dnia pułk piechoty kanclerza litewskiego „rozzuciwszy szanc pod Dynemborgiem będący, wyszedł do Bejsagoły na Żmudzi dla wytchnienia i wybrania chleba”. Razem z nim okolice miasta opuściły też pozostałe jednostki „ludu ognistego”, artyleria (przewieziono ją do Wilna), a także chorągwie tatarskie, które miały podążyć pod Grodno⁴². Tym samym północne rubieże Wielkiego Księstwa Litewskiego pozostały praktycznie bez ochrony, gdyż ciężar ich obrony spadł znowu przede wszystkim na wolontariuszy Stefana Czarniawskiego, którzy byli wspomagani przez bardzo nieliczne chorągwie komputowe⁴³.

Przyszłość Dyneburga i tej części Inflant miała się zatem rozstrzygnąć na drodze rokowań dyplomatycznych. Od początku negocjacji pokojowych pomiędzy Rzeczpospolitą i państwem moskiewskim, wznowionych 10 V 1666 r. w Andru-

³⁹ K. Pac do komisarzy na rokowania z Moskwą, Warszawa 11 V 1666 r., BCzart., rkps 160, nr 76, s. 291–294; zob. też Z. Wójcik, *Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza*, Warszawa 1959, s. 167–168).

⁴⁰ K. Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 6 VI 1666 r., AGAD, AR, dz. V, nr 3089, cz. V, s. 9–14.

⁴¹ Zob. list w tej sprawie komisarzy na rokowania z Moskwą do komendantów Dżisny i szanca dyneburskiego (Jana Krügera i Karola Marsona), Kadzyń 30 V 1666 r., BCzart., rkps 160, nr 106, s. 436–437.

⁴² Daniel Kościuszko do B. Radziwiłła, Birże 19 VI 1666 r., LMAVB, F. 148, nr 2, k. 26; S. Hołownia do B. Radziwiłła, Świadość 24 VI 1666 r., AGAD, AR, dz. V, nr 5306, cz. I, s. 15–16; K. Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 26 VI i 17 VII 1666 r., *ibid.*, nr 3089, cz. V, s. 24–28, 43–45; zob. też list K. Dobkiewicza z 15 VII 1666 r. o zniszczeniach dokonywanych przez żołnierzy tych jednostek na Żmudzi oraz w powiatach wilkomirskim i upickim (*ibid.*, s. 39–41). Regiment J. de Mailly’ego odszedł w głąb Litwy jeszcze w maju (zob. T. Pękalski do B. Radziwiłła, Kiejdany 30 V 1666 r., AGAD, AR, dz. V, nr 11560, cz. I, s. 37–40).

⁴³ Pułk S. Czarniawskiego jeszcze w listopadzie i grudniu 1666 r. stacjonował w rejonie Dryświat, aby przeszkadzać załodze Dyneburga w ściąganiu prowiantu z Kurlandii. Jego dowódca skarżył się w tym czasie, iż na południowym brzegu Dźwiny nieprzyjaciel „bez przestania różne targi sobie zakładał do prowiantowania forticy, bo częścią za pieniądze kupował chleb, częścią frymarkiem zajmował, co przeciwko słuszności i prawu pospolitemu się dzieje” (zob. list S. Czarniawskiego, pisany zapewne do H. Podbereskiego z Kalcut 4 XI 1666 r., LVVA, F. 554, Apr. I, nr 308, k. 2; por. M. K. Pac do M. K. Radziwiłła, b.m. i d. (grudzień 1666 r.), AGAD, AR, dz. V, nr 11209, cz. III, s. 117–119).

szowie, kwestia ta budziła duże kontrowersje, gdyż zdania komisarzy obu stron były całkowicie rozbieżne. O ile podczas poprzedniej tury rokowań, która odbyła się w 1664 r., pojawiała się ze strony moskiewskiej oferta zwrócenia w zamian za zawarcie pokoju Dyneburga i przylegających do niego ziem, o tyle dwa lata później nie chciano już o tym słyszeć⁴⁴. Komisarze carscy proponowali jedynie oddanie Połocka i Witebska, natomiast w przypadku Łatgalii argumentowali, iż Rzeczpospolita nie powinna mieć do tego terytorium żadnych pretensji, gdyż Moskwa otrzymała je od Szwecji na mocy wiecznego pokoju w Kardis⁴⁵. Pozostawienie Dyneburga pod władzą cara miało też – zdaniem jego dyplomatów – zapewnić zachowanie równowagi ekonomicznej pomiędzy oboma państwami: „gdy ze Smoleńszczyzny towary będziemy przesyłać, to kiedy nas wy skrzywdzicie w Połocku i Witebsku, to my wam to oddać możemy w Dynemborgu i tak możemy się z obu stron zachować bez krzywdy”⁴⁶.

Ponieważ Rzeczpospolita nie chciała się w żadnym wypadku zgodzić na oddanie Dyneburga. Problem ten aż do końca rokowań stanowił jeden z najbardziej kontrowersyjnych punktów negocjacji i stał na przeszkodzie do wypracowania kompromisu. Strona litewska miała jeszcze nadzieję, iż zdoła zmusić komisarzy moskiewskich do ustępstw („żeby nam nieprzyjaciel Dynemborka i Inflant, także Kijowa koronnym ustąpił”) argumentami militarnymi. Niestety, planowana na późną jesień 1666 r. demonstracja zbrojna na Smoleńszczyźnie, którą miała przeprowadzić powracająca z Korony po zakończeniu wojny domowej armia litewska, nie mogła dojść do skutku. Powodem tego był fatalny stan wyczerpanego wielomiesięczną kampanią wojska, które nie nadawało się już do prowadzenia żadnych działań militarnych i pospiesznie zostało rozłożone na leża zimowe na Białorusi⁴⁷.

Kiedy wydawało się już przesądzone, iż Dyneburg pozostanie pod władzą cara, w ostatniej fazie rozmów w styczniu 1667 r. doszło do jeszcze jednego, zupełnie niespodziewanego zwrotu sytuacji. Jeszcze 30 XII 1666 r., po zerwaniu czwartego kolejnego sejmku, a przede wszystkim kiedy do Warszawy dotarła tragiczna wiadomość o rozbiciu części armii koronnej przez Tatarów i Kozaków Piotra Doroszenki pod Ścianą i Braiłowem, rada senatu podjęła decyzję, iż trzeba doprowadzić do jak

⁴⁴ Deklarację zwrotu Dyneburga i Inflant dyplomaci carscy przedstawili podczas negocjacji 15 VII 1664 r., prawie miesiąc po spektakularnym zwycięstwie (16 czerwca), jakie pod Witebskiem odniósł M. K. Pac w starciu z oddziałami I. Chowańskiego (zob. J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, t. I: *lata 1656–1664*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 1978, s. 501–502; Z. Wójcik, op.cit., s. 174–175).

⁴⁵ J. A. Chrapowicki, op.cit., t. II, s. 146–147, 201–203, 219, 221; zob. też listy komisarzy na rokowania z Moskwą do M. K. Paca, Kadzyń 16 IX, 26 X 1666 r., BCzart., rkps 160, nr 285, s. 1241–1244; ibid., rkps 161, nr 36, s. 137–139; Z. Wójcik, op.cit., s. 236–240.

⁴⁶ J. A. Chrapowicki, op.cit., t. II, s. 210, 218–219; zob. też list komisarzy do Jana Kazimierza, Kadzyń 16 IX 1666 r., BCzart., rkps 160, nr 285, s. 1235–1239.

⁴⁷ K. Pac do M. K. Paca, Wilkowiszki 9 XI 1666 r., BCzart., rkps 413, nr 34, s. 111–116; zob. też K. Pac do komisarzy na rokowania z Moskwą, Warszawa 31 VIII 1666 r., ibid., rkps 160, nr 270, s. 1155–1158; komisarze do Jana Kazimierza, Kadzyń 30 IX 1666 r., ibid., nr 298, s. 1301–1303; komisarze do M. K. Paca, Kadzyń 6 X 1666 r., ibid., rkps 161, nr 6, s. 19–20; K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac*, s. 174–178; Z. Wójcik, op.cit., s. 242–243.

najszybszej finalizacji negocjacji z Moskwą, aby uniknąć prowadzenia wojny na dwa fronty. Ceną za sojusz przeciwko Turkom i Tatarom oraz zawarcie rozejmu na okres 15 lat miało być m.in. oddanie nieprzyjacielowi na ten okres polskiej części Inflant (za nieokreśloną bliżej sumę rekompensaty pieniężnej). W tym czasie prowadzone w Andruszowie negocjacje pokojowe – ze względu na niemożliwe do przezwyciężenia trudności w uzgodnieniu wspólnego stanowiska – bliskie były zerwania. Jednak zanim na pogranicze litewsko-moskiewskie dotarł list królewski z decyzją w sprawie Dyneburga, 7 stycznia na miejsce rokowań przybył ze stolicy państwa moskiewskiego jeden z komisarzy carskich, Grigorij Karpowicz Bogdanow. Przywiózł on raczej nieoczekiwaną wiadomość, iż Aleksy Michajłowicz, któremu również zależało na bardzo szybkim zakończeniu wojny, w zamian za zawarcie 15-letniego rozejmu zgadza się na oddanie Rzeczypospolitej Dyneburga i południowo-wschodniej części Inflant⁴⁸.

Ustępstwa ze strony cara wynikały przede wszystkim ze stale pogarszającej się sytuacji ekonomicznej w jego kraju. Jej rezultatem były przede wszystkim bardzo poważne niepokoje społeczne, które od wiosny 1666 r. przeradzały się już w otwarty bunt kozacko-chłopski na terenach nad Donem i Wołgą. Obawy budziła też ciągle nieustabilizowana sytuacja na lewobrzeżnej Ukrainie, gdzie nasilały się tendencje do uniezależnienia się od cara. Ponadto państwo moskiewskie miało coraz poważniejsze problemy zewnętrzne – przede wszystkim pogarszały się stosunki z Turcją i Tatarami, ale niepokoje pojawiały się też na granicy ze Szwecją⁴⁹.

W tej sytuacji komisarze polscy i litewscy oczywiście nie ujawniali podczas dalszych rozmów treści pisma Jana Kazimierza, które nadeszło zaledwie cztery dni później – 11 stycznia⁵⁰. 31 stycznia udało się wreszcie doprowadzić do zawarcia 13 i pół-letniego rozejmu. W paragrafie trzecim traktatu postanowiono, iż Rzeczypospolitej mają być zwrócone: Połock, Witebsk, Dyneburg, Lucyn, Rzeżyca i Marienhauz „ze wszystkimi Inflantami południowymi”, a ewakuacja załóg moskiewskich miała zostać przeprowadzona do 11 III 1667 r.⁵¹

Termin ten został dotrzymany i jeszcze w marcu do Dyneburga znowu po 12 latach wkroczyła załoga litewska. W następnych latach liczyła ona przeciętnie oko-

⁴⁸ K. Pac do komisarzy, Warszawa 30 XII 1666 r., BCzart., rkps 161, nr 116, s. 449–450; Jan Kazimierz do komisarzy, Warszawa 31 XII 1666 r., *ibid.*, nr 118, s. 453–455; pismo komisarzy moskiewskich z 7 I 1667 r., *ibid.*, rkps 162, nr 7, s. 29–30; K. Pac do komisarzy, Warszawa 8 I 1667 r., *ibid.*, nr 8, s. 33–40; Jan Kazimierz do komisarzy, Warszawa 9 I 1667 r., *ibid.*, nr 11, s. 47–49; komisarze do Jana Kazimierza, Kadzyń 14 I 1667 r., *ibid.*, nr 16, s. 69–71; zob. też J. A. Chrapowicki, *op.cit.*, t. II, s. 252, 261–264; Z. Wójcik, *op.cit.*, s. 248–252.

⁴⁹ Z. Wójcik, *op.cit.*, s. 222–227, 249; *idem*, *Dzieje Rosji: 1533–1801*, Warszawa 1971, s. 153–169; И. Андреев, *op.cit.*, s. 531–555.

⁵⁰ Informację o tym zapisał w swoim diariuszu jeden z komisarzy litewskich – J. A. Chrapowicki (*op.cit.*, t. II, s. 262–263); zob. też Z. Wójcik, *op.cit.*, s. 252–253.

⁵¹ Tekst traktatu andruszowskiego: *Pisma do wieku i spraw J. Sobieskiego*, wyd. F. Kluczycki, t. I, cz. I, Kraków 1880, nr 261, s. 569; zob. też listy komisarzy na rokowania z Moskwą do M. K. Paca, Kadzyń 31 I 1667 r., BCzart., rkps 162, nr 36, s. 163–166; J. A. Chrapowicki, *op.cit.*, t. II, s. 267; Z. Wójcik, *op.cit.*, s. 254–257.

ło 400 żołnierzy. Wiemy, iż w jej skład wchodził między innymi szwadron rajtarski pułkownika Jana Andrzeja Platera⁵². Jeszcze w styczniu 1667 r. komendantem twierdzy bardzo chciał zostać Karol Marson, który – jak pamiętamy – kierował jej blokadą w latach 1665–1666. Choć miał on pełne poparcie Krzysztofa Paca, na czele garnizonu stanął ostatecznie w 1667 r. blisko związany z hetmanem wielkim major Władysław Asman⁵³. Natomiast gubernatorami Dyneburga zostawali bardzo bliscy klienci Michała Kazimierza Paca – najpóźniej w 1669 r. urząd ten objął stolnik wileński Kazimierz Chojecki, a w 1679 r. – Jan Andrzej Plater, który już w 1670 r. przejął z polecenia hetmana dowództwo nad miejscowym garnizonem i odpowiedzialność za stan zamku⁵⁴.

Warto zaznaczyć, iż Michał Kazimierz Pac w kolejnych latach ciągle wykazywał duże zainteresowanie sprawami Dyneburga. Z jednej strony niewątpliwie doceniał znaczenie strategiczne miasta i jego rolę w systemie obrony północnej granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z drugiej – urzędowo zobowiązany został do tego z racji przyznania mu przez króla 20 VIII 1666 r. starostwa dyneburskiego, którego posesorem był przez cztery następne lata⁵⁵. Wkrótce po opuszczeniu Dyneburga przez garnizon moskiewski i przejęciu go przez Litwinów rozpoczął się gruntowny remont mocno nadwątlonych w ostatnich latach fortyfikacji, który Pac finansował w całości z własnych pieniędzy⁵⁶. Hetman zadbał również o zaopatrzenie twierdzy w dosyć silną i w miarę liczną artylerię (w 1670 r. w jej skład wchodziło 28 dział, 19 hakownic i 1 moździerz) oraz zapasy materiałów wojennych⁵⁷. Dzięki jego wysiłkom Dyneburg już wkrótce stał się jedną z najlepiej utrzymanych państwowych twierdz litewskich, a jako centrum administracyjne polsko-litewskiej części Inf-

⁵² Na przełomie 1666/1667 r. w kompicie litewskim pozostawały dwa kornety rajtarskie J. A. Platera, które poniosły bardzo duże straty podczas walk z oddziałami J. S. Lubomirskiego w 1666 r. i w sumie liczyły zaledwie 90–95 koni. Zapewne planowano ich zwinięcie po zakończeniu obrad komisji wojskowo-skarbowej w Wilnie w drugiej połowie 1667 r. Chyba nigdy do tego nie doszło, gdyż szwadron Platera pojawia się w składzie armii litewskiej w kolejnych latach, zapewne ciągle wchodząc w skład załogi Dyneburga. Liczył on 94 konie (LVIA, F. SA, nr 4111, k. 11–21v; nr 4114, k. 9–10v; zob. też J. W. Poczobut Odlanicki, op.cit., s. 346; aneks nr 4: „Komput wojska zwinionego i niezawinionego w 1667 r.”).

⁵³ K. Pac do M. K. Paca, Warszawa 23 I 1667 r., BCzart., rkps 416, nr 28, s. 121–124; L. Plater, op.cit., s. 26; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. I, Warszawa 1904, s. 51.

⁵⁴ Национальна библиотека України ім. В. І. Вернадського, Київ, фонд 1, nr 5953, k. 389v; L. Plater, op.cit., s. 27, 29, 49 (tutaj tekst nominacji M. K. Paca dla J. A. Platera, Wilno 17 VIII 1679 r.), 55; T. Wasilewski, *Plater Jan Andrzej*, [in:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 658.

⁵⁵ 3 V 1670 r. starostą został po cesji hetmana Jan Andrzej Plater (*Urzednicy inflanccy XVI–XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Mikulski i A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 180–181; L. Plater, op.cit., s. 27).

⁵⁶ M. K. Pac do C. P. Brzostowskiego, Lipniszki 25 XII 1669 r., BCzart., rkps 2105, s. 239–242; zob. też M. K. Pac do B. Radziwiłła, Dyneburg 1 VIII 1667 r., AGAD, AR, dz. V, nr 11209, cz. II, s. 99; L. Plater, op.cit., s. 27–28, 47–48. Do 1671 r. „na reparację zamku (de novo restaurując prawie wszystko)”, artylerię, płace garnizonu, jego aprowizację, a także na szpiegów do Szwecji i Moskwy hetman Pac wydał w sumie co najmniej 22 470 zł, które częściowo zostały mu oddane ze skarbu państwowego (BCzart., rkps 404, s. 598–603).

⁵⁷ Zob. inwentarze arsenału dyneburskiego z 1670, 1683 i 1696 r. w: L. Plater, op.cit., s. 31–32.

lant (od 1677 r. województwa inflanckiego) pozostawał aż do I rozbioru w 1772 r. w granicach Rzeczypospolitej⁵⁸.

⁵⁸ B. Dybaś, *Inflanty a polsko-litewska Rzeczpospolita po pokoju oliwskim (1660)*, [in:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, red. J. Staszewski, K. Mikulski, J. Dumanowski, Toruń 2002, s. 116–120; E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, [in:] *Polska a Inflanty*, red. J. Borowik (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, t. XXXIX, seria Balticum, z. 14), Gdynia 1939, s. 42–45; G. Manteuffel, *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich, czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich, jako i polskich), Estonii z Ozylią, Kurlandii i Ziemi Piltyńskiej*, opr. K. Zajas, Kraków 2007, s. 158–162.

KONRAD BOBIATYŃSKI (WARSCHAU): ZWISCHEN POLEN-LITAUEN
UND MOSKAU – DÜNABURG UND POLNISCH-LIVLAND
IN DEN JAHREN 1665–1667

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Dünaburg, Polnisch Livland, Jakob Kettler, Waffenstillstand von Andrussovo, Krieg Polen-Litauens mit Moskau 1654–1667

In diesem Artikel werden die militärischen und diplomatischen Aspekte der Rivalität zwischen der Rzeczpospolita und dem Moskauer Staat um Dünaburg und das sog. Polnisch-Livland in der Schlussphase des großen Kriegs zwischen 1654 und 1667 (in den Jahren 1665 bis 1667) besprochen. Dies war die letzte Phase der Kämpfe um das südöstliche Livland, um das die Rzeczpospolita, der Moskauer Staat und Schweden seit 1654 gerungen hatten.

Im Juli 1655 wurden Dünaburg und Lettgallen von schwedischen Einheiten besetzt, doch nach Ausbruch des russisch-schwedischen Krieges im Juli 1656 eroberten wiederum die Verbände von Zar Alexej Michailovič dieses Gebiet. Im Jahre 1661 verzichtete Schweden im Friedensvertrag von Kardis auf seine Ansprüche gegenüber diesem Territorium.

Nachdem das Großfürstentum Litauen 1660 an der Ostfront in die Offensive gegangen war hatte es noch längere Zeit nicht die Kräfte, um das Gebiet zu erobern. So lastete das Hauptgewicht der Kämpfe an der Düna bis 1665 auf schlecht ausgebildeten und wenig disziplinierten Freiwilligenverbänden (vor allem denen S. Czarniawskis), die nicht in der Lage waren, Dünaburg zu erobern. Allerdings durchschnitten sie erfolgreich die Kommunikationslinien und desorganisierten das Leben der Burgbesatzung. Erst im September 1665, nachdem ein Angriff durch die Truppen von I. Chovanskij zurückgeschlagen worden war, begann der litauische Feldhetman Michal Kazimierz Pac an der Spitze von ca. 3.000 – 4.000 Soldaten die eigentliche Blockade Dünaburgs. Sie war erfolgreich und hätte im Frühjahr vermutlich zur Kapitulation der Besatzung geführt, wäre nicht die komplizierte innere Situation in Litauen gewesen und die Notwendigkeit, die litauische Armee im Jahre 1666 nach Polen zu ziehen, um gegen die Aufständischen unter Jerzy Lubomirski zu kämpfen.

Am 28. März 1666 gelang es I. Chovanskij, den Belagerungsring zu durchbrechen und die litauischen Einheiten zum Rückzug auf das südliche Ufer der Düna zu zwingen. Obwohl die Litauer dort noch bis Anfang Juni stationiert waren, stellten sie keine Bedrohung für die Dünaburger Garnison mehr dar.

Der Artikel beschreibt auch die Politik Herzog Jakob Kettlers von Kurland in dieser Zeit und seine Bemühungen um Neutralität im Konflikt der Rzeczpospolita mit Moskau. Diese Politik erschwerte der litauischen Seite erheblich die Bemühungen um Rückgewinnung Livlands.

Die Frage nach der Rückgewinnung Lettgallens wurde erst in der letzten Phase der Friedensgespräche in Andrusovo entschieden. Die Moskauer Seite verweigerte monatelang die Zustimmung zur Rückgabe dieses Territoriums, was eines der wichtigsten Hindernisse für den Abschluss der Verhandlungen bedeutete. Erst am 7. Januar 1667 erklärten die zarischen Gesandten die Aufgabe Dünaburgs, welches im März 1667 von der litauischen Seite übernommen wurde.

Bis zur ersten Teilung der Rzeczpospolita 1772 verblieb die Stadt als eine wichtige Festung an der Nordgrenze und Verwaltungsmittelpunkt Lettgallens in den Grenzen des polnisch-litauischen Staates.

BETWEEN THE RZECZPOSPOLITA AND MUSCOVY
– DAUGAVPILS AND POLISH LIVONIA IN THE YEARS 1665–1667

Summary

Key words: Daugavpils, Polish Livonia, Jacob Kettler, the Truce of Andrusovo, the war between the Rzeczpospolita and Muscovy 1654-1667

The article discusses military and diplomatic aspects of the fight conducted between Poland and Muscovy for Daugavpils and the so-called Polish Livonia in the final stage of the great war from the years 1654-1667 (in the years 1665-1667).

It was the last stage of the battle for the south-eastern part of Livonia, conducted from 1654 between the Rzeczpospolita, Muscovy and Sweden. In July 1655 Daugavpils and Latgalia were conquered by the Swedish army; after the outbreak of the Russian-Swedish war, in July 1656 the territory was taken over by the army of Tsar Aleksey Mikhailovich.

In 1661 the Swedes renounced their claims to this part of Livonia on the power of the Peace of Kardis. Having started the attack in the eastern front in 1660 for a very long time the Grand Duchy of Lithuania did not have enough power to regain the territory. That is why until 1665 badly trained and undisciplined voluntary units took part in the battle of Daugava. They were not capable of taking over Daugavpils, but they hindered communication and disorganized the life of the garrison. It was not until September 1665 that the attack of I. Chowański was driven back and Lithuania Field Hetman Michał Kazimierz Pac started the blockade of Daugavpils with 3000-4000 soldiers. It was successful and it would have led to the capitulation of the garrison had it not been for a complicated internal situation in Lithuania and the necessity to draw the Lithuanian army back to the Crown to fight with the Lubomirski Rebellion (the Rokosz) in 1666. On 28 March 1666 I. Chowański managed to break the ring of the siege and to force the Lithuanian units to go back to the

southern bank of Daugava. Although the Lithuanians stayed there until the beginning of June, they did not constitute any threat to the garrison of Daugavpils.

The article also presents the policy of the Curlandish duke Jacob Kettler in this period and his attempts to maintain neutrality in the conflict between the Rzeczpospolita and Muscovy. His policy made it more difficult for the Lithuanian army to regain Livonia. The problem of Latgalia was not solved until the last stage of the peace negotiations in Andrusovo. The Muscovites did not want to agree to give back the territory, which constituted one of the major obstacles to finish the negotiations. It was not until 7 January 1667 that the tsar's commissaries declared to give back Daugavpils, which was taken over by the Lithuanians in March 1667.

Until the partition of the Rzeczpospolita in 1771 the city remained within the boundaries of the Polish-Lithuanian Commonwealth as an important stronghold on the northern frontier and the administrative centre of Latgalia.



ARKADIUSZ SŁABIG (*Stupsk*)

UKRAIŃCY W WOJEWÓDZTWIE GDAŃSKIM W LATACH 1956–1970 W ŚWIETLE ARCHIWALIÓW APARATU BEZPIECZEŃSTWA PRL

Słowa kluczowe: Ukraińcy, mniejszość ukraińska, akcja „Wisła”, województwo gdańskie, Służba Bezpieczeństwa, Trójmiasto, Gdańsk, UTSK, inwigilacja, kontrwywiad, Kościół greckokatolicki

WPROWADZENIE

W ramach niniejszego artykułu zostaje podjęta próba przedstawienia losów społeczności ukraińskiej w województwie gdańskim na podstawie materiałów tajnej policji politycznej, którą do listopada 1956 r., ze względu na jej instytucjonalne wyodrębnienie, określano umownym mianem Urzędu Bezpieczeństwa (UB). Po tej dacie, odpowiadającej włączeniu funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa w struktury Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW), używano w odniesieniu do nich nazwy Służba Bezpieczeństwa (SB)¹. Zachowane archiwalia unaoczniają nie tylko szeroką skalę zainteresowania życiem miejscowych Ukraińców, ale i nieufność wobec tego środowiska, które uważano za zaplecze wrogiego państwu ruchu nacjonalistycznego². W pewnym sensie pokazują też realizację polityki narodowościowej PRL, w którą aktywnie angażowano przedstawicieli władz lokalnych,

¹ Na szczeblu centralnym aparat bezpieczeństwa podlegał: Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego (lipiec – grudzień 1944 r.), Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (styczeń 1945 – grudzień 1954 r.), Komitetowi ds. Bezpieczeństwa Publicznego (grudzień 1954 – listopad 1956 r.) i wreszcie (listopad 1956 r. – kwiecień 1990 r., czyli do momentu formalnej likwidacji) Ministerstwu Spraw Wewnętrznych (MSW). Na temat przemian struktur UB/SB i ich działalności zob. szerzej: *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005; t. 2: 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006; t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008; *Aparat Bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych. Informator*, wstęp i opracowanie M. Węgliński, Gdańsk 2010; A. Dudek, A. Paczkowski, *Polska*, [in:] *Czeekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989*, red. K. Persak, Ł. Kamiński, Warszawa 2010, s. 393–468.

² Po 1956 r. przedstawiciele aparatu bezpieczeństwa inwigilujący społeczność ukraińską stosunkowo często stosowali termin „nacjonalista”, który najczęściej odnosił się do działacza społecznego usiłującego zatrzymać proces „naturalnej” asymilacji Ukraińców w Polsce, artykułującego potrzeby swego środowiska i krytykującego politykę władz polskich i radzieckich. Z kolei pod pojęciem „działalność nacjonalistyczna” kryła się aktywność społeczno-kulturalna w duchu narodowym, wolna przy tym od komunistycznych naleciałości.

w tym pracowników UB/SB. Wykorzystane źródła pochodzą ze zbiorów Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

LICZEBNOŚĆ I ROZMIESZCZENIE

Zdecydowana większość ludności ukraińskiej osiedlonej na terenie województwa gdańskiego trafiła tu w ramach deportacji znanej jako akcja „Wisła” (1947 r.)³. Sporym problemem pozostaje wciąż ustalenie liczebności przesiedleńców⁴. Według minimalnych szacunków było to 5247 osób (około 1400 rodzin)⁵, a według maksymalnych aż 6838 osób (około 1690 rodzin)⁶. Sprawozdania z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku operują znacznie niższymi liczbami, co mogło być wynikiem migracji ludności ukraińskiej wewnątrz kraju, zatajania swej odrębności, postępującej asymilacji czy też niedokładności szacunków. W 1957 r. liczebność mniejszości ukraińskiej w Gdańsku oceniano jedynie na około 4 tysiące osób (czyli 650 rodzin), co w rozbiciu na powiaty przedstawiało się następująco: Nowy Dwór Gdański – 1111 osób (319 rodzin), Kwidzyn – 776, Elbląg – 745, Lębork – 109, Sztum – 400 (50 rodzin), Wejherowo – 152 (37 rodzin), Pruszcz Gdański – 20 (5 rodzin) oraz Trójmiasto – około 150⁷. W 1962 r. Służba Bezpieczeństwa (SB) z Gdańska wskazywała na obecność 4617 Ukraińców (czyli 1518 rodzin), względnie 4900 osób tej narodowości (1600 rodzin)⁸. Trzy lata później, informowano o 5 tysiącach Ukraińców (1600 rodzin)⁹. Trudno określić liczbę osób, które do połowy lat sześćdziesiątych opuściły na stałe województwo gdańskie. Wiadomo, iż w dawne miejsca zamieszkania powróciło 11 rodzin z powiatu kwidzyńskiego i 9 ze sztumskiego, a około 60 osób (przeważnie z młodszej generacji)

³ Na temat akcji „Wisła” zob. *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, oprac. E. Misiło, Warszawa 1993; R. Drozd, *Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997; idem, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001; S. Dudra, *Poza małą ojczyznę. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008; I. Hałagida, *Ukraińcy na ziemiach zachodnich i północnych Polski 1947–1957*, Warszawa 2002; J. Syrnyk, *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku (1945–1989)*, Wrocław 2007.

⁴ Trudno też oszacować liczbę Ukraińców, którzy zamieszkali na tym terenie przed przybyciem transportów przesiedleńczych (I. Hałagida, *Spółeczna, kulturalna i oświatowa działalność Ukraińców w województwie gdańskim po 1945 roku*, [in:] *W starej i nowej ojczyźnie. Mniejszości narodowe w Gdańsku po drugiej wojnie światowej*, red. I. Hałagida, Gdańsk 1997, s. 67).

⁵ Idem, *Ukraińcy w województwie gdańskim w latach 1947–1956*, [in:] *Między Odrą a Dnieprem. Wyznania i narody*, red. T. Stegner, Gdańsk 1997, s. 167

⁶ R. Drozd, *Polityka władz*, s. 75.

⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej cyt. AIPN Gd), sygn. 003/142, t. 15, Informacja w sprawach ludności ukraińskiej, czerwiec 1957 r., k. 226.

⁸ Ibid., sygn. 003/142, t. 3, Raport z przeprowadzonej kontroli organizacji pracy i pracy operacyjnej nad problemem nacjonalistów ukraińskich w poszczególnych Referatach powiatowych, w Grupie V-iej Wydziału II i w Grupie III Wydziału III, 30 IV 1962 r., k. 36.

⁹ Ibid., sygn. 003/142, t. 3, Informacja: stan spraw operacyjnych i materiałów dotyczących osób znajdujących się aktualnie w rozpracowaniu po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego, 30 VI 1965 r., k. 14.

z całego województwa wyprowadziło się w Olsztyńskie i Zielonogórskie. Wreszcie kilka uzyskało zgodę na emigrację do ZSRR¹⁰.

SPRAWY WYZNANIOWE

Ważnym czynnikiem podtrzymującym odrębność narodową Ukraińców na Pomorzu Gdańskim było uczestnictwo w życiu nierzymskokatolickich wspólnot wyznaniowych – przede wszystkim greckokatolickiej i w mniejszym stopniu prawosławnej. O ile ta pierwsza, posiadająca *de facto* czysto ukraińskie oblicze, uległa w powojennej Polsce niemal całkowitej likwidacji¹¹, o tyle druga podkreślająca swój uniwersalny, ponadnarodowy charakter cieszyła się pełną akceptacją ze strony władz komunistycznych¹².

W 1947 r. przeważająca większość duchownych greckokatolickich przyjęła birytualizm i pracowała w parafiach łacińskich jako wikariusze lub administratorzy. Do tego grona należał ks. Bazyli Hrynyk – postać, która wywarła znaczący wpływ na dzieje społeczności ukraińskiej w Polsce¹³. Wymieniony kapłan wiosną 1948 r. objął stanowisko rezydenta w rzymskokatolickim kościele w Wiercinach w powiecie malborskim¹⁴. Równocześnie dążąc do zapewnienia opieki religijnej przesiedlonej ludności ukraińskiej, wszczął starania o rozszerzenie dotychczasowej działalności. Uzyskawszy zgodę władz kościelnych, zaczął odprawiać greckokatolickie nabożeństwa w Nowym Dworze Gdańskim (od kwietnia 1948 r.), skąd przeniesiono je do kościoła filialnego w pobliskim Cyganku (sierpień 1952 r.). W drugiej z wymienionych miejscowości ks. B. Hrynyk obejmując funkcję rektora świątyni, regularnie celebrował nabożeństwa w rycie wschodnim, a także głosił kazania w języku ukraińskim i spowiadał wiernych¹⁵. Ramy, w których tolerowano

¹⁰ Ibid., sygn. 003/142, t. 15, Informacja w sprawach ludności ukraińskiej, czerwiec 1957 r., k. 228.

¹¹ W Polsce rozbicie struktur greckokatolickich, nieoparte żadnym oficjalnym dokumentem, było wynikiem masowych przesiedleń ludności ukraińskiej i powojenną zmianą granic. W sąsiednich państwach komunistycznych delegalizacja Kościołów unickich dokonała się mocą uchwał pseudosoborowych włączających je w struktury prawosławia.

¹² Stefan Dudra, odnosząc się do sytuacji na terenie diecezji wrocławsko-szczecińskiej, stwierdził: „Cerkiew nie stała się jednak bazą dla życia społecznego czy politycznego danej mniejszości narodowej. Nie była ani ukraińska, ani łemkowska, była prawosławna. Cerkiew stoi na stanowisku nadrzędności wiary w stosunku do narodowości i w sytuacji zróżnicowania narodowego wiernych nie różnicuje ich etnicznie” (idem, *Cerkiew w diasporze. Z dziejów prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej*, Poznań 2009, s. 72).

¹³ Zob. szerzej I. Hałagida, *Polityka władz komunistycznych wobec Kościoła greckokatolickiego w PRL (etapy i próba ogólnej charakterystyki)*, [in:] *Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1945–1989*, red. ks. T. Ceynowa, P. Knap, Szczecin 2010, s. 157–210.

¹⁴ Od lutego 1949 r., wraz z utworzeniem parafii rzymskokatolickiej w Wiercinach, ks. B. Hrynyk był jej proboszczem (I. Hałagida, „*Szpieg Watykanu*”. *Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896–1977)*, Warszawa 2008, s. 64).

¹⁵ I. Hałagida, „*Szpieg Watykanu*”, s. 66, 79–80; zob. także: *Spohad Jarosława Zaricznego, narodzenoho w Kornjach Rawa-Ruskocho powitu*, [in:] 1947. *Propam’jatna Knyha*, oprac. B. Huk, Warszawa 1997, s. 308–311.

jego pracę duszpasterską (wyjąwszy okres jego aresztowania i uwięzienia), w pewnym sensie przeniesiono po 1957 r. na inne tereny zamieszkane przez Ukraińców. W marcu tego roku w odpowiedzi na liczne postulaty dawnych księży greckokatolickich i aktywistów Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK) Urząd do Spraw Wyznań zgodził się na pewne połowiczne rozwiązanie. Zaakceptowano stworzenie kilkunastu placówek greckokatolickich, w których działalność w rodzimym obrządku podjęli kapłani zaakceptowani przez prymasa Stefana Wyszyńskiego¹⁶. W październiku 1958 r. zwierzchnik Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce zdecydował o rozszerzeniu uprawnień duszpasterskich¹⁷ dla 16 duchownych greckokatolickich działających na tzw. Ziemiach Odzyskanych¹⁸. Skutkiem powyższych zmian ks. B. Hrynyk od maja 1957 r. począł organizować nabożeństwa także na terenie Gdańska. Lokalizowano je początkowo w rzymskokatolickich świątyniach pw. św. Bartłomieja i św. Franciszka, a od 1958 r. w poewangelickim kościele pw. św. Jakuba w Gdańsku-Oliwie¹⁹. W 1968 r., po mianowaniu ks. B. Hrynyka generalnym wikariuszem do spraw grekokatolików i przeniesieniu na teren Przemysła, zastąpił go na Pomorzu Gdańskim ks. Michał Werhun. Jak pokazują dane z czerwca 1970 r., nabożeństwa w Gdańsku przyciągały 20–50 osób, przeważnie w starszym wieku²⁰. Od schyłku lat pięćdziesiątych pracę duszpasterską wśród katolików obrządku wschodniego prowadzono też w Dzierzgoniu (ks. Eustachy Charchalis) i Lęborku (ks. Stefan Dziubina)²¹.

Początki obecności prawosławia na Wybrzeżu Nadwiślańskim sięgają co prawda XVIII w., jednak pierwszą parafię stworzono w Gdańsku dopiero w latach dwudziestych ubiegłego stulecia²². W 1945 r. jej działalność przerwał nadciągający front i masowe przemieszczenia ludności. W tym samym roku, wraz z przybyciem przesiedleńców z Kresów Wschodnich, wznowiono nabożeństwa prawosławne,

¹⁶ R. Drozd, *Polityka władz*, s. 145–147.

¹⁷ Zezwolono im na udzielanie chrztów, błogosławienie małżeństw, odprawianie nabożeństw pogrzebowych i udzielanie innych posług kapłańskich oraz zobowiązano do prowadzenia ksiąg metrykalnych. Jednak decyzja o udostępnieniu określonych obiektów sakralnych należała do miejscowych proboszczów rzymskokatolickich.

¹⁸ I. Hałagida, *Działania aparatu bezpieczeństwa PRL wobec greckokatolickiego kapłana ks. mistrza Stefana Dziubiny*, [in:] *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców*, red. J. Syrnyk, Warszawa 2009, s. 223.

¹⁹ Idem, „*Szpieg Watykanu*”, s. 155.

²⁰ Frekwencja – według opinii agentury – była uzależniona od pogody i aktualnego stosunku wiernych do duszpasterza (AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z pomocą obywatelską ps. „Sambor”, 7 VI 1970 r., k. 46).

²¹ I. Hałagida, „*Szpieg Watykanu*”, s. 157. Warto też nadmienić, że na terenie województwa gdańskiego przebywał w tym czasie jeszcze jeden kapłan wywodzący się z Kościoła greckokatolickiego. Mowa tu o ks. Janie Jareminie, który w latach 1949–1982 był rzymskokatolickim kapłanem w szpitalu w Elblągu. Do rodzimego rytu powrócił w 1959 r., pełniąc posługę w Pasłęku (1959–1991) i Elblągu (1974–1991) (ibid., s. 119, 138, 160).

²² W latach 1942–1945 proboszczem gdańskiej parafii prawosławnej był ks. Piotr Rodkiewicz (K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce 1945–1970 (rys historyczny)*, Kraków 1996, s. 151).

lokalizując je początkowo w kościele poewangelickim w Sopocie²³. Do oficjalnego erygowania parafii, której patronem został św. Mikołaj Cudotwórca, doszło w czerwcu 1946 r. Jej proboszczem został ks. protojerej Eugeniusz Naumow, którego następcami w interesującym nas okresie byli księża Leonidas Byczuk (1952–1956) i Borys Szwarckopf (1956–1976)²⁴. W 1947 r., prawdopodobnie w odpowiedzi na przymusowe osiedlenie Ukraińców, zorganizowano punkt duszpasterski w Nowym Dworze Gdańskim. Struktury prawosławia w województwie gdańskim ostatecznie ustabilizowały się na początku lat pięćdziesiątych. Powstałe do tego czasu parafie w Gdańsku, Elblągu i Kwidzynie współtworzyły dekanat gdański wchodzący w skład diecezji białostocko-gdańskiej²⁵. Równocześnie kilkakrotnie podejmowano decyzję o zmianie miejsca odprawiania nabożeństw w Trójmieście. W 1946 r. przeniesiono je z Sopotu do gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz, do obiektu położonego przy ul. Sienkiewicza. Po ośmiu latach przystosowano do potrzeb religijnych budynki na cmentarzu przy ul. Traugutta²⁶.

STRUKTURA ZAWODOWA, UDZIAŁ W LOKALNYCH WŁADZACH I ORGANIZACJACH POLITYCZNYCH

Wśród Ukraińców mieszkających na terenach wiejskich dominowali rolnicy indywidualni. Jedynie niewielki ułamek osiedlonych (około 15%) nie otrzymał przydziału gospodarstw. Były to osoby utrzymujące się z zajęć pozarolniczych²⁷ oraz samotne w starszym wieku. Do 1957 r. w zasadzie uregulowano problem aktów nadania. Ich przyjęcia wciąż odmawiali osadnicy (m.in. mieszkańcy wsi Olszówka w powiecie Kwidzyn) zamieszkujący karłowate gospodarstwa, niezdolne do samodzielnej egzystencji. Domagając się zgody na powrót, powoływali się na utracone kilkunastohektarowe włości na południowym wschodzie kraju. Na przekreślenie skutków przymusowego przesiedlenia liczyła niemal cała społeczność ukraińska w Gdańsku, zwłaszcza w powiatach Kwidzyn, Nowy Dwór Gdański i Sztum, gdzie masowo wnioskowano o wyjazd w prezydiach Powiatowych Rad Narodowych. Do połowy lat sześćdziesiątych odnotowywano przypadki zaniedbań w kwestii remontu gospodarstw i rozwoju produkcji rolnej. Przedstawiciele władz sugerowali, iż w najbardziej opłakanej sytuacji znajdowały się ukraińskie osady w powiatach kwidzyńskim i lęborskim. Niektóre z nich, jak Bądky (powiat Kwidzyn), wręcz całkowicie zamierały w wyniku porzucania gospodarstw lub biernego przyglądania się

²³ Zawiadomienia o nich zamieszczano w codziennej prasie gdańskiej (S. Dudra, *Kościół prawosławny na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004, s. 114).

²⁴ Ibid.

²⁵ Ibid., s. 251, 261. Liczba wiernych Kościoła prawosławnego w dekanacie gdańskim miała wynosić łącznie 1034 osoby, z tego 1000 w parafii gdańskiej i 34 w elbląskiej. Brak danych o pozostałych placówkach (K. Urban, op.cit., s. 120).

²⁶ <http://www.orthodoxgd.republika.pl/Witryna/Historia.html> (dostęp 1 II 2011 r.)

²⁷ Na terenach wiejskich Ukraińcy w Gdańsku zatrudniali się w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”, spółkach melioracyjnych (zwłaszcza na Żuławach), państwowych ośrodkach maszynowych i drobnych zakładach przemysłowych.

ich postępującej dewastacji. Inaczej kształtowała się sytuacja w powiecie elbląskim. Podkreślano wyjątkową w skali całego województwa gospodarność tamtejszych Ukraińców. Od 1961 r. pozytywne zmiany, sygnalizujące postępującą stabilizację, zaczęto dostrzegać także w powiecie nowodworskim. W obu przypadkach z pewną satysfakcją podkreślano, iż nawet „wielu b. członków OUN-UPA po odbyciu kary zerwało z jakąkolwiek wrogą działalnością, zajęło się uczciwą pracą i wywiązuje się należycie z obowiązków wobec państwa”. W tym samym czasie powoli rozstała się grupa Ukraińców zamieszkała, a tym samym zatrudniona w największych ośrodkach miejskich województwa. W Trójmieście osoby pochodzenia ukraińskiego podjęły pracę w Stoczni Gdańskiej (32 osoby), handlu (15), Przedsiębiorstwie Wodno-Kanalizacyjnym (10), szkolnictwie (7), zakładach spożywczych (6), administracji miejskiej i wojewódzkiej (5), Polskich Liniach Oceanicznych (3) i Prokuraturze (1). Prócz tego wskazywano na obecność bliżej nieoszacowanej grupy lekarzy i 46 studentów. W Elblągu odnotowano obecność 4 inżynierów, 3 techników, 10 nauczycieli, 1 lekarza i 1 księdza narodowości ukraińskiej²⁸.

Według informacji przedstawicieli Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (WSA PWRN) w Gdańsku z marca 1958 r. w radach narodowych (RN) zasiadało 31 przedstawicieli mniejszości ukraińskiej, z tego w gromadzkich RN – 28, powiatowych RN – 2 i miejskich RN – 1²⁹. Cztery lata później odnotowano obecność 20 ukraińskich radnych GRN. W tym czasie legitymacje członkowskie PZPR posiadało jedynie 88 Ukraińców w Gdańsku (zaledwie 8 w Trójmieście). W powiecie elbląskim jedna osoba narodowości ukraińskiej sprawowała funkcję przewodniczącego Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej i równocześnie wchodziła w skład egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR. We wsi Darzewo (powiat lęborski) Ukrainiec był sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej. Prócz tego do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w skali całego województwa należało 100 osób z omawianego środowiska³⁰.

UKRAIŃSKIE TOWARZYSTWO SPOŁECZNO-KULTURALNE (UTSK) W WOJEWÓDZTWIE GDAŃSKIM – ROZWÓJ ORGANIZACYJNY

W 1956 r., po wielomiesięcznych przygotowaniach, władze podjęły decyzję o stworzeniu Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego³¹. Ich intencją było powołanie do życia struktur wspomagających stabilizację Ukraińców prze-

²⁸ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 3, Raport z przeprowadzonej kontroli organizacji pracy i pracy operacyjnej nad problemem nacjonalistów ukraińskich w poszczególnych Referatach powiatowych, w Grupie V-iej Wydziału II i w Grupie III Wydziału III, 30 IV 1962 r., k. 36–51.

²⁹ Ibid., t. 15, Notatka służbowa, 8 III 1958 r., k. 181.

³⁰ Ibid., t. 3, Raport z przeprowadzonej kontroli organizacji pracy i pracy operacyjnej nad problemem nacjonalistów ukraińskich w poszczególnych Referatach powiatowych, w Grupie V-iej Wydziału II i w Grupie III Wydziału III, 30 IV 1962 r., k. 54.

³¹ I krajowy Zjazd UTSK odbył się w dniach 16–17 VI 1956 r. w Warszawie. Obszerną analizę działalności Towarzystwa zaprezentował Jarosław Syrnyk (idem, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008).

siedlonych na Ziemi Zachodnie i Północne, organizujących w dopuszczalnych ramach działalność kulturalną. Ta zaś prowadzona pod ścisłym nadzorem administracji i aparatu bezpieczeństwa byłaby swoistym „wentylem bezpieczeństwa”, przeznaczonym dla środowiska broniącego się przed procesem asymilacji. Liczono zwłaszcza na likwidację tzw. podziemia kulturalnego, czyli podtrzymywania narodowych tradycji na bazie spotkań towarzyskich i rodzinnych w mieszkaniach prywatnych. W poprzednich latach odnotowano je zarówno na terenach wiejskich, jak i w samym Trójmieście, gdzie integrowało się w ten sposób grono młodej inteligencji ukraińskiej³². Te wymykające się kontroli formy aktywności wraz z powstaniem UTSK ujmowano w karby organizacyjne, co pozwalało nadać im pożądaną przez władze kształt.

Wczesną wiosną 1956 r. w codziennej prasie lokalnej Trójmiasta pojawiała się wzmianka o planowanym spotkaniu przedstawicieli władz z obywatelami narodowości ukraińskiej. Informacja ta wywołała konsternację Ukraińców. Później okazało się, że inicjatorem rozmów był Andrzej Kucharuk, kierownik WSA MRN, osoba pochodzenia ukraińskiego, który zaoferował pomoc w sprawach organizacyjnych. Po pewnym czasie doszło do kolejnego kontaktu z władzami, tym razem szczebla wojewódzkiego (PWRN). W efekcie kilkumiesięcznych przygotowań w czerwcu 1956 r. wyłoniono delegatów na zjazd organizacyjny UTSK w Warszawie, a następnie powołano Wojewódzki Komitet Organizacyjny UTSK (znany też jako Tymczasowy Zarząd Ukraińskiego Komitetu Społeczno-Kulturalnego) w Gdańsku³³. W jego skład weszli: Jakub Sawczuk, Jarosław Zariczny, Jan Makowiecki, Michał Łoziński, Bazyl Bryl, Michał Kozak, Aleksy Kociuk i Helena Walkowska³⁴.

Celem rozbudowy ogniw Towarzystwa w terenie na początku września 1956 r. aktywiści z Gdańska podjęli decyzję o zorganizowaniu spotkań z rozproszoną ludnością ukraińską. Wydelegowano tym celu H. Walkowską³⁵ i P. Krzemińskiego, których wspomagał informator „Walter Weto”, prawdopodobnie pracownik administracji wojewódzkiej³⁶. Do zadań tego ostatniego należało m.in. uzgadnianie z władzami powiatowymi terminów i lokalizacji zebrań gdańskich działaczy

³² I. Hałagida, *Ukraińcy w województwie gdańskim*, s. 178–179.

³³ P. Kreminśkyj, *45 rokiw ukrajinskoji domiwky w Gdańsku*, *Ukrajński Almanach*, 2003, s. 85; I. Hałagida, *Społeczna, kulturalna i oświatowa*, s. 70–71; J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, s. 97.

³⁴ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Notatka służbowa, 12 IX 1956 r., k. 280–281; *ibid.*, Spis delegatów na Zjazd Towarzystwa Ukraińskiego w Warszawie z terenu województwa gdańskiego, 12 IX 1956 r., k. 282.

³⁵ Wymienioną tak charakteryzowano w jednej z informacji agenturalnych: „Ob. Walkowska jest jedną z najbardziej aktywnych działaczek ukraińskich na terenie woj. gdańskiego. Pełna energii entuzjazmu i inicjatywy w konsolidowaniu rozsianych po głuchych wsiach i osiedlach osób narodowości ukraińskiej [...]. Tych ludzi przestraszonych i doprowadzonych do stanu rozpaczyc stara się ob. Walkowska zjednoczyć i pobudzić do życia. Odwiedza ich w najbardziej zapadłych kątach szerząc wiarę w lepsze jutro i podtrzymując ducha narodowego” (AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Doniesienie „Wrzosa”, 24 X 1956 r., k. 257).

³⁶ *Ibid.*, Notatka służbowa, wrzesień 1956 r., k. 269–270.

z miejscowymi Ukraińcami³⁷. Ostatecznie w okresie wrzesień–październik 1956 r. udało się stworzyć pięć zarządów powiatowych UTSK, którym podlegało łącznie 12 kół terenowych (dane z czerwca 1957 r.), z czego 6 w powiecie nowodworskim, 4 w elbląskim, 1 w lęborskim i 1 w kwidzyńskim³⁸. Jednak największą witalnością wykazywało się istniejące obok nich miejskie koło w Gdańsku, które w 1965 r. liczyło aż 100 osób, głównie młodzieży³⁹. Zarówno liczba kół, jak i członków UTSK ulegała pewnym wahaniom. O ile maksymalną liczbę najniższych ogniw Towarzystwa odnotowano w 1963 r. (aż 18 przy 446 członkach)⁴⁰, o tyle w przypadku szeregowych członków szczytowy stan odnotowano dwa lata wcześniej (600 członków w 10 kołach)⁴¹. W 1970 r., który zamyka ramy czasowe niniejszego opracowania, w skład UTSK na terenie województwa gdańskiego wchodziło 440 osób, z tego do kół należało: w Gdańsku około 100, Nowotkach 46, Marzęcinie 36, Elblągu 32 i Dzierzgoniu 26. W pozostałych kołach nieprzejawiających większej aktywności zarejestrowano po kilkunastu członków⁴².

Powstanie UTSK zbiegło się w czasie z krótkotrwałą liberalizacją systemu politycznego i przejściowym paraliżem aparatu bezpieczeństwa. W chwili, gdy rozluźniała się kuratela władz nad Towarzystwem, środowisko ukraińskie, powoli przełamując nieufność, zaczęło traktować je jako platformę obrony swoich fundamentalnych interesów. Osoby przychodzące na spotkania założycielskie artykułowały nie tyle potrzebę rozpoczęcia działalności kulturalnej, ile pragnienie natychmiastowej likwidacji skutków przymusowego przesiedlenia. I tak podczas spotkania zorganizowanego w Kwidzynie (5 IX 1956 r.) w siedzibie miejscowego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PPRN) „ludność gremialnie wyraziła chęć powrotu w strony rodzinne domagając się w tej sprawie pomocy ze strony Komitetów Kulturalno-Oświatowych Ukraińskich”⁴³. Podobne reakcje odnotowano w Sztumie

³⁷ Ibid., Doniesienie „Waltera Weto”, 13 IX 1956 r., k. 265–267; *ibid.*, Doniesienie „Waltera Weto” dotyczące osób narodowości ukraińskiej zamieszkałej w powiecie Kwidzyn, 11 X 1956 r., k. 262.

³⁸ Ibid., Informacja w sprawach ludności ukraińskiej, czerwiec 1957 r., k. 228. Nieco inne dane podaje Paweł Krzemiński. Według jego informacji w województwie gdańskim do 1957 r. powstało 5 zarządów powiatowych UTSK i 19 kół terenowych, które skupiały łącznie 461 członków. W rozbiściu na mniejsze jednostki administracyjne i koła Towarzystwa dane te wyglądały następująco: powiat elbląski – Krzewsk (41), Nowotki (28), Kępnowo (31), Jegłownik (10), Elbląg (18), Tolkmicko (15); powiat nowodworski – Drewnica (9), Ostaszewo (24), Marzęcino (26), Stegna (14), Przemysław/Orłowo (10); powiat lęborski – Lubowidz (12), Cewice (17), Krępa (20); powiat sztumski – Mątów (16), Dzierzgoń (16), Bruk (14); powiat kwidzyński – Kwidzyn (47); Trójmiasto – Gdańsk (93) (P. Kreminskyj, *op.cit.*, s. 86).

³⁹ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 3, Informacja: stan spraw operacyjnych i materiałów dotyczących osób znajdujących się aktualnie w rozpracowaniu po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego, 30 VI 1965 r., k. 14.

⁴⁰ J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, s. 99.

⁴¹ W 1960 r. liczebność UTSK w Gdańsku szacowano na 850 członków (AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Meldunek specjalny dotyczący akcji wyborczej do władz UTSK, 2 III 1961 r., k. 116).

⁴² Ibid., t. 2, Analiza zagadnienia nacjonalizmu ukraińskiego na terenie województwa gdańskiego, 21 VIII 1970 r., k. 46.

⁴³ Ibid., t. 15, Notatka informacyjna, październik 1956 r., k. 253.

(16 października tego roku), gdzie prócz apeli o umożliwienie wyjazdu do powiatu przemyskiego utyskiwano na złe warunki mieszkaniowe⁴⁴. Sygnalizowany już dystans w podejściu Ukraińców do nowo utworzonego UTSK był też wynikiem strachu przed represyjnymi działaniami władz, które w ubiegłych latach nie wahały się sięgać po metody prowokacyjne. Na tego rodzaju motyw wskazują informacje ze spotkania w Lęborku (23 IX 1956 r.). W tamtejszym środowisku ukraińskim krążyły pogłoski, że „Zjazd jest pułapką dla wyłowienia niektórych przez Organy Bezpieczeństwa Publicznego, w wyniku czego na Zjeździe przeważali starsi wiekiem i kobiety”. Ostatecznie pojawiło się około 200 osób, które mylnie identyfikowały niektórych przedstawicieli władz jako funkcjonariuszy UB. Narosłej nieufności nie udało się przełamać, skutkiem czego w opinii obserwatorów spotkanie wypadło „dosyć sztucznie”. Odczytano gazetę ukraińską (prawdopodobnie tygodnik UTSK „Nasze Słowo”), odśpiewano kilka piosenek i dyskutowano na temat możliwości powrotu⁴⁵. Z chwilą, gdy w szeregach ukraińskiego Towarzystwa znaleźli się dawni członkowie podziemia nawołujący do opuszczenia miejsc przymusowego osiedlenia, funkcjonariusze SB skonstatowali, że „rodzą się tendencje do działalności nacjonalistycznej pod przykrywką UTSK”⁴⁶.

UTSK A POMOC KREDYTOWA DLA OSADNIKÓW UKRAIŃSKICH

W latach 1956–1960 na działalność UTSK pewien wpływ wywarła uruchomiona przez państwo akcja pomocy kredytowej dla ukraińskich osadników⁴⁷. „Tematyką poruszaną na posiedzeniach powiatowych kół UTSK jest sprawa rozdziału kredytów bezzwrotnych i dyskryminacji w postaci pyskówek (nieliczne wypadki) oraz spraw powrotu w poprzednie miejsce zamieszkania” – napisano w jednym z dokumentów. Wsparcie materialne wyasygnowane przez władze miało być kolejnym środkiem stabilizującym przesiedlonych Ukraińców, wśród których wciąż powszechne były nastroje tymczasowości. Skutki tej akcji były wielorakie. Z jednej strony część rolników, zwłaszcza w powiecie elbląskim, wykorzystwała wsparcie finansowe na przeprowadzenie niezbędnych remontów i rozwój gospodarstw. Inni jednak, odczuwając tylko w niewielkim stopniu związek z nowym miejscem zamieszkania, przeznaczali uzyskane wpływy wyłącznie na dobra konsumpcyjne. Funkcjonariusze SB odnosząc się do sytuacji w powiecie nowodworskim, sugerowali, iż tamtejsi Ukraińcy wykorzystali pożyczki bezzwrotne na kupno motocykli,

⁴⁴ Ibid., Pismo kierownika Powiatowej Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Sztumie do naczelnika Wydziału II WU ds. BP w Gdańsku, 30 X 1956 r., k. 271–272. Na dokumencie znalazła się odręczna notatka o treści: „Towarzyszu Zawadzki. My musimy mieć kogoś we władzach Towarzystwa. Nastawić się u nas i w terenie na wypowiedzi dotyczące działalności tego Towarzystwa”.

⁴⁵ Ibid., Pismo kierownika Powiatowej Delegatury do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Lęborku do naczelnika Wydziału II WU ds. BP w Gdańsku, 27 X 1956 r., k. 273–274.

⁴⁶ Ibid., Informacja o sytuacji w skupiskach nacjonalistów ukraińskich w okresie wyborów i obecnie, 14 II 1957 r., k. 182–183.

⁴⁷ Na temat akcji kredytowej zob. szerzej w: R. Drozd, *Pomoc materialna państwa polskiego dla ludności ukraińskiej w latach 1947–1960*, [in:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989)*, t. I, red. R. Drozd, Słupsk–Warszawa 2000, s. 204–208.

pralek, futer i telewizorów. Podobną sytuację odnotowano też w innych powiatach. Jednak dogasanie nadziei na masowy powrót do dawnych siedzib wymusił u osadników ukraińskich zmianę w podejściu do użytkowanych gospodarstw. Od 1961 r. coraz większą wagę zaczęli przywiązywać do produkcji rolnej i remontów budynków mieszkalnych („prawdopodobnie dlatego, że zaczęły się im walić” – jak z pewną dozą złośliwości zauważył pracownik bezpieki)⁴⁸. Działaniom tym towarzyszyło regulowanie aktów nadania oraz precyzyjne określenie własności gruntów i budynków. Rola zarządów powiatowych UTSK sprowadzała się do wyjaśniania rolnikom ukraińskim obowiązujących przepisów i zarządzeń, jak również współdziałania z komisjami z ramienia prezydiiw PRN przydzielającymi kredyty.

W 1956 r. PWRN w Gdańsku przydzieliło rolnikom ukraińskim i autochtonicznym kredyty bezzwrotne w wysokości 1 mln zł, z tego w poszczególnych powiatach: gdańskim 100 000 zł, nowodworskim 200 000 zł, malborskim 50 000 zł, sztumskim 100 000 zł, kwidzińskim 250 000 zł, elbląskim 100 000 zł, lęborskim 150 000 zł i wejherowskim 50 000 zł. Rok później władze na ten cel dysponowały sumą 2,5 mln zł. Według danych z 20 VII 1957 r. Ukraińcy złożyli 650 podań, z czego pozytywnie rozpatrzono 278 opiewających łącznie na 2 329 000 zł⁴⁹. W rozbiściu na powiaty kwoty te wyglądały następująco: lęborski 207 000 zł, nowodworski 240 000 zł, sztumski 80 000 zł, elbląski 204 000 zł i wejherowski 57 000 zł. Z kolei w powiecie kwidzińskim co prawda otrzymano 500 000 zł z przeznaczeniem dla Ukraińców i autochtonów, ale z tej kwoty postanowiono wydzielić tylko 190 000 zł na ich potrzeby, resztę zaś na wsparcie polskich osadników. Przeciętna wysokość przyznanego jednorazowego wsparcia wahała się od 2 000 do 15 000 zł. Nie uległa poprawie sytuacja tzw. niepełnorolnych i osób niezdolnych do samodzielnego zarobkowania. Ich podania o kredyt, powołując się w tym przypadku na brak podstaw prawnych, rozpatrywano negatywnie⁵⁰. Kredyty umarżalne przeznaczone dla Ukraińców i autochtonów przyznawano jeszcze przez najbliższe trzy lata. W 1958 r. dwukrotnie wyasygnowano na ten cel odpowiednio 4,66 mln i 5 mln zł. Wreszcie w kwietniu 1960 r., po raz ostatni, 4 mln zł⁵¹.

Sytuacja materialna Ukraińców i problematyka wyjazdowa zdominowały też obrady I wojewódzkiego zjazdu UTSK (październik 1957 r.), który odbył się w siedzibie WRN w Gdańsku⁵². Obecnych było 75 delegatów, 10 zaproszonych gości

⁴⁸ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 3, Raport z przeprowadzonej kontroli organizacji pracy i pracy operacyjnej nad problemem nacjonalistów ukraińskich w poszczególnych Referatach powiatowych, w Grupie V-iej Wydziału II i w Grupie III Wydziału III, 30 IV 1962 r., k. 46

⁴⁹ Ibid., t. 15, Tłumaczenie referatu na konferencję sprawozdawczo-wyborczą UTSK w Gdańsku, 17 III 1961 r., k. 101.

⁵⁰ Ibid., t. 15, Informacja o sprawach ludności ukraińskiej, czerwiec 1957 r., k. 226–227.

⁵¹ R. Drozd, *Polityka władz*, s. 181–185. Według szacunków Igora Hałagidy w latach 1959–1960 przesiedleńcy ukraińscy w Gdańsku otrzymali w ramach pomocy kredytowej 4 581 500 zł (idem, *Spoleczna, kulturalna i oświatowa*, s. 73).

⁵² Dokonano podczas niego wyboru Zarządu Wojewódzkiego w Gdańsku. Wśród 13 kandydatów przy 3 nazwiskach (Arsen Sagan, Andrzej Mentuch, Smolij) pojawiły się odręczne adnotacje „ustalić i zebrać, b[rak] d[anych].”

oraz 85 wolnych słuchaczy z całego województwa. Odnotowano, iż w dyskusji wzięły udział 32 osoby. Jak wskazał pełnomocnik Zarządu Głównego Towarzystwa Mikołaj Szczyrba, „cała dyskusja miała charakter skarg i zażaleń”. Utyskiwano na niewłaściwy rozdział kredytów i zbyt małe zaangażowanie węgł zarządów powiatowych UTSK. Zarzucano komisjom przy prezydiach PRN nieznamość sytuacji w terenie i skali faktycznych potrzeb. Skutkiem tego przyznawane sumy były najczęściej zbyt małe na usprawnienie gospodarstw. Dotyczyło to zwłaszcza tych o gruntach rolnych niskiej jakości. Do tego dochodziły problemy z organizacją szkolnictwa z językiem ukraińskim dla rozproszonej młodzieży oraz nasilające się konflikty z polskim otoczeniem („prześladowania ze strony polskich nacjonalistów”). Dla ogółu zgromadzonych Ukraińców środkiem zaradczym na te wszystkie bolączki byłoby zezwolenie władz na swobodny powrót w dawne miejsce zamieszkania, względnie emigracja na teren USRR⁵³. Sugerowano też skupienie całej wysiedlonej ludności ukraińskiej w jednym miejscu na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Propozycje te kolidowały z dotychczasową polityką władz. Skutkiem tego aktywność wojewódzkiej UTSK w Gdańskim swe bieżące zadania ograniczył do: zebrania nazwisk osób, które nie otrzymały własnych gospodarstw a ubiegały się o rekompensatę, zgromadzenia danych o rozmieszczeniu mniejszości ukraińskiej w terenie, określenia liczby osób ubiegających się o powrót i zbadania faktycznych możliwości powrotu oraz zorganizowania spółdzielni pracy⁵⁴. Sytuacja nie uległa zmianie przez najbliższe cztery lata. Podczas organizowanych kampanii sprawozdawczo-wyborczej do władz UTSK spotkania z ludnością ukraińską w terenie znów stały pod znakiem bolączek związanych ze sprawami bytowymi. Niekiedy wręcz postrzegano członkostwo w organizacji jako wstęp do uzyskania wsparcia finansowego⁵⁵. Coraz częściej jednak dostrzegano znikome możliwości organizacji w poprawie położenia mniejszości ukraińskiej. Jeszcze w 1959 r. padały propozycje, aby z ZW UTSK wybrać specjalnego delegata, który urzędowałby przy PWRN jako przedstawiciel mniejszości ukraińskiej. Jednak już dwa lata później padła uwaga: „Towarzystwo nam nic nie pomoże”, której towarzyszyła sugestia, że „lepszy skutek przyniesie [Ukraińcom] wstępowanie do rad narodowych i PZPR”⁵⁶.

⁵³ Władze nie brały pod uwagę możliwości masowych wyjazdów na Ukrainę. Rozpatrywano jedynie pojedyncze starania.

⁵⁴ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Protokół z Pierwszego Wojewódzkiego Zjazdu Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Gdańsku z dnia 20 października 1957 r., 22 X 1957 r., k. 198–205.

⁵⁵ W Kwidzynie jeden z dyskutantów stwierdził, że „do Stowarzyszenia niech należą ci, którzy otrzymali kredyty, pozostali nie znajdują uzasadnienia dla pozostawania w szeregach Towarzystwa bądź wstępowania do niego” (ibid., Ocena działalności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego na terenie województwa gdańskiego, [1961 r.], k. 125).

⁵⁶ Ibid., Meldunek specjalny dotyczący przebiegu akcji wyborczej do władz UTSK, 2 III 1961 r., k. 116–117; Ocena działalności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego na terenie województwa gdańskiego, [1961 r.], k. 126.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA UTSK

Z upływem czasu, wraz z dogasaniem akcji kredytowej i z wolną postępującą stabilizacją przesiedleńców, głównym nurtem działalności UTSK stała się zapisa-
na w statucie aktywność kulturalna. Miała ona, podobnie jak sfera wyznaniowa,
niebagatelne znaczenie w integrowaniu rozproszonego środowiska i powstrzyma-
niu jego wynarodowienia⁵⁷. Jednak bieżąca praca kulturalna napotykała na szereg
przeszkód, z których najpoważniejszą był dotkliwy brak lokali użytkowych. Prob-
lem ten początkowo dotyczył też Ukraińców w Trójmieście, którzy zmuszeni byli
kilkakrotnie zmieniać pomieszczenia przeznaczone na działalność organizacyjno-
kulturalną⁵⁸. Skutkiem tego jeszcze w pierwszej połowie 1957 r. zebrania ukraiń-
skiego aktywu w Gdańsku organizowano najczęściej w mieszkaniach prywatnych.
Zaproszenia na nie roznosili ukraińscy studenci Politechniki Gdańskiej. W końcu
po długotrwałych zabiegach w czerwcu tego roku, na mocy decyzji PWRN, Zarzą-
dowi Wojewódzkiemu UTSK (a tym samym miejskiemu kołu) przyznano bezpłat-
nie na czas nieokreślony siedzibę w Biurze Projektów Wojewódzkich Zakładów
Zbożowych przy ul. Długi Targ. Była to świetlica na cele kulturalne oraz mniejsze
pomieszczenie na sekretariat⁵⁹.

Po dziewięciu latach (październik 1966 r.) pojawiło się ryzyko utraty tego po-
mieszczenia. Działania zmierzające do wymówienia najmu podjął Wydział Lokal-
owy PMRN w Gdańsku przygotowujący się do rozbudowy infrastruktury turystycz-
nej w mieście. Wywołało to nieprzychylnie komentarze w środowisku ukraińskim,
którego przedstawiciele, powołując się na podobne wydarzenia z Opola i Zielonej
Góry, sugerowali, iż jest to element przygotowań do likwidacji UTSK i przyspie-
szenia tym samym całkowitej asymilacji Ukraińców w Polsce. Odebranie świetlic
uniemożliwiło prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej. Tym samym tra-
cono płaszczyznę integrującą rozproszoną społeczność. Z goryczą wskazywano, iż
w dwudziestoleciu międzywojennym mniejszość ukraińska miała nieporównanie
większe możliwości rozwoju działalności społecznej, a nawet politycznej. Niektó-
re osoby miały sugerować konieczność poinformowania przedstawicieli emigracji
o postępowaniu władz. Decyzję urzędników z PMRN prawdopodobnie zablokowa-
li funkcjonariusze SB. Sugerowali bowiem, iż zaistniała sytuacja „spowoduje gro-
madzenie się Ukraińców w mieszkaniach prywatnych, a to może stworzyć podatny
grunt do prowadzenia działalności konspiracyjnej”⁶⁰. W innych częściach woje-

⁵⁷ Ibid., Notatka służbowa, 24 XI 1958 r., k. 169.

⁵⁸ Pierwsze tymczasowe pomieszczenie załóżka UTSK mieściło się siedzibie MRN w Gdańsku, potem padła propozycja rozpoczęcia działalności w lokalu TPPR. W następnych miesiącach rozważano przydatność pomieszczeń na ul. Sobótki 15 i w Alei Rokossowskiego 22 (P. Kreminskyj, op.cit., s. 85).

⁵⁹ Według informacji P. Krzemińskiego przez 10 lat władze nie żądały opłat za użytkowanie tego lokalu. UTSK regulowało jedynie rachunki za telefon (P. Kreminskyj, op.cit., s. 86.; zob. także I. Hałagida, *Spoleczna, kulturalna i oświatowa*, s. 72; J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, s. 100).

⁶⁰ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Informacja naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku ppłk. Jana Kujawy, 22 XI 1966 r., k. 13–14; J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, s. 100.

wództwa do początku lat sześćdziesiątych własne świetlice miały jedynie koła Towarzystwa w Dzierzgoniu (powiat sztumski) i Krzewsku (powiat elbląski). W drugiej z miejscowości rolnicy ukraińscy dzięki własnej zapobiegliwości zaadaptowali na potrzeby działalności kulturalnej zdewastowany budynek dawnej szkoły⁶¹.

Oceniano, iż najbardziej aktywne na polu kulturalnym było Koło Miejskie UTSK w Gdańsku, które mogło liczyć na wsparcie ze strony kilkudziesięcioosobowej grupy młodzieży studiującej. Pozytywnie też oceniano pracę organizacyjną członków zarządu – Pawła Krzemińskiego i Heleny Walkowskiej. To w dużej mierze z ich inicjatywy powołano do życia kółka dramatyczne i taneczne, sekcję recytatorską i chór, które występowały zarówno na terenie województwa gdańskiego, jak i na przeglądach międzywojewódzkich. W coroczny kalendarz imprez wpisywano uroczyste akademie upamiętniające postacie Tarasa Szewczenki, Iwana Franki, Łesi Ukrainki, ale też i te nawiązujące do kolejnych rocznic rewolucji październikowej, powstania socjalistycznej Ukrainy czy święta odrodzenia Polski. Szerzeniu oświaty służyły odczyty z wielu dziedzin wiedzy (m.in. z zakresu literatury, sztuki, architektury i historii), a podtrzymaniu znajomości języka ukraińskiego lekcje dla dorosłych. Do innych przejawów działalności gdańskiego ognia UTSK należały świąteczne spotkania dla dzieci i osób starszych (m.in. choinka noworoczna) oraz zabawy taneczne, które dając możliwość poznania życiowego partnera, cieszyły się dużą popularnością wśród młodzieży⁶².

Na mniejszą skalę działalność prowadziło koło w Elblągu, które mimo braku własnego pomieszczenia organizowało występy chóru, akademie szewczenkowskie, a nawet, zgodnie z duchem epoki, spotkania z dawnymi działaczami Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Pewne osiągnięcia miało też koło w Krzewsku, które dzięki występom własnego amatorskiego zespołu dramatycznego zdołało zebrać fundusze na budowę stałej sceny w jednej z okolicznych placówek oświatowych⁶³. W powiecie sztumskim ośrodkiem pracy kulturalnej była wspomniana świetlica w Dzierzgoniu, która pomieściła bibliotekę, czytelnię, a także okazjonalnie wystawy czasowe. W powiecie nowodworskim działał ze zmiennym natężeniem chór UTSK, który w 1959 r. dał aż 11 występów, zdobywając przy tym nagrody pieniężne⁶⁴. W powiatach lęborskim i kwidzyńskim, ze względu na duże rozproszenie tamtejszej ludności ukraińskiej, ograniczono się do kolportażu kalendarzy ukraińskich i sprzedaży cegiełek na fundusz stypendialny⁶⁵. Poza Trójmiastem i po-

⁶¹ Nie bez znaczenia był tu fakt, iż istniejące we wsi kółko rolnicze składało się w większości z Ukraińców. Tamtejsi rolnicy tej narodowości określani byli jako przodujący (AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Tłumaczenie referatu na konferencję sprawozdawczo-wyborczą UTSK w Gdańsku, 17 III 1961 r., k. 108).

⁶² Ibid., Notatka służbowa, 12 XII 1957 r., k. 185–186.

⁶³ Ibid., Tłumaczenie referatu na konferencję sprawozdawczo-wyborczą UTSK w Gdańsku, 17 III 1961 r., k. 108.

⁶⁴ Ibid., Notatka służbowa, 12 XII 1957 r., k. 185–186. Założycielami chóru byli Eugeniusz Buraćzuk i Helena Maciganowska (I. Hałagida, *Spoleczna, kulturalna i oświatowa*, s. 76).

⁶⁵ AIPN Gd, 003/142, t. 15, Tłumaczenie referatu na konferencję sprawozdawczo-wyborczą UTSK w Gdańsku, 17 III 1961 r., k. 109–110.

wiatem elbląskim rzadko organizowano zebrania kół, nie opracowywano planów pracy kulturalnej i zaniechano uiszczania składek członkowskich. Ze względu na niską frekwencję nawet zebrania sprawozdawczo-wyborcze z trudem dochodziły do skutku⁶⁶.

Kolejnym czynnikiem niesprzyjającym rozwojowi ukraińskiej działalności kulturalnej w Gdańsku był, obok kłopotów lokalowych, chroniczny niedostatek środków finansowych przekazywanych przez władze administracyjne. Jeszcze w 1957 r. zapewniono Zarządowi Wojewódzkiemu UTSK uruchomienie płatnego etatu instruktora kulturalno-oświatowego oraz przekazano motocykl na potrzeby wyjazdów w teren⁶⁷. Jednak u progu lat sześćdziesiątych pojawiły się trudności ze sfinansowaniem już nie tylko remontu świetlicy w Gdańsku, ale i wizyt w kołach wiejskich, zakupu książek i prasy czy nawet opłat za telefon. Monitowane władze wojewódzkie niezmiennie odpowiadały, że brakuje im dodatkowych środków na wsparcie działalności stowarzyszeń⁶⁸. Z drugiej strony brak zrozumienia wykazywali też przedstawiciele Zarządu Głównego organizacji, którzy odnosząc się do spadku aktywności społeczno-kulturalnej kół UTSK w Gdańsku, sugerowali, że „jeśli nadal będzie istnieć bezczynność to władze odgórnie rozwiążą Towarzystwo Ukraińskie”⁶⁹.

Wywołane niskimi nakładami finansowymi problemy w funkcjonowaniu gdańskiego Koła Miejskiego w obrazowy sposób opisał w październiku 1961 r. kontakt poufny (KP) ps. „Czarny”: „W towarzystwie ukraińskim nadal brak jakiegokolwiek działalności społeczno-kulturalnej. Do świetlicy uczęszcza obecnie garstka studentów ukraińskich jedynie na filmy telewizyjne i grę w szachy. Na ożywienie działalności społeczno-kulturalnej nie ma żadnych widoków”⁷⁰. Podobnego zdania byli również przedstawiciele PWRN, którzy w rozmowie z funkcjonariuszem SB zainteresowanym problemem ukraińskim stwierdzili, że aktyw UTSK zaprzestał sporządzania planów pracy, ale też organizowania odczytów i wyjazdów w teren. Zaniechano przygotowywania wieczornic poświęconych twórczości Szewczenki i Franki. Równocześnie działacze Towarzystwa wykazywali pewną odporność na próby odgórnego zaszczepiania ideologii komunistycznej⁷¹. Zignorowali m.in. ogłoszony

⁶⁶ Ibid., t. 3, Informacja: stan spraw operacyjnych i materiałów dotyczących osób znajdujących się aktualnie w rozpracowaniu po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego, 30 VI 1965 r., k. 14.

⁶⁷ Ibid., t. 15, Pismo naczelnika Wydziału III mjr. D. Lesińskiego do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, 20 IV 1957 r., k. 245 – 248; Doniesienie agenturalne „Waltera Weto”, 7 VI 1957 r., k. 232–233.

⁶⁸ Ibid., Tłumaczenie referatu na konferencję sprawozdawczo-wyborczą UTSK w Gdańsku, 17 III 1961 r., k. 110; Pismo naczelnika Wydziału III mjr. D. Lesińskiego do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, 20 IV 1957 r., k. 245–248.

⁶⁹ Ibid., Notatka służbowa, 4 IV 1963 r., k. 69.

⁷⁰ Ibid., Notatka służbowa, 27 XI 1961 r., k. 85.

⁷¹ Jeszcze w 1970 r. przedstawicielka administracji w rozmowie z oficerem SB na temat UTSK wskazywała, że „w ramach towarzystwa brak jest jakiegokolwiek działalności politycznej mimo podkreślenia w sprawozdaniach czynnej działalności członków partii w ramach UTSK, brak jest w ogóle ewidencji upartyjnienia” (ibid., t. 1, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z pracowniczką WSW WRN w Gdańsku ob. K. Wroną, 17 X 1970 r., k. 67–68).

w prasie wykład prof. Libackiego pt. „Formacje społeczne a kultura”. Za pierwszym razem po kąśliwym komentarzu: „Co wy tu będziecie nas karmić marksizmem!?” postanowiono w obecności prelegenta przeprowadzić próbę chóru. Podczas kolejnego spotkania zgromadzeni ostentacyjnie wybrali seans telewizyjny. Skutkiem tego urażony Libacki złożył pisemną skargę na ręce przedstawicieli Wydziału Spraw Wewnętrznych PMRN, gdzie stwierdził, że „kierownictwo Towarzystwa wychowuje młodzież ukraińską w duchu nacjonalistycznym”⁷². Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych unikano pielęgnowania sfery wyznaniowej w ramach Towarzystwa. Mógł być to wyraz zarówno obaw przed restrykcjami ze strony władz, jak i pewnych niesnasek w stosunkach z ks. B. Hrynykiem. Ten podczas kazania w *Cyganek* w styczniu 1960 r. miał stwierdzić: „niektórzy szczycą się tym, że pełnią zaszczytne funkcje w UTSK a faktycznie się ośmieszają, bo co każą komuniści to musisz robić”⁷³. Tym samym kierownictwo koła miejskiego Towarzystwa było początkowo niechętnie nastawione wobec składanych przez młodzież propozycji organizowania wieczorków wigilijnych przy udziale wymienionego kapłana⁷⁴.

Organizowane co kilka lat przygotowania do zjazdów krajowych UTSK, obejmujące m.in. wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze, były wykorzystywane przez gdański aktyw do opracowywania postulatów, których realizacja miała służyć poprawie położenia ludności ukraińskiej i rozwojowi działalności UTSK. W grudniu 1967 r. sporządzono listę dezyderatów, które obejmowały: reaktywowanie komisji ds. mniejszości narodowych przy KW PZPR w Gdańsku, uwzględnienie przedstawicieli środowiska ukraińskiego podczas następnych wyborów do rad narodowych wyższych szczebli, zachowanie w Olsztyńskim liceum ogólnokształcącego z ukraińskim językiem nauczania, tworzenie audycji radiowych i telewizyjnych poświęconych problematyce ukraińskiej, sprowadzanie filmów z USRR, zwiększenie budżetu UTSK, organizację wypoczynku letniego dla dzieci wywodzących się ze środowiska ukraińskiego, powołanie zespołu artystycznego (załączka teatru objazdowego) oraz zabezpieczenie pamiątek kultury ukraińskiej na południowym wschodzie kraju⁷⁵.

Pod koniec lat sześćdziesiątych odnotowano ponowny rozwój działalności statutowej gdańskiego koła UTSK. TW ps. „Misiek” relacjonował: „Ostatnio praca kulturalna bardzo się ożywiła. Organizowane są cyklicznie wieczorki, odczyty i prelekcje dotyczące kultury ukraińskiej, spotkania z literatami lub pisarzami ukraińskimi, którzy na stałe mieszkają w USRR a do Polski przyjeżdżają na spotkania i odczyty oraz z innymi ludźmi, którzy mogą coś ciekawego powie-

⁷² Ibid., t. 15, Notatka służbowa kpt. St. Fryszkowskiego, 30 I 1962 r., k. 81–82.

⁷³ Ibid., t. 3, Aktualizacja charakterystyki kontrwywiadowczej po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego, 9 III 1961 r., k. 98.

⁷⁴ Po świętach ks. B. Hrynyk odmówił kolędowania u członków UTSK z Trójmiasta (ibid., t. 15, Notatka służbowa kpt. St. Fryszkowskiego, 30 I 1962 r., k. 81–82).

⁷⁵ Ibid., t. 15, Wnioski dla delegatów województwa gdańskiego na IV Zjazd Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego sformułowane na podstawie dyskusji na naradzie w dniu 3 XII 1967 r. i wniosków z VIII wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, 3 XII 1967 r., k. 11–12.

dzień o obecnej Ukrainie”. Podczas imprez rozrywkowych organizowano popularne quizy o tematyce ukraińskiej (np. „Co wiesz o Lwowie?”), których laureatów nagradzano książkami⁷⁶. W listopadzie 1969 r. zorganizowano występy artystów Operetki Kijowskiej oraz zabawę taneczną dla przeszło 130 osób, a dwa miesiące później urządzono wieczór bożonarodzeniowy (według kalendarza juliańskiego), podczas którego śpiewano kolędy i pieśni ukraińskie⁷⁷. Czyniono też wysiłki na rzecz poszerzania szeregów Towarzystwa. „Werbowanie na członków klubu odbywa się w ten sposób, że któryś z członków daje Lubie [Lubomirze Bóldys – sekretarce koła – A. S.] adresy ewentualnych kandydatów. Następnie Luba z jakimś kolegą lub koleżanką idą do wskazanej osoby i starają się w rozmowie nakłonić tę osobę do wstąpienia w szeregi członków klubu. Wybierani są raczej ludzie młodzi i posiadający wykształcenie średnie względnie studiujący. Chodzi im ogólnie rzecz biorąc o ściągnięcie jak największej ilości młodej inteligencji ukraińskiej” – pisał TW ps. „Koral”⁷⁸.

UTSK WOBEC PROBLEMU NAUCZANIA JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE GDAŃSKIM

Istotną formą działalności UTSK, wynikającą z postanowień statutowych, było wspieranie nauczania języka ukraińskiego⁷⁹. Na terenie Gdańskiego było ono prowadzone w punktach tworzonych przy szkołach podstawowych, rzadziej w lokalach Towarzystwa⁸⁰. „Członkowie UTSK powinni dopilnować rodziców w składaniu wniosków, żeby dzieci uczęszczały na naukę języka ukraińskiego, wyszukiwać nauczycieli, zwiększyć dyscyplinę nauczania, zachęcić ich do pracy w ukraińskich ośrodkach. Trzeba dbać o dzieci, które uczyły się już języka ukraińskiego. Zarządy [kół] na miejscach powinny kolportować jak największą ilość elementarzy i szkolnej literatury” – stwierdzono w jednym z dokumentów⁸¹. W latach 1956–1957 podczas zebrań organizowanych w powiatach zamieszkałych przez Ukraińców postulowano wprowadzenie języka ukraińskiego w szkołach podstawowych w Marzęcinie, Ostaszewie, Stegnie, Jantarze, Krzewsku, Nowotkach, Dzierzgoniu, Żułwieńcu, Cewicach, Tolkmicku, Elblagu, Gdańsku, Rozpędzinie i Wandowie.

⁷⁶ Ibid., t. 1, Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW ps. „Misiek” w dniu 27 XI 1970 r., k. 86.

⁷⁷ Ibid., Notatka służbowa ze spotkania z TW „Heniusz” odbytego dnia 23 I 1970 [r.] w kawiarni Mocca, 24 I 1970 r., k. 49–50; Doniesienie TW „Heniusz”, 28 XI 1969 r., k. 91.

⁷⁸ Ibid., Doniesienie [TW ps.] „Koral”, 15 X 1970 r., k. 61–62.

⁷⁹ Zdaniem J. Syrnika „UTSK była strukturą inicjującą, monitorującą, koordynującą i wspomagającą system nauczania języka ukraińskiego” (idem, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, s. 328).

⁸⁰ Podstawę prawną stanowił w tym przypadku okólnik Ministra Oświaty z 4 XII 1956 r., który zezwalał na tworzenie punktów nauczania w miejscowościach, gdzie zebrano za zgodą rodziców co najmniej siedmioro dzieci gotowych do przyswajania języka ukraińskiego (I. Hałagida, *Społeczna, kulturalna i oświatowa*, s. 75).

⁸¹ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Tłumaczenie referatu na konferencję sprawozdawczo-wyborczą UTSK w Gdańsku, 17 III 1961 r., k. 105.

Przeszkodą był jednak brak nauczycieli posiadających odpowiednie kwalifikacje i gotowych podjąć działalność edukacyjną⁸². Fiaskiem skończyły się próby wysłania w 1958 r. kilku osób na kurs nauczania języka ukraińskiego. Pewna pomoc nadeszła ze strony tzw. nauczycieli społecznych. Należał do nich m.in. działający w Stegnie lekarz Lewko⁸³. W lipcu 1959 r. ZW UTSK wystosował podanie do Kuratorium o mianowanie opiekuna i wizytatora szkolnictwa ukraińskiego. Wybór padł na wiceinspektora Piguta z Elbląga. W końcu udało się uruchomić nauczanie w Żurawcu, Żułwienicach (Piotr Kowal), Nowotkach (Eugeniusz Nakonieczny), Gdańsku i Ostaszewie (Krystyna Libacka)⁸⁴. Brano też pod uwagę uruchomienie kursów językowych dla dorosłych. Równocześnie, dzięki ogłoszeniom zamieszczonym w „Naszym Słowie”, gotowość do podjęcia pracy w Gdańskim sygnalizowała coraz większa liczba nauczycieli z innych części kraju. Jednak miejscowe władze oświatowe, które były formalnie odpowiedzialne za organizowanie nauczania, nie były w stanie zagwarantować im zatrudnienia⁸⁵. Problematyczna pozostaje ocena efektywności edukacji w języku ukraińskim. Wydaje się, że na jej funkcjonowaniu zależało tak naprawdę jedynie inteligencji skupionej w UTSK. Jednak Towarzystwo nie miało ani środków, ani uprawnień, by organizować i nadzorować nauczanie młodzieży szkolnej. Nauczycieli zniechęcała obojętność rodziców niezainteresowanych postępami dzieci w przyswajaniu języka ojczystego. Skutkiem tego wyniki nauczania były niezadowolające⁸⁶. Maksymalny zasięg nauczania języka ukraińskiego w Gdańskim przypada na rok szkolny 1966/1967, gdy w 6 punktach pobierało naukę 87 uczniów⁸⁷. W kolejnych latach podejmowano próby powiększenia liczby placówek. W październiku 1970 r. podczas zebrania aktywu wojewódzkiego UTSK pod adresem przedstawiciela USW PWRN wysuwano postulat uruchomienia nauczania języka ukraińskiego w Elblągu, do czego miało się przyczynić służbowe przeniesienie nauczycieli z głębi powiatu⁸⁸. Odrębnym zagadnieniem było stworzenie przez ZW UTSK funduszu stypendialnego dla ukraińskich studentów. Na ten cel przekazywano dobrowolne datki, a nazwiska darczyńców ogłaszano

⁸² W kilku przypadkach odnotowano niechęć kwalifikowanych nauczycieli pochodzenia ukraińskiego do podjęcia nauczania ojczystego języka.

⁸³ Objął nauczaniem dwanaścioro tamtejszych dzieci (AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Notatka służbowa, 12 XII 1957 r., k. 185–186).

⁸⁴ I. Hałagida wśród nauczycieli wymienia też Annę Czosnyk, Katarzynę Junko, Olę Werbową i Włodzimierza Romańczuka (idem, *Społeczna, kulturalna i oświatowa*, s. 75).

⁸⁵ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Tłumaczenie referatu na konferencję sprawozdawczo-wyborczą UTSK w Gdańsku, 17 III 1961 r., k. 103–104.

⁸⁶ Ibid., Meldunek specjalny dotyczący przebiegu akcji wyborczej do władz UTSK, 2 III 1961 r., k. 116–117; Ocena działalności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego na terenie województwa gdańskiego, [1961 r.], k. 126.

⁸⁷ I. Hałagida, *Społeczna, kulturalna i oświatowa*, s. 76. Dla porównania dane z lat: 1957/1958 – 38 uczniów w 4 punktach oraz 1969/1970 – 69 uczniów w 5 punktach (J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, s. 422).

⁸⁸ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 1, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z pracowniczką WSW WRN w Gdańsku ob. K. Wroną, 17 X 1970 r., k. 67–68.

w „Naszym Słowie”. W lutym 1959 r. przekazano na potrzeby funduszu 1900 zł. Ponadto niektórzy najubożsi studenci otrzymywali paczki z pomocą materialną⁸⁹.

APARAT BEZPIECZEŃSTWA WOBEC MNIEJSZOŚCI UKRAIŃSKIEJ W WOJEWÓDZTWIE GDAŃSKIM

Środowiskiem ukraińskim interesowały się zarówno wojewódzkie, jak i powiatowe struktury aparatu bezpieczeństwa. W latach 1954–1956 problematyka „wschodnich” mniejszości narodowych w całości należała do kompetencji kontrwywiadu, czyli Grupy V Wydziału II Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (WU ds. BP) w Gdańsku, którego działania wspomagali na szczeblu lokalnym funkcjonariusze powiatowych urzędów i delegatur ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Wraz z przeprowadzeniem na przełomie 1956 i 1957 r. reorganizacji tajnej policji politycznej i ukryciem jej w szeregach Milicji Obywatelskiej dokonano rozdziału „zagadnienia ukraińskiego” między: Grupę III Wydziału III oraz Grupę V Wydziału II Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku. Ich zadania w terenie realizowały referaty ds. bezpieczeństwa (R ds. B), zwane od 1967 r. referatami ds. Służby Bezpieczeństwa (R ds. SB) w komendach powiatowych MO (KP MO). Na szczeblu wojewódzkim komórki Wydziału III miały za zadanie zwalczać działalność opozycyjną, co w przypadku Ukraińców oznaczało „ochronę” UTSK i placówek wyznaniowych przed niebezpieczeństwem „nacjonalizmu”. Z kolei pion II inwigilował osoby związane do 1945 r. z organizacjami społecznymi i politycznymi, które uchodziły za obiekt penetracji ze strony obcych służb wywiadowczych i policyjnych. Rozpracowaniem objęto także mieszkańców województwa utrzymujących kontakty osobiste i korespondencyjne z emigrantami ukraińskimi na Zachodzie, zwłaszcza z reprezentantami różnych odłamów ruchu nacjonalistycznego. Formalny podział problematyki ukraińskiej okazał się w praktyce mało korzystny, wywołujący dezorganizację pracy operacyjnej. Narzekano na brak należytego współdziałania między wydziałami II i III. Wyjaśniano przy tym, że „nacjoniści ukraińscy z racji swej przeszłości stanowią podatny grunt tak do wywiadowczej jak i nacjonalistycznej działalności. Stąd wyłania się konieczność koordynacji ważniejszych przedsięwzięć i obustronnej wymiany materiałów w formie opracowanych informacji”⁹⁰. Problemy zakończyły się pod koniec stycznia 1965 r., kiedy to w skali całego kraju usunięto zagadnienie ukraińskie z pola zainteresowań kontrwywiadu⁹¹. O ile struktury wojewódzkie SB z Gdańska kierowały swoją uwagę głównie na mieszkańców Trójmiasta, to bieżącą obserwację środowisk lokalnych prowadziły referaty powiatowe. „Mimo że odcinek pracy nad problemem nacjonalistów ukraińskich przez poszczególne Referaty traktowany był (i jest) od dłuż-

⁸⁹ Ibid., t. 15, Tłumaczenie referatu na konferencję sprawozdawczo-wyborczą UTSK w Gdańsku, 17 III 1961 r., k. 106.

⁹⁰ Ibid., t. 3, Informacja o sytuacji wśród mniejszości ukraińskiej na terenie woj. gdańskiego, 1 III 1962 r., k. 61.

⁹¹ Ibid., t. 2, Plan pracy po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego i białoruskiego na okres 1 I 1965 r. do 3 VI 1965 r., 15 II 1965 r., k. 192.

szego czasu (załóżmy od »października«) »ubocznie« – marginesowo, to jednak ogólne rozeznanie sytuacji na tym odcinku ocenić należy jako dostateczne” – napisano w notatce z 1962 r.⁹² Nad prowadzonymi przez lokalne ogniwa SB sprawami wyjątkowej wagi dodatkowy nadzór roztaczały struktury wojewódzkie bezpieki, w razie potrzeby całkowicie je przejmując. Powiatowym referatom wyświadczano też pomoc w dziele „pozyskania” agentury, zwłaszcza w środowiskach o dużym odsetku byłych członków OUN i UPA. Doraźnie współpracowano „po zagadnieniu ukraińskim” z jednostkami aparatu bezpieczeństwa z innych województw, co najczęściej przybierało formę obustronnej wymiany informacji, rzadziej realizacji określonych działań operacyjnych⁹³.

Od schyłku lat sześćdziesiątych XX w. materiały obrazujące kompleksową inwigilację mniejszości ukraińskiej gromadzono w ramach tzw. teczek (spraw) zagadnieniowych. Przez pewien czas struktury Wydziału II (od maja 1962 r.)⁹⁴ i Wydziału III (od stycznia 1959 r.) prowadziły je oddzielnie⁹⁵. W styczniu 1965 r. Wydział III KW MO w Gdańsku przejmując w całości zagadnienie ukraińskie, połączył wszystkie dotychczasowe materiały operacyjne w jedną teczkę zagadnieniową o kryptonimie „Sotnia”. W jej skład weszły materiały z pojedynczych rozpracowań: spraw operacyjnej obserwacji (SOO)⁹⁶ oraz spraw operacyjnego sprawdzenia (SOS). O ile pierwsze służyły monitorowaniu osób potencjalnie groźnych dla systemu, o tyle drugie – raczej potwierdzeniu wstępnych danych na temat przygotowania lub prowadzenia przez kogoś działalności wymierzonej w ówczesny porządek. Wyjątkowo pojawiają się też materiały ze spraw operacyjno-śledczych (był to prawdopodobnie wariant spraw operacyjnego rozpracowania), w ramach których badano formy „wywrotowej działalności”, a jej dowody przedstawiano władzom prokuratorskim celem ukarania sprawcy⁹⁷.

Ważnym elementem nadzoru roztaczanego nad środowiskiem ukraińskim było współdziałanie z władzami administracyjnymi (głównie Wydziałem Społeczno-Administracyjnym i Wydziałem ds. Wyznań PWRN) i partyjnymi (KW PZPR). W pierwszym przypadku mamy do czynienia z pewną dyspozycyjnością pracowników administracji wobec tajnej policji politycznej. W chwili, gdy na fali odwilży politycznej ulegała rozsypce dotychczasowa sieć agenturalna, nabierały istotnego znaczenia informacje urzędników biorących udział zebraniach w UTSK,

⁹² Ibid., t. 3, Raport z przeprowadzonej kontroli organizacji pracy i pracy operacyjnej nad problemem nacjonalistów ukraińskich w poszczególnych Referatach powiatowych, w Grupie V-iej Wydziału II i w Grupie III Wydziału III, 30 IV 1962 r., k. 55–56.

⁹³ Ibid., Informacja o sytuacji wśród mniejszości ukraińskiej na terenie woj. gdańskiego, 1 III 1962 r., k. 59.

⁹⁴ Ibid., Wniosek o zezwolenie na zarejestrowanie sprawy zagadnieniowej – bazy nacjonalizmu ukraińskiego pod krypt. „Sotnia”, 27 V 1962 r., k. 7.

⁹⁵ Ibid., Postanowienie o założeniuteczki zagadnieniowej, 26 I 1959 r., k. 6.

⁹⁶ Do 1960 r. tę kategorię spraw zwano sprawami ewidencyjno-obszaryjnymi (SEO).

⁹⁷ Szerzej na temat klasyfikacji spraw operacyjnych i obowiązującej terminologii zob. F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007.

bądź w posiedzeniach komisji ds. narodowościowych przy KW PZPR. Dane przekazywane w formie ustnej lub oficjalnych dokumentów obrazowały bezpieczeństwo organizacyjny UTSK i aktualną sytuację w środowisku ukraińskim. Równocześnie część informacji operacyjnych, najczęściej w postaci ogólnych sprawozdań, wysyłano z KW MO do wojewódzkich władz administracyjnych i partyjnych. Prawdopodobnie dzięki ich pomocy próbowano kształtować pożądane postawy społeczne, wywierając równocześnie presję na osoby negatywnie oceniane przez SB. W instrukcji z marca 1962 r. nakazano utrzymywać „systematyczny kontakt z KW PZPR, Wydziałem Spraw Społecznych i Wydziałem [ds.] Wyznań [P]WRN, przekazywać im bieżące informacje. Kompromitować profilaktycznie zagorzałych nacjonalistów ukraińskich na tut. terenie, pokazywać ich społeczeństwu jako element bezwartościowy”⁹⁸.

Powstaniu załączka UTSK w Gdańsku towarzyszył finał sprawy agenturalnego sprawdzenia pod kryptonimem „Spółka III”, którą do czerwca 1956 r. prowadził miejscowy Wydział II WU ds. BP. Rozpracowanie objęło dziesięcioosobową grupę młodej inteligencji ukraińskiej (po części późniejszych aktywistów Towarzystwa), studentów wyższych uczelni w Trójmieście (Helenę Walkowską, Pawła Krzemieńskiego, Andrzeja Mentucha, Michała Kozaka, Teodora Babija, Darię Koziołyńską, Katarzynę Rawlik, Marię Proć, Bazylego Bilczuka, Barbarę Zawrotiuk)⁹⁹. Jak wyjaśniano w późniejszym dokumencie, wymienieni „w chwilach wolnych od pracy zbierali się dla organizowania różnego rodzaju rozrywek kulturalnych i przyjęć podtrzymując w ten sposób obrzędy i tradycje narodowościowe. Podczas rozpracowania nie uzyskano materiałów świadczących o zorganizowanej wrogiej działalności nacjonalistycznej. Sprawę zamknięto z braku podstaw do dalszego prowadzenia”¹⁰⁰.

Kolejne działania, w dużej mierze o charakterze rozpoznawczym, podjęto we wrześniu 1956 r., wraz z rozwojem terenowych struktur ukraińskiego Towarzystwa w Gdańsku. Skalę zainteresowania ukraińską organizacją odzwierciedla w jakiejś mierze zestaw zadań zleconych informatorowi „Walter Weto” (przypomnijmy pracownikowi administracji uczestniczącemu w tworzeniu struktur Towarzystwa): „W miarę możliwości starać się nawiązać bliższy kontakt z [Heleną – A. S.] Walkowską za pośrednictwem, której winniście zdążyć do ustalenia sytuacji jaka istnieje wśród członków Ukraińskiego Towarzystwa. Zorientować się jakie kierunki polityczne są propagowane wśród członków Towarzystwa oraz jaki element bierze w nich aktywny udział”¹⁰¹. Prowadzeniu wszechstronnej obserwacji gdańskiego UTSK miało sprzyjać przewidywane objęcie przez „Waltera Weto” płatnego etatu instruktora kulturalno-oświatowego przy Towarzystwie. „Uważam, że jeżeli by do-

⁹⁸ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 3, Informacja o sytuacji wśród mniejszości ukraińskiej na terenie woj. gdańskiego, 1 III 1962 r., k. 59.

⁹⁹ Do penetracji tej grupy użyto trzech informatorów („Kruk”, „Lucyna” i „Kobzar”).

¹⁰⁰ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 8, Pismo kpt. mgr. Z. Barlikowskiego do naczelnika Wydziału III KW MO w Koszalinie, 25 IX 1970 r., k. 11–12.

¹⁰¹ Ibid., t. 15, Notatka służbowa, wrzesień 1956 r., k. 269–270.

szło do tego to my mielibyśmy wyraźniejszy całokształt działalności Ukraińskiego Komitetu Kulturalno-Społecznego i jego tendencji” – pisał funkcjonariusz SB¹⁰². Z powodu braku danych trudno stwierdzić, czy doszło do realizacji tych planów. Wiadomo natomiast, iż wymieniony biorąc udział w powiatowych „zjazdach” ludności ukraińskiej, wskazał bezpiecze nazwiska i adresy 23 osób z Gdańskiego, które najenergiczniej domagały się powrotu do dawnych siedzib¹⁰³. Jego informacje korespondowały z raportami składanymi przez powiatowe komórki aparatu bezpieczeństwa. Te zaś zawierały ogólne relacje ze spotkań organizacyjnych oraz wskazówki na temat osób, które weszły do zarządów powiatowych. Wśród tych ostatnich wymieniano tzw. figurantów (czyli osoby inwigilowane) oraz agenturę¹⁰⁴. Ponadto od przedstawicieli PWRN Urząd Bezpieczeństwa uzyskał spis delegatów z województwa gdańskiego na krajowy Zjazd UTSK w Warszawie¹⁰⁵.

Po kilkumiesięcznej przerwie w pracy operacyjnej, wywołanej przebudową aparatu bezpieczeństwa, w kwietniu 1957 r. dokonano usystematyzowania danych na temat ludności ukraińskiej w województwie. Wytyczne nadesłane przez Wydział III Departamentu III MSW nakazały określić liczbę ogniw UTSK w terenie oraz scharakteryzować osoby (z uwzględnieniem minionej działalności) wchodzące w skład zarządów wojewódzkiego i powiatowych. Nieco więcej uwagi zalecono poświęcić „działaczom nacjonalistycznym”, czyli osobom angażującym się w przeszłości w prace rozmaitych ukraińskich struktur politycznych, społecznych i zbrojnych, którzy obecnie wstępowali do władz Towarzystwa. Kolejnym zagadnieniem wymagającym zbadania była skala powrotów w dawne miejsce zamieszkania. Należało w tym przypadku oszacować ilość legalnych i nielegalnych wyjazdów oraz liczbę anonimów – pogróżek wysłanych do polskich osadników na tereny południowo-wschodnie. Wreszcie nakazano pokrótce przedstawić wszystkie sprawy operacyjne dotyczące mniejszości ukraińskiej¹⁰⁶. Kierując się wskazówkami „centrali”, podobne instrukcje wysłano powiatowym komórkom SB. „W związku z tym, iż na podległym Wam terenie występuje zagadnienie nacjonalizmu ukraińskiego, po którym posiadacie sprawy i sieć agenturalną – proszę w obecnej sytuacji zwrócić uwagę i zainteresować się działalnością legalnego Ukraińskiego Komitetu Społeczno-Kulturalnego w terenie, wśród członków którego odgórnie rodzą się tendencje do prowadzenia działalności wrogiej przeciwko PRL. Chodzi nam obecnie o rozeznanie form działalności, jakie zainteresowanie wśród Ukraińców wzbudzi-

¹⁰² Ibid., Doniesienie „Waltera Weto”, 5 III 1957 r., k. 254–255.

¹⁰³ Ibid., Doniesienie „Walter Weto”, 13 IX 1956 r., k. 267; Doniesienie „Waltera Weto” dotyczące osób narodowości ukraińskiej zamieszkałej w pow. Kwidzyn, 11 X 1956 r., k. 262.

¹⁰⁴ Do ZP UTSK w Kwidzynie wszedł informator „Roman”, a do jego odpowiednika w Sztumie informator „Guma”.

¹⁰⁵ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Notatka służbowa, 12 IX 1956 r., k. 280–281; Spis delegatów na Zjazd Towarzystwa Ukraińskiego w Warszawie z terenu województwa gdańskiego, 12 IX 1956 r., k. 282.

¹⁰⁶ Ibid., Notatka służbowa, 17 IV 1957 r., k. 243–244.

ło powstanie UKSK oraz kto personalnie aktywnie angażuje się do tej działalności” – pisał naczelnik Wydziału III KW MO w Gdańsku¹⁰⁷.

W świetle informacji z następných miesięcy wiadomo, że największego znaczenia nabrała kontrola gdańskiego UTSK, do której angażowano przede wszystkim pracowników WSA PWRN. Nadzorując zgodnie ze swoimi kompetencjami działalność Towarzystwa, przekazywali oni SB cenne informacje dotyczące zmian w składzie Zarządu Wojewódzkiego, przebiegu jego narad i uroczystości przezeń organizowanych. Doraznie na żądanie funkcjonariuszy bezpieki ustalali dane personalne studentów angażujących się w działalność Koła Miejskiego UTSK oraz instruktorów kulturalno-oświatowych. Dane te były uzupełniane przez doniesienia agentury zasiadającej w Zarządzie Wojewódzkim („Jaś”), utrzymującej kontakty towarzyskie z jego członkami („Helbruk”) czy też związanej z nimi w sferze wyznaniowej („Wrzos”) ¹⁰⁸. Tam gdzie działalność gdańskiego aktywU UTSK wykraczała poza granice województwa, uzyskiwano dane operacyjne z innych komórek terenowych SB¹⁰⁹.

Działania operacyjne przybierały na sile w okresie przygotowań do zjazdów krajowych UTSK. Do rutynowych zadań należało wówczas ustalenie składu delegacji z danego województwa, wyeliminowanie zeń osób niepożądanych przy równoczesnym wprowadzeniu agentury (względnie jej pozyskaniu) oraz ustalenie tematyki, która miała być podjęta podczas obrad. Jak wynika z notatki z października 1959 r., w przedzjazdowej konferencji wojewódzkiej UTSK wzięło udział 70 reprezentantów mniejszości ukraińskiej z Gdańskiego. Znaleźli się wśród nich informatorzy: „Romko”, „Jaś” i „Czarny”. Ostatniego z wymienionych wybrano delegatem na II Krajowy Zjazd UTSK¹¹⁰. Wydziałowi III Departamentu III MSW wskazano też kolejnych przedstawicieli, którzy, w odczuciu funkcjonariuszy gdańskiej SB, nie powinni wziąć udziału w obradach. Byli to Eugeniusz Boraczuk (figurant sprawy ewidencyjno-obszewacyjnej (SEO), który do niedawna propagował wśród otoczenia celowość powrotu w ojczyście strony, a obecnie nosił się zamiarem wystosowania szeregu postulatów pod adresem władz państwowych), Władysław Kurawski (kolejny figurant SEO, otrzymujący z Zachodu nielegalną literaturę emigracyjną) oraz Andrzej Mentuch (odrzucił propozycję nawiązania współpracy z SB)¹¹¹. Killkanaście dni później podczas konsultacji nad planowanym składem Zarządu Głównego Towarzystwa gdańska SB nie zgłosiła zastrzeżeń co do

¹⁰⁷ Ibid., Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku do zastępców komendantów powiatowych MO ds. Bezpieczeństwa w Nowym Dworze Gdańskim, Sztumie, Kwidzynie, Elblągu i Lęborku, 3 IV 1957 r., k. 249.

¹⁰⁸ Ibid., Doniesienie agenturalne informatora „Walter Weto”, 7 VI 1957 r., k. 232–233; Notatka służbowa, 17 VI 1957 r., k. 231–232; Doniesienie agenturalne informatora „Helbruk”, 2 XII 1957 r.; Notatka służbowa, 12 XII 1957 r., k. 18.

¹⁰⁹ Ibid., Wyciąg z doniesienia informatora ps. „Kobzar”, 19 III 1957 r., k. 251.

¹¹⁰ Ibid., Informacja o nastrojach wśród mniejszości ukraińskiej w okresie kampanii przedzjazdowej w UTSK na terenie woj. gdańskiego, 1959 r., k. 155–166.

¹¹¹ Ibid., Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku mjr D. Lesińskiego do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, 20 XII 1959 r., 152–153.

kandydatur: Heleny Walkowskiej, Pawła Krzemińskiego i Jarosława Zaricznego¹¹². Podobne zabiegi profilaktyczne podejmowano też w następnych latach. Jesienią 1963 r. w związku z przygotowaniem do III Zjazdu UTSK tajny współpracownik (TW) ps. „Czarny” poinformował o składzie delegacji¹¹³ i najważniejszych zagadnieniach, które zamierzali przedyskutować jej członkowie¹¹⁴. Wreszcie w czerwcu 1970 r. polecono TW ps. „Misiek” zbadać sytuację w UTSK w związku ze zbliżającymi się wyborami do władz Towarzystwa¹¹⁵.

Znacznie mniejszą wagę przywiązywano do rozpracowania kół i zarządów terenowych UTSK. Wyjątkiem były tu działania wobec aktywistów angażujących się zarówno na szczeblu lokalnym, jak i wojewódzkim. Należał do nich wspomniany już W. Kurawski, „wpływowy nacjonalista”, przewodniczący ZP UTSK Sztum (z siedzibą w Dzierzgoniu). Celem zbadania problemu napływających na jego adres druków bezdebitowych zastosowano kontrolę korespondencji. Informatorowi ps. „Jan” polecono pozyskać wymienione publikacje, przekazać je SB, ustalić źródła pochodzenia, a także zbadać „czy przypadkiem gazety i literatura powyższa nie jest czytana i komentowana wśród członków [...] Towarzystwa”¹¹⁶. W listopadzie 1960 r. w trakcie przygotowań do akcji wyborczej do władz UTSK naczelnik Wydziału III KW MO w Gdańsku w piśmie do powiatowych referatów SB napisał: „Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że ukraińskie elementy nacjonalistyczne w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej usiłują szerzyć propagandę nacjonalistyczną, a w dogodnych warunkach wchodzić w skład nowo wybranych Zarządów UTSK. W związku z powyższym zgodnie z poleceniem Dyrektora Departamentu III MSW prosimy odpowiednio zabezpieczyć dopływ informacji o przebiegu kampanii wyborczej na podległym nam terenie, a ujawnione formy działalności nacjonalistycznej w tym okresie przekazywać w meldunkach specjalnych do Wydziału III-go tutejszej Komendy”¹¹⁷.

Jednak, jak wynika z pochodzącej z 1962 r. notatki, funkcjonariusze powiatowych referatów nadal bagatelizowali zagadnienie ukraińskie. Świadczył o tym fakt „posiadania znikomej ilości spraw i tajnych współpracowników oraz brak należytego dopływu informacji o zachowaniu się wrogich elementów w tym środowisku. Niezadowolający obecnie stan sieci jakościowo i ilościowo ogranicza w poważnym stopniu możliwości szerszego dopływu aktualnych informacji i splota nasze zain-

¹¹² Ibid., Notatka służbowa, 7 I 1960 r., k. 149.

¹¹³ Należeli do niej tajni współpracownicy „Roman” i „Mazur”.

¹¹⁴ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku kpt. M. Pietrasa do Wydziału III Departamentu III MSW, 19 X 1963 r., k. 59–60.

¹¹⁵ Ibid., t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Misiek” odbytego w dniu 22 VI 1970 [r.], 23 VI 1970 r., k. 53.

¹¹⁶ Ibid., t. 15, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa w Sztumie do naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku, 7 II 1958 r., k. 184.

¹¹⁷ Ibid., Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku D. Lesińskiego do zastępców komendantów powiatowych MO ds. bezpieczeństwa, 18 XI 1960 r., k. 141; Meldunek specjalny, 25 XI 1960 r., k. 138–139; Wykaz miejscowości województwa gdańskiego, w których odbędą się zebrania sprawozdawczo-wyborcze na kołach UTSK, b. d., k. 133.

teresowanie operacyjne” – tłumaczyli przedstawiciele Inspektoratu SB KW MO w Gdańsku. Nakazano werbować nowych TW, „którzy posiadali by warunki informowania nas o postawie i zachowaniu młodych Ukraińców skupionych w kołach UTSK. Jednocześnie należy zwrócić uwagę czy młodzież ta nie ulega wpływom byłych członków UPA”. Tych ostatnich uznano za element podatny „do wznowienia wrogiej działalności przeciwko PRL”. W związku z tym uznano, że „jednostki Służby Bezpieczeństwa w terenie winny znać i mieć należyte rozeznanie tego pokroju ludzi, [badać – A. S.] ich zachowanie i zamierzenia¹¹⁸.

Dynamika działań operacyjnych wobec UTSK była w jakiejś mierze zależna od stopnia aktywności jego struktur. Obserwowane u schyłku lat sześćdziesiątych ożywienie działalności koła miejskiego w Gdańsku pociągnęło za sobą energiczną reakcję SB. W połowie 1970 r. wśród studentów odwiedzających świetlicę Towarzystwa pojawił się TW ps. „Misiek”, który „poinformował [...], że zaaklimatyzował się już w klubie UTSK, nawiązał dużo nowych znajomości i może przystąpić do konkretnego rozpracowywania działalności klubu i jego członków” – stwierdził funkcjonariusz SB¹¹⁹. Zadania przekazywane w tym czasie agenturze jednoznacznie wskazują na usilne poszukiwania dowodów kompromitujących działaczy Towarzystwa, które mogły być wykorzystane do rozmaitych działań represyjnych, takich jak czystka w szeregach organizacji czy też odebranie lokalu klubowego. W pomieszczeniach tego ostatniego prawdopodobnie zamierzano zainstalować aparaturę podsłuchową. Po kilku miesiącach wspomnianemu „Miśkowi” polecono „zorientować się w Klubie UTSK, czy ostatnio były jakieś skargi lokatorów na Klub dotyczące głośnego zachowywania się, wybryków chuligańskich, picia alkoholu oraz czy ewentualnie ktoś inny nie korzysta z pomieszczeń Klubu i kto ma klucze do świetlicy¹²⁰. W tym samym czasie bardziej ofensywne zadanie otrzymał TW ps. „Koral” mający wykonać odciski kluczy do lokalu UTSK. Prócz tego inwigilacji poddano sekretarkę koła. „W celu sprawdzenia czy Lubomira Bołdys faktycznie zamierza zawrzeć związek małżeński i przenieść się na teren Szczecina założyć inwigilacje korespondencji na jej adres domowy oraz Klubu UTSK¹²¹.

Ważnym elementem problematyki ukraińskiej w pracy operacyjnej SB w województwie gdańskim było zagadnienie duszpasterstwa greckokatolickiego. Od listopada 1957 r. referat SB w Nowym Dworze Gdańskim w ramach sprawy

¹¹⁸ Ibid., Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Gdańsku ppłk D. Lesińskiego do zastępców komendantów powiatowych MO w Elblągu, Kwidzynie, Sztumie, Tczewie, Nowym Dworze Gdańskim i Wejherowie, 22 X 1962 r., k. 34.

¹¹⁹ Ibid., t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Misiek” odbytego w dniu 22 VI 1970 [r.], 23 VI 1970 r., k. 53.

¹²⁰ Ibid., Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW ps. „Misiek” w dniu 27 XI 1970 [r.], 28 XI 1970 r., k. 86.

¹²¹ Ibid., Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW ps. „Koral” w dniu 26 XI 1970 [r.], 27 XI 1970 r., k. 84; Notatka służbowa z odbytego spotkania z TW ps. „Misiek” w dniu 27 XI 1970 [r.], 28 XI 1970 r., k. 86.

ewidencyjno-obszaryjnej (SEO) rozpracowywał ks. B. Hrynyka¹²². Ogólnych informacji na temat działalności kapłana udzielali konfidenti związani z duchowieństwem prawosławnym („Wrzos”)¹²³ i UTSK („Jaś”)¹²⁴. Jednak dotychczasową kontrolę uznano za powierzchowną. „Nie posiadamy odpowiedniej agentury z możliwościami rozeznania charakteru kontaktów figuranta i jego wrogich zamierzeń stąd też konieczność werbunku nowej agentury uzasadniona” – napisał jeden z oficerów SB¹²⁵. W styczniu 1959 r., ze względu na wagę sprawy, przejął ją – jako sprawę agenturalną o kryptonimie „Łemko” – Wydział III KW MO w Gdańsku¹²⁶. Ks. B. Hrynyka scharakteryzowano w następujących słowach: „Wymieniony znany nam jest jako zagorzały fanatyk religijny, który pod płaszczykiem działalności wyznaniowej prowadzi działalność nacjonalistyczną. Utrzymuje kontakty z ośrodkami w NRE, Anglii, Francji i USA, skąd poza korespondencją nasyłane są na jego adres paczki i dolary. Zebrane materiały w tej sprawie wskazują, że figurant wykorzystując ambonę i bezpośrednie kontakty z wiernymi stara się rozbić UTSK szykanując ich działalność jako komunistyczną. Na przestrzeni ubiegłych lat wrogo występował przeciwko uchwałom państwowym, siejąc wśród Ukraińców psychozę strachu i niepewności (doniesienia z dnia 14 II i 21 III 1960 r.). W kwestii wyznaniowej (w oparciu o wytyczne z Watykanu) figurant prowadzi akcję propagandową przeciwko prawosławiu. Przy każdej sposobności z ambony i w indywidualnych spotkaniach grozi wiernym karą za przyjmowanie tego wyznania. Stara się za wszelką cenę dla podtrzymania starych tradycji organizować nowe placówki religijne i przeciąganie ludności ukraińskiej, zwłaszcza Łemków, na wyznanie greko-katolickie”¹²⁷. Z czasem z coraz większym niepokojem obserwowano stopniową poprawę stosunków między kapłanem a UTSK, co znalazło wyraz w organizowaniu wspólnych spotkań wigilijnych i prywatnym nauczaniu religii w mieszkaniach członków Towarzystwa¹²⁸. Aby uniemożliwić umocnienie się wpływów ks. B. Hrynyka w środowisku ukraińskim, podjęto szereg działań „profilaktycznych”. Za pośrednictwem Wydziału ds. Wyznań PWRN ostrzegano księdza

¹²² O wcześniejszych losach tego kapłana, jego uwikłaniu w operację „C-1” i uwięzieniu zob. szerzej w: I. Hałagida, „Szpieg Watykanu”.

¹²³ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 15, Wyciąg z doniesienia informatora „Wrzos” z dn. 7 VI 1957 r., k. 235.

¹²⁴ „Przy następnych wizytach Hrynyka starać się zdobyć zaufanie u ww. a za tym rozeznąć w dyskusjach faktyczną jego działalność w terenie. Podobnie utrzymywać w dalszym ciągu koleżeńskie stosunki z Tychowskim [aktywista parafialny – A. S.], przez którego można będzie ustalać kontakty Hrynyka na Terenie Trójmiasta” (ibid., t. 13, Doniesienie (ustne) informatora „Jaś”, 3 V 1958 r., k. 220).

¹²⁵ Ibid., t. 11, Raport o zezwolenie na opracowanie wytypowanego kandydata na werbunek po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego, 23 IX 1958 r., 217.

¹²⁶ I. Hałagida, „Szpieg Watykanu”, s. 201–203, 207.

¹²⁷ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 3, Informacja o sytuacji wśród mniejszości ukraińskiej na terenie woj. gdańskiego, 1 III 1962 r., k. 60–61.

¹²⁸ Prywatne nauczanie religii zorganizowano w Ostaszewie w domu Jarosława Zaricznego, sekretarza miejscowej PGRN i członka ZW UTSK. Po uzyskaniu informacji na ten temat SB doprowadziła do usunięcia wymienionego z pracy w administracji.

przed konsekwencjami jego dotychczasowej działalności. Równocześnie starano się odstręczyć od niego świeckich aktywistów. Wreszcie bezskutecznie usiłowano zgromadzić materiały, które kompromitując ks. B. Hrynyka, doprowadziłyby do ograniczenia jego praktyk religijnych i osadzenia w klasztorze. Jednak ostrożność kapłana powodowała, że brakowało podstaw do podjęcia drastycznych środków represyjnych. Skutkiem tego sprawa kryptonim „Łemko” była coraz bardziej zaniedbywana i przekazywana kolejnym strukturom SB – najpierw Wydziałowi IV KW MO (pion wyznaniowy SB) i wreszcie R ds. B w Nowym Dworze Gdańskim. Prawdopodobnie zakończono ją w 1968 r.¹²⁹

Jak już wcześniej sygnalizowano, do połowy lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku mniejszość ukraińska była też obiektem penetracji ze strony kontrwywiadu (Grupa V Wydziału II KW MO w Gdańsku). Nie było to jednak dlań zagadnienie priorytetowe. W pewnym sensie spychało je na drugi plan rozpracowanie osób pochodzenia białoruskiego i litewskiego, gdzie znacznie wyraźniej rysował się wątek współpracy „figurantów” z władzami niemieckimi. Dopiero pod koniec maja 1962 r. tematykę ukraińską uporządkowano w ramachteczki zagadnieniowej¹³⁰. Podczas inspekcji dokonanej w listopadzie tego roku przez wysłanników Wydziału V Departamentu II MSW zwrócono podwładnym z Gdańska uwagę, „ażeby podnieść pracę przede wszystkim na odcinku zagadnienia ukraińskiego, po którym dotychczas grupa V-ta praktycznie nic nie robiła”¹³¹.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych gdańskie struktury kontrwywiadu analizowały kontakty miejscowych Ukraińców z przedstawicielami UHWR (Ukrajńska Hołowna Wyzwolna Rada) z Cleveland (USA). W ramach sprawy operacyjnej obserwacji (SOO) kryptonim „Wola” rozpracowywano Piotra Dorosza z Kwidzyna, byłego członka UPA. Wymieniony korespondował z Janem Olijarem, działaczem emigracyjnym, któremu przekazywał aktualne informacje o dawnych członkach podziemia. Emigrant zaś wysyłał na ich adresy paczki z pomocą materialną. SB, celem poszerzenia materiałów operacyjnych, przeprowadziła w marcu 1960 r. przeszukanie w mieszkaniu P. Dorosza, w trakcie którego znaleziono 29 adresów zagranicznych i 78 krajowych. Poddano je wstępnemu rozpoznaniu. Nie zdołano jednakże zdobyć dowodów potwierdzających działalność szpiegowską, względnie wykonywanie jakichś innych zadań dla ośrodka emigra-

¹²⁹ I. Hałagida, „Szpieg Watykanu”, s. 207–209.

¹³⁰ W jej uzasadnieniu napisano: „Rozpatrzywszy materiały dotyczące zagadnienia nacjonalizmu ukraińskiego stwierdzam, że na tut. terenie zamieszkuje szereg osób, którzy w latach burżuazyjnej Ukrainy pracowali w aparacie ucisku. Natomiast w okresie okupacji hitlerowskiej najczęściej współpracowali z władzami okupacyjnymi. W obawie przed odpowiedzialnością karną wraz z wycofującą się armią hitlerowską osiedlili się na Ziemiach Odzyskanych, a m.in. na tut. terenie. W chwili obecnej prowadzą działalność nacjonalistyczną p-ko PRL i ZSRR, jak również są w kontakcie korespondencyjnym z działaczami emigracji ukraińskiej w NRF, Anglii, Francji, USA i Austrii, a większości powiązanych z ośrodkami wywiadowczymi” (AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 3, Wniosek o zezwolenie na zarejestrowanie sprawy zagadnieniowej – bazy nacjonalizmu ukraińskiego pod krypt. „Sotnia”, 27 V 1962 r., k. 7).

¹³¹ Kłopoty tłumaczono problemami kadrowymi i lokalowymi (ibid., t. 3, Raport z analizy pracy operacyjnej Grupy V Wydziału II SB w Gdańsku, 18 XII 1962 r., k. 23).

cyjnego. Zdecydowano się więc założyć podsłuch pokojowy (PP) i wprowadzić do sprawy TW ps. „Stach”. Brak pożądaných rezultatów, a tym samym niemożność pociągnięcia do odpowiedzialności karnej spowodował, że przedsięwzięcia postanowiono zakończyć „rozmowami profilaktyczno-wyjaśniającymi w pewnych odstępach czasu”. Zabieg ten miał wytworzyć w miejscowym środowisku ukraińskim mylne podejrzenia o współpracy P. Dorosza z SB¹³². W 1962 r. środowisko ukraińskie w Elblągu wizytował Dymitr Struś, także mieszkaniec Cleveland. Przeprowadzona u niego tajna rewizja osobista wykazała, że posiadał przy sobie szereg adresów byłych członków UPA w Polsce, z którymi na polecenie UHWR miał nawiązać kontakt¹³³. Jego przyjazd do kraju miał też inne, bardziej osobiste podłoże, które nie uszło uwadze tajnej policji politycznej. Otóż podobnie jak wielu innych emigrantów, D. Struś poszukiwał dla siebie żony w środowisku ukraińskim w Polsce¹³⁴. Z punktu widzenia funkcjonariuszy SB mariaże między obywatelkami PRL i obcokrajowcami niosły ze sobą niebezpieczeństwo penetracji terenu Polski przez obce służby wywiadowcze. Jednak paradoksalnie stwarzały też możliwość inwigilacji środowisk wychodźczych¹³⁵. Wskazuje na to przypadek Anny P., mieszkanki Trójmiasta, której szwagier był działaczem Ukraińskiego Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych. Wymieniona wzbudziła zainteresowanie kontrwywiadu z chwilą uzyskania od powinowatego zapewnienia o zaproszeniu do USA, względnie o znalezieniu kandydata na męża. „Ponieważ spotykamy się z wypadkami, że pod tym pretekstem przyjeżdżają do Polski nacjonałiści ukraińscy, którzy wykonują za tym parawanem działalność organizacyjną i szpiegowską [– wyjaśniało kierownictwo Wydziału V Departamentu II MSW – A. S.] prosimy ustalić P. Annę i w szybkim terminie opracować ją pod kątem werbunku. Pozyskanie jej pozwoliłoby nam właściwie kontrolować działalność przyjeżdżającego i ewentualnie wysłać P. za granicę jako naszego agenta”¹³⁶. Co prawda brak w tym przypadku informacji o finale przygotowań, jednak warto nadmienić, iż zawierane drogą korespondencyjną kontakty czasem przynosiły polskim Ukrainkom przykre doświadczenia. Przy bliższym poznaniu okazywało się, że kandydat na męża ma pogmatwaną sytuację rodzinną, niezbyt atrakcyjny wygląd zewnętrzny czy też brak mu pieniędzy na opłacenie kosztów ślubu¹³⁷.

Kontakty z emigracją ukraińską przyczyniły się do wszczęcia drugiego etapu inwigilacji Andrzeja Mentucha i Heleny Walkowskiej, przypomnijmy – zasłużo-

¹³² Ibid., Kontrwywiadowcza charakterystyka po zagadnieniu bazy nacjonalistyczno-ukraińskiej województwa gdańskiego, 27 V 1962 r., k. 77–78.

¹³³ Ibid., t. 2, Analiza zagadnienia nacjonalizmu ukraińskiego na terenie województwa gdańskiego, 21 VIII 1970 r., k. 46.

¹³⁴ Wielokrotnie ułatwiały je ogłoszenia matrymonialne zamieszczone w „Naszym Słowie”.

¹³⁵ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 12, Raport o zezwoleniu na przeprowadzenie rozmowy z Anną P., 27 XII 1961 r., k. 332.

¹³⁶ Ibid., Pismo zastępcy naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW mjr. Szyszkowskiego do naczelnika Wydziału II SB KW MO w Gdańsku, 2 VIII 1961 r., k. 405.

¹³⁷ Ibid., Raport z przeprowadzonej rozmowy z P. Anną zamieszkałą w Gdańsku przy ul. Partyzantów, 12 II 1962 r., k. 394–396.

nych aktywistów gdańskiego UTSK. Działania wobec pierwszego z wymienionych przypadły na lata 1958–1959, kiedy to opracowywano go w charakterze kandydata na werbunek. Jako TW miał być „wykorzystany na odcinku ukraińskiej młodzieży studiującej” w Trójmieście, a także, co bardziej istotne, do gier operacyjnych z Ukraińcami na Zachodzie. Opierano się na wstępnych informacjach mówiących o przekazaniu przez emigrantów pomocy materialnej dla A. Mentucha¹³⁸ oraz o jego planach wyjazdu na stypendium do Francji. W grudniu 1959 r. zamiary SB pokrzyżowało jednoznaczne odrzucenie przez Mentucha propozycji współpracy¹³⁹. Rok później zainicjowano rozpracowanie H. Walkowskiej. Działania te były wynikiem jej kontaktów z mieszkańcem Szwecji – Walerym Fedortiukiem (Fiedorczukiem), który, jako oficer statków handlowych, często przybijał do polskich portów. SB PRL podejrzewała tegoż emigranta o związki ze szwedzkim kontrwywiadem i ukraińskimi organizacjami nacjonalistycznymi (przede wszystkim OUNz – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów za kordonem). W sprawę wchodziła się KGB, które opracowało kombinację operacyjną¹⁴⁰. Snuto plany zorganizowania w mieszkaniu H. Walkowskiej (po uprzednim zainstalowaniu tam podsłuchu pomieszczeń) spotkania W. Fedortiuka z jego krewnym, wykorzystywanym przez radzieckie służby specjalne jako agent „Denisiuk”¹⁴¹. Prawdopodobnie w 1966 r. inwigilacja gdańskiej aktywistki UTSK została zaniechana.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ponownie zainteresowano się Ukraińcami, którzy osiedli na Pomorzu Gdańskim przed 1945 r.¹⁴² Byli to przede wszystkim dawni studenci Politechniki Gdańskiej (Technische Hochschule Danzig), należący do organizacji „Osnowa”¹⁴³ stanowiącej zaplecze rekrutacyjne

¹³⁸ Chodziło tu w dużej mierze o dr Ołeksę Horbacza rozpracowywanego przez SB w ramach sprawy kryptonim „Saturn”.

¹³⁹ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 8, Notatka służbowa na podstawie akt sprawy agenturalnego-sprawdzenia „Spółka III” nr archiwalny Z-352 (styczeń 1959 r.); Pismo naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW do naczelnika Wydziału II KW MO w Gdańsku, 5 V 1959 r., k. 117; Pismo kpt. mgr. Z Barlikowskiego do naczelnika WIII KW MO w Koszalinie, 25 IX 1970 r., k. 12.

¹⁴⁰ „Towarzysze radzieccy” doradzali, aby H. Walkowską zwerbować i wykorzystać do sprawy W. Fedortiuka (Fiedorczuka) i Michała Niedźwieckiego, związanego z melnykowskim odłamek OUN. Prawdopodobnie poznali się w poprzednich miejscach zamieszkania, tj. w Krzemieńcu i Równem na Wołyniu (AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 9, Notatka, 25 IV 1960 r., k. 55).

¹⁴¹ Ibid., Notatka służbowa dotycząca Walkowskiej Heleny, opracowana na podstawie materiałów zawartych w sprawie agenturalnego sprawdzenia prowadzonej do 1962 r. przez Grupę IX Wydziału II w Gdańsku, 29 X 1963 r., k. 11; Tłum[aczenie] z rosyjskiego nr ODD 6/209/64, k. 100; Pismo ppłk. J. Adamczyka naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, 29 X 1966 r., k. 170–171.

¹⁴² W 1924 r. na terenie Wolnego Miasta Gdańska odnotowano obecność 200 Ukraińców przebywających na stałe (P. Fedusio, *Ukraińcy w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939)*, [in:] *Między Odrą a Dnieprem*, s. 138). Pierwsza faza rozpracowania tego środowiska przez Urząd Bezpieczeństwa przypadła – jak można podejrzewać – na lata 1949–1954.

¹⁴³ Młodzież ukraińską decydującą się na studia w Gdańsku określano mianem „dancierów”, od ówczesnej nazwy miasta. W roku akademickim 1922/1923 na studia do miasta nad Motławą przybyło aż 105 Ukraińców z Galicji Wschodniej. Skłaniał ich do tego bojkot polskich szkół wyższych, dogodne warunki paszportowe, tanie utrzymanie i stosunkowo niewysokie (do 1924 r.) czes-

Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (Ukrajinska Wijskowa Orhanizacija)¹⁴⁴. Prócz wymienionych poddano inwigilacji byłych członków Ukraińskiego Narodowego Zjednoczenia (Ukrajinskie Nacjonalne Objednannia)¹⁴⁵. Charakteryzowano ich w następujący sposób: „Osoby te do chwili obecnej wyrażają przekonanie, że naród ukraiński odzyska »wolność« a obecne warunki należy wykorzystać na kształcenie się i wyciąganie narodu ukraińskiego z ciemnoty. Nie prowadzą oni obecnie wrogiej działalności, lecz przyjmują formę wyczekiwania i nie poddawania stosunkowo znacznej asymilacji, jaka zachodzi wśród ludności ukraińskiej na tutejszym terenie”. Przedstawiciele tego środowiska byli w większości represjonowani tuż po wojnie przez władze radzieckie, poza tym dysponowano wobec nich materiałami obciążającymi wytworzonymi przez służby specjalne II RP. Tym samym podjęte przez SB (najpierw Grupę V Wydziału II, potem Grupę III Wydziału III KW MO w Gdańsku) czynności, przede wszystkim rozmowy profilaktyczno-wyjaśniające, miały na celu: uzupełnienie danych na temat przedwojennych organizacji ukraińskich, ewentualne poszerzenie sieci agenturalnej oraz odstręczenie wybranych osób od podejmowania „wrogiej działalności”, czyli tak naprawdę od angażowania się w życie UTSK i grekokatolickich placówek wyznaniowych. Mówiąc krótko, manifestowano ponowną aktywność i „wszechwiedzę” aparatu bezpieczeństwa. Wskazuje na to rozmowa z jednym z dawnych członków „Osnowy”. „Można również stwierdzić, że rozmowa taka była konieczna [– stwierdzono w podsumowaniu – A. S.] gdyż wyjaśniono podejrzenia w sprawie a z drugiej strony dano do zrozumienia, że tym zagadnieniem interesuje się Służba Bezpieczeństwa i ostrzeżono go przed konsekwencjami za wznowienie jakiegokolwiek działalności. Obecnie można mieć pewność, że »S« całkowicie odizoluje się z od b. działaczy nacjonalistycznych a w wypadku zetknięcia się z jakąś propozycją z ich strony skłonny będzie nam zameldować, aby mieć już w tym wieku, jak sam mocno podkreślał, całkowity spokój”¹⁴⁶. Powyższe spotkanie było wstępem do rozmów przeprowadzonych w styczniu 1961 r. z Aleksandrem Zhorlakiewiczem¹⁴⁷, figurantem sprawy operacyjnego sprawdzenia. W ich trakcie „wyjaśniono zakres działalności ukraińskich organizacji nacjonalistycznych istniejących na tut. terenie przed wojną i w okresie okupacji, ich zabarwienie, powiązanie

ne. Zdecydowana większość z nich (według danych z 1933 r. od 75 do 87,5 %) należała do „Osnowy” (zob. szerzej E. Wiszka, „Dancigerzy” – *działalność ukraińskich organizacji studenckich na Politechnice Gdańskiej w latach 1922–1933*, Rocznik Gdański, t. 60: 2000, z. 1, s. 63–69).

¹⁴⁴ W 1932 r. UWO weszła w skład Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (P. Fedusio, op.cit., s. 143).

¹⁴⁵ Była to istniejąca w Niemczech od 1933 r. organizacja, która reprezentowała tamtejszą społeczność ukraińską. Według ustaleń SB podlegał jej też powołany w czasie wojny Komitet Ukraiński w Gdyni. W 1957 r. odnotowano obecność w Trójmieście jeszcze około 11 osób z nim związanych.

¹⁴⁶ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 11, Notatka służbowa, 9 XII 1960 r., k. 284–286.

¹⁴⁷ Aleksander Zhorlakiewicz był w latach trzydziestych XX w. jednym z przywódców gdańskiego oddziału UWO–OUN. Komisarz Generalny RP bezskutecznie domagał się jego aresztowania i wydania w polskie ręce. Powodem starań było tu zaangażowanie Zhorlakiewicza i jego współpracowników w antypolską działalność dywersyjną i wywiadowczą (P. Fedusio, op.cit., s. 143–158). W latach 1946–1957 był więziony w ZSRR.

z Niemcami i zaktualizowano wykaz b. ukraińskich działaczy nacjonalistycznych zamieszkałych obecnie na naszym terenie i zagranicą w NRF¹⁴⁸. Sam A. Zhorlakiewicz, ze względu na bogatą przeszłość i kontakty z członkami UTSK, był okresowo inwigilowany przez SB jeszcze w latach siedemdziesiątych.

Aktywność społeczno-kulturalna, wyznaniowa czy też kontakty z cudzoziemcami to tylko niektóre przyczyny nadzorowania mniejszości ukraińskiej. Innym czynnikiem, tym razem niezależnym od tegoż środowiska, a wpływającym na okresową intensyfikację jego rozpracowania, były przesilenia w polityce krajowej i międzynarodowej. W latach sześćdziesiątych badano reakcje określonych grup społecznych i narodowościowych na napięcie wywołane budową muru berlińskiego i kryzys kubański¹⁴⁹. Jednak w przypadku Ukraińców z województwa gdańskiego na uwagę zasługują przede wszystkim informacje opisujące rezonans wydarzeń Marca '68. Ze źródła poufnego uzyskano dane, że „w ostatnim okresie czasu a szczególnie po zajściach Warszawskich i Gdańskich panuje niepokój wśród przesiedleńców akcji »W« na terenie powiatu Nowy Dwór Gdański. W większych skupiskach jak Marzęcinie mówi się o rychłym wybuchu wojny, a nawet że są już czynione przygotowania do likwidacji [ukraińskiej – A. S.] mniejszości narodowej”. Obawy te spowodowały wyjazdy sześciu osób do konsulatu Związku Radzieckiego w Gdańsku celem zbadania możliwości emigracji do USRR¹⁵⁰. Prócz rzeczywistych obaw o dalszy los mogła tu odgrywać pewną rolę chęć poprawy sytuacji materialnej. Niejaki „Sambor”, wykorzystywany w charakterze pomocy obywatelskiej (PO), tłumaczył oficerowi SB, iż na Ukrainie Radzieckiej zamiast 1471 zł emerytury otrzymałby około 98 rubli i przydział ziemi, co w jego mniemaniu trzykrotnie podniosłoby stopę życiową. Podobne poglądy miało wyrażać całe starsze pokolenie Ukraińców¹⁵¹.

Charakterystycznym elementem polityki władz w dobie tzw. małej stabilizacji były procesy pokazowe, których celem było zdyscyplinowanie społeczeństwa i zwalczanie postaw negatywnie postrzeganych przez ekipę Władysława Gomułki. W przypadku mniejszości ukraińskiej tępiono, poniekąd na polecenie KGB, wszelkie próby łamania blokady informacyjnej, która miała szczerze chronić ZSRR i państwa satelickie. Starano się likwidować niekontrolowany wyciek informacji obrazujących politykę komunistów wobec Ukraińców. W lipcu 1965 r. SB uzyskała od agentury informację o zorganizowanym w Elblągu intrygującym spotkaniu w mieszkaniu Leona Horaka. Jedną z kilku zaproszonych osób był Stefan Pawli-

¹⁴⁸ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 11, Plan rozmowy operacyjnej z kandydatem na werbunek inżynierem S. Jarosławem, 26 II 1960 r., k. 281–283; Aktualizacja charakterystyki kontrwywiadowczej po zagadnieniu nacjonalizmu ukraińskiego, 9 III 1961 r., k. 101.

¹⁴⁹ Szerzej na ten temat zob. w: J. Syrnyk, *Kryzysy polityczne w Polsce od lat 60. do początku lat 70. XX w. a ludność ukraińska*, [in:] *Wokół Marca '68 na Dolnym Śląsku*, red. J. Hytrek-Hryciuk, W. Trębacz, Wrocław 2008, s. 127.

¹⁵⁰ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 3, Notatka służbowa, 6 IV 1968 r., k. 40.

¹⁵¹ Ibid., Notatka służbowa ze spotkania z pomocą obywatelską (PO) ps. „Sambor”, 7 VI 1970 r., k. 46.

szcze, który po powrocie ze studiów w Kijowie postanowił zaprezentować w kręgu zaufanych znajomych materiały opracowane przez ukraińskich dysydentów. Zgromadzeni podjęli decyzję o powieleniu i kolportażu uzyskanych samizdatów. Wywołało to przeciwdziałanie ze strony gdańskiej SB, która wszczęła sprawę operacyjno-śledczą kryptonim „Skoroszyt”. W jej ramach zamierzano „rozpracować i udokumentować nacjonalistyczną działalność Pawliszcze Stefana i innych”. Pod koniec sierpnia 1965 r. dokonano zatrzymania wymienionych oraz rekwizycji drugoobiegowych publikacji wraz z ich odpisami. Przesłuchiwani L. Horak i S. Pawliszcze co prawda przyznali się do nielegalnego przewiezienia materiałów i ich kopiowania, jednak odrzucali stawiany przez funkcjonariuszy zarzut antyradzieckości pozyskanych druków. Niebawem zgodną z intencjami bezpieki, negatywną opinię wystawił biegły z Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk. Jednak decydujące znaczenie okazały się mieć wskazówki przekazane przez przedstawicieli KGB USRR, które nadeszły w grudniu tego roku. „Towarzysze radziecy” podejrzewali, iż S. Pawliszcze nawiązując kontakt z figurantami prowadzonego przez nich rozpracowania kryptonim „88”, stworzył nielegalny kanał przerzutu materiałów propagandowych na Zachód. Ta informacja spowodowała osadzenie L. Horaka i S. Pawliszcze w areszcie i sporządzenie przez Prokuraturę Wojewódzką aktu oskarżenia. Wymienionym zarzucono „kolportaż materiałów mogących wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego” (brano tu pod uwagę ryzyko osłabienia więzi sojuszniczych łączących PRL i ZSRR) i skazano ich na trzy lata pozbawienia wolności. Sprawa ta, podobnie jak wcześniejsze represje o zbliżonym charakterze, odbiła się szerokim echem w środowisku ukraińskim w Polsce¹⁵².

W 1970 r. wojewódzkie i powiatowe jednostki SB zostały zobligowane do zorganizowania dotychczasowych działań operacyjnych wobec mniejszości ukraińskiej w ramach tzw. spraw obiektowych. Ich specyficzną cechą były syntetyczne charakterystyki całego środowiska ukraińskiego (względnie „elementu podejrzanego”) opracowywane na podstawie wyników *quasi*-socjologicznych badań ankietowych. Z przeprowadzonej w sierpniu tego roku analizy wynikało, że na terenie województwa gdańskiego mieszkało w tym okresie 460 byłych członków OUN, UPA, SS „Galizien” i różnego rodzaju organizacji nacjonalistycznych działających do 1945 r. Jednak szczególnym zainteresowaniem darzono 230 osób narodowości ukraińskiej, które – w mniemaniu funkcjonariuszy SB – były w jakiś sposób zaangażowane w „działalność nacjonalistyczną”, względnie mogły ją podjąć ze względu na swą przeszłość, aktualną postawę polityczną lub utrzymywane kontakty. Biorąc pod uwagę strukturę zatrudnienia, w grupie tej stanowili: 50% rolnicy, 15% pracownicy fizyczni, 10% urzędnicy, 20% emeryci i tylko 5% inteligenci i osoby mające wyższe wykształcenie. Jedynie 7% ogółu należało do partii politycznych (PZPR,

¹⁵² I. Hałagida, *Rozprawa z szestydesatnikami – wątek Polski. Przyczynek do działań komunistycznych organów bezpieczeństwa wobec mniejszości ukraińskiej w Polsce oraz współpracy SB i KGB*, [in:] *Służby Bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców*, red. G. Motyka, Warszawa 2005, s. 250–255.

ZSL i SD), natomiast aż 205 angażowało się w działalność społeczną. Nieco więcej niż połowa (120) związała się w przeszłości z podziemiem lub organizacjami nacjonalistycznymi. Sugerowano, że mniejszość ukraińska nie ulega asymilacji i nie zmienia swych przekonań politycznych. Skutkiem tego brak danych o przejawach działalności nacjonalistycznej należy odczytać wyłącznie jako świadectwo „niedostatecznej infiltracji, zabezpieczenia i rozeznania operacyjnego środowiska, jego kontaktów osobistych i korespondencyjnych z osobami narodowości ukraińskiej z państw kapitalistycznych, ZSRR i KDL”. Dalej wskazywano, że pominięcie w rozpracowaniu stosunkowo licznej grupy byłych członków podziemia i działaczy nacjonalistycznych (oraz ich rodzin) „stwarza dogodne warunki do podjęcia [przez nich – A. S.] i prowadzenia działalności na szkodę PRL”¹⁵³. Kolejne uchybienia w pracy operacyjnej, zwłaszcza brak zabezpieczenia przez sieć agenturalną, miały pociągać za sobą niemożność „paraliżowania wrogich zamierzeń, stosowania przeciwdziałań i uzyskiwania dowodów procesowych”. Zaplanowano rozbudowę sieci informacyjnej we wszystkich większych skupiskach ludności ukraińskiej z perspektywą: bieżącej obserwacji środowiska, inwigilacji młodzieży, której rodzice działali w ruchu nacjonalistycznym do 1945 r., wyjazdu do krajów zachodnich, ujawnienia i wyłonienia „aktywu nacjonalistycznego oraz osób podatnych do podjęcia wrogiej działalności nacjonalistycznej” oraz zbadania powiązań miejscowych „nacjonalistów” z ośrodkami emigracyjnymi celem ewentualnego przejścia „kanałów łączności” między wychodźstwem a Ukraińcami w PRL i ZSRR¹⁵⁴.

Na podstawie uzyskanych informacji zamierzano przeprowadzić selekcję, która pozwoliłaby wyłonić osoby: podatne na działalność nacjonalistyczną, zaangażowane niegdyś w działalność nacjonalistyczną, mogące ze względu na swą pozycję społeczną lub zawodową stanowić „obiekt zainteresowania” ośrodków emigracyjnych oraz przejawiające poglądy nacjonalistyczne i utrzymujące kontakty korespondencyjne z diasporą ukraińską. Ukraińców wyjeżdżających na teren państw, gdzie działały silne ośrodki nacjonalistyczne, zobowiązano przestrzegać przed wywożeniem z Polski „materiałów o wrogiej treści i udzielaniem informacji za granicą, które mogłyby wyrządzić szkodę interesom PRL”. Równocześnie w trakcie rozmów sondujących z osobami powracającymi z Zachodu polecono gromadzić informacje na temat nawiązywanych kontaktów i „metod oddziaływania ośrodków politycznych na mniejszość ukraińską”. Po wyłonieniu z grona powracających podejrzanych o współpracę z organizacjami emigracyjnymi nakazano przeprowadzić krótkotrwałą inwigilację ich korespondencji. Miało to pomóc zbadać rzeczywisty charakter ich powiązań. Ponadto wnikliwej kontroli mieli podlegać

¹⁵³ Sugerowano, iż skala rozpracowania „elementu nacjonalistycznego” na terenie poszczególnych powiatów jest zbyt niska. I tak np. w powiecie sztumskim na 1500 Ukraińców inwigilowano „zaledwie” 26, w tym 17 byłych członków UPA, w powiecie kwidzyńskim na około 700 osób tej narodowości rozpracowywano 12, a w powiecie nowodworskim w sześćsetosobowej społeczności „zainteresowaniem objęto tylko” 13 (AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 2, Analiza zagadnienia nacjonalizmu ukraińskiego na terenie województwa gdańskiego, 21 VIII 1970 r., k. 50).

¹⁵⁴ Ibid., k. 52.

ukraińscy cudzoziemcy, zwłaszcza ci przybywający do miejscowości z obiektami wojskowymi, strategicznymi, lub kierujący się do rodzin znanych z uprzedniej działalności nacjonalistycznej¹⁵⁵. Jednym z elementów działań operacyjnych była ocena wybranych osób na podstawie liczącej 32 punkty ankiety, która uwzględniała m.in.: wykształcenie, adres, zawód, wysokość zarobków, pobyt w czasie okupacji, przynależność do organizacji, karalność, kontakty z zagranicą i w kraju, rozmowy ostrzegawcze, kolportaż literatury, przekazywanie materiałów ośrodkom emigracyjnym, słuchanie wrogich rozgłośni, aktualną wrogą działalność, rozpracowanie w ubiegłych latach, dotarcie operacyjne, rozmowy profilaktyczne, ograniczenie wpływu na środowisko i aktualną postawę. Na podstawie wyników wysnuwano wnioski o potrzebie prowadzenia dalszej kontroli operacyjnej (najczęściej w ramach tzw. kwestionariusza ewidencyjnego¹⁵⁶), względnie o jej zaniechaniu¹⁵⁷.

Pewne trudności sprawia nakreślenie rozwoju sieci agenturalnej po 1956 r. Prawdopodobnie w latach 1956–1957 nastąpiło ograniczenie jej rozmiarów, co było wynikiem masowego zrywania współpracy z bezpieczeństwem, względnie eliminacji źródeł nieprzydatnych w nowych warunkach politycznych. Od 1959 r. trwa stopniowa rozbudowa sieci informacyjnej w UTSK i środowisku młodzieżowym. Jednak obok informatorów/tajnych współpracowników coraz większą rolę poczęły odgrywać w niej osoby legitymujące się członkostwem w PZPR¹⁵⁸, co – w związku z formalnym zakazem werbowania członków partii – skutkowało zaliczeniem ich (bądź przekwalifikowaniem w związku z podjęciem działalności politycznej), do tzw. kontaktów poufnych i pomocy obywatelskiej. Ta kategoria agentury często nie była ujmowana w zbiorczych wykazach osobowych źródeł informacji. Według danych z kwietnia 1962 r. Wydziały II i III KW MO w Gdańsku oraz referaty powiatowe ds. bezpieczeństwa wykorzystywały „po zagadnieniu ukraińskim” 16 TW (i zapewne kilka kontaktów poufnych i służbowych)¹⁵⁹. Osiem lat później 3 TW „posiadał na kontakcie” Wydział III KW MO, a łącznie 8 jednostki powiatowe (referaty ds. SB: Elbląg 3, Lębork 3, Kwidzyn 1 i Nowy Dwór Gdański 1)¹⁶⁰. W dokumentach z lat 1956–1970 wzmiankowani są informatorzy/tajni współpracownicy o pseudonimach: „Adam”, „Bałtyk”, „Butelka”, „Don”, „Gafka”, „Guma”, „Helbruk”, „Heniusz” (później występujący jako „Koral”), „Jagoda”, „Jan”, „Jaś”, „Kobzar”, „Kowalski”, „Kruk”, „Leon”, „Lewandowicz”, „Lucyna”, „Mazur”, „Michalski”, „Misiek”, „Olsza”, „Roman”, „Romko”, „Stach”, „Stasiak”, „Skowronek”, „Tadeusz”, „Technik”,

¹⁵⁵ Ibid.

¹⁵⁶ W ramach kwestionariuszy ewidencyjnych, podobnie jak w prowadzonych w poprzednich latach sprawach ewidencyjno-obszernych oraz sprawach operacyjnej obserwacji, profilaktycznie kontrolowano osoby podatne na podjęcie działalności uznanej za wrogą.

¹⁵⁷ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 8, Ankieta, k. 9

¹⁵⁸ Tu warto nadmienić, iż do PZPR nie przyjmowano byłych członków podziemia ukraińskiego.

¹⁵⁹ AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 3, Raport z przeprowadzonej kontroli organizacji pracy i pracy operacyjnej nad problemem nacjonalistów ukraińskich w poszczególnych Referatach powiatowych, w Grupie V-iej Wydziału II i w Grupie III Wydziału III, 30 IV 1962 r., k. 52–54.

¹⁶⁰ Ibid., t. 2, Analiza zagadnienia nacjonalizmu ukraińskiego na terenie województwa gdańskiego, 21 VIII 1970 r., k. 50.

„Walter Weto”, „Włodzimierz”, „Wróblewski”, „Wrzos”, „Zapolski”. Prócz nich wymienione są kontakty poufne („Czarny”, „Wysoki” i „KP”), kontakty służbowe („Orysia”) oraz pomoc obywatelska („Sambor”). W przypadku starszej agentury, werbowanej jeszcze przed „przełomem październikowym”, decydującą rolę w procesie pozyskania odgrywały materiały kompromitujące, z czasem większego znaczenia nabierały bodźce materialne i odwoływanie się do poczucia lojalności.

Ostatni z motywów miał – jak przewidywano – odegrać decydującą rolę w jednym z werbunków podjętych w 1959 r. Wstępna rozmowa operacyjna z kandydatem na informatora miała na celu sprawdzenie jego przydatności do pracy operacyjnej. Spotkanie rozpoczęto omówieniem z „pozyskiwanym” ogólnych wątków tematycznych obejmujących np. sytuację w jego zakładzie pracy (m.in. zabezpieczenie tajemnicy służbowej, rozmaite opinie podległych mu pracowników). Badano w ten sposób „stopień szczerości i chęć udzielania informacji”. Następnie umiejętnie inicjowano wątki związane z problematyką krajową. „W odpowiedniej chwili przejść do sytuacji politycznej w naszym kraju, zwłaszcza zmian zachodzących po październiku [– postulował funkcjonariusz gdańskiej SB – A. S.]. Poruszyć tu m.in. problem mniejszości narodowych w tym ukraińską, Uchwały i Zarządzenia Partii i Rządu – realizacja takowych w życiu codziennym. Zagadnienie pracy społeczno-kulturalnej w UTSK – braki i osiągnięcia na tym odcinku – udział w tym młodzieży i starszych, przejawy tendencji nacjonalistycznych. Wyjaśnić przy tym, że nas interesuje nie działalność społeczno-kulturalna jako taka, ale przejawy wrogiej działalności pod tym płaszczykiem nie tylko ukraińskich elementów nacjonalistycznych, ale i polskich, paraliżujących tą działalność”. Wreszcie odwoływano się do poczucia lojalności i uczciwości rozmówcy. „Wyjaśniłem, że w naszych Organach dużo się zmieniło [– pisał dalej ten sam przedstawiciel bezpieki – A. S.], a m.in. i to, że przestaliśmy się interesować błahymi sprawami i jeśli zwracamy się do niego to nie chodzi nam o plotki krążące po zakładzie a informacje prawdziwe – odnośnie politycznych przestępców i w takich sprawach konieczna jest pomoc uczciwych obywateli. O taką pomoc zwracamy się do niego, jako człowieka do którego mamy pełne zaufanie”¹⁶¹. Innym sposobem pozyskiwania (względnie umacniania dotychczasowych powiązań) tajnego współpracownika z SB było udzielenie mu wsparcia, świadczonego w razie pojawienia się kłopotów osobistych. Tajnemu współpracownikowi ps. „Misiek”, studentowi Politechniki Gdańskiej penetrującemu miejscowe koło UTSK, postanowiono pomóc w przebrnięciu przez sesję egzaminacyjną. „Porozumieć się z Kierownictwem Wydziału w celu uzgodnienia ewentualnej pomocy TW »Miśkowi« przy zdawaniu egzaminów, co by związało go bardziej z naszym organem” – proponował inspektor Wydziału III KW MO w Gdańsku¹⁶². W przypadku kobiet stanu wolnego nie stroniono od nawiązywa-

¹⁶¹ Ibid., Raport o wyrażeniu zgody na przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z inżynierem Kiczorowskim Mirosławem, 6 V 1959 r., k. 270; Notatka operacyjna, 20 V 1959 r., k. 272

¹⁶² Ibid., Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Misiek” odbytego w dniu 22 VI 1970 [r.], 23 VI 1970 r., k. 53.

nia z nimi kontrolowanych kontaktów towarzyskich. Zatajano przy tym fakt zatrudnienia w bezpieczeństwie, a równocześnie oferowano pomoc w załatwieniu rozmaitych spraw bytowych. Obrazuje to notatka ze spotkania z sekretarką koła UTSK w Gdańsku, które zaaranżował wspólny znajomy obu stron. Zdobyto w ten sposób ogólne dane zarówno na temat działalności gdańskiego ogniw Towarzystwa, jak i osoby jego przedstawicielki. „Ob. B. w trakcie rozmowy nie będąc zorientowaną, gdzie pracujemy zachowywała się swobodnie, bez skrępowania, wyrażając zgodę na podtrzymanie znajomości podając nr telefonu [...], prosząc o pomoc w zorientowaniu się, która ze spółdzielni mieszkaniowych zapewnia najszybszy przydział mieszkania. Uważam za celowe opracowanie jej i dalsze podtrzymanie kontaktu z uwagi na duże możliwości jej w uzyskaniu potrzebnych nam informacji środowiskowych” – sugerował funkcjonariusz SB¹⁶³.

Czynności zmierzające do nawiązania współpracy przerywano z chwilą, gdy okazywało się, że dana osoba ma jedynie powierzchowne kontakty z penetrowanym środowiskiem, bądź gdy stanowczo odrzucała propozycję współdziałania. W drugim przypadku, jeśli SB nie dysponowała wobec niedoszedłego informatora wystarczającym arsenałem środków nacisku, odmowa nie pociągała za sobą przykrych dla niego konsekwencji. Obronną ręką wychodzili zazwyczaj młodzi działacze społeczni, którzy po ukończeniu studiów nie byli jeszcze obciążeni obowiązkami rodzinnymi. Jeden z aktywistów UTSK nagabywany przez oficera SB dał mu do zrozumienia, iż dalszą rozmowę uznaje za zbędną. Tłumaczył przy tym, że „żadnego przestępstwa nie popełnił, a jeśli mamy jakieś zarzuty przeciwko niemu to sprawę najlepiej skierować do Prokuratury”. Ponadto w dość wyzywający sposób zażądał od pracownika bezpieki zwrotu kosztów przyjazdu do Gdańska¹⁶⁴.

ZAKOŃCZENIE

Lata 1956–1970 były dla Ukraińców w województwie gdańskim okresem, w którym zmuszeni byli zaakceptować nieodwracalność skutków przymusowego przesiedlenia. Godząc się na pozostanie w nowym miejscu osiedlenia przyjęli wysuniętą przez władze ofertę uczestnictwa w działalności kulturalnej UTSK, życiu religijnym greckokatolickich i prawosławnych placówek kościelnych, jak również skorzystali z wyasygnowanej przez państwo pomocy materialnej. Stopniowo przenikali do miast, gdzie rozrastała się inteligencja pochodzenia ukraińskiego. Byli jednak społecznością skazaną przez władze na wtopienie się w monoetniczne społeczeństwo polskie, obciążoną dodatkowo odpowiedzialnością za tragiczne wydarzenia ubiegłych lat. Podejrzenia budziły też kontakty polskich Ukraińców z ich rodakami rozsianymi po całym świecie. Skutkiem tego znaleźli się pod specjalnym nadzorem administracji, organów partyjnych i przede wszystkim tajnej policji politycznej. Ta uciążliwa kuratela trwała aż do początku 1990 r.

¹⁶³ Ibid., t. 6., Notatka służbowa, 17 XII 1969 r., k. 24.

¹⁶⁴ Ibid., t. 8., Notatka służbowa dotycząca M. Andrzeja, 2 XII 1959 r., k. 223–224.

Tabela 1. Liczebność Ukraińców w województwie gdańskim oraz skala ich rozpracowania przez lokalne struktury SB na podstawie danych z kwietnia 1962 r.

Powiat	Osoby narodowości ukraińskiej		Ukraińcy w organizacjach politycznych oraz piastujący funkcje publiczne
	Osoby (rodziny) ogółem	W poszczególnych gromadach	
Lębork	520 osób (250 rodzin)	Lębork (21), Nowa Wieś (110), Cewice (109), Łęczycze (70), Łebień (65), Wicko (51), Sasino (25), Choczewo (15), Rozłazino (15)	150 członków ZSL i PZPR (z czego 60% w ZSL), 1 sekretarz POP (Darzewo)
Elbląg	1236 RSA PPRN, względnie około 2000 (dane SB)	Elbląg (56), Żyrawiec (323), Nowakowo (187), Komorowo (129), Milejewo (97), Zwierzno (85), Jegłownik (78), Tolkmicko (72), Łęcze (71), Markusy (67), Gronowo (46)	15 członków PZPR i kilku ZSL, 1 przewodniczący zarządu powiatowego ZMW i członek egzekutywy KP PZPR 4 inżynierów, 3 techników, 1 lekarz, 10 nauczycieli, 1 ksiądz, 3 sołtysów, 15 radnych GRN, 8 członków spółdzielni produkcyjnej, 25 członków kółek rolniczych
Sztum	1500 (525 rodzin)	Dzierzgoń (200 rodzin), Żuławka Sztumska (175 rodzin), Szropy (50 rodzin), Gościszewo (30 rodzin), Mikołajki (20 rodzin), Stary Targ (20 rodzin), Ryjewo (20 rodzin), Sztum Podzamcze (20 rodzin)	4 radnych GRN (3 Dzierzgoń i 1 Żuławka)
Nowy Dwór Gdański	600 (200 rodzin)	Marzęcino 60 rodzin, Ostaszewo 50, Drewnica 40, Stegna 15, Lubiszewo 5, NDG 5, pozostałe gromady około 25	kilku członków ZSL, 5 członków PZPR, 4 pracowników PPRN, 1 radny GRN, (równocześnie sekretarz PGRN), 1 nauczyciel – kierownik szkoły)
Kwidzyn	700 (200 rodzin)	Wandowo 200 osób, Gardeja 150, Rakowiec 150, Sadlinki 150, Janowo 40	b. d.

	Jednostka SB	Sprawy operacyjne i ich charakter	Figuranci	Osoby represjonowane w przeszłości	Stan sieci agenturalnej	
					Tajni współprac.	Kandydaci na tajnych współprac.
	R ds. B Lębork	2 sprawy w tym: 1 SOS „Okoi” („schadzki” o nieznanym charakterze) 1 SOO nr 103/60 (kontakty z UHWR)	10	6	1 („Adam”)	3
	R ds. B Elbląg	b. d.	2	15	2 („Lewandowicz” i „Kozłowski”)	
	R ds. B Sztum	1 SOS „Wrzos” (kontakty z UHWR)	b. d.	24	3 („Słomski”, „Mazur”, „Jan”)	-
	R ds. B Nowy Dwór Gdański	1 SOO grupowa „Banderowcy” (kontrola b. członków podziemia), 1 SOO „Marzyciel” (kontakt z UHWR), ponadto „wycinkowa” obserwacja ks. B. Hrynyka.	b. d.	b. d.	3 („Wróblewski”, „Romko”, „Zapolski”)	-
	R ds. B Kwidzyn	1 SOO „Wola” (podejrzenie o prowadzenie działalności nacjonalistycznej)	b. d.	b. d.	2 („Skowronek” i „Tadeusz”)	-

Powiat	Osoby narodowości ukraińskiej		Ukraińcy w organizacjach politycznych oraz piastujący funkcje publiczne
	Osoby (rodziny) ogółem	W poszczególnych gromadach	
Wejherowo	25 osób (6 rodzin)	Gromada Gniewino (wieś Mierzyno)	-
Kościerzyna	36 osób (12 rodzin)	Gromada Wisin (wieś Głodowo)	-
Tczew	b. d.	b. d.	b. d.
Trójmiasto	185 (70 rodzin)	Przedewszystkim Gdańsk-Wrzeszcz	PMRN Gdańsk (3) i PWRN (2), Prokuratura Wojewódzka (1), szkolnictwo (3 profesorów i 3 nauczycieli), 8 członków PZPR, 46 studentów (w tym 34 Politechniki Gdańskiej)
Województwo gdańskie	4617 osób (1518 rodzin) lub według innych danych 4900 osób (1600 rodzin)		ZSL 100, PZPR 88, radni GRN 20, sołtysi 3

Źródło: AIPN Gd, sygn. 003/142, t. 3, Raport z przeprowadzonej kontroli organizacji pracy i pracy operacyjnej nad problemem nacjonalistów ukraińskich w poszczególnych Referatach powiatowych, w Grupie V-ej Wydziału II i w Grupie III Wydziału III, 30 IV 1962 r., k. 36-54.

	Jednostka SB	Sprawy operacyjne i ich charakter	Figuranci	Osoby represjonowane w przeszłości	Stan sieci agenturalnej	
					Tajni współprac.	Kandydaci na tajnych współprac.
	R ds. B Wejherowo Wejherowo Wéherowo	-	b. d.	b. d.	b. d.	b. d.
	R ds. B Kościerzyna	-	b. d.	b. d.	b. d.	b. d.
	RSB Tczew	2 SOS (byli działacze nacjonalistyczni)	b. d.	b. d.	b. d.	b. d.
	Grupa V Wydziału II	1 SOS „Arka” (podejrzanie o kontakty z obcym wywiadem), prócz tego „na kontroli” 2 sprawy prowadzone przez referaty ds. bezpieczeństwa.	7	b. d.	-	1
	Grupa III Wydziału III	1 SOR, 5 SOO	b. d.	b. d.	5	3
	Jednostki wojewódzkie i powiatowe SB	15 spraw (1 SOR, 4 SOS, 10 SOO)	25	b. d.	16	9

UKRAINER IN DER WOJEWODSCHAFT DANZIG IN DEN JAHREN 1956–1970
IM LICHT DER ARCHIVALIEN DES SICHERHEITSAPPARATS DER VR POLEN

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Ukrainer, ukrainische Minderheit, Aktion „Weichsel“, Wojewodschaft Danzig, Sicherheitsdienst, Dreistadt, Danzig, UTSK, Überwachung, Spionageabwehr, griechisch-katholische Kirche

In den Jahren 1956–1970 lebten wahrscheinlich über 6.000 Personen ukrainischer Abstammung in der Wojewodschaft Danzig. Es waren überwiegend zwangsweise Umsiedelte, die im Rahmen der Aktion „Weichsel“ (1947) aus den Wojewodschaften Lublin und Rzeszów hierhergekommen waren. Einen kleinen Prozentsatz neben ihnen stellten Vertreter einer älteren Einwanderung dar, die vor allem mit der frühen Freien Stadt Danzig verbunden waren. Die Obrigkeit strebte nach Stabilisierung und völliger Assimilierung dieser Bevölkerungsgruppe. Dieser Weg führte über die Verhinderung der Rückkehr an den früheren Wohnort, die Übermittlung materieller Unterstützung und die Befriedigung elementarer Bedürfnisse im Bereich von Kultur, Bildung und Bekenntnis. Zu diesem Zweck wurden die Ukrainische Gesellschaftlich-Kulturelle Vereinigung (poln. Abk. UTSK) – in der Praxis war sie die einzige legale Organisation in Polen, welche der ukrainischen Minderheit gewidmet war – sowie halbamtliche griechisch-katholische Seelsorgestellen gegründet. Die genannten Strukturen wurden einer strikten Kontrolle unterworfen, die eine Verbreitung „nationalistischer“ Inhalte unterbinden sollte, welche der obrigkeitlichen Politik zuwider liefen. Falls notwendig eliminierte man (oder versuchte es jedenfalls) aus der Öffentlichkeit verdächtige Personen, die umstürzlerischer Tätigkeiten verdächtigt wurden. An der umfassenden Kontrolle des ukrainischen Milieus waren eng miteinander zusammenarbeitende Einheiten der staatlichen Verwaltung (gesellschaftlich-administrative Abteilung sowie Abteilung für Konfessionsfragen im Präsidium des Wojewodschafts-Nationalrats) wie auch Strukturen der politischen Geheimpolizei (ab 1956 als Sicherheitsdienst bekannt) beteiligt. Ihr Engagement zeichnete sich durch wechselnde Dynamik aus, in Abhängigkeit von den personellen Möglichkeiten, der politischen Lage im Land und der Aktivität des ukrainischen Milieus. Insgesamt jedoch war die amtliche Kuratel über die Ukrainer, ähnlich wie über die anderen nationalen Minderheiten, durchgängig und überschritt den zeitlichen Rahmen dieses Artikels. Als der Sicherheitsapparat das ukrainische Milieu unterwanderte, lag besondere Aufmerksamkeit auf den Aktivisten der UTSK, griechisch-katholischen Priestern, ehemaligen Angehörigen des Untergrunds und Personen mit Kontakten zu Landsleuten in der UdSSR und im Westen. Sobald man zur Überzeugung gelangte, dass deren Tätigkeit die zulässigen Normen überschreite, verfügte man ohne zu Zögern unterschiedliche Repressionsmaßnahmen: von sog. prophylaktisch-ermahnenden Gesprächen bis hin zur Inhaftierung. So entstand ein Bewusstsein von der „Allgegenwart“ und „Allwissenheit“ des Sicherheitsdienstes, welches zugleich das Misstrauen gegenüber der polnischen Umwelt vertiefte. Nicht ohne Grund wurde die ukrainische Gesellschaft in der Volksrepublik Polen als Gesellschaft unter „besonderer Überwachung“ bezeichnet.

THE UKRAINIANS IN GDANSK VOIVODESHIP IN THE YEARS 1956–1970
IN THE LIGHT OF THE ARCHIVE MATERIAL OF THE PUBLIC
SECURITY SYSTEM OF THE PEOPLE'S REPUBLIC OF POLAND

Summary

Key words: The Ukrainians, the Ukrainian minority, the “Akcja Wisła” campaign, Gdansk voivodeship, the Security Service, Tricity, Gdańsk, the Ukrainian Social-Cultural Society (UTSK), surveillance, counter-intelligence, the Greek Catholic Church.

In the years 1956–1970 in Gdansk voivodeship there probably lived over 6,000 people of Ukrainian origin. They were displaced persons who had been deported there in the “Akcja Wisła” campaign (1947) from Lublin and Rzeszów voivodeships. Representatives of the old immigration connected with the former Free City of Gdańsk constituted only a small percentage of the Ukrainians. The authorities attempted to assimilate the Ukrainians totally through making it impossible for them to return to their former places of residence, supporting them financially, and satisfying their basic cultural, educational and religious needs. For this purpose they established the Ukrainian Social-Cultural Society (UTSK), which in practice was the only legal organization for the Ukrainian minority in Poland, apart from a number of quasi-official Greek Catholic pastoral units. The above-mentioned organizations were strictly controlled to prevent spreading nationalistic ideas which collided with the policy of the authorities. If it was necessary, people suspected of subversive action were eliminated from public life. The units of the state administration (the Social-Administrative Department and the Department for Denominational Affairs of Presidium of Voivodeship People's Council) and the political secret police (from the end of 1956 known as Służba Bezpieczeństwa – Security Service) cooperated to control the Ukrainian community. The dynamics of their activity depended on the personnel conditions, the political situation in Poland and the performance of the Ukrainians. The official control of the Ukrainians and other ethnic minorities was a permanent phenomenon and goes beyond the scope of this article. The security office closely watched activists of the Ukrainian Social-Cultural Society (UTSK), Greek Catholic priests, former members of the underground movement and people maintaining contacts with their relatives in the Soviet Union and in the West. Once it had been decided that their activity exceeded acceptable limits, various coercive measures were employed from the so-called preventive-warning talks down to imprisonment. It created the impression of the Security Service's ‘omnipresence’ and ‘omniscience’, which strengthened the feeling of distrust of Poles. That is why the Ukrainian minority in the People's Republic of Poland was given the name of the community ‘under close surveillance’.

SŁAWOMIR ZONENBERG (Bydgoszcz)

JEZIORO RZĄDZKIE POD GRUDZIĄDZEM
CZY BAGNO POD CHEŁMNEM
MIEJSCEM KLĘSKI WOJSK KRZYŻACKICH W 1243 ROKU?

Słowa kluczowe: dziejopisarstwo, zakon krzyżacki, Prusy, XIII–XIV wiek, bitwa nad Jeziorem Rządzkim

Przedmiotem niniejszych rozważań jest miejsce, w którym w 1243 r. wojska zakonu niemieckiego poniosły porażkę¹, tzn. „Rensen”, „Rense” czy też „Reussenn”, „Reußen”, „Reüßen”, „Reusen”. Wymienione nazwy pochodzą z rękopisów kroniki krzyżackiego kapłana Piotra z Dusburga – napisanej w ogromnej większości przed 1326 r., a następnie kontynuowanej do 1330 r.² – i jest to najstarsze źródło, które wymienia miejsce bitwy, informując na ten temat³. Jak wiadomo, autograf kroniki Piotra z Dusburga nie zachował się. Obecnie znanych nam jest pięć rękopisów, które przekazują interesujące nas nazwy⁴:

¹ Bitwę stoczono najprawdopodobniej 15 VI 1243 r., choć rozważane są również terminy: 21 IX 1243 r., 25 II 1244 r., 15 VI 1244 r., 21 IX 1244 r. W literaturze – do czasów ukazania się pracy Tomasza Jasińskiego (*Bitwa nad Jeziorem Rządzkim. Przyczynek do dziejów pierwszego powstania pruskiego i wojny Świętopelka z zakonem krzyżackim*, Roczniki Historyczne, R. 62: 1996, s. 49–71), który skonstatował, że chodziło o najazd litewski lub litewsko-pruski ze zdecydowaną przewagą tych pierwszych – uważano bitwę za starcie przede wszystkim Krzyżaków z Prusami wspomaganymi przez Pomorzan.

² J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, przeł. S. Wyszomirski, wstęp i komentarz J. Wenta, Toruń 2004, s. XXVI.

³ Najstarszym źródłem, które mówi na temat interesującej nas bitwy, jest relacja Hermanna von Salza (kompilacja łacińska). Nie wymienia jednak miejsca starcia wojsk – *Hermann v. Salza's Bericht über die Eroberung Preussens*, hrsg. v. T. Hirsch, [in:] *Scriptores rerum Prussicarum* (dalej cyt. SRP), Bd. 5, Leipzig 1874, s. 162; zob. też T. Jasiński, *Najstarsze kroniki i roczniki krzyżackie dotyczące Prus* (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych, Prace Komisji Historycznej, t. 52), Poznań 1996, s. 58 nn.; J. Wenta, *Studien über die Ordensgeschichtsschreibung am Beispiel Preußens* (Subsidia historiographica, t. 2), Toruń 2000, s. 240–244.

⁴ Natomiast łącznie – obecnie – znanych nam jest siedem rękopisów z kroniką Piotra z Dusburga – J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XII–XIII; idem, *Wstęp*, [in:] *Petrus de Dusburg, Chronica terrae Prussiae*, ed. J. Wenta, S. Wyszomirski, [in:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej cyt. MPH). *Nova series*, T. 13, Cracoviae 2007, s. XIII–XV; zob. też M. Töppen, *Einleitung*, [in:] *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, hrsg. v. M. Töppen, [in:] SRP, Bd. 1, Leipzig 1861, s. 12–16.

1) „Petri a Dusburg Chronica Prussiae”, Biblioteka Główna Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (dalej cyt. BG UMK Toruń), sygn. rps 26, z 16 I 1540 r.⁵: „De novo bello Swantepolci et conflictu in Reussenn” (tytuł rozdziału)⁶; „postea secesserunt usque ad paludem que dicitur rensen et ibi per noctem quieverunt” (tekst główny)⁷;

2) „Chronicon Prussiae ab a. 1220 ad a. 1326 abbreviatum e chronico (non continuato) Petri de Dusburg ord. Teuton. Sacerd.”, Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt. APG), sygn. 300, R/LI, q1, z połowy XVI w.⁸: „postea secesserunt usque ad paludem Rensen et ibi per nocte quieverunt” (tekst główny)⁹;

3) „Cronica terrae Prussiae”, Staatsbibliothek zu Berlin Preußischer Kulturbesitz (dalej cyt. StB PK Berlin), sygn. Ms. boruss. fol. 68, z XVI w.¹⁰: „De novo bello Swantepolci et conflictu in rensen” (tytuł rozdziału)¹¹; „Postea secesserunt usque ad paludem qui dicitur rensen et ibi per noctem quieverunt” (tekst główny)¹²;

4) „Petri Dusburgk, Wenero de Orsele Ordinis Teutonici in Prussia Magistro Generali a Sacris, et Anno 1326 Historici Res Prutenicae in Compendium redacte [...]”, APG, sygn. 492/971, z 1668 r.¹³: „caesis insuper Marianis ad paludem Reußen, ita ut Civitas Colmensis civibus orbaratur” (tekst główny)¹⁴.

5) „Chronica Prussiae Petri de Dusburg conscripta ab eo in gratiam Weneri de Orsele, magistri ordinis Theutonici militum Marianorum, anno 1326”, Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt. APT), sygn. Kat. II, XIII, 1, z XVII w.¹⁵:

⁵ Więcej na temat tego rękopisu – J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XII; idem, *Wstęp*, [in:] *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. XIII; M. Töppen, *Einleitung*, s. 12–13.

⁶ BG UMK Toruń, sygn. rps 26, „Petri a Dusburg Chronica Prussiae”, s. 67.

⁷ Ibid.

⁸ Więcej na temat tego manuskryptu – J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XIII; idem, *Wstęp*, [in:] *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. XIII–XIV; M. Töppen, *Einleitung*, s. 15.

⁹ APG, sygn. 300, R/LI, q1, „Chronicon Prussiae ab a. 1220 ad a. 1326 abbreviatum e chronico (non continuato) Petri de Dusburg ord. Teuton. Sacerd.”, s. 305.

¹⁰ Więcej na temat tego manuskryptu – J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XIII; idem, *Wstęp*, [in:] *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. XIII; M. Töppen, *Einleitung*, s. 14–15.

¹¹ StB PK Berlin, sygn. Ms. boruss. fol. 68, „Cronica terrae Prussiae”, k. 52r.

¹² Ibid., k. 52v. Bardzo dziękuję Panu dr. Robertowi Giel, pracownikowi Działu Rękopisów Staatsbibliothek zu Berlin Preußischer Kulturbesitz, za przekazanie powyższych passusów.

¹³ Więcej na temat tego rękopisu – J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XIII; idem, *Wstęp*, [in:] *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. XIV–XV; M. Töppen, *Einleitung*, s. 16.

¹⁴ APG, sygn. 492/971, „Petri Dusburgk, Wenero de Orsele Ordinis Teutonici in Prussia Magistro Generali a Sacris, et Anno 1326 Historici Res Prutenicae in Compendium redacte [...]”, k. 11v. Późniejsza ręka, najpewniej z XVIII w., podkreśliła wyraz „Reußen” i na marginesie na wysokości tego wyrazu napisała „Rensen palus”.

¹⁵ Więcej na temat tego manuskryptu – J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XII; idem, *Wstęp*, [in:] *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. XIII; M. Töppen, *Einleitung*, s. 13–14.

„De novo bello Swantepolci et conflictu in Reußen” (tytuł rozdziału)¹⁶; „Postea secesserunt usque ad Paludem que dicitur Reusen, et ibi per noctem quieverunt” (tekst główny)¹⁷.

W 1679 r. Krzysztof Hartknoch – jako pierwszy – wydał kronikę Piotra z Dusburga¹⁸. Według Jarosława Wenty Hartknoch przy edycji oparł się na średnio-wiecznym manuskrypcie przechowywanym w bibliotece książęcej (*recte*: Bibliotece Zamkowej) w Królewcu, który – jak dał do zrozumienia – najprawdopodobniej zaginął¹⁹. Hartknoch posiadał odpis owego rękopisu kroniki Piotra z Dusburga sporządzony dla niego przez Gotfryda Zamehla²⁰. W edycji Hartknocha interesujące nas lekcje mają postać: „De novo bello Swantepolci et conflictu in Rensen” (tytuł rozdziału)²¹; „postea secesserunt usque ad paludem quae dicitur Rensen, et ibi per noctem quieverunt” (tekst główny)²².

Po raz drugi kronikę opublikował w 1861 r. Max Töppen, opierając się na rękopisie pochodzącym z Biblioteki Zamkowej w Królewcu, obecnie przechowywanym w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – innym jednak niż ten, z którego korzystał K. Hartknoch²³. Należy poinformować, że Töp-

¹⁶ APT, sygn. Kat. II, XIII, 1, „Chronica Prussiae Petri de Dusburgk conscripta ab eo in gratiam Wernerii de Orsele, Magistri Ordinis Theutonici militum Marianorum, anno 1326”, s. 85.

¹⁷ *Ibid.*, s. 86.

¹⁸ *Petri de Dusburg, Ordinis Teutonici Sacerdotis, Chronicon Prussiae*, auctore et collectore Ch. Hartknoch, Jenae 1679.

¹⁹ J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XII–XIII; idem, *Wstęp*, [in:] *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. XV; Ch. Hartknoch, *Praefatio ad Lectorem: Petri de Dusburg, Ordinis Teutonici Sacerdotis, Chronicon Prussiae*, Jenae 1679, k. 3v: „Cum autem nulla jam propemodum spes alterius exemplaris adipiscendi superesset, scripsit ad me Nobilissimus atque Amplissimus Dn. Gothofridus Zamelius Reipubli. Elbigensis Consul longe dignissimus, significans, Exemplar Chronici Dusburgiani Elbingae se ab amico ademptum, quod ex Illustrissimi Ducis Prussiae Codice (quem tamen Codicem ex Bibliotheca Regiomontana [tj. Biblioteki Zamkowej – S. Z.] sacrilega manus, nescio cuius, abstulit, aliudque; Continuatione Dusburgio adjecta truncatum supposuit) descriptum esse, inscriptio testatur”. Na temat tejże Biblioteki Zamkowej – zob. m.in. E. Kuhnert, *Die Königliche und Universitäts-Bibliothek zu Königsberg i. Pr.*, Königsberg i. Pr. 1901, s. 18; J. Tondel, *Biblioteka Zamkowa (1529–1568) księcia Albrechta Pruskiego w Królewcu*, Toruń 1992, s. 6; M. Strutyńska, *Struktura proveniencyjna zbioru starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Przewodnik po zespołach. Problemy badawcze i metodologiczne*, Toruń 1999, s. 11; B. Jähnig, *Katalog der Handschriften der landesherrlichen Bibliothek in Königsberg 1700/1720*, [in:] *Königsberger Buch- und Bibliotheksgeschichte*, hrsg. v. A. E. Walter, Köln–Weimar–Wien 2004, s. 252. Jak wiadomo z powyższych opracowań, książkę pruski Albrecht Hohenzollern (1490–1568) posiadał w Królewcu dwie biblioteki: Bibliotekę Prywatną („Kammerbibliothek”) oraz Bibliotekę Zamkową („Schloßbibliothek”), inaczej nazywaną „Bibliotheca Nova”, „Bibliotheca Regiomontana”, a w XVII w. (po 1618 r.) także Biblioteką Elektorską.

²⁰ Ch. Hartknoch, *Praefatio*, k. 3v; J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XIII; idem, *Wstęp*, [in:] *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. XV.

²¹ *Petri de Dusburg, Ordinis Teutonici Sacerdotis, Chronicon Prussiae*, III, 40, s. 139.

²² *Ibid.*, III, 40, s. 140.

²³ J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XII–XIII; zob. też Ch. Hartknoch, *Praefatio*, k. 2v, 3v; A. Mentzel-Reuters, *Arma spiritualia. Bibliotheken, Bücher und Bildung im Deutschen Orden*, Wiesbaden 2003, s. 245.

pen w edycji dokonał zmiany pisowni wyrazu występującego w tymże manuskrypcie w tytule rozdziału z „Reussenn” na „Rensen”²⁴. Zaproponował identyfikację wymienionej nazwy z „Rens circa Graudentz [...] jetzt Rondsenn”, tj. Rządzeniem koło Grudziądza²⁵. Lokalizacja ta – pojawiająca się już również wcześniej – znalazła trwałe miejsce w literaturze²⁶.

W 1984 r. kronikę Piotra z Dusburga w języku łacińskim oraz niemieckim wydał Klaus Scholz i Dieter Wojtecki. W wersji łacińskiej – bazującej przede wszystkim na edycji M. Töppea – oraz tłumaczeniu – opierającym się na owej edycji²⁷ – interesujące nas fragmenty mają postać: „De novo bello Swantepolci et conflictu in Rensen” (tytuł rozdziału); „Postea secesserunt usque ad paludem, que dicitur Rensen, et ibi per noctem quieverunt” (tekst główny)²⁸; „Vom neuen Kriege Swantepolks und vom Kampf am Rensen” (tytuł rozdziału); „Später rückten sie zu einem Sumpf ab, der Rensen heißt, und blieben dort die Nacht über” (tekst główny)²⁹.

W 1985 r. ukazało się tłumaczenie kroniki w języku litewskim, które wykonał – również na podstawie wydania M. Töppea – Romas Batūra³⁰. W publikacji tej występują passusy: „Apie naują Sventopolko karą ir susidūrmia prie Renzeno” (tytuł rozdziału); „Po to patraukė iki pelkės, vardu Renzenas, kur naktį ilsėjosi” (tekst główny)³¹.

²⁴ *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, [in:] SRP, Bd. 1, III, 40, s. 73: „De novo bello Swantepolci et conflictu in Rensen” (tytuł rozdziału); „Postea secesserunt usque ad paludem, que dicitur Rensen, et ibi per noctem quieverunt” (tekst główny).

²⁵ M. Töppen, *Kommentar*, [in:] *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, [in:] SRP, Bd. 1, s. 73, przyp. 3.

²⁶ Zob. m.in. J. Voigt, *Geschichte Preussens, von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des deutschen Ordens*, Bd. 2, Königsberg 1827, s. 500 nn.; A. L. Ewald, *Die Eroberung Preussens durch die Deutschen*, Bd. 2, Halle 1875, s. 107 nn.; M. Perlbach, *Deutsch-Ordens Necrologe*, Forschungen zur Deutschen Geschichte, Bd. 17: 1877, s. 366; L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren in culturhistorischer, statistischer und militairischer Beziehung nebst Special-Geographie*, Danzig 1878, s. 58 nn.; S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich* (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu (dalej cyt. RTNT), R. 20–31, Toruń 1913–1924), tu: RTNT, R. 21, Toruń 1914, s. 713 nn.; M. Tumler, *Der Deutsche Orden im Werden, Wachsen und Wirken bis 1400 mit einem Abriß der Geschichte des Ordens von 1400 bis zur neusten Zeit*, Wien 1955, s. 269; J. Powierski, *Przyczyny i początek sojuszu pomorsko-pruskiego w XIII wieku*, *Acta Baltico-Slavica*, [nr] 6: 1969, s. 202; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – Społeczeństwo – Państwo – Ideologia*, Gdańsk 1988, s. 144; T. Jasiński, *Najstarsze*, s. 87; idem, *Bitwa*, s. 49 nn.; M. Dorna, *Bracia zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1309. Studium prozopograficzne*, Poznań 2004, s. 115, 128; M. Dygo, *Początki i budowa władztwa zakonu krzyżackiego (1226–1309)*, [in:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2008, s. 69.

²⁷ K. Scholz, D. Wojtecki, *Einleitung*, [in:] *Petri de Dusburg Chronica terrae Prussiae. Peter von Dusburg Chronik des Preussenlandes*, übersetzt und erläutert v. K. Scholz, D. Wojtecki, Darmstadt 1984, s. 19.

²⁸ *Petri de Dusburg Chronica terrae Prussiae. Peter von Dusburg Chronik des Preussenlandes*, III, 40, s. 146, 148.

²⁹ *Ibid.*, s. 147, 149.

³⁰ Petras Dusburgietis, *Prūsijos žemės Kronika*, parengė R. Batūra, Vilnius 1985, s. 4.

³¹ *Petri de Dusburg Chronica terrae Prussiae. Peter von Dusburg Chronik des Preussenlandes*, III, 40, s. 111–112.

W 2004 r. edycji kroniki Piotra z Dusburga w języku polskim dokonał Jarosław Wenta. Poinformował on, że wykorzystał w niej wszystkie zachowane dotychczas rękopisy kroniki³², głównie jednak przechowywany w Archiwum Państwowym w Toruniu, a także ten w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – zwłaszcza dla układu tekstu w dwie szpalty na stronie, tj. podziału na tekst podstawowy i incydencje³³. W manuskryptach tych – jak pamiętamy – interesujące nas wyrazy mają postać: „Reußen”, „Reusen” oraz „Reussenn”, „rensen”. W edycji J. Wenty natomiast spotykamy się dwukrotnie z nazwą „Reussen”: „O nowej wojnie Świętopełka i o bitwie pod Reussen” (tytuł rozdziału); „Potem odeszli aż na bagna, które nazywane są Reussen, i tam odpoczywali przez noc” (tekst główny)³⁴.

W 2007 r. badacz ten wydał ponownie analizowaną kronikę, tym razem po łacinie. Podstawą edycji – jak poinformował – był rękopis z Archiwum Państwowego w Toruniu, który uzupełniono o tekst rękopisu z Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w przypadku wypustek i oczywistych błędnych odczytów (zatem te same manuskrypty, które były podstawą polskiego tłumaczenia z 2004 r.)³⁵. W tejże edycji J. Wenty mamy do czynienia z następującymi lekcjami: „De novo bello Swantepolci e [powinno być: „et” – S. Z.] conflictu in Reussen” (tytuł rozdziału)³⁶; „Postea secesserunt usque ad paludem, quae dicitur Reusen, et ibi per noctem quieverunt” (tekst główny)³⁷. Badacz ten – najpierw w 2004 r. i następnie w 2007 r. – na podstawie poniższych lekcji z kroniki Piotra z Dusburga: „Potem odeszli [tj. Prusowie – S. Z.] aż na bagna, które nazywane są Reussen, i tam odpoczywali przez noc. Kiedy spostrzegli to bracia z Chełmna, podążyli za nimi z 400 mężami, i kiedy główny oddział wojska niewiernych przeszedł przez wspomniane bagno, brat Teodoryk, dawny marszałek, zapragnął uderzyć na tylną straż twierdząc, że zanim pozostali powrócą, tych da się pobić [...]”³⁸; „Postea secesserunt usque ad paludem, quae dicitur Reusen, et ibi per noctem quieverunt. Quo percepto fratres de Colmine cum 400 viris secuti sunt eos, et dum media pars exercitus infidelium paludem praedictam transivisset, frater Theodoricus antiquus

³² J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. XII.

³³ *Ibid.*, s. XII, XV; zob. też Ch. Hartknoch, *Praefatio*, k. 2v: „Exemplar Chronici Dusburgiani MS. accipi ex Bibliotheca Electorali Regiomontana per Adm. Reverendum atque Excellentissimum Dn. D. Martinum Sylvestrum Grabe S. Theol. Doctorem ejusdemque Professorem extraordinarium, ac Bibliothecarum Electoralem. Non fuit autem Exemplar illud adeo antiquum, ut sequentia verba eidem praefixa testantur. Ad M. D. L. die XVI Januarii transscribi coepta sunt ex libro Reverentissimi in Christo Patris D. D. Pauli Sperati Episcopi Pomesaniensis, Domini mei colendissimi. Adhaec fuit Exemplar illud plurimis in locis mendosum, ut saepe de verborum sententia prorsus non constaret” – opis ten odnosi się do manuskryptu: BG UMK Toruń, sygn. rps 26; por. A. Mentzel-Reuters, *op.cit.*, s. 245.

³⁴ *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. 68–69.

³⁵ J. Wenta, *Wstęp*, [in:] *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. XVIII.

³⁶ *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. 78.

³⁷ *Ibid.*, s. 79. Na marginesie rękopisu kroniki Piotra z Dusburga przechowywanego w Archiwum Państwowym w Toruniu znajduje się lekcja: „confligunt Mariani cum copiis Suantepolci ad paludem Reussen, sed infeliciter” – *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. 79.

³⁸ *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. 69.

marsalcus voluit posteriore partem invadere asserens, quod antequam alii redirent, isti essent occisi [...]”³⁹ – stwierdził, że bagno „Reussen” musiało leżeć tuż pod Chełmnem. Dał też do zrozumienia, iż mylili się wszyscy ci, którzy identyfikowali je z Rządzem oddalonym „prawie 2/3 drogi z Chełmna do Grudziądza”⁴⁰ (czyli około 25 km). Zobaczmy zatem, czy miał rację. W sytuacji, gdy lekcje występujące w tekstach kroniki Piotra z Dusburga nie pozwalają na jednoznaczną odpowiedź, należy – naszym zdaniem – posłużyć się zabytkami dziejopisarskimi, które korzystały z manuskryptów tegoż dzieła, a ponadto także innymi źródłami, przekazującymi interesującą nas nazwę.

Kronika Piotra z Dusburga została przetłumaczona około 1340 r. na język niemiecki wierszem przez krzyżackiego kapłana Mikołaja z Jeroschina. W jej wydaniu dokonany przez Ernsta Strehlkego – opartym na rękopisie przechowywanym w momencie edycji w Królewskiej Bibliotece Prywatnej w Stuttgarcie, pochodzącym z XIV w., który według wydawcy był najstarszy i najlepszy⁴¹ – zajmujące nas fragmenty mają postać: „Diz ist von der anderin vorkêrunge Swantepolkis und von dem strite an deme Rensin” (tytuł rozdziału)⁴²; „Dô zugin sî durch legirs rû an ein brûch hinabe, daz sich mit urhabe, zôch ûz dem sêhe Rensin” (tekst główny)⁴³. W pochodzącym z drugiej połowy XIV stulecia rękopisie kroniki Mikołaja z Jeroschina przechowywanym w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu znajdujemy⁴⁴: „Diz ist von der anderin vorkerunge Swantopolkis unde von dem strite an deme rensin” (tytuł rozdziału)⁴⁵; „Do zuggin sy durch leggir ru an eyn bruch hin abe daz sich mit urhabe zoch uz dem sehe rensyn” (tekst główny)⁴⁶. Mikołaj z Jeroschina – który przełożył kronikę Piotra z Dusburga i możliwe, że pochodził z ziemi chełmińskiej⁴⁷ – nie znał zatem akwenu o nazwie „Reussen”

³⁹ *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. 79.

⁴⁰ J. Wenta, *Komentarz*, [in:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej*, s. 69, przyp. 1; idem, *Komentarz*, [in:] *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. 79, przyp. 1.

⁴¹ E. Strehlke, *Einleitung*, [in:] *Die Kronike von Pruzinlant des Nicolaus v. Jeroschin*, [in:] SRP, Bd. 1, s. 298–299.

⁴² *Die Kronike von Pruzinlant des Nicolaus v. Jeroschin*, s. 383.

⁴³ *Ibid.*, s. 384. W edycji kroniki Mikołaja z Jeroschina przygotowanej przez Franza Pfeiffera, opartej głównie na wzmiankowanym rękopisie stuttgartkim, analizowany fragment został przez wydawcę pominięty – zob. F. Pfeiffer, *Die Deutschordenschronik des Nicolaus von Jeroschin. Ein Beitrag zur Geschichte der mitteldeutschen Sprache und Litteratur*, Stuttgart 1854, s. 36–38.

⁴⁴ Rękopis ten, który wcześniej był przechowywany w Królewskiej Bibliotece w Królewcu (świadczą o tym pieczętka Królewskiej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Królewcu na karcie 1r oraz stylizowany monogram z liter FWR (Fridericus Wilhelmus Rex) na oprawie i na karcie 1r; por. M. Strutyńska, *op.cit.*, s. 12), jest – według E. Strehlkego (*Einleitung*, s. 299–300) – młodszy od manuskryptu stuttgartkiego.

⁴⁵ BG UMK Toruń, sygn. rps 54, k. 57r. Dodajmy, że na karcie 57r na marginesie dolnym znajduje się glosa napisana przez rękę z drugiej połowy XIV w.: „Diz ist von d’ anderin vorkerunge Swantopolkis und von dem strite an dem rensin”.

⁴⁶ *Ibid.*, k. 57v.

⁴⁷ Zob. J. Wenta, *Mikołaj v. Jeroschin*, [in:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 3, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 215.

oraz jest prawie pewne, iż w rękopisie kroniki Piotra, na podstawie którego dokonano przekładu, taka nazwa nie występowała. Mikołaj zmienił (poprawił) też – jak widać – wyraz określający „Rensen” z *palus, -udis* („bagno, moczary, trzęsawisko, mokradło”) na *der See* („jezioro”).

Kronika Piotra z Dusburga została wykorzystana przez cystersa opata Stanisława autora Kroniki oliwskiej, napisanej w połowie XIV w. W jej edycjach spotykamy się z następującymi lekcjami: „Quia omnes Pruteni inferiorum partium et etiam Sudovienses cum exercitu magno terram Culmensem totam vastaverunt, et postea circa paludem, quae protenditur usque ad lacum, qui dicitur Rensin, fratres cum quadringentis viris Prutenos, qui primo paludem transierant, invaserunt et multos occiderunt; et divisi hinc inde per mericam fugientes sequebantur. Cernentes autem alii Pruteni, qui nondum transierant, quod fratres dispersi essent hinc inde et pauci remansissent cum vexillo, irruerunt in fratres et omnes occiderunt et alios insequentes perturbatos peremerunt. Et tertia die occisi fuerunt quadringenti viri, exceptis [decem], qui evaserunt fugiendo” – opartej przede wszystkim na dwóch rękopisach z XVII w. przechowywanych w momencie edycji w Tajnym Archiwum Królewskim w Królewcu⁴⁸; „Quia omnes Pruteni inferiorum partium et etiam Sudovienses cum exercitu magno Culmensem terram totam vastauerunt, et postea circa paludem, que protenditur usque ad lacum, que dicitur Reusin, fratres cum quadringentis viris illos, qui primo paludem transierant, inuaserunt et multos occiderunt; et diuisi per mericam hinc inde fugientes sequebantur. Cernentes autem alii Pruteni, qui nondum paludem transierant, quod fratres dispersi essent hinc inde et pauci remansissent cum vexillo, irruerunt in fratres et omnes occiderunt et alios insequentes particulatim peremerunt. Et sic in illa die occisi fuerunt cccc. viri, exceptis x. qui euaserunt fugiendo” – bazującej na rękopisie z XV stulecia przechowywanym w momencie publikacji w Bibliotece Pawlikowskich we Lwowie⁴⁹; „[Quod videntes] Pruteni inferiorum partium et etiam Sudovienses cum exercitu magno terram Culmensem totam vastaverunt et postea circa paludem,

⁴⁸ *Die ältere Chronik von Oliva*, hrsg. v. T. Hirsch, SRP, Bd. 1, s. 682; T. Hirsch, *Einleitung*, [in:] *Die ältere Chronik von Oliva*, [in:] SRP, Bd. 1, s. 649–650, 667.

⁴⁹ *Die ältere Chronik von Oliva*, hrsg. v. T. Hirsch, [in:] SRP, Bd. 5, Leipzig 1874, s. 600; T. Hirsch, *Einleitung*, [in:] *Die ältere Chronik von Oliva*, [in:] SRP, Bd. 5, s. 592. Polski dziejopis Jan Długosz (1415–1480) – który znając kronikę Mikołaja z Jeroschina, Starszą kronikę wielkich mistrzów, Młodszą kronikę wielkich mistrzów – nazwę akwenu, obok którego została rozegrana bitwa, przejął najprawdopodobniej z rękopisu lwowskiego Kroniki oliwskiej, w którym występuje forma „Reusin”: „Quod consilium a maiori parte approbatum, ceteris tamen renitentibus, dum exequi pergunt, barbarosque iam flumen Ossa transgressos consequuntur, ad quorum conspectum plerique barbari in arces et munitiones cum captivis et predis se recipiunt, Swantopelkus vero cum ceteris Cruciferorum paucitate conspecta, pugna inita Cruciferos »ad paludem, que Revszin dicitur« confligunt marsalcoque interempto vix viginti effugientibus, ceteros omnes trucidant” – *Joannis Dlugossii, Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, ed. Z. Budkowa, J. Garbacik, A. Kamiński, S. Mikucki, J. Mitkowski, M. Plezia, K. Pieradzka, W. Semkowicz-Zarembina, lib. 7–8, Varsaviae 1975, s. 50–51 (dodajmy, że passus „ad paludem, que Revszin dicitur” napisała na marginesie inna piętnastowieczna ręka); S. Zonenberg, *Źródła do dziejów Pomorza Gdańskiego, Prus i zakonu krzyżackiego w Rocznikach Jana Długosza (do 1299 roku)*, Toruń 2000, s. 115–117, 119, 296, 298, 299–301, 305.

que protenditur usque ad lacum, qui dicitur Rensin, fratres cum quadringentis viris illos, qui primo paludem transierant, invaserunt et multos occiderunt et divisi hinc inde per mericam fugientes sequebantur. Cernentes autem alii Pruteni, qui nondum paludem transierant, quod fratres dispersi essent hinc inde et pauci remansissent cum vexillo, irruerunt in fratres et omnes occiderunt et alios insequentes particulatim peremerunt et sic in illa die occisi fuerunt CCCC viri, exceptis X, qui evaserunt fugiendo” – opartej głównie na manuskryptach przechowywanych w momencie edycji: w Bibliotece książąt Chigi w Rzymie, z XV stulecia; Bibliotece Pawlikowskich we Lwowie, z XV w.; Bibliotece w Getyndze, z XV w.; w mniejszej mierze na rękopisach: z XVII stulecia, z Biblioteki Dzikowskiej; z XVIII w., z Biblioteki Kórnickiej⁵⁰. W rękopisach kroniki – jak widać – występują różne pisownie, ale przeważa forma „Rensin”. Dla naszej analizy jest jednak najistotniejsze to, że kronikarz oliwski dokładniej przedstawia opis terenu niż Piotr z Dusburga, a z niego wyraźnie wynika, że o Chełmnie nie może być tutaj mowy⁵¹.

Starsza kronika wielkich mistrzów napisana zdaje się w Malborku, w latach 1433–1440 przez nieznanego Krzyżaka po niemiecku (w dialekcie wschodnio-średnio-niemieckim), została oparta głównie na kronice Mikołaja z Jeroschina. W jej edycji – opartej przede wszystkim na rękopisie przechowywanym w momencie edycji w Bibliotece Królewskiej w Królewcu (sygn. Nr. 1558), określonym przez wydawcę jako najstarszy i najlepszy, pochodzącym z pierwszej połowy XV stulecia⁵² – interesujący nas fragment brzmi: „Donoch czogin sy vor den aldin Colmen und hildin do den tag; uf den obent czogin sy durch ru wille an eyn bruch, daz sich czog us dem Rensyn”⁵³. Rękopis ten obecnie znajduje się w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (sygn. rps 20)⁵⁴. Możemy być pewni, że wydawca poprawnie wydał interesujący nas fragment, choć nazwy własne oddał za pomocą dużych liter oraz zastosował znaki przestankowe. W samym rękopisie brzmi to następująco: „Donoch czogin sy vor den aldin colmen und hildin do

⁵⁰ *Fontes Olivenses. Exordium ordinis Cruciferorum seu Chronica de Prussia*, wyd. W. Kętrzyński, [in:] MPH, t. 6, Kraków 1893, s. 302–303; W. Kętrzyński, *Wstęp*, [in:] *Fontes Olivenses. Exordium ordinis Cruciferorum seu Chronica de Prussia*, s. 257–260, 285–286.

⁵¹ *Kronika oliwska. Źródło do dziejów Pomorza Wschodniego z połowy XIV wieku*, tłum. D. Pietkiewicz, wstęp i komentarz B. Śliwiński, Malbork 2008, s. 65: „Widząc to, Prusowie z dolnych części [Prus], a także Sudowowie spustoszyli z wielkim wojskiem całą ziemię chełmińską. Potem w pobliżu bagna, które rozciąga się aż do jeziora zwanego Rządskie, bracia z 400 mężami zaatakowali tych [Prusów], którzy jako pierwsi przeszli przez bagno i wielu zabili, a rozproszywszy się tu i ówdzie po dąbrowie, ścigali uciekających. Inni Prusowie, którzy dotąd nie przeszli przez bagno, widząc, że bracia są w rozsypce i niewielu zostało przy chorągwi, rzucili się na nich i wszystkich wymordowali, a ścigając innych, pojedynczo wybili. W ten sposób owego dnia zostało zabitych 400 mężów, wyjąwszy 10, którzy uratowali się ucieczką”.

⁵² M. Töppen, *Einleitung*, [in:] *Die ältere Hochmeisterchronik*, [in:] SRP, Bd. 3, Leipzig 1866, s. 519, 539; zob. też s. 540.

⁵³ *Die ältere Hochmeisterchronik*, hrsg. v. M. Töppen, [in:] SRP, Bd. 3, s. 549.

⁵⁴ Świadczą o tym: sygnatury nr 1558 występujące na nalepce na grzbiecie oprawy i na karcie 1v, pieczętka Królewskiej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Królewcu na karcie 2r, stylizowany monogram z liter FWR na karcie 2r.

den tag uf den obent czogin sy durch ru wille an eyn bruch daz sich czog us dem rensyn⁵⁵.

W połowie XV w. (ale przed 1457/1459 r.) powstała najprawdopodobniej w baliwacie utrechckim, napisana przez anonimowego kapłana krzyżackiego (w języku średnio-niderlandzkim), kolejna praca oparta w dużej części na kronice Piotra z Dusburga, która otrzymała nazwę Młodszej kroniki wielkich mistrzów. W jej edycji – opartej na następujących rękopisach przechowywanych w momencie wydania: w Bibliotece baliwatu zakonu niemieckiego w Utrechcie, pochodzącym z końca XV stulecia i uznanym przez wydawcę za najstarszy oraz najlepszy; Bibliotece hrabiów Brahesch w Skokloster, z XVI stulecia; Bibliotece Miejskiej w Rydze, z XVI w.; Bibliotece baronów Ungern-Sternberg w Birkas, z XVI stulecia; Bibliotece Królewskiej w Berlinie, z XVI w.; Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali, z XVI stulecia; Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze, z XVI w.; edycji kroniki dokonanej przez Antoniego Matthaëusa w 1708 r. na podstawie manuskryptu z XVII w.⁵⁶ – interesujący nas fragment brzmi następująco: „aen den avent toe myt enen groeten scaer van volck ende toghen toe tot Rensen ende logeerden daer⁵⁷”.

Roczniki chełmyńskie, dawniej nazywane Kroniką ziemi pruskiej, obejmujące lata 1029–1450, to kolekcja informacji sporządzona z różnych źródeł powstałych w XIV–XV stuleciu⁵⁸. W jej edycji dokonanej przez Wilhelma Arndta – opartej na dziewiętnastowiecznym manuskrypcie przechowywanym we Lwowie, odpisanym z rękopisu pochodzącego z XVI stulecia⁵⁹ – zajmujący nas fragment ma postać: „Anno 1243. in die Vitti fuit bellum circa aquam que dicitur Rens, in quam Swantopulcus et multi ceciderunt⁶⁰”. Natomiast w jej wydaniu przygotowanym przez Ernsta Strehlkego – opartym na tym samym rękopisie lwowskim, a w którym dokonał on korektur⁶¹ – passus ów wygląda: „Anno 1243 in die Vithi fuit bellum circa aquam, que dicitur Rensin, contra Swantopulcum, et multi ceciderunt⁶²”. Po raz trzeci źródło to wydał Wojciech Kętrzyński, bazując na wzmiankowanym ma-

⁵⁵ BG UMK Toruń, sygn. rps 20, s. 39. Należy zauważyć, że późniejszy czytelnik – najpóźniej z początku XVI stulecia – napisał na marginesie na stronie 39 na wysokości fragmentu „eyn bruch daz sich czog us dem rensyn” glose „Sehe Rensin”. Poprawił zatem wyraz „rensyn” („Rząd”) na „Sehe Rensin” („Jezioro Rządskie”). Możemy być więc pewni, iż nie znał akwenu o nazwie „Reussen”.

⁵⁶ T. Hirsch, *Einleitung*, [in:] *Die jüngere Hochmeisterchronik*, [in:] SRP, Bd. 5, s. 4–16, 43.

⁵⁷ *Die jüngere Hochmeisterchronik*, hrsg. v. T. Hirsch, [in:] SRP, Bd. 5, s. 83. Według wydawcy, w niektórych rękopisach kroniki występują nazwy: „Reusen” (manuskrypt ze Skokloster), „Ronsen” (edycja A. Matthaëusa), „Renszen” (manuskrypt berliński) – T. Hirsch, *Kommentar*, [in:] *Die jüngere Hochmeisterchronik*, [in:] SRP, Bd. 5, s. 83, przyp. 1.

⁵⁸ J. Wenta, *Kierunki rozwoju rocznikarstwa w państwie zakonu niemieckiego w XIII–XVI w.* (RTNT, R. 83, z. 3), Toruń 1990, s. 38–48; zob. też idem, *Studien*, s. 192–195.

⁵⁹ W. Arndt, *Introductio*, [in:] *Annales terrae Prussicae a. 1029–1450*, ed. W. Arndt, [in:] *Monumenta Germaniae Historica. Scriptorum*, T. 19, Hannoverae 1866, s. 691.

⁶⁰ *Annales terrae Prussicae a. 1029–1450*, s. 691.

⁶¹ E. Strehlke, *Einleitung*, [in:] *Chronica terrae Prussiae 1029 (sc. 1098)–1450*, hrsg. v. E. Strehlke, [in:] SRP, Bd. 3, s. 465.

⁶² *Chronica terrae Prussiae 1029 (sc. 1098)–1450*, s. 468.

nuskrypcie lwowskim⁶³. W jego edycji rozpatrywany fragment brzmi następująco: „Anno 1243 in die Vitti [et Modesti] fuit bellum circa aquam, quae dicitur Rens, contra duces Swantopolcum et multi ceciderunt”⁶⁴.

Roczniki toruńskie to kompilacja obejmująca lata 941–1540. Zabytek ten w postaci, w jakiej obecnie go znamy, został zredagowany w XVI w., ale – bez wątpienia – oparty jest na źródłach wcześniejszych⁶⁵. W jego edycji – opartej na rękopisie przechowywanym w momencie przygotowywania wydania w Archiwum Miejskim w Gdańsku (sygn. Ll. 1; obecnie: APG, sygn. 300R/LI 1q), pochodzącym z około drugiej ćwierci XVI w.⁶⁶ – interesujący nas fragment brzmi: „Eodem anno in die Viti et Modesti fuit conflictus circa aquam, que dicitur Rens, circa Grudentz contra Swantopolcum duces Pomeranie et Prutenos; et ceciderunt de nostris hominibus de terra Culmensi nominati viri MCC”⁶⁷.

Szymon Grunau, autor Kroniki Pruskiej zredagowanej w latach 1517–1529/1530⁶⁸, opisując ową bitwę najprawdopodobniej głównie na podstawie Roczników toruńskich, podał: „So troffen sy bey eym wasser Rensen genant nit ferne von Graudentz und schlugen sich mercklich. Under langem ritterlichen schohen, wiewol der Pomer viel blieben, idach behilten sy das felt, und von der brüder volck wurden namhaftige menner erschlagen von bürgern und scholtzen 1000 man 200 und funffzigk brüder, und als man sagte, nymant weg quam, und dis ist gescheen am tage Viti et Modesti im jar 1241, und Swantopolcus quam mit glücke heym und auff disser stelle stehet heutthe eine capella Sancti Sigismundi von eym cleusener”⁶⁹. Roczniki toruńskie nic – jak widać – nie mówiły o kaplicy pobudowanej na miejscu bitwy. Według Grunaua stała ona pod Rządzem, a nie pod Chełmnem i nie ma powodów, aby mu nie wierzyć, że tak było w istocie. Co prawda, brak stuprocentowej pewności, iż została ona wzniesiona ku czci poległych w bitwie, ale jest to bardzo prawdopodobne. Wiemy, że budynki sakralne zbudowano również na polach bitew pod Płowcami i pod Grunwaldem. Również one nie zachowały się⁷⁰.

⁶³ W. Kętrzyński, *Wstęp*, [in:] *Chronica terrae Prussiae*, wyd. W. Kętrzyński, [in:] MPH, t. 4, Lwów 1884, s. 31.

⁶⁴ *Chronica terrae Prussiae*, wyd. W. Kętrzyński, s. 36.

⁶⁵ J. Wenta, *Studien*, s. 236–237.

⁶⁶ E. Strehlke, *Einleitung*, [in:] *Franciscani Thorunensis Annales Prussici (941–1410)*, hrsg. v. E. Strehlke, [in:] SRP, Bd. 3, s. 14.

⁶⁷ *Franciscani Thorunensis Annales Prussici (941–1410)*, s. 59.

⁶⁸ Zob. S. Zonenberg, *Kronika Szymona Grunaua*, Bydgoszcz 2009, s. 43–45.

⁶⁹ *Simon Grunau's Preussische Chronik*, Bd. 1, hrsg. v. M. Perlbach, [in:] *Die preussischen Geschichtsschreiber des XVI. und XVII. Jahrhunderts*, Bd. 1, Leipzig 1876, s. 215; zob. też s. 224.

⁷⁰ Więcej na ich temat – zob. m. in. *Die Chronik Wigands von Marburg*, hrsg. v. T. Hirsch, [in:] SRP, Bd. 2, Leipzig 1863, s. 482; *Johanns von Posilge, Officials von Pomesanien, Chronik des Landes Preussen (von 1360 an, fortgesetzt bis 1419)*, hrsg. v. E. Strehlke, [in:] SRP, Bd. 3, s. 333; *Simon Grunau's Preussische Chronik*, Bd. 2, hrsg. v. M. Perlbach, R. Philippi, P. Wagner, [in:] *Die preussischen Geschichtsschreiber des XVI. und XVII. Jahrhunderts*, Bd. 2, Leipzig 1889, s. 18–19; por. S. Kwiatkowski, *Klimat religijny w diecezji pomezkańskiej u schyłku XIV i w pierwszych dziesięcioleciach XV wieku* (RTNT, R. 84, z. 1), Toruń 1990, s. 91–94; M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim*

Mamy też do czynienia z kultem (relikwiami), choć niewielkim, św. Zygmunta w Prusach⁷¹.

Przyjrzyjmy się też – wybranym – szesnasto- i siedemnastowiecznym kronikom pruskim. Urzędowy biograf księcia Albrechta von Hohenzollern, humanista i prawnik, protestant Łukasz David (około 1503–1583) zanotował: „Etliche setzen, das nach diesem durchzoge vorterbien und vorwusten der lande der Schärmüzel am Rensehe sei ergangen [...] Als nuhn Schwantopol nach Graudentz reisete, alda uber die Weisel in Pommern zu fharen, haben sie beide bei dem wasser Renseh genant sich troffen, nicht ferne von Graudentz”⁷². Luterński pastor Kaspar Hennenberger (1529–1600) zamieścił następujący passus: „Rensen See [...] Bey diesem See sein die Colmer mit dem Orden von den Heiden erschlagen worden”⁷³. Hennenberger również jako twórca map Prus – zamieszczając Jezioro Rządzkie („Rensen See”) nieopodal Grudziądza – nie znał akwenu pod Chełmnem o nazwie „Russen” bądź zbliżonej do niej⁷⁴. Nie znali go – w przeciwieństwie do Jeziora Rządzkiego – także inni kartografowie Prus⁷⁵. Rzetelny dziejopis, pisarz gdański, Kaspar Schütz (około 1540–1594) podał w swojej kronice następujący tekst: „Svvanterpol belagerte die Stad Culmen, aber weil er zum sturm nicht gefast, zog er wider abe, und wandte sich nach dem See oder Morasse Rensen genant, und versteckete aber zu vorn an heimlichen und unvermerckten stellen”⁷⁶. Protestancki dziejopisarz Mateusz Waissel (około 1540–1607) zanotował: „Im Jar darnach, brachte Schwentipol abermals auff, ein gros Heer, von Litawen, und vngleubigen Preussen, die zogen in das Colmisch Landt, raubeten, fiengen, schlugen und brandten, das gar wenig vnbescheidiget bleib. Theten grossen schaden am Volcke und Gute, hielten den tag uber für dem alten Colmen, mit einer grossen Schare, und zogen darnach umb

(1308–1521), Gdańsk 1993, s. 33; W. Rozyrkowski, *Omnes Sancti et Sanctae Dei. Studium nad kultem świętych w diecezjach pruskich państwa zakonu krzyżackiego*, Malbork 2006, s. 204–205.

⁷¹ *Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. v. W. Ziesemer, Wiesbaden 1968, s. 282, 286, 290, 328, 331 (dotyczą krzyżackich kaplic zamkowych w Ostródzie z 1411 r. i Labiawie z 1425 r.); zob. też W. Rozyrkowski, op.cit., s. 162, 165, 213; A. Rojewski, *Zarys kultu liturgicznego św. Zygmunta w Polsce w okresie przedtrydenckim*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, t. 14: 1967, nr 4, s. 113–122.

⁷² *M. Lucas David's, Preussische Chronik*, hrsg. v. E. Hennig, Bd. 3–4, Königsberg 1813, s. 18–19.

⁷³ K. Hennenberger, *Erklärung der preussischen grössern Landtaffel oder Mappen mit leicht Erfindung aller Städte, Schlösser, Flecken, Kirchdörffer, Oerten, Ströme, Flüßer und See, so darinnen begriffen [...] Der See Ströme, Flüßer Namen, welche in der Preuschen Mappen verzeichnet sind, unnd wie solche auff fürgehende weis, leichtlich zu finden sein*, Königsberg 1595, s. 19.

⁷⁴ *Polonia. Atlas map z XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2005, mapa nr 37: „Prvssiae vera descriptio. Per Gaspar. Henneberg. Erlichens”; Ch. Hartknoch, *Appendices: Petri de Dusburg, Ordinis Teutonici Sacerdotis, Chronicon Prussiae*, Jenae 1679, mapa 1: „Prvssia vetus. Auctore Casp. Hennebergero”; Ch. Hartknoch, *Alt- und Neues Preussen oder Preussischer Historien*, Franckfurt und Leipzig 1684, mapa 1: „Prvssia vetus. Auctore Casp. Hennebergero”, mapa 2: „Prvssia accurate descripta a Gasparo Henneberg. Erlichensi”.

⁷⁵ *Polonia. Atlas map z XVI–XVIII wieku*, mapa nr 39, 40, zob. też nr 19, 20.

⁷⁶ K. Schütz, *Historia Rerum Prussicarum*, Leipzig 1599 (pierwsze wydanie: Zerbst 1592), k. 22v.

ruge willen an ein Gebirge, und Wasser, so sich zeuhet aus dem See Re[n]sen⁷⁷. Jan Leo (około 1572–1635), dziekan i kanonik z Dobrego Miasta, w swojej *Historii Prus* zamieścił: „Ditrichus enim antiquus Marsalcus, cum suas vires impares hostilibus esse judicaret, loci opportunitatem, quo hostem invaderet, quaerebat: volebatque ut apud Reisinam paludem, non procul Graudento, quae Prussis et Pomeranis transuenda erat, in extremos impetum fecerent, cum primi transuenda palude impediti essent: cui prudentiores facile assentiebantur. Improbabat hoc consilium novus Marsalcus Berlinus, utpote ferocior et minus usu rerum peritus, quod diceret, praedam sibi abactum ereptumque iri, si extremum agmen invaderent. Vicit hujus sententia. Quare aperto campo ultra Ossam revertentes hostes consecuti, pugnam ineunt, non detrectante Suentopelco, qui paucitatem eorum contemnebat. Nec magno negotio superantur, et ad interneccionem caeduntur, ita ut vix viginti ex eo numero evaderent: quo in loco Capella in honorem S. Sigismundi extracta fuit⁷⁸.”

Dodajmy, że w literaturze stwierdzono także, iż dyftong „eu” w Prusach w piśnianym języku niemieckim pojawił się dopiero na przełomie XIV i XV w.⁷⁹ Piotr z Dusburga w wyrazach niemieckich oznaczających nazwy własne dyftongu „eu” nie stosował: „Crucebergk”, „Cruceburgk”, to Kreuzburg⁸⁰; „Nuwenburgk” to Neuenburg⁸¹; „Conradus de Wucgwangen”, „Conradus de Wugwangen”, „Conradus de Wutzwangen”, to Konrad von Feuchtwangen⁸²; „Syfridus de Wucgwangen”, „Syfridus de Wutzwangen”, to Siegfried von Feuchtwangen⁸³. Zatem jest prawie pewne, że kronikarz nie mógł napisać formy „Reussen” bądź zbliżonej do niej.

Na koniec wypadałoby przedstawić pogląd na kwestię istnienia w rękopisach formy „Reussen” i podobnych do niej. W paleografii łacińskiej minuskulne „n” wyglądem było podobne do „u”. Kopista zapewne niezaznajomiony z geografiami Prus przerobił „n” w „u”, a od niego – bezwiednie – odpisywali następni. Należy tu widzieć – naszym zdaniem – zwykły błąd paleograficzny. Sławomir Wyszomirski i Jarosław Wenta zaś ze swej strony – przyjmując, że „Reussen” było tuż pod Cheł-

⁷⁷ M. Waissel, *Chronica Alter Preusscher, Eifflendischer, und Curlendischer Historien*, Königsberg 1599, k. 66v.

⁷⁸ Johannes Leo, *Historia Prussiae*, Amstelodami 1726, s. 81.

⁷⁹ J. Grabarek, *Die Sprache des Schöffebuches der Alten Stadt Toruń*, Rzeszów 1984, s. 57 i nn. W Rzeszy Niemieckiej dyftongi pojawiły się już na początku XII stulecia (w Bawarii) i rozprzestrzeniły się do XVI wieku – V. M. Schirmunski, *Deutsche Mundartkunde. Vergleichende Laut- und Formenlehre der deutschen Mundarten*, Berlin 1962 s. 213 i nn.

⁸⁰ *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, III, 27, s. 65; III, 95, s. 102; III, 97, s. 102; III, 118, s. 110; III, 130, s. 115; *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, III, 27, s. 67; III, 95, s. 118; III, 97, s. 119; III, 118, s. 129; III, 130, s. 136.

⁸¹ *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, III, 128, s. 115; III, 129, s. 115; *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, III, 128, s. 135; III, 129, s. 135–136.

⁸² *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, III, 86, s. 98; III, 201, s. 140; III, 264, s. 162; *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, III, 86, s. 111; III, 201, s. 178; III, 264, s. 216.

⁸³ *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, III, 283, s. 167–168; III, 304, s. 175; III, 309, s. 176; *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, III, 283, s. 227; III, 304, s. 240; III, 309, s. 241.

mnem – niefortunnie przełożyli łaciński czasownik *percipio*, -ere, jak zresztą i cały passus „Postea secesserunt usque ad paludem, quae dicitur Reusen, et ibi per noctem quieverunt. Quo percepto fratres de Colmine cum 400 viris secuti sunt eos” na „Potem odeszli aż na bagna, które nazywane są Reussen, i tam odpoczywali przez noc. Kiedy spostrzegli to bracia z Chełmna, podążyli za nimi z 400 mężami”, zamiast na „Potem odeszli aż na bagno, które nazywane jest Rządź, i tam odpoczywali przez noc. Dowiedziawszy się (usłyszawszy) o tym bracia z Chełmna podążyli za nimi z 400 mężami”⁸⁴. Wcześniej w podobny sposób – jak autor niniejszego artykułu – dokonali przekładu już K. Scholz i D. Wojtecki⁸⁵ oraz R. Batūra⁸⁶.

Konkludując, można być pewnym, że bagno o nazwie „Reussen” pod Chełmnem nigdy nie było, a wzmiankowana bitwa odbyła się pod Rządźem niedaleko Grudziądza⁸⁷.

⁸⁴ Gdyby Piotr z Dusburga chciał wyrazić czasownik „widzieć, patrzeć”, użyłby zapewne wyrazu *video*, -ere lub *conspecto*, -are – zob. m.in. *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, III, 103, s. 123 oraz *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, III, 103, s. 107: „De qua re fratres et alii, qui viderant, admirati fuerunt ultra modum asserentes nunquam talia se vidisse” („Bracia i pozostali, którzy to widzieli, zdziwili się tym niezmiernie, twierdzili, że nigdy czegoś takiego nie oglądali”); *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. 59 oraz *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, IV, 28, s. 198: „Hoc eodem anno tertia die Iunii in meridie fuit eclipsis solis maxima, ut etiam stellae possent videri sicut in crepusculo” („Tego samego roku, trzeciego dnia czerwca, w południe nastąpiło tak bardzo wielkie zaćmienie słońca, że można było zobaczyć gwiazdy jak o zmierzchu”); *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. 79 oraz *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, IV, 33, s. 199: „et quanto magis quilibet ipsorum accensus fuit in dilectione Dei, tanto maior flamma praedicta in conspectu omnium astantium apparebat” („a kto z nich większą płonął miłością do Boga, tym większy nad nim ukazywał się płomień, co widzieli wszyscy, którzy stali przy nim”); *Petrus de Dusburgk, Chronica terrae Prussiae*, s. 113 oraz *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae*, IV, 37, s. 200: „quia angustias, quas ibi fratres domus Theutonicae et alii Christifideles patiuntur, fide viderat oculata” („gdyż niedostatki, z jakimi tam borykali się bracia domu niemieckiego i inni chrześcijanie, oglądał na własne oczy”).

⁸⁵ *Petri de Dusburg Chronica terrae Prussiae. Peter von Dusburg Chronik des Preussenlandes*, III, 40, s. 149: „Später rückten sie zu einem Sumpf ab, der Rensen heißt, und blieben dort die Nacht über. Auf diese Nachricht hin folgten die Kulmer Brüder ihnen mit 400 Mann”.

⁸⁶ Petras Dusburgietis, *Prūsijos žemės Kronika*, III, 40, s. 112: „Po to patraukė iki pelkės, vardu Renzenas, kur naktį ilsėjosi. Apie tai sužinoję, Kulmo pilies broliai pasekė juos su 400 vyrų”.

⁸⁷ Zob. też E. Kowalczyk-Heyman, *Na styku historii z archeologią, czyli o przekłamaniami terminologicznych w tłumaczeniach źródeł średniowiecznych (na przykładzie Kroniki Ziemi Pruskiej Piotra z Dusburga)*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, R. 52: 2006, nr 2, s. 221–226, gdzie na stronie 225 następująca konstatacja: „wiedza o kulturze materialnej podbijanych ludów, ich sąsiadów i państwa zakonnego, nie jest najmocniejszą stroną tłumacza i autora komentarzy [tj. S. Wyszomirskiego oraz J. Wenty – S. Z.]. W konsekwencji czytelnik otrzymuje zafalszowany jej obraz, nie tylko w odniesieniu do omówionych przykładów”; por. recenzję Aleksandra Anikowskiego z edycji *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej* w: *Studenckie Zapiski Historyczne*, z. 3, 2006, s. 189–193.

SŁAWOMIR ZONENBERG: FAND DIE NIEDERLAGE
DER DEUTSCHORDENSTRUPPEN IM JAHRE 1243 AM RENSENSEE
BEI GRAUDENZ ODER IN DEN SÜMPFEN BEI KULM STATT?

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Historiographie, Deutscher Orden, Preußen, 13.-14. Jh., Schlacht am Rensesee

Gegenstand dieser Überlegungen ist der Ort, an dem die Truppen des Deutschen Ordens im Jahre 1243 oder 1244 eine Niederlage erlitten, das Gewässer „Rensen“, „Rense“, oder auch „Reußen“, „Reussenn“, „Reüßen“, „Reusen“. Die genannten Namen entstammen den Handschriften der Chronik Peters von Dusburg – überwiegend niedergeschrieben vor 1326, und später bis 1330 fortgeführt – und sie bilden die älteste Quelle, welche den Namen der Schlacht nennt und uns darüber informiert. Nimmt man die Form „Rensen“ an, wird in der Literatur die Identifikation mit dem Rensesee bei Graudenz vorgeschlagen, und diese Interpretation hat in der Historiographie einen festen Patz gefunden. Jarosław Wenta ging zunächst von „Reussen“ und später auch von „Reusen“ aus und behauptete, dass es direkt bei Kulm liegen müsse. In einer Situation, wo die Lesart in den Texten der Chronik keine eindeutige Identifikation erlaubt, bediente man sich historiographischer Überlieferungen, welche die Handschriften jenes Werkes benutzt hatten, aber auch anderer Quellen, die den uns interessierenden Namen überlieferten. In der überwiegenden Mehrheit haben sie die Form „Rensen“ oder eine ähnliche, die sie mit dem Rensesee identifizieren. Auch kartographische Quellen, welche den Rensesee bei Graudenz verzeichneten, kannten kein Gewässer „Reussen“ bei Kulm. Bekannt ist auch, dass der Diphthong „eu“ in der deutschen Schriftsprache in Preußen erst an der Wende vom 14. zum 15. Jahrhundert erschien. Peter von Dusburg verwandte in deutschen Begriffen, welche Eigennamen bezeichneten, den Diphthong „eu“ nicht. Somit ist es fast sicher, dass er die Form „Reussen“ oder eine daran angenäherte nicht geschrieben haben kann. Die Ansicht des Autors dieser Überlegungen zur Existenz jener Formen in den Handschriften ist wie folgt: In der lateinischen Paläographie gleicht die Minuskel „n“ im Aussehen dem „u“. Hier ist ein paläographischer Fehler der Kopisten (die vermutlich mit der Geographie Preußens nicht vertraut waren) anzunehmen, durch den das „n“ zu einem „u“ wurde. Als Schlussfolgerung daraus kann man sicher sein, dass es niemals ein Gewässer namens „Reussen“ („Reuse“) bei Kulm gegeben hat, und die erwähnte Schlacht bei Rense unweit von Graudenz stattfand.

RZĄDZKIE LAKE NEAR GRUDZIĄDZ OR THE MARSH NEAR CHEŁMNO
– WHICH WAS THE PLACE OF THE TEUTONIC ARMY'S DEFEAT IN 1243?

Summary

Key words: Historiography, the Teutonic Order, Prussia, the 13th-14th centuries, the Battle of Rządskie Lake

The subject under discussion is the place where in 1243 or 1244 the Teutonic army was defeated – the basin called “Rensen”, “Rense”, or “Reußen”, “Reussenn”, “Reußen”, “Reusen”. The names enumerated above come from the manuscripts of the chronicle of Peter from Dusburg – written in its major part before 1326, and continued until 1330. It is the oldest source which gives the name of the site of the battle and information about it. The form “Rensen”, appearing in literature, was identified with Rząd (Rządskie Lake) near Grudziądz. Jarosław Wenta recognizing first the form “Rensen” and later also “Reusen” stated that the place must have been situated near Chełmno. As the chronicle of Peter from Dusburg failed to provide explicit identification, we employed historiographical monuments which used the manuscripts of the chronicle, as well as other sources giving the knowledge about the name we are interested in. The majority of the sources contain the name “Rensen” and names similar to it, which are identified with Rządskie Lake. Moreover, the cartographic sources including Rządskie Lake near Grudziądz did not recognize the basin “Reussen” near Chełmno. It is also known that the diphthong “eu” did not appear in the written German language in Prussia until the turn of the 14th and 15th centuries. Peter from Dusburg did not use the diphthong “eu” in German words denoting proper names. Thus, it is very unlikely that he used the form “Reussen” or a form similar to it. The author further explains his opinion on the existence of such forms in the manuscripts. In Latin palaeography the lower-case letter “n” resembled “u”. The copyists, not knowing the geography of Prussia, must have made a palaeographic mistake changing “n” into “u”. To sum up, it is quite certain that the basin “Reussen” (“Reusen”) near Chełmno never existed, and the battle took place in Rząd near Grudziądz.

WIESŁAW DŁUGOKĘCKI (Gdańsk)

W SPRAWIE PÓŻNOŚREDNIOWIECZNYCH
TESTAMENTÓW GDAŃSKICH*

Słowa kluczowe: Gdańsk, testament, księgi ławnicze, kompetencje filologiczne, kompetencje paleograficzne

Od pewnego czasu można obserwować w polskiej nauce historycznej wzmożone zainteresowanie późnośredniowiecznymi testamentami, jako ważnymi źródłami nie tylko do problemów genealogicznych, ale także społecznych, mentalnych, religijnych, czy też zagadnień związanych z kulturą materialną i horyzontem geograficznym. Dotyczy to również testamentów mieszczan miast pruskich, które jednak zachowały się przede wszystkim dla Elbląga¹. W ten nurt wpisuje się praca Beaty Możejko o testamentach gdańskich, głównie z drugiej połowy XV w. Składa się ona ze wstępu i trzech rozdziałów, suplementu do rozdziału III, zakończenia, bibliografii i indeksów. Po przedstawieniu stanu badań (s. 9–14) określono cel pracy („omówienie zjawiska testamentu w mieszczańskim środowisku średniowiecznego Gdańska”, s. 14). Podstawowym źródłem stały się księgi ławnicze Głównego Miasta Gdańska z lat 1466–1476 i 1499–1504 (s. 17). W rozdziale I („Ogólna charakterystyka”) pojawił się problem początków testamentu w Gdańsku w XIII–XIV w. i przepisów prawnych regulujących ich powstawanie, sporządzania testamentów w pierwszej połowie XV w., charakterystyki testamentów z drugiej połowy XV w. (formularze, przyczyny i częstotliwość sporządzania), tabelaryczne zestawienie chronologiczne (datyienne i lata) aktów ostatniej z podaniem testatorów. Rozdział II („Gdańskie zapisy testamentowe o charakterze dewocyjnym i z myślą o ubogich”) dotyczy zapisów testamentowych dla instytucji kościelnych i z przeznaczeniem na cele charytatywne, w rozdziale III zaś („Z myślą o rodzinie i innych” – brak tego tytułu w „Spisie rzeczy” – s. 6 nlb.) omówiono testamenty

* Na marginesie pracy Beaty Możejko, *Rozrachunek z życiem doczesnym. Gdańskie testamenty mieszczańskie z XV i początku XVI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, ss. 209, ISBN 978-83-7326-738-1.

¹ Zob. R. Kubicki, *Testamenty elbląskie z XIV – początków XVI w. Charakterystyka wraz z listą testatorów w układzie chronologicznym*, Rocznik Elbląski, t. 20: 2006, s. 199–208. Por. P. Oliński, *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych (Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo)*, Toruń 2008, s. 32–33.

wzajemne, zapisy dla spadkobierców z kręgu rodziny, innych osób, czy też wyliczające geradę. Z kolei „Suplement do rozdziału III” dotyczy testamentu Henryka Eggerda, Ottona Angermünde i Mikołaja Schwichtenberga².

Przedstawienie stanu badań jest w zasadzie oderwane od głównego tematu. Powinno się ono koncentrować na literaturze „testamentowej”, która dotyczy miast strefy hanzeatyckiej, do której przecież w tym okresie Gdańsk należał. Jest ona już stosunkowo bogata. Tymczasem wymieniono tylko rozprawę Birgitt Noodt o religii i rodzinie w Lubece w świetle testamentów jej mieszkańców³ oraz kilka innych prac. Brak też wyraźnych śladów inspiracji przywołaną literaturą w analitycznej części pracy. Gdy autorka stwierdza, że w źródłach gdańskich z pierwszej połowy brak większej liczby informacji o testamentach „i w tym wypadku ogólny obraz nie odbiega od danych z innych ośrodków” (s. 28 i przyp. 41), to zaskakuje pominięcie wydawnictw źródłowych dla XIV w., w których wzmianki o testamentach już można znaleźć⁴.

Przez analogię z Lubeką i Elblągiem początków testamentów w Gdańsku autorka dopatruje się już w pierwszej połowie XIV, a nawet w końcu XIII w. (s. 21). Na podstawie postanowienia komtura krzyżackiego w Gdańsku z 5 III 1363 r. w jednej z kwestii spornych między radą głównomiejską o proboszczem kościoła Mariackiego konkluduje, że „rajcy nie respektowali zapisów testamentowych na rzecz tego kościoła. Na tej podstawie można przyjąć, że takie zapisy już od dłuższego czasu były znane w Gdańsku i traktowano je jako coś oczywistego” (s. 22). Jednak wniosek ten nie jest taki oczywisty, ponieważ mogło chodzić nie o wykonywanie testamentów, ale uniemożliwianie ich spisywania, gdy zawierały zapisy dla proboszcza lub fary⁵.

Na poparcie tezy o upowszechnieniu się pisemnego testamentu już w pierwszej połowie XIV w. autorka omawia testament z 24 VIII 1365 r. księdza Mikołaja Schonze, który „czynił testament, za zgodą swych krewnych Petera Swydenicz i Juty. Na wypadek śmierci spadkobiercami miały być ich dzieci, z których każde miało otrzymać po 100 grz. Zapis o charakterze dewocyjnym dotyczył mszy za jego duszę, na ten cel przeznaczzył 10 grz. z tytułu należnej mu renty” (s. 22–23)⁶.

² Dwa ostatnie zostały opublikowane: P. Simson, *Das Testament des Danziger Schöffens und Rats-herrn Otto Angermünde von 1492*, Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins (dalej cyt. MWG), Jg. 14: 1915, H. 3, s. 42–48; H. Haßbargen, *Das Testament des Danziger Offizials Nicolaus Schwichtenberg*, ibid., Jg. 25: 1926, H. 4, s. 78–94. Ponadto wykorzystano kilka testamentów wydanych w różnej formie przez Gotthilfa Löschina w: *Beiträge zur Geschichte Danzigs und seiner Umgebungen*, H. 1, Danzig 1837.

³ B. Noodt, *Religion und Familie in der Hansestadt Lübeck anhand der Bürgertestamente des 14. Jahrhunderts*, Lübeck 2000.

⁴ *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis 1363–1428*, wyd. K. Kaczmarczyk, Toruń 1936; *Das Elbinger Stadtbuch*, Bd. 1–2, hrsg. v. H. Hoppe, Osnabrück 1976–1986.

⁵ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. IV, Danzig 1918, nr 90: „Daz sye [tj. rajcy – W. D.] testamente hinderen. Hir umme dunket uns gut, daz nymant gute werk hindern sulle, alzo testamente to bescheyden dem pherrer adir der pharren”.

⁶ Ujęte w cudzysłów cytaty z omawianej pracy pozostawiam bez zmian. Jedynie słowo „grzywna” oddaję jako grz. Skróty zaznaczam nawiasami.

Następnie zauważono, że „wpis testamentu pochodzi z księgi gruntowej, co o tyle zrozumiałe, że zapis wspominał o rencie płaconej tytułem trzymanyh gruntów” (s. 23, przyp. 13). Po pierwsze, dzieci obojga (Piotr i Jutta nie byli małżeństwem, co dla uniknięcia nieporozumienia powinno być wyraźnie zaznaczone) dziedziczyły, jeśli Piotr i Jutta umrą przed testatorem. Po drugie, wspomnianą rentę w wysokości 10 grz. spadkobiercy mieli dopiero kupić, przy współdziałaniu dwóch rajców – wykonawców testamentu⁷.

Zdaniem B. Możejko „w 1394 r. wielki mistrz [...], zatwierdzając fundację szpitala św. Elżbiety, udzielił mu prawa przyjmowania zapisów testamentowych przebywających w nim osób”, co dowodzi, że „zasięg społeczny oddziaływania testamentów był już szerszy, skoro [...] gdański szpital powstał przy przytułku wymownie (i zgodnie ze stanem faktycznym) zwanym Dworem Ubogich (Elendenhof)” (s. 23). Tymczasem z odpowiedniego fragmentu dokumentu wynika, że chodzi o testamenty sporządzane przez osoby z zewnątrz, a nie pensjonariuszy⁸. Mienie tych ostatnich szpital miał przejmować beztestamentowo. Nie jest też prawdą, że szpital powstał przy przytułku, skoro wielki mistrz zamienił go w szpital. Tłumaczenie jego nazwy jako Dworu Ubogich jest nieścisłe i sprzeczne z jego funkcją określoną w dokumencie. Powstał on, aby „die ellenden kranken menschen”, to znaczy przyjezdni („obcy”), mogli w nim przenocować i poprawić swój stan zdrowia.

Przytoczone przez B. Możejko dane źródłowe nie pozwalają na konkluzję, że sporządzanie testamentów w Gdańsku w XIV w., szczególnie w drugiej jego połowie, było zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym. Sama zresztą zgadza się z poglądem, że także w XV w. dominowało dziedziczenie beztestamentowe (s. 27). Natomiast porównanie fragmentów dotyczących testamentów z dokumentów krzyżackich z 1363 i 1394 r. wskazuje, że władze miejskie Gdańska utrudniały czynienie zapisów na rzecz tych instytucji kościelnych, na które ich wpływ był ograniczony.

Następnie autorka zajęła się normami prawnymi regulującymi spadkobranie i sporządzanie testamentów: prawem starochełmińskim i wilkierzami Gdańska. Zwraca uwagę na artykuły dotyczące gerady, ale pojęcie to definiuje tylko przez wyliczenie stanowiących ją przedmiotów zgodnie z artykułem 60⁹, pomijając zaś treść artykułu 50 i 51.

Zdaniem B. Możejko najstarszy wilkierz Gdańska z czasów krzyżackich (pierwsza połowa XV w.) „głosił, że w celu dziedziczenia po zmarłym małżonku należa-

⁷ *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. VI, hrsg. v. K. Conrad, Marburg 1986, nr 393. W pracy podano błędnie tytuł wydawnictwa (*Pommersches Urkundenbuch*) i nazwiska ławników (Blum zamiast Blume, Metkener zamiast Meczszen[er], Bertold zamiast Berold, Olsen zamiast de Olfen).

⁸ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, nr 109: „Und was dem spitalle und den armen bescheiden wirt von bereitem gute adir von varender habe czu testamente gesaczt wirt, das gebe wir von sunderlichen gnaden und macht unsir herlichkeit, das in das volge sunder alles hinderniss und widdersprache”.

⁹ Cytując wersję staroniemiecką (za: *Das Alte Kulmische Recht*, hrsg. v. Ch. K. Leman, Berlin 1938) i polskie tłumaczenie (za: *Prawo starochełmińskie 1584 (1394)*, red. W. Maisel, Z. Zdrójkowski, przekł. A. Bzdęga, A. Gaca, Toruń 1985), poczyniła też uwagę translatorską, stwierdzając: „np. »vlaschen« można tłumaczyć jako flasze, a nie butelki”.

ło, za wiedzą Rady, pod karą 10 grz., dokonać w ciągu kwartału podziału masy spadkowej. Na wypadek śmierci męża Rada wyznaczała wdowie dwóch urzędników-opiekunów, których zadaniem było nadzorowanie tego podziału” (s. 25–26). Autorka ignoruje uwagę wydawcy, że artykuł ten pozbawiony jest końcowego fragmentu, bez którego nie ma sensu. W całości brzmiałby następująco: „Welche fraw adder man, die do telunge ist pfflichtig [ist] czu thuende noch todter handt, der sall sie thun bei dem negesten firdell jares mit wissen des rades (unde sullen sich nicht vorandern, is sey weyb adir man, er sie schichtunge und teilunge gethon haben by) x mark”¹⁰. Chodzi zatem także o zakaz wyprowadzania się z domu przed dokonaniem podziału. Jeśli zaś chodzi o drugą sprawę, to ci opiekunowie nie są urzędnikami, ale urzędowymi opiekunami. Pisze o tym wyraźnie Tadeusz Maciejewski, na którego autorka się powołuje (s. 26, przyp. 26).

Przy omówieniu dotyczących testamentu artykułów wilkierza z około 1455 r. autorka ograniczyła się do stwierdzenia, że „mówiły one o możliwości wzajemnego zapisywania sobie testamentem przez małżonków, posiadających dzieci, czwartej części (lecz nie więcej) majątku, podobny zapis wolno było uczynić małżonkom nie posiadającym dzieci, z zaznaczeniem, że nie powinni jednak przekazywać w ręce duchownych nieruchomości, dziedzicznych domów i gruntów” (s. 26).

Po pierwsze, wydawca zaznaczył, że te postanowienia zostały dopisane między artykułami 66 a 67. Nie pochodzą więc z około 1455 r., ale są późniejsze. Autorka nie skonfrontowała ich z testamentami wpisanymi do ksiąg ławniczych. Z porównania wynika dość istotny wniosek: chodziło o wydzielenie czwartej części jeszcze przed podziałem masy spadkowej i przekazanie spadkobiercy jego rzeczy osobistych, co ubierano w formułę „vor allir schicht und delinge na synem doden dat verde deel allsyne guder, und darto alle ere kleider und kleynode er to erem lyfe denende”¹¹.

Autorka pominęła trzy dalsze postanowienia. Jedno z nich wprowadzało obowiązek przekazania pewnej kwoty „zcu wegen unde zcu stegen, unde solche testamente sollen belevet werden mit gehegtesz dingesz geczeugnisse unde alsze testaments recht ist”¹². Także w tym wypadku nie skonfrontowano postanowień wilkierza z wpisami testamentów, chociaż powiązanie ich prawomocności z zapisem pewnej kwoty na drogi i ścieżki znajduje stale odzwierciedlenie w księgach ławniczych. Tymczasem w pracy odnajdujemy na ten temat tylko dość enigmatyczną uwagę: „W testamentach notowano także informację o wpłacie na rzecz

¹⁰ O. Günther, *Zwei unbekannte altpreussische Willküren*, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins (dalej cyt. ZWG), Bd. 48: 1905, § 21, s. 13.

¹¹ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt. APG), sygn. 300,43, 2b, k. 60v (testament Bartłomieja Ludeke z 1467 r.). W takiej lub nieco zmienionej postaci formuła ta stale pojawia się w testamentach gdańskich.

¹² P. Simson, *Geschichte der Danziger Willkür*, Danzig 1904, s. 45. Tego dotyczy także inne (ostatnie) postanowienie (skreślone) wiążące wielkość zapisu na drogi i ścieżki z sumą przekazywaną jako czwarta część (ibid., s. 46), jak też dopisane do postanowienia pierwszego (ibid., s. 45, przyp. 5). Nie jest prawdą, jak pisze autorka (s. 26, przyp. 30), że „ostatni z punktów (wykreślony w rękopisie) dotyczył interpretacji sformułowania »4 fenigi«”.

sądu ławniczego [sic!] kwoty określonej w wilkierzu miejskim” (s. 40). Pominięto również ten artykuł wilkierza, który pozwalał na zmianę testamentu¹³, chociaż zagadnienie to zostało w pracy poruszone (s. 40–41).

Starając się udowodnić rozpowszechnienie testamentu w Gdańsku w drugiej połowie XV w., autorka wskazuje na spisywanie niektórych testamentów przed oficjałem gdańskim. Przytacza również fragment kroniki Jakuba Lubbego, który 17 VIII 1479 r. „zanotował ogólną informację o zapisie testamentowym, sporządzonym przez Barbarę »Schoenheidensche« w obecności »herr Jacob Siedinghus und herr Reinhold Kerckhorde und Jorge der fursprecher und Jacob Lubbe und der junge Berndt Babst«. Nawet zatem te pojedyncze czy szczątkowe informacje wskazują na rosnącą popularność zapisu testamentowego w Gdańsku” (s. 33–34).

Tymczasem ta zapiska Lubbego, cytowana w pracy w okrojonej formie, zasługuje na większą uwagę. Ostatnia wola została wypowiedziana na łożu śmierci. Barbara wydzieliła czwartą część (zapewne trójce dzieci), przeznaczyła 1 grz. na drogi i ścieżki. Oprócz osób wymienionych przez autorkę obecny był także wymieniony na pierwszym miejscu pan Jakub Rex. Otóż trzy pierwsze osoby były ławnikami¹⁴. Obecny był również adwokat i dodatkowy świadek. Za spisanie testamentu Lubbe musiał zapłacić ławnikom, a zapłatę otrzymał także adwokat¹⁵.

Autorka próbowała także przedstawić formuły, za pomocą których były spisywane testamenty gdańskie. Zabiegi te nie mają jednak żadnego systematycznego charakteru, a sposób ich odczytu i tłumaczenia grzeszy dowolnością. Przede wszystkim nie wyodrębniono stałych formuł, nie zacytowano ich *in extenso* i nie przesledzono ich występowania w ciągu kilkudziesięciu lat objętych analizą. Brak również porównania form przekazu testamentów: oryginałów i wpisów w księgach ławniczych (por. s. 30–31, gdzie te pierwsze miałyby mieć „formę samodzielny” czy być „w formie samodzielnej”). Funkcjonowanie w Gdańsku testamentu w formie instrumentu notarialnego zostało tylko zasygnalizowane, ale nie zanalizowane (s. 32). To samo można powiedzieć o roli oficjalu w ich sporządzaniu czy potwierdzaniu i roli w tym względzie księgi oficjalu jako księgi wpisów (s. 33).

Inwokację z testamentu Mikołaja Nagła (z 1483 r., wpisany zaś w 1497 r.) autorka odczytała i przetłumaczyła następująco: „»In dem Namen Unsern Hern ihn xpi und der hochgebolobeten heligen« (w Imię Boga Ojca Jezusa Chrystusa i Ducha Św.)” (s. 39). Natomiast w źródle czytamy: „In den namen Unsers Herrn Ihesu XPI und der hochgelobten hilgen Dreyvaldikeit amen”¹⁶. Autorka stwierdza też, że „w testamentach [...] dyspozycję otwierało niekiedy powierzenie duszy i ciała (czy po prostu swej osoby) Bogu, Wszystkim Świętym lub Najświętszej Marii Pannie itd. Najpełniejszą listę odwołań widać w pochodzącym już z końca XV w.

¹³ Ibid., s. 45.

¹⁴ Zob. J. Zdrenka, *Urządnicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814*, t. I: *Spisy*, Gdańsk 2008, s. 62.

¹⁵ *Jacob Lubbes Familienchronik*, hrsg. v. T. Hirsch, [in:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. IV, Leipzig 1870, s. 716–717.

¹⁶ APG, sygn. 300,43, 4, k. 17.

testamencie Ottona Angermünde: »so befele ick gade myne selle unndt bedde de hichgelavede jungfruwe Marien, alle engeln, alle hyligen, dat se got den heeren vor my bedden« (NMP, Aniołom i Świętym, Bogu)” (s. 40). Tymczasem z tekstu wynika, że Otto prosi NMP, anioły i świętych o wstawiennictwo u Boga. Inna formuła byłaby sprzeczna z doktryną katolicką.

Metodę pracy B. Możejko najlepiej ilustrują dokonane przez nią omówienia wartości poszczególnych testamentów¹⁷. Jej zdaniem w 1466 r. Maciej Negedanck „zapisał na rzecz kościoła NMP 100 grz., przeznaczając te pieniądze na zakup wapna na budowę. Kościół ten miał otrzymać także 14 grz., które Matthiasowi był winien Heinrich Hake za sukno angielskie. W zakończeniu dyspozycji Matthias wyrażał troskę o obraz NMP zamówiony w Anglii i zalecał, by o dalsze jego losy zadbał zięć Johann Schewecke” (s. 62–63). Tymczasem owe 100 grz. to wartość przeznaczanego na budowę wapna, 14 grz., które fara była winna Maciejowi, miały zostać przeznaczone na naprawę drogi do Przejazdowa, a także cztery połówki sukna angielskiego, które znajdowało się u rajcy Henryka Hatekanne (a nie Hake). Maciej nie zamawiał w Anglii żadnego obrazu, ale cztery specjalnie skręcone świece, które miały być niesione w procesji przed obrazem NMP i nigdzie indziej. Schewecke nie został obarczony przez testatora w tej sprawie żadnymi obowiązkami („Int erste so hefft he Unser Leven Vrowen kerken gegeven und bescheiden 100 mr, de liggen an kalke to dem buwen. Item so is my de vorschreiben kerke schuldich 14 mr, de geve ik Gode to tem wege to betern tho Quadendorpe und veer halve engelsche laken, de sin by hern Hinrick Hatekannen. [...] Item so geve ik und bescheide Unsir Leven Vrowen veer tortyzen, de sal me laten maken yn Engeland, und de sal me dregen vor Unsir Leven Vrowen bilde yn der protessien, und nerne ands to denne darsulves to”, k. 23)¹⁸.

Autorka zajęła się także kolejnym testamentem Macieja Negedanck z 1470 r. Jej zdaniem „cztery lata później ten zapis testamentowy został poszerzony o zabezpieczenie majątkowe rodziny, uzależniając realizację zapisu dla syna Clausa od tego, czy ten odbędzie pielgrzymkę do Rzymu” (s. 63; por. s. 132). Jednak z testamentu nic takiego wynika. Po zapisaniu Klausowi 250 grz. w gotówce i towarze stwierdzono, że gdy tylko dostanie pierwsze pieniądze od ojca, chce się udać do Rzymu, by się wypowiedać i otrzymać rozgrzeszenie („Des lovet de vorscreven Claus, dat he mit dem ersten gelde, dat he van synem vader wert entfängen, eyne Romereyse teen wil, umme syne sunde darto bichten und bote to entfängen”, k. 203v).

Zwróciwszy uwagę na zapisanie przez Macieja domu trzem wnukom, autorka dodała: „jednak pod warunkiem płacenia przez nich 25 grz. rocznie aż do wypłacenia 300 grz. (chodziło tu chyba o dożywocie) dla jego żony a ich babki, a gdyby zmarła ona przed wypłaceniem całej sumy, resztę miał otrzymać syn Claus Ne-

¹⁷ Przedmiotem analizy są testamenty z księgi ławniczej z lat 1466–1476 (APG, sygn. 300,43, 2b). Przy cytatach podaję foliację.

¹⁸ O H. Hatekanne zob. w: J. Zdrenka, *Urządnicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814*, t. II: *Biogramy*, Gdańsk 2008, s. 132, nr 416.

gedanck” (s. 132). Tymczasem wyraźnie stwierdzono, że kwota ta należy „to ere andele”. Gdyby zmarła przed spłatą, to reszta miała zostać podzielona między syna Klause i trzech wnuków. Natomiast w pracy pominięto postanowienie, że także po spłacie całej kwoty wnukowie mieliby babce płacić rocznie 25 „małych” grz.

O omawianym wpisie do księgi ławniczej B. Możejko napisała: „Zapis określony jako testament Item so lonet de v Claus dar Testamnet dat syn vader gesettetund bescheide hefft also by unsem perner yn schrifte (czyli, że testament dany przez proboszcza na piśmie)” (s. 132, przyp. 148). Natomiast w źródle czytamy: „Item so lovet de vorscreven Claus dat testament, dat syn vader gesettet und bescheiden hefft, also by unsem herre perner yn schriften is, stede vasten holden wil und dar nicht kegen to doende” (k. 203v). Zatem syn zobowiązał się do przestrzegania zapisów testamentu, który przechowywany był u proboszcza.

Omawiając testament Thomasa Schumachera (w źródle „Thewes Schomaker”) z 1468 r., autorka stwierdza, że kościołowi Mariackiemu „ofiarował czerwony damski płaszcz i beczkę piwa, a także wiele pieniędzy nie podając jednak o jaką sumę konkretnie chodziło. Sądzić trzeba, że czerwony płaszcz jak i beczka piwa miały być sprzedane, a uzyskana suma miała trafić między ubogich, podopiecznych kościoła NMP” (s. 57). Zapewne tak zinterpretowano zdanie: „Item leeve der maget eynen rodem vrowemantel und 1 vat beer, eft so vele gelde” (k. 103 v). Tyle tylko, że jest to darowizna dla służącej, nie chodzi też o „wiele pieniędzy”, ale równowartość beczki piwa. Następnie stwierdza: „Franciszkanom testator przeznaczył srebrny pas, sakwę oblamowaną na srebrno, zaś dominikanom kielich i beczkę mięsa” (s. 57). W źródle czytamy: „Item den grauwen monken eynen sulvern gordel und eyne calyte mit sulver beslagen, to eynem kelke. Item den swarten monken 1 tonne fleisch” (k. 103v). Chodziło zatem o oblamowany srebrem woreczek do kielicha (na komunikanty), który otrzymali franciszkanie. Dalej mamy następujące stwierdzenie: „Przekazanie srebrnych i złotych przedmiotów stanowiło wymienny ekwiwalent, mogły [...] zasilić fundusze obu żebrzących zgromadzeń” (s. 57). Wyjaśnijmy tylko, że w testamencie nie wymieniono żadnych rzeczy ze złota.

Testament rajcy Markwarda Knake z 1469 r. miał według B. Możejko służyć rozliczeniu długów. Zapisał on 87 grz. wdowie po Henryku Bocku. „Suma ta stanowiła zwrot zaległego czynszu, nie płaconego od dwóch lat przez Marquerta Knake z działki i domu na ul. Chlebnickiej” (s. 118). Przede wszystkim nie można tego wpisu do księgi ławniczej traktować jako testamentu, słowa tego we wpisie nie ma. Będąc chorym, ale przy zdrowych zmysłach, Knake oznajmił jedynie, że jest dłużny Vrone, wdowie po Henryku Bocku, 87 małych grz. zaległego czynszu, „und vor den hovetstoel leth her Marquard Knake der vorschreven Vrone dat erve yn der Brotbenkgasse, dar he ynnewonet, vorliggen by sulkem bescheide, dat se dat erve twe jar holden und vormeden sal, und den tyns daraff nemen, und sal dat erve bynnen den vorschreven twen jaren nicht vorkopen” (k. 152v). Zatem Knake za pożyczkę (dług) oddał wdowie Bock swoją działkę na Chlebnickiej na dwa lata z prawem użytkowania, ale bez prawa do jej sprzedaży.

Omawiając testament Hansa Zuera z przydomkiem „Stary” („de Olde”) z 1471 r. autorka stwierdza, że jego „krewny Niclos Zver otrzymał 100 grz.” (s. 139), gdy tymczasem chodziło o 100 skór (w źródle czytamy: „Vort so hefft he [tj. Hans Zuer – W. D.] Nicclos Zuer seynem frunde gegeben und bescheiden j C zennsthe felle, halff kalpfelle und halff schopfelle”, k. 235v).

Zdaniem autorki w 1471 r. Hans Hoppenbruwer 8 grz. „postanowił przekazać dla biednych z przytułku (*Gasthuser*)”, żonie zaś „*kane, gropen, schutteln, lepel, bedde, beddegewalt*” dzban, garnki, miski, łyżki, łóżko, bieliznę pościelową i inny sprzęt domowy. Swojej babce przekazał 10 grz.” (s. 64, 123). Natomiast w źródle czytamy m.in. „*kannen, gropen, schutteln, lepele, bedde, beddegewant, [...]* synem omen 10 mr, [...] *den armen yn den gasthusern 8 mr*” (k. 221v). Pomijając problemy z liczbą pojedynczą i mnogą (szczególnie rażące przy „*gasthusern*”) i odczyt „*beddegewalt*”, trudno zrozumieć, jak słowo „om” (= *Oh(ei)m, Onkel*) mogło zostać przetłumaczone jako „babka”. Wyraźną wskazówkę w tej sprawie mogła autorka znaleźć w innym omawianym przez siebie testamencie. W 1473 r. Katarzyna, wdowa po Tidemanie Bocku, „heft [...] *eren om hern Hinric Swartewolde to erem vormunder testamentarier unde to eynem mechtiger dessulvenn testamendes gekoren*” (k. 307v-307).

W związku z tym aktem ostatniej woli autorka wskazała na następujących spadkobierców: „Matce Greten zapisywała Katherina 10 grz., tyle samo siostrze Veronie i siostrze Benignen oraz matce Ursulen, matce Vroven vo Wedlden, zaś po trzy grz. Odilien Teerbar oraz Katherinie der Blynde. Domyślamy się, że wymienione w testamencie kobiety były zakonnicami” (s. 141). W źródle zaś czytamy: „Item so heft se [Katarzyna Bock – W. D.] *gegeben erer modder Greten 10 mr und erer suster Vronen 10 mr und erer suster Benignen 10 mr unde erer modder Ursulen 10 mr unde erer modder der wedewen 10 mr unde Odilien Teerbardes 3 mr unde Katherinen der blynden maget 3 mr*” (k. 307v). Skoro wymieniono wdowę i niewidomą służącą, nie może chodzić o zakonnice. Słowo „modder” oznacza w tym wypadku ciotkę (siostrę ojca lub matki) lub w ogóle krewną¹⁹. Ponieważ Katarzyna przeznaczyła Grecie i Urszuli swoje najlepsze odzienie, już autorka zauważa: „Raczej wątpliwe, by zakonnice nosiły barwne suknie czy płaszcze należy zatem sądzić, że mogły je sprzedawać” (s. 141). Trudno jednak sobie wyobrazić zakonnice szukające kupca na sukienki.

Referując treść testamentu Marcina Gronenbercha (1473 r.), pominięto darowizny dla szpitala Bożego Ciała i św. Gertrudy (s. 59), ale przede wszystkim błędnie odczytano zapisy dla rodziny, m.in. „synowi Peterowi Gronenberth 24 grz. czynszu z domu położonego przy ul. Chlebnickiej” (s. 134–135). We wpisie czytamy jednak, że chodzi o dom, położony naprzeciw ław chlebowych, w którym mieszka balwierz („*dar de barberer ynnewanet iegen den brotbenken*”, k. 299). Następnie autorka stwierdza: „Martin zapisywał synowi dalsze 400 grz., jednak pod warunkiem zapewnienia opieki nad swymi siostrami” (s. 135). Tymczasem testator

¹⁹ Fr. L. K. Weigand, *Deutsches Wörterbuch*, Bd. 2, Gießen 1910 (wyd. 5), szp. 229.

stwierdził jedynie, że syn ma w gotówce i w innym mieniu otrzymać tyle samo, ile dostały (już) jego (starsze i zamężne) siostry („Und hirover sal he na myme dode noch entfangen [100 mr], up dat he ok. sowol 400 mr krige, alse syne sustern, und denglik to vuller dele gan alse syne sustern”, k. 299).

Przy omówieniu testamentu Jurgego Meygera (1473 r.) stwierdzono jedynie, że „każda [córka] miała otrzymać po 100 grz.” (s. 128). Tymczasem dyspozycja w tej sprawie jest znacznie bardziej rozbudowana i nie powinna zostać pominięta. Gdyby jedna z córek umarła przed zamążpójściem, jej część przejmuje druga, jeśli przed zamążpójściem umrą obie, pieniądze przechodzą na najbliższych krewnych. Obie córki powinny aż do pełnoletności mieć zapewnione utrzymanie bez naruszenia wspomnianej kwoty (k. 308–308v). Piękny to przykład ojcowskiej troski o zapewnienie przyszłości dzieciom.

W związku z testamentem Mikołaja Grackowa (Gratkowa?) autorka stwierdziła, że przekazał „księdzu Marcusowi Kampke rzeczy srebrne, które znajdowały się w należącej do testatora sakwie, zaś pozostałe srebrne rzeczy księdzu Austynowi Reden” (s. 141). Natomiast w testamencie czytamy: „[...] eynem prester [...] her Marcus Kampke dat sulvern slot von syner tasschen, daraff to makende to denste der myssen eyn pacem. Item dat sulverwerck, dat sust up der tasschen is, dat heft he geven eynem prester [...] her Austyn Reden” (k. 301). Chodzi więc o srebrny zamek do torby, z którego miał zostać zrobiony relikwiarzyk w kształcie krzyża lub tabliczki („eyn pacem”), podawany w czasie mszy św. do ucałowania. Pozostałe srebrne ozdoby z torby miał otrzymać drugi duchowny.

Przy testamencie Jadwigi Schonowsche (1473 r.) B. Możejko napisała, że „jako memoratywny należy rozumieć zapis dwóch grz. na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Testatorka [...] nie sprecyzowała, kto miałby się udać na tę pielgrzymkę, zresztą zapisana suma wydaje się mimo wszystko symboliczna. Niewykluczone, że było to tylko wsparcie dla kogoś i tak udającego się na pielgrzymkę. Hedwiga zapisała też grzywnę dla swego spowiednika Niclos Strolick, może to on miał być pośrednikiem w kwestii przekazania owych dwóch grz. na cel pielgrzymkowy” (s. 60). W innym miejscu autorka stwierdza, że mąż „Allen” miał dostać „część majątku, teściowej przeznaczyła 15 grz., jej szary płaszcz miała otrzymać Eliza van Staden, zaś obie wąskie spódnice Anna. Przy tych dwóch osobach nie podano jednak związków pokrewieństwa lub powinowactwa” (s. 138). Natomiast z źródła wynika, że Jadwiga zapisała „erem manne Alex Schonowen” czwartą część majątku, „erem bichvadere her Niclos Frolich 1 mr [...] Elzeken van Staden eren groven mantel [...] erer maget Annen ere beyden engen rocke [...] eres manes moder 15 mr. Item so is se schuldich j Hiligesblodes reyse und ok j reyse tor Weße. Dese reysen begert se to holdende ut erem redesten guderen” (k. 313v–314). Pomijając już błędne odczyty imienia męża Jadwigi i nazwiska jej spowiednika, jak też nieuwzględnienie, że Anna była służącą Jadwigi, mamy do czynienia z zupełnym niezrozumieniem dyspozycji dotyczącej pielgrzymek i całkowicie dowolnymi ich interpretacjami. W pierwszym wypadku chodzi o Wilsnack (ośrodek pątniczy związany ze znale-

zieniem w ruinach kościoła Eucharystii z kroplami krwi), drugiego zaś nie udało się zidentyfikować. Jadwiga zastrzegła, że koszty pielgrzymek chce pokryć ze swojego majątku.

Z błędnym tłumaczeniem treści testamentu mamy do czynienia przy analizie ostatniej woli Piotra Herdera (1474 r.), „który spadkobierczynią uczynił swą żonę Gertrud, po 25 grz. mieli otrzymać Nicols Zener i jego żona z Pręgowa [...], zapisał też 25 grz. dla tamtejszego kościoła” (s. 110). Tymczasem Harder (a nie Herder) po zapisaniu żonie $\frac{1}{4}$ majątku i jej rzeczy osobistych, „hefft ok bescheyden unde gegeven 25 mr de kerken to Prangow, welker 25 mr stan by Niclos Zever wanaftich darsulvest to Prangow. Unde kegen de 25 mr sal syne husfrowe Gerdrud ußnemmen 25 mr tovoren uth alle syne beredesten guderen to deme veerden vorberort” (k. 359). Chodziło więc o jedyne 25 grz., które miał Zever z Pręgowa, żona zaś Hardera (o żonie Zevera nie ma mowy) miała tę kwotę wcześniej pobrać z $\frac{1}{4}$ wyznaczonego jej majątku.

W sprawie ostatniej woli Henricha Derschkow (1474 r.) autorka stwierdza, że „zapisał w testamencie żonie Orthen wszystkie dobra, w tym srebrny pas, srebrną czarę (*schale*), sześć srebrnych łyżek. Oprócz żony spadkobiercami byli też bracia testatora: Hans i Klaus Derschkowen, przy czym Hans miał otrzymać dom należący do Heinricha, za co miał jednak wywiązać się z jego zadłużeń” (s. 135). Natomiast w źródle nazywa się on Hennyng Dersekow, z wspólnego majątku zapisuje żonie Dorocie tylko wymienione wyżej przedmioty i jeszcze ubrania. Zgadza się na to jego bracia Hans i Cleis. Następnie Hennyng Dersekow upoważnił brata Hansa do reprezentowania Doroty we wszystkich sprawach („Henyng D. heft vulmechtich gemaket Hans Dersekowen vorbenumt to vortretente und to vorantwerdende Orthien [...] syne husfrouwe yn alle ere zaken, de er antreden und thokamen mogen, eyde to nemende unde to vorgevende, unde alle recht darby to donde unde tho latende, glik he sulven don unde laten mochte”, k. 357v–358). Nie ma tu więc mowy o żadnym domu ani zadłużeniu.

W związku z testamentem Hansa Rippenbercha z 19 XII 1474 r. B. Możejko stwierdza (s. 65), że tenże „decydował, by po jego śmierci jedna czwarta majątku trafiła do ubogich [...], 125 grz. miał na ich rzecz wypłacić Paweł Hakemanes, który zwykle uiszczal czynsz (rentę) z bliżej nie określonego domu w wysokości 15 grz. [...] Testamentem objął też wykonawców swojej woli [...] Hansa Wrige i Hansa Tilen zapisując im połowę ogrodu der Vossengasse (ulicy tej jak dotąd nie udało się zidentyfikować)”. Tymczasem owe 125 grz. to „erfgeld” (= *Erbgeld*). Termin ten ma kilka znaczeń. W tym wypadku chodziło zapewne o udział w nieruchomości, czyli domu Pawła Havemanna (a nie Hakemana). Z tego udziału miał Havemann corocznie w dniu św. Michała przekazywać na cel charytatywny 15 grz. („[...] 125 mr geringe erfgeld, welke de he stande up Pawel Havemannes huse. Darvon alle yar up Michaelis in der ere Godes to gevende 15 geringe mr na lude der stadboke, also ok. Pawel Havemann darynne by syn erve to betalende vorscreven steyt”, k. 361). Ponadto Rippenberch upewnomocnił Hansa Wrige, aby ten „tom negesten

borgerdinge to vorlangende unde schryven laten Hans Tilen den havlen ort yn der Rosengasse gelegen, yn de stad boke, also recht ist” (k. 361). Zatem Tile dostał połowę naroża na Rosengasse, tj. obecnie ul. Różanej.

Sporo miejsca autorka poświęciła analizie testamentu Jana Schulte. „Dla wszystkich gdańskich szpitali, ale bez ich szczegółowego wymieniania, zapisał (do podziału?) cztery grz., dla bliżej nieokreślonego klasztoru florena reńskiego i grz., zaś dla ołtarza św. Barbary w kaplicy pod tym wezwaniem w NMP grz. (*syne ffu-flyt*). Skoro Johann był szyprem, to być może zapis powyższego florena dotyczył klasztoru dominikanów, przy którym istniał kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, patrona żeglarzy” (s. 62). Natomiast w księdze ławniczej czytamy: „In erste alle hospitale hir to Danztzik, elkem hospitale 4 mr. Item yn eyn itzlik kloster 1 rini-schen gulden. Item yn elk convent 1 mr unde syn sufflyt sunte Barbaren in Unßer Vrouwen kerke” (k. 352v). Zatem każdy szpital miał dostać 4 grz., każdy klasztor reńskiego guldena, a każdy konwent beginek (tę dyspozycję autorka pomija milczeniem) 1 grz. Terminu „sufflyt” nie udało mi się wyjaśnić, ale z pewnością nie oznacza on grzywny.

Następnie autorka przedstawiła zapisy Schultego dla osób świeckich. „Szyper swoje ubrania, te coś warte, przeznaczył Peterowi Austyn, czyniąc go wykonawcą testamentu. Miał on również, tytułem zwrotu długu za siedem sztuk sukna, otrzymać 47 grz. i 14 skojców w pruskiej monecie” (s. 129). Tymczasem ze źródła wynika, że Piotr Austyn był gospodarzem (*Wirt*) szypra, który nakazał mu rozdanie swoich ubrań ubogim. Stwierdził też, że przez 7 lat miał u Austyna dług w wysokości ponad 47 grz., których równowartość Austyn ma wziąć z jego majątku jako pierwszy („Item syne kledere, de sal syn wert Peter Austyn umme Gode willen geven, so also he em bevalen heft. Item so hefft he bekannt synem werde Peter Austyn [...], dat he em witliker, redeliker schuld schuldich bleff over 7 yaren, de he vor desser tid hir to Danztzik van em scheydede 47 mr. und 8 sc. [...], unde de sal he van synene guderen vor alle manne erst entfangen und to sik nemen”, k. 352 v).

Zdaniem autorki Schulte „polecał także objąć opieką swoich rodzonych krewnych (jak się domyślamy, mogło chodzić o jego nieślubnych synów), małoletnich Michel i Pawel i ich młodą matkę Elisabeth. [...]. Peter Austyn miał także przekazać Elisabeth łaszt mięsa, a także inne bliżej nieokreślone dobra z Hamburga” (s. 129–130). W źródle czytamy: „Item so hefft he ok bescheyden und geven twen jungen genomet Michel unde Pawel gebrodern, syne angeboren frunden [...] unde Elzebethen dersulven jungen moder [...] 1 last flasses, de Peter Austyn [...] wol wet, wor de steyt, unde darmede so treden se aff unde ougeven alle yn vormundschop vorscreven alle syne andere nagelatene gudere, wor de hir adir yn andere steden, also to Hamborch syn mogen oder gefunden werden [...]” (k. 352v).

Na podstawie określenia „seine angeborene Freunde” nie można wnosić, że chodzi o synów pozamałżeńskich, ale o krewnych bocznych. Austyn miał przekazać łaszt lnu, a nie mięsa (gdzie i po co szyper miałby przechowywać tak łatwo

psujący się towar w tak dużej ilości?). Natomiast owe nieokreślone dobra były nie tylko w Hamburgu, ale też w innych miastach.

Następnie stwierdza: „Szyper Johann przekazał swoje udziały w karaweli współtowarzyszom, Pawelowi Krusze i Stefanowi Wardenberch” (s. 130). W źródle czytamy, że według oświadczenia szypra Paweł i Stefan mieli pewien udział (po $\frac{1}{12}$?) w karaweli, pozostała zaś część należała do Schultego i po jego śmierci miała zostać spieniężona przez Austyna („Johan Schulte heft ok vort vorlautbart und bekant, dat Pawel Kruße unde Steffen Wardenberch elk van beyden eyn dostendel heft yn syme kraffele, dat nu hir tor stede is, unde dat ander horet em alleyne. Unde datsulve dat syn is sal syn werd Peter Austyn ergenomet vorkopen unde vorpen-nynge na syme dode”, k. 352v).

Przy analizie innego testamentu stwierdza: „3 marca 1475 r. Orthe żona Jacoba Wulners zapisała [...] $\frac{1}{4}$ majątku swoim synom Jacobowi i Hansowi. Wydaje się, że w chwili spisywania testamentu nie żył już mąż Orthe, skoro określono [ją] jako pozostającą pod opieką syna Jacoba” (s. 128). Jednak ze źródła wynika coś zupełnie innego. Dorota „Jakob Wulnes [a nie Wulners – W. D.] elike husfrouwe” sporządziła testament „in vormundschoep Hans Wulnes eres eliken sones”. Zapisała „Jacob Wulne erem eliken manne” czwartą część majątku przed jego podziałem, do tego będące w ich posiadaniu rzeczy srebrene („sulverwerk”), a także ubrania męża. Natomiast obaj synowie razem i osobno potwierdzili zapis dla Jakuba seniora („Desse gave also van des sulverwerkes und der kledere wegen hebben syne sones Jacob unde Hans beyde samentlik und elk besunder vorlevet und vorjaet myt deme veerden pennyng”, k. 365v).

Zdaniem autorki Hans Kesemarkt 10 III 1475 r. testamentarnie „swoim wnu-kom Hanusowi i Andrewesze, po ich nieżyjące babce Annie Hildebrandt, przeka-zał 10 grz. Z takiego ujęcia zapisu ostatniej woli wynika, że Hans był dwukrotnie żo-naty, a nieżyjąca babka jego wnuków, Anna, była jego pierwszą żoną” (s. 132–133). Tymczasem „Hans Kesemarkt hefft ok bekant, dat he noch schuldich is Hanse unde Andrewesze synen eliken sones, elkem 10 mr van Anna Hildebrandeschen der kindere doden grotmoder wegen, de he noch unter unde bi sik heft” (k. 366v). Zatem byli to jego synowie, którym jeszcze pieniędzy nie przekazał, a winny był każdemu 10 grz. Na jakiej podstawie autorka wnioskuje, że babka synów Hansa Kesemarkta była jego pierwszą żoną?

Na traktowanie źródeł z niefrasobliwością wskazuje przeprowadzona przez autorkę analiza testamentu Jurzego Wynkeldorpa (1474 r.), który „postanowił [...], że 20 grz. otrzymają jego żona i dzieci, bratu zapisał rzeczy, w tym pierścienie, które znajdują się w kantorze, bratanicy Elzeken Kazelers przekazał złoty pierścień wspomnian też szwagra Ludeke, jednak bez wyraźnego wskazania, co miał on dzie-dziczyć” (s. 135), „uczynił zapis 10 grz. dla sługi Dominika” (s. 142). Omawiając zapisy o charakterze dewocyjnym, wspomniała o szarym suknie dla norbertanek żukowskich, 6 srebrnych łyżeczkach i „swoje dobre ubrania” ołtarzowi św. Jerzego

w nienazwanym kościele, a „dla biednych ludzi pięć grz., nie wskazując jednak czyimi byli podopiecznymi” (s. 61).

Przede wszystkim autorka pominęła pewne fragmenty testamentu. Zaraz po zapisie guldena węgierskiego „to wegen und to stegen” znalazło się następujące postanowienie: „Item so geve ik mynem broder al dat geld, dat my tokompt, dat ik up Hela gepachtet hebbe, darvon sal he my nageven, so hir steyt. Dit geld sal em tokamen und synen kinderen, efte he id nicht aflevede, so sal id an syne kinder erven” (k. 347). Jest to dyspozycja ważna, gdyż zapisy pieniężne, które miał wykonać brat testatora, Jan Wynkeldorp, miały pochodzić z jego udziału w dzierżawie Helu (miasta i półwyspu), którą ta rodzina otrzymała w 1473 r. na 20 lat za 4400 grz.²⁰ Jurge Wynkeldorp zapisał mu te pieniądze, a jeśli by zmarł, to pieniądze miały dziedziczyć jego dzieci.

Następnie pominięto następujące darowizny: „Int erste sal he geven den beyden growen. [...] Item so sal he geven der ammen 5 mr. Item deme jungen und der maget, elkem 1 mr. Item so geve ik myne kledere yn de ere Godes. Darvan sal man wat in alle zeeckhuser geven unde 1 selebat maken”. Szczególnie interesujący jest zapis 5 grz. dla akuszerki. Autorka nie podała, że wspomniany „pierścień” Elżbieta miała otrzymać, gdy wyjdzie za mąż („wen see eynen man nympt, den gulden ring, dar dat manneken uppegemaket ist”, chyba więc chodziło o obrączkę). Pominęła również zapisanie bratu modlitewnika, pieniędzy przechowywanych w kasetce wbudowanej w skrzynię znajdującą się w kantorze, pierścień z rubinem i czarną aksamitną torbę („Dat hebbe ik broder wyne myn bedeboeck und dat manniggerleye geld, dat yn deme byladeken licht yn mynem comptor, den ring mit deme robne unde den swarten zammyttes budel”). Po powierzeniu wykonania testamentu bratu i szwagrowi („Item dit testament bevele ik Johan Wynkeldorpe unde mynem swager Ludeke Bispendorpe, dat se dit holden by erer selen selicheit”) zapisuje jeszcze swojemu spowiednikowi guldena węgierskiego („Mynem bichtevader geve ik eynen ungerschen gulden”), co również w pracy zostało pominięte.

Z zupełnym niezrozumieniem treści źródła mamy do czynienia w wypadku analizy wpisu do księgi ławniczej dotyczącego sprawy Bernarda Spytha (1476 r.). Autorka stwierdziła: „Jak już była mowa zgodnie z prawem gerada po matce przechodziła na córkę. Wydaje się, że właśnie z takim przypadkiem mamy do czynienia w wypadku testamentu Bernartha Spyth, który 27 czerwca 1476 r. swoje dobra zapisywał dzieciom Jacobowi i Brigitte. Szczegółowo został potraktowany zapis dla Brigitte” (s. 124). Następnie wyliczono różny sprzęt i ubrania, po czym autorka konkluduje, że one „stanowiły geradę należną Brigitt, po nieżyjącej matce. Co istotne testament wspominał też o dziedziczeniu przez syna testatora Jacoba, nie wymieniając jednak przedmiotów czy ruchomości, zdaje się to z kolei przemawiać za słusznością czynionego spostrzeżenia, iż w wypadku Brigitte wymieniono, przynajmniej w części, właśnie geradę” (s. 125).

²⁰ M. Foltz, *Geschichte des Danziger Stadthaushalts*, Danzig 1912, s. 289.

Tymczasem ze źródła wynika, że w momencie wpisu do księgi Bernard Spyth już nie żył. O testamencie nie może więc być mowy. Po wymienieniu dwojga dzieci stwierdzono, że dokonano podziału spadku według świadectwa (wiedzy, decyzji) „dobrych ludzi”, w taki sposób, że wymienione (niżej) rzeczy otrzymała Brygida („In deme namen Gades amen. Yn jar lxxvi Bernarth Spyth gescheden van deser werld unde nagelaten 2 kindere, also Jacob Spith unde Birgitte [a nie Brigitte – W. D.] syne rechten erven und eyn jczlik affgesundert na dirkentnisse guder lude, also nemeliken der Birgitten int erste [...]”). Jednak po ich wyliczeniu stwierdzono, że ten sprzęt ma pozostać w domu aż do czasu, gdy opuści go Jakub („Dit vorscreven husgerede sal yn dem huse blyven beth to der tid dat sik de broder vorandert, so sal man denne dat gevesse van eynander wegen up der wage”). Świadcami tej decyzji mają być „gude lude” i opiekunowie dziecka (razem 5 osób). Następnie stwierdzono, że został sporządzony chierograf (dokument rozcinany w miejscu podpisu lub znaku graficznego). Jedną część otrzymał Jakub, drugą zaś opiekunowie dziewczynki („Unde to merer bekentnisse desser delinge, so hebbe wy laten maken 2 uthgesnedene cedelen, eyne uth der anderen, welk cedelen denne Jacob Spith sal de eyne hebbe und des kindes vormunder, Birgitte genant, sullen de andere hebben. Dyt steyt des kindes mundigen jaren unde beth up de schicht teyd”, k. 400v).

Autorka wykorzystała również testamenty z księgi ławniczej z lat 1499–1504²¹. Także w tym wypadku mamy do czynienia z błędnymi odczytami i tłumaczeniami. Przedstawiając testament Hansa Lyndenblata z 16 XII 1502 r., dodaje: „tu jakiś zapis niejasny: »up synen namen stan gesc wolker boden und tyns bansc to kompt de kerken to Sante Johannes und ehe egen per Gut isz unde de banesc Hans Lyndeblat dar ahn nich pfenig noch pfenig wert«” (s. 140, przyp. 194). Tymczasem w tym miejscu czytamy: „unde dre boden dede gelegen synt up der Tendete, dede up synen namen stan gescreven, welkere boden und tynß bavescreven tokompt der kerken to sunte Johannes und ehr egen proper gut iß, unde de bavescreven Hans Lyndenblat darahn nicht hefft pennynck noch pennynghwert” (k. 22v).

Treść jest więc zupełnie jasna: trzy budy na ul. Tandeta, które w księdze miejskiej zapisane są na niego (Hansa Lyndenblata), należą wraz z czynszem do kościoła św. Jana. Odczyt mimo pewnych skrótów także nie nastęcza trudności. Ten jednak przypadek ujawnia wyraźnie, że autorka nie ma odpowiednich kwalifikacji paleograficznych i filologicznych, że przyczyną wyżej wskazanych błędów są niedostatki warsztatu badawczego.

Wcześniej autorka stwierdziła, że testator „przekazał 10 grz. miastu zgodnie z wilkierzem, wszystko pozostałe zaś Ludecke Holtzadel [...] 300 grz. z działki trzymanej przez Jurgen Godders, a leżącej przy NMP (jak to zapisano w księdze rady)” (s. 140). Ze źródła wynika, że Jorgen Gadders erve położona była up deme Damme (k. 222v), a zatem na ul. Grobla w Głównym Mieście Gdańsku, kościoła Mariackiego zaś nie wymieniono.

²¹ APG, sygn. 300,43,4b.

Omawiając testament Jana Dirckzona (21 VIII 1500 r.), autorka pisała m.in. o przeznaczeniu 200 grz. dla franciszkanów, „zaś dodatkowo pięciu biednych po śmierci Johanna miało otrzymać 10 grz.” (s. 77). W rzeczywistości franciszkanom zapisał 150 grz., a owych pięciu biednych to pięć biednych dziewcząt, które w razie zamążpójścia miały dostać po 10 grz. („item noch 5 armen meyden, dede to mannes gegeven werden, elleker 10 mrg geringe”, k. 82). Natomiast pominięto wzmiankę o 5 małych grz. dla pana Jorge, spowiednika (k. 77).

Autorka jest zdania, że tenże testator „czwartą część majątku przekazał żonie Nale, [...] synowi Johannowi Dirckzon [...] 400 grz., [...] część majątku siostrzeńcowi [...] Jacobowi Swerwolt” (s. 135). Ale z testamentu wynika, że czwarty fenig otrzymał właśnie siostrzeniec („Vorbas ſo bescheydet he [tj. Jan Dirckzon – W. D.] und gift syner suster zoen Jacob Swerwolt den veerden pennick”), następnie zaś tenże i jego żona postanowili, że po śmierci testatora młodzieńcowi zwanemu także Jan Dirckzon przypadnie 400 małych grz. z całego majątku („dem jungen genant Johan Dirckzon 400 mrgk geringe dede gevallen sullen ut deme vollen gude na Johan Dirckzon dode”, k. 82).

W sprawie testamentu Katarzyny Budding z (4 III) 1501 r. B. Możejko stwierdziła: „Z dochodów z »Czarnego Spichrza« na Długim Pobrzeżu zapisywała 25 grz. rocznie dla kaplic w kościele NMP oraz dla kapelana i dla księdza” (s. 77–78). Natomiast ze źródła wynika, że te pieniądze przeznaczone były na utrzymanie jej kaplicy w farze i związanego z nią duchownego („tho erer capellen yn der parrenkercke, de capelle und prester mede tho holden”, k. 114). Nie odróżniono więc liczby pojedynczej od mnogiej, a kaplicy od kapelana.

Autorka omówiła również testament, który 1 IX 1503 r. przedstawił „Thomas Kruschitz von Pleyberck aus Kernetken”, najpierw zapisy dla instytucji kościelnych (s. 79–80), następnie zaś „zawarł też w swym testamencie regulacje długów. Michael Rodde miał otrzymać 1800 grz., winien był także Heirichowi Slacker i Ulrichowi Hase 400 grz., które miały być spłacone z pieniędzy pozyskanych z renty za trzy lata (tylko bez podania skąd?)” (s. 121). Natomiast w testamencie po wyliczeniu legatów o charakterze dewocyjnym czytamy: „Item dit bavescreven testament zall geholden werden ut den schulden, ſo he secht, de Michel Rode ehm schuldich ſeyn zal, als 1800 mrgk geringe na lude Michell Rodden egen hantschrift, de welke handschrift Peter Beheme yn syne were entfangen heft. Unde ut den schulden, de man ehm schuldich zall ſyn alz Hinrick Glocker unde Ulrich Hase gelegen gelt an 400 mrgk, ſo he secht, to guder rekenschap”(k. 264). Okazuje się więc, że nie testator był winny, ale odwrotnie: wierzytelności testatora miały posłużyć do realizacji zapisów dewocyjnych. Następnie testator stwierdził, że pieniądze owe mają otrzymać jego prawni spadkobiercy. Gdyby jednak nie przybyli do niego w ciągu 3 lat, to 700 małych grz. zapisał na mszę wieczystą w Gdańsku, a następne 700 małych grz. na fundację mszy wieczystej w kościele św. Anny. Pieniądze powinni otrzymać starsi bractwa św. Anny („Und were ith sake, dat syne erfnamen bynnen 3 jare nicht ehn quemen, zo zalen 700 mrgk ger. gevallen tho eyner ewigen

messen hir to Danczike unde de anderen 700 mrg ger. to eyner ewiggen missen to stiften tor wille in sunte Annen kercken. Dat salen utrichten de oldesten der broderschop sunte Annen”, k. 264). Zatem to, co autorka pisze o pieniądzach do spłaty rzekomego zadłużenia pozyskanych z renty za 3 lata, jest nieprawdą.

Treść tego testamentu nie jest zresztą łatwa do interpretacji. Wskazane wierzytelności Kruschitza wynosiły (1800 + 400) 2200 małych grz. Z wyliczenia autorki wynikałoby, że wysokość zapisów *ad pias causas* przed ich podaniem wynosiła 875 małych grz. (s. 79–80). Gdy jednak pisze: „Poza tym przeznaczył jeszcze 700 grz.: na msze święte w kościele św. Anny bractwom oraz także tamtejszym starszym bractwa” (s. 80), to nie oddaje to treści wyżej zacytowanego fragmentu testamentu. Tak samo jest, gdy stwierdza, że Kruschitz zapisał „200 grz. tamtejszym biednym” (s. 80), podczas gdy przekazał je biednym sierotom i biednym dziewczynom, które chcą wstąpić w święty stan małżeński („armen weisen und armen meyden, dede yn de hilghe ehe treden willen”, k. 264).

Niektóre z aktów ostatniej woli autorka zaczerpnęła już z wydawnictw źródłowych. Niestety, także w tych wypadkach mamy do czynienia z niezrozumieniem tekstu, bezzasadnym, bo niezgodnym z celami pracy, opuszczaniem fragmentów bez informowania o tym czytelnika, złymi odczytami.

Najpierw zajęła się testamentem Filipa Bischofa z 1483 r.²² Zaczęła od omówienia fundacji w jego kaplicy. Pominęła autorka ten zapis, w którym testator określił, skąd powinny pochodzić środki na utrzymanie kaplicy: z czynszów z Wrzeszcza albo dochodów z cegielni, albo jeszcze innych. Zdaniem autorki testator „zalecił zakup czarnego amsterdamskiego sukna, którym miała być okryta trumna, a po zakończeniu uroczystości pogrzebowych sukno miało być przeznaczone dla biednych lub (i) do klasztoru w Oliwie” (s. 70). Tymczasem w testamencie czytamy, że tymi dwoma sztukami sukna miały być okryte zwłoki („Lick” = *Leiche*), po pogrzebie zaś jedna sztuka miała zostać przekazana proboszczowi i ubogim kapłanom na ubranie, druga zaś mnichom oliwskim („ene hier dem Herrn Parner (Pfarrer) und arme Priesterre mede (damit) to kleden, dat andre in de Oliva den Moniken (Möchen”). Kartuzom nie „przeznaczył żyta za 10 grz.” (s. 69), ale 10 grz. w zbożu lub gotówce, cystersom oliwskim nie „przekazał najlepsze konie, dalej sumę 24 grz.” (s. 69), ale jednego konia z tych, które trzymał w Mokrym Dworze albo 24 grz. („en von minem besten Perden up dem Hawe to der Moderstrenße wesende, oder man gewen en an Gelde 24 M. to Hope (zu Hanf, in ganzer Summe”). Nie „księdzu opiekunowi bractw” (s. 69) zapisał 10 grz., ale bractwu kapłańskiemu („der Priester Broderschap”). Cystersom „podał na potrzeby budowlane 5000 cegieł” (s. 69), jednak wtedy, gdy cegielni będzie się dobrze powodziło („Wollde min Tegelamt woll glücken”). W źródle nie ma mowy o żadnych „potrzebach budowlanych”. Był to bowiem zapis warunkowy. Bez uzasadnienia autorka pominęła informację o przekazaniu 10 grz. biednym na chleb pszenny i buty („den Armen an Wittbrod und an Schoe”).

²² G. Löschin, op.cit., s. 17–18.

Zdaniem B. Możejko w testamencie Bischofa jest też mowa o „zapisie 20 grz. dla [...] lekarza mistrza Mathies, który nie tylko go leczył, ale także prowadził księgi po niemiecku i łacinie w jego kantorze” (s. 70). W źródle natomiast czytamy, że proboszczowi Maciejowi, jeśli go przeżyje, daje napisaną na pergaminie po niemiecku książkę lekarską z łańcuszkiem, która jest w jego kantorze, a także inną rzecz (rękopis) po łacinie, które kosztowały 20 grz. („Item gewe ick dem Herrn Parner Meister Mathes, so he by minem Dodt ward leven, ein Arztnye (Arznei) Bock op Pargament geschrewen mit enem Kotken (Kettchen), licht (liegt) in minem Kontor, up Deutsch geschrewen, uck ander Dingk up Latein darin geschrewen, kostede my woll 20 Mark”).

Autorka zauważa także, że testator „na zakończenie [...] wyrażał troskę o dzieci, wymieniając [...] z imienia tylko Alberta, o czym szerzej w kolejnym rozdziale” (s. 70). Niestety, ta obietnica nie została zrealizowana (por. s. 148). Nie wyjaśniono także, w czym ta troska miałyby się wyrażać. W testamencie zaś czytamy, że prosi proboszcza (Macieja) o pomoc (wskazówki, pouczenia, dobre rady) dla tych jego dzieci, a ma nadzieję, że będzie to Albert (późniejszy kanonik warmiński i proboszcz kościoła św. Katarzyny w Gdańsku), które zechcą zostać duchownymi. Podkreślił też, że był i jest jego dobrym przyjacielem i ma nadzieję, że Maciej będzie im jak najlepiej doradzał²³.

Także z 1483 r. pochodzi testament „Orothe, wdowy po Jakobie Zals, która na utrzymanie ołtarza w kościele Piotra i Pawła przekazała spichlerz położony koło Khttelhave (rzeźnia Küttelhof/Kuttelhof przy obecnej ul. Chmielnej) zaś czyniący w tym samym roku testament Hansa [tak w tekście – W. D.] Trost przekazał na cel dewocyjny dwa [tak w tekście – W. D.] działki na Bodelgassen (Böttchergasse, obecnie ul. Bednarska na Starym Mieście, wyrażając życzenie, by dwaj księża odprawiali msze w kaplicy wieży klasztornej (chyba jednak kościelnej) na der Tryppenmarkgasse (Korkenmachergasse, obecnie ul. Szewska)” (s. 67).

Tymczasem u G. Löschina czytamy, że wdowa ma na imię Orthie, jej zmarły mąż zaś to Jakub Falke (dopełniacz „Falks” autorka odczytała jako „Zals”)²⁴. Z kolei nazwę rzeźni wydawca podał w formie Kyttelhave (literę „y” wzięto za „h”). Jeśli chodzi o testament Trosta, to owe działki należy zlokalizować na ul. Pachoły (niem. Büttelgasse, od niem. „bodel”, „böddel” – niższy urzędnik sądowy lub też kat) na Głównym Mieście (przeciw Staremu Miastu przemawia przekazanie ich farze głównomiejskiej, nie zaś staromiejskiej). Wspomniane msze św. miały być czytane „in der Kappellen by dem Klocktorme na der Tryppemmakergasse Korkenmacherg.) wärts, de Trost gekregen heft von Herrn Johann Meydeborg siner Husfrue Vader”. Chodzi więc o kaplicę (naturalnie w kościele Mariackim) koło dzwonnicy w kierunku na ul. Szewską. Nie ma tu więc mowy o kaplicy wieży klasztornej czy kościelnej. Zapewne autorka „Klocketurm” odczytała jako „Klosterturm”. B. Mo-

²³ Ten fragment testamentu Filipa Bischofa omówił Theodor Hirsch w: *Die Ober=Pfarrkirche von St. Marien in Danzig*, Danzig 1843, s. 130–131. Proboszczem był wówczas Maciej Westfal.

²⁴ G. Löschin, op.cit., s. 19.

żejko pominęła informację, że Trost dostał ją od ojca swojej żony, to znaczy Joh. Meydeburga. Chodzi więc o kaplicę św. Jana, a później św. Rajnalda²⁵.

Przy omówieniu testamentu Elżbiety, wdowy po Dirku (a nie Dicku, jak w pracy) Baste, autorka stwierdza m.in. (s. 81), że testatorka „wyraziła wolę pochówku w kaplicy”, a „wszystkie naczynia i dzbany znajdujące się w domu przeznaczyła na dzwonną dla jakiegoś klasztoru”. Tymczasem w źródle napisano: „vor ehrer Kapelle”, a więc przed jej kaplicą, i „to den Glocken”, a zatem na dzwonną, żadnego klasztoru nie wspomniawszy. Wymieniając legaty dla klasztorów i przytułków, pominęła „szarych mnichów”. Autorka mylnie rozumie instytucję *Seelbad*, gdy pisze (s. 81), że Elżbieta „przeznaczyła dla szpitala św. Ducha na kąpiel dla ubogich sześć beczek piwa” (czyli miało być to piwo sprzedane, a za uzyskane pieniądze sfinansowana łaźnia dla ubogich). Piwo miało być przez biednych wypite w łaźni, gdyż kąpiel towarzyszył posiłek (G. Löschin wyjaśnił to w przypisie). Pominęto związany z tym zapis na kupno płótna za 100 grz., przeznaczonego na kąpiel dla ubogich („Noch soll man kopen vor 100 Mk. Lawent (Leinwand) unde armen Lüden um Badeswillen gewen”).

Dalej w pracy napisano: „Po 100 grz. przeznaczył dla każdego z następujących odbiorców: dla domu pokutnic; na szare sukno dla ubogich; dla bezdomnych; dla ubogich dziewcząt” (s. 81). Po pierwsze, pokutnicom („den Böteryinnen”) przeznaczył tylko 10 grz. Natomiast na pierwszym miejscu wśród obdarowanych 100 grz. jest niewymieniony przez autorkę „Pockenhus”, na trzecim zaś nie bezdomni, ale ubodzy mieszkający w domach (*Hausarmen*), którzy wstydzą się żebrać („de sick Beddelens schämen”). To jest ważna kategoria ubogiej ludności miejskiej, posiadająca swoje własne mieszkania, ale która posiłki otrzymywała w przytułkach. O ile mi wiadomo, w testamentach grupa ta pojawiała się rzadko.

Na koniec autorka pisze: „Elizabeth zapisywała swój najlepszy pas (łańcuch) dla kaplicy św. Jakuba, zaś dla kościoła NMP dzban, a wszystkie cenne i złote rzeczy z przeznaczeniem na Humerale (humerale) in arme Kercekn (dla kościoła ubogich – franciszkanie?). Perłowe guzy miał otrzymać kościół NMP na obraz NMP (na ozdobę)” (s. 81). Natomiast u G. Löschina czytamy, że pas został przekazany kaplicy św. Jakuba w kościele Mariackim (z wykorzystaniem go na wizerunek krzyża?) na ornat („in St. Jacobs Kapelle in unser lewen Frauen Kerken zu ener Kasel”), a wszystkie aksamitne i złote (ze złotą nitką?) czepki na humerały w biednych (tzn. chyba niemających dostatecznej liczby paramentów liturgicznych) kościołach („alle ehre Sammets und gulden Hufen (Hauben) to Humeralen in arme Kerken”). Guziki perłowe zostały przeznaczone na koronę („to enen Kranze”) do obrazu NMP w farze (kościół Mariackim). Ostatnie dwie dyspozycje – „Zube und Mantel to Kaselen” i „Zube to ener Kasel”, a więc szubę i płaszcz na ornat oraz szubę na ornat – autorka także bezzasadnie pominęła.

O testamencie Barbary Schroeder, który Th. Hirsch opublikował zarówno w streszczeniu, jak też *in extenso*, napisano, że są „w nim zapisy dla klasztorów

²⁵ Th. Hirsch, op.cit., s. 434–435 i przyp. 3.

w Gdańsku, dla kartuzów i dla mnichów (franciszkanów) w Lęborku [...] od czterech fenigów do 100 grz.” (s. 73). Według Hirscha datek dostał każdy klasztor w Gdańsku i „der Umgegend bis Dirschau [a więc tutejsi dominikanie – W. D.] i Lauenburg”, kartuzi „den vierten Pfenig, andere bis zu 100 Mk”. Kartuzom testatorka zapisała więc $\frac{1}{4}$ środków pieniężnych, a nie 4 fenigi, co przecież było kwotą tak małą, że taki dar byłby absurdalny. Dalej B. Możejko pisze: „Wśród zapisów znalazł się też i dla ubogich na jedzenie, do tego doszło 15 grz. na łaźnię dla księdza, świętobliwych i biednych ludzi, ponadto dwa skojce dla księdza na mszę, dla ubogich sześć sztuk sukna [...] wreszcie 100 grz. dla 10 biednych panien” (s. 73). Autorka pominęła bez powodu zapisy dla szpitali. Jeśli chodzi o jedzenie dla biednych ludzi, którzy są w potrzebie, to otrzymali po jajku i bułce („itzlichem armen menschen, denen es nothen ist, eyn ey und eyne wecke”), pozostali zaś biedni mieli dostać po bułce. Owe 15 grz. Barbara zapisała „vor prister und geistliche personen”, a więc księżom i osobom duchownym, następnie „itzlichem prister 2 scot zu einer messe”, zatem każdemu księdzu, a nie zaś tylko jednemu. Z kolei darowizna dla 10 biednych panien była obwarowana pewnymi warunkami, które w pracy pominęto. Powinny być gotowe do zamążpójścia, pobożne, pozbawione środków materialnych, wykonawcy zaś testamentu powinni pieniądze rozdzielić w zgodzie²⁶.

W suplemencie omówiono m.in. wydane drukiem testamenty Ottona Angermünde i Mikołaja Schwichtenberga.

Testament Ottona Angermünde (1492 r.) został opublikowany²⁷. Legaty dla instytucji kościelnych zostały przedstawione z kilkoma błędami. „10 grz. miało otrzymać bractwo św. Olafa, 10 grz. i kolejne 10 kaplica tego bractwa (pod tym wezwaniem) w NMP, na jej rzecz zapisał też 100 sztuk szarego sukna” (s. 71). Tymczasem w testamencie mowa jest o przekazaniu bractwu 10 grz. i 10 grz. kaplicy NMP, którą Paul Simson utożsamia z kaplicą bractwa kapłańskiego w kościele Mariackim, owo sukno zaś Otto zapisał „na chwałę Boga” („in der ere Gades”), to znaczy najpewniej dla ubogich. Po informacji o darowiznie 5 grz. kościołowi św. Katarzyny znalazło się stwierdzenie „i dodatkowo tyle samo dla ubogich” (s. 72), gdy w testamencie napisano, że chodzi o szpital Ducha Świętego („to h. geist den armen”). 20 grz. miał otrzymać „spowiednik klasztoru franciszkanów w Lęborku” (s. 72), gdy tymczasem kwotę tę zapisano franciszkanom („den barvoter tor Lauenborck”). Ponieważ Otto chciał przekazać biednym sukno, ubrania, buty, to pełnomocnikiem w tej sprawie uczynił swoją żonę i wykonawców testamentu, o czym jednak w pracy nie wspomniano.

Zdaniem autorki testator „przeznaczał gdańskiemu klasztorowi brygidek 25 grz. czynszu płaconego [...] z działki na ul. Ogarnej i 16 grz. oraz 16 skojców [...] z działki [...] na Frawengasse” (s. 71). Jednak testator oświadcza („so bekenne ick”), że czynsze te są tylko zapisane pod jego nazwiskiem w księdze miejskiej, a należą

²⁶ Zob. *ibid.*, s. 197, przyp. 1.

²⁷ P. Simson, *Das Testament*, s. 42–48.

w rzeczywistości do brygidek („[...] up mynen nahmen geschreven stan up dem rathhuse, St. Biergitten thogehören unndt nicht my”).

Kolejne błędy pojawiają się przy przedstawieniu zapisów dla rodziny. Autorka jest zdania (s. 124), że Otto „przekazał swojej żonie Barbarze Overram, chyba właśnie jako geradę: wszystkie ubrania, klejnoty, jedwabie, srebra, złoto, perły, korale, wszystkie sprzęty domowe, połowę małych i dużych rzeczy cynowych lub miedzianych, lnianych lub wełnianych, dwa srebrne naczynia, dzbany, stalowy dzban, inny dzban pozłacany i jeszcze jakiś inny srebrny dzban, czarki, sześć srebrnych łyżek, dwa *geschepte sylvern geleseken* (posrebrzane pucharki?). Tymczasem po wymienieniu korali w źródle napisano, że kolejne rzeczy należały do sprzętu domowego jej męża („dartho alle des genandten hern Otten huszgerede”), nie mogły więc być wianem wniesionym przez Barbarę. Określenie cynowe i miedziane odnosi się do „gevesz”, a nie do rzeczy w ogóle. Tłumaczenie fragmentu „enen kop gestaltt als en kelck utgebolet, binnen und buten verguldt” jako „dzbany, stalowy dzban” jest mylne. „Ene schale” to nie czarki, a czarka. Stwierdzenie, że Barbara miała otrzymać 4500 grz. (s. 146), należałoby uzupełnić o informację, że 500 grz. była zobowiązana obrócić „na chwałę Boga” dla zbawienia duszy męża.

Omówiono także zapisy dla pozostałych członków rodziny. I tak Hans, syn Barbary, miał otrzymać „ene stootse von 4¹/₂ M löttiges”, co przetłumaczono jako „dzban (*becher*) wart cztery i pół grz.” (s. 146). Tymczasem chodziło o jednostkę miary masy (ciężaru), a nie jednostkę pieniężną. Córka Barbary Budding, także Barbara, miała otrzymać m.in. „ubrania, klejnoty, ozdoby (*fieden*), [...], płaszcz przetykany złotem, [...] narzutę na łóżko, [...] pozłacany świecznik” (s. 146). W źródle odpowiednio zapisano: „alle ere kleder unnde klenoder, sieden unnde sylvern [...], verguldene mantelhefte, [...] badekappe, [...] ene verguldene stottse [...]”. Chodziło zatem o ubrania z jedwabiu, pozłacane haftki do płaszcza, płaszcz kąpielowy, pozłacany puchar (dlaczego autorka słowo „stottse” tłumaczy jako świecznik, chociaż wydawca wyjaśnił, że chodzi o puchar (*Becher*), nie wiadomo).

Ottonowi i Hermanowi, synom Barbary Budding, miał zapisać m.in. „dom, mieszkanie” (s. 146), gdy tymczasem chodziło o „dat husz, dar ick [testator – W. D.] ene wane”. Następnie obu synom i ich siostrze Barbarze m.in. „spichrze [...] pieniądze przechowywane na ratuszu oraz pieniądze z posiadłości w Helu” (s. 146). O jakie spichlerze i posiadłości na Helu chodzi, autorka jednak nie wyjaśniła.

Kolejna córka Gertruda miała otrzymywać m.in. „ene verguldene stüttse unndt ene vuet”, co według autorki miałyby oznaczać „pozłacany świecznik i *ene vute*” (s. 146). Następnie nienazwane z imienia dziecko, które autorka identyfikuje z Anke Pileman (za P. Simsonem), czyli wnuczką Ottona, miało otrzymać „srebrne rzeczy, en knopleken top und eine tausche” (s. 146), w źródle jednak ten fragment brzmi inaczej: „en knopleken kop unndt ene kausche” (tj. wysadzane guzkami (większe) naczynie i czarkę), i nie ma wzmianki, że są one srebrne, chociaż jest to prawdopodobne. Następnie B. Możejko stwierdza: „Dodatkowo Anna i jej przyrodnia siostra Lenke miały otrzymać 100 grz.” (s. 146). Z testamentu wynika

jednak, że to każdej („elechen”) miała przypaść ta kwota. Ponadto autorka opuściła cały dalszy fragment tej dyspozycji: po śmierci jednej kwotę zmarłej przejmuje druga, po śmierci obu ich matka, gdy ich potrzebuje. Jeśli nie, mają być użyte ku chwale Bożej, to jest rozdysponowane na pomoc ubogim.

Dalej znalazło się stwierdzenie (s. 146), że „córce Dorothe, zakonnicy w Żarnowcu, zapisał [Otto] osiem grz. z czynszu działki na ul. Ogarnej i osiem skojców z działki żony (bez podanego położenia)”. Natomiast w testamencie zapisano, że dochód wynosi 8 grz. 8 skojców, a jego ściąganiem i wysłaniem córce ma się zajmować żona. O działce żony nie ma mowy („It. So sall hebben myn tochter jungfer Ortie to Sarnowitz 8 M tyns op Flintes erve in der Hundegasse unnde 8 scot, de sall myne husfrue upbaren unnd myner dochter darvon senden, watt se bedarff hefft, na eren dode sollen die kommen en de ere godes”).

O innej dyspozycji napisano (s. 146): „[...] zapisał żonie, wszystkim synom, córkom Barbeken i Gertrudzie oraz Annie Pilman połowę stodoły z ogrodem, »holdhove« przy ulicy Kittelhave (Ketterhagergasse, obecnie ul. Zbytki)”. Natomiast z ostatniej woli wynika, że jedną połowę tych nieruchomości otrzymała jego żona, jej syn Hans i jego córka Barbara, drugą zaś synowie Otto i Herman, Gertruda i Anneke, córka Matza Pillmana. Jeśli chodzi o położenie tych nieruchomości, to znajdowały się one naprzeciw rzeźni miejskiej, zatem po drugiej stronie Motławy („[...] husfrawen unndt erem son Hans unndt syner ehlicken dochter jungfer Barbaren de halve schüne mit dem garden unndt holdthove in der gasse kegenst dem Kittelhave over, unnd de andere synen sonen Otto unndt Hermann unndt Gardeken unndt Anneken, Pillmans dochter”. Właściwą identyfikację położenia podał P. Simson w publikacji).

Kolejny testament, któremu autorka poświęciła więcej uwagi, sporządził w 1518 r. Mikołaj Schwichtenberg, oficjał pomorski²⁸. Najpierw omówiła zapisy dewocyjne. Autorka napisała, że Schwichtenberg „prosił o pochowanie go w kościele św. Jana i przeznaczał na ten cel 60 grz., z czego miało być opłacone bicie w dzwony w dzień pogrzebu” (s. 82). Nie podała jednak, że pieniądze te miały być podzielone między kapłanów bractwa NMP. Natomiast bicie w dzwony odbyło się podczas oddzielnych wigilii kapłanów i uczniów, a więc podczas oficjum nocnego („Necnon vigilie sacerdotum et scholarium dicte ecclesie sancti Joannis fieri seorsum debent cum pulsu campanorum”). Zdaniem autorki „na świece dla klasztoru św. Brygidy, kościołów NMP i św. Jana zapisał po 5 funtów wosku” (s. 82). Tymczasem wosk miał być przeznaczony na świece przy wigiliach i egzekwiach. Testator prosił, aby przynajmniej po jednej świecy znalazło się na każdym ołtarzu w farze, cztery w jego kaplicy pod chórem, dwie w klasztorze św. Brygidy, pozostałe zaś zarezerwował „pro corona ad missam annuntiationis beatissime Marie virginis ibidem ad sanctum Joannem”.

Autorka stwierdziła też, że testator „kościółowi św. Jana zapisał psalterz” (s. 82). Tymczasem w testamencie czytamy, że przekazał on każdemu kapłanowi

²⁸ Opublikował go H. Haßbargen, op.cit.

z kościoła św. Jana po 5 wiardunków za czytanie psalterza i odmawianie Wieczny Odpoczynek („pro quibus quinquw fertonibus leggere debeant Psalterium et in fine cuiuslibet psalmi decere debeant Requiem eternam”). Następnie zauważyła, że „bractwo ubogich w kościele NMP miało otrzymać 10 grz. i złoty puchar” (s. 82). Z testamentu jednak wynika, że zapis ten dotyczył bractwa kapłańskiego w Gdańsku („Item legavit alme fraternitati sacerdotum beate Marie virginis de Gedano decem marcas leves et unam cuppam argenteam [...]”).

Na końcu B. Możejko pisze: „Kapelan od św. Jana miał otrzymać 15 grz. na odprawianie mszy w intencji fundatora, zaś parafia świętojańska dom na Peterilengengasse” (s. 82). Musi dziwić, że chyba najważniejszy zapis dewocyjny Schwichtenberga został potraktowany tak lapidarnie. Tymczasem z tym dożywotnim beneficjum, które otrzymał Jan Croveke, związana była fundacja kaplicy w kościele św. Jana i odprawianie dwóch mszy św., a do kaplicy należeć miał dom przy Schwenretergasse (ul. Szklary). Prawo patronatu otrzymali proboszcz kościoła Świętojańskiego i Jerzy Barow. Testator wskazał też, skąd mają pochodzić pieniądze na beneficjum (czynsze z domów).

Niektóre z dyspozycji testatora, które mogą być uznane za zapisy dewocyjne, autorka bez wyjaśnienia pominęła, np. dla wikariusza z Braniewa Jakuba Wolckmana za czytanie oracji. Każdy z kapłanów mieszkający w domu przy „platea piscium”, który zbudował oficjal, zobowiązany został w ciągu tygodnia za dusze wszystkich wiernych zmarłych do 8 czytań i jednej mszy św. za zmarłego. Kościołowi św. Jana zapisał swój pacyfikał ze srebrnym, pozłacanym łańcuchem. Zostawił też pewne kwoty prowincjałowi karmelitów, dominikanów i generałowi franciszkanów, ubogim w szpitalach gdańskich, bractwu kapłańskiemu w Tczewie 15 grz. za wigilie i egzekwie za niego. W końcu nierozdysponowane testamentem rzeczy polecił rozdać ubogim.

Następnie autorka zajęła się spadkobiercami Schwichtenberga. „Annie swej służącej za służby »ut ad aliquod« zapisał 10 grz. i kolejne pięć” (s. 146). Natomiast w testamencie czytamy: „Item honeste Anne famule sue pro nunc sibi servienti, ut ad aliquod hospitale eo melius recipi possit”. Jest to zatem darowizna mająca ułatwić jej uzyskanie miejsca w którymś ze szpitali (jako prebendariuszce). Natomiast kolejne 5 grz. otrzymała inna Anna, jego była domownica („que olim famula sua fuit”).

Na końcu B. Możejko stwierdza: „[W] [...] testamencie mowa jest także o nieruchomościach: wsi Borkowo (Borgfeld) koło Gdańska, którą zapisał Ernestowi Unruh oraz domu na ul. Powroźniczej, przeznaczonym krewnym. Ernest Unruh miał także otrzymać 100 grz. czynszu, z kolei dla Gertrud Tempelflede zapisał 58 grz.” (s. 148). Jednak treść testamentu nie potwierdza żadnego z tych stwierdzeń. Borkowo posiadał Schwichtenberg w związku z udzieleniem pożyczki Ernestowi Unruh do czasu jej zwrotu („Item idem dominus Nicolaus testator dixit se habere unam villam Borckfelth jure terrestri sibi appropriatum donec et quosusque nobilis Ernestus Unrow certam pecuniam, quam a dicto testatore recipit, totaliter

[...] solverit”). Dalszego ciągu obszernej dyspozycji związanej z Borkowem autorka już nie podaje. Powiedzmy więc tylko, że Unruh płacił 48 grz. czynszu (odsetek) rocznie. Majątku nie wykupił i stał się on własnością kościelną. Z kolei 100 grz. było pożyczką udzieloną przez Schwichtenberga Ernestowi Unruh, za rentę w wysokości 8 grz. rocznie. Pożyczka była zabezpieczona na łące koło Borkowa („Item idem Nicolaus testator dixit se dedisse nobili Ernesto Unrow centum marcas leves pro annuo censu super magno prato prope Borckfelt in campis Witlaw condido, pro quibus centum marcis dictus Ernestus pro annuo annuatim dare tenetur octo marcas leves”). Dom przy ul. Powroźniczej (niem. Röpergasse) w testamencie nie został w ogóle wymieniony. Natomiast Gertruda Tempelfelde (a nie Tempelflede) otrzymała 54 grz. („quingentaquator marcas leves”).

Autorka starała się uwzględnić dokonane przez Schwichtenberga zapisy mienia ruchomego, ale pominęła ważny zapis 300 grz. dla trzech osób: Brygidy, żony Jerzego Barowa, Elżbiety, żony Piotra Tile, Anny Schwichtenberg, jego bratanicy. Nie wymieniono również biskupa włocławskiego (2 nobile angielskie) i oficjała gdańskiego (floreń węgierski i srebrna łyżeczka) jako strażników testamentu.

Przy omówieniu testamentu księdza Jakuba, polskiego kaznodziei z kościoła Mariackiego i kapelana proboszcza Andrzeja Slommowa, B. Możejko stwierdziła, „że oświadczenie ostatniej woli [...] miało miejsce 17 stycznia 1426 r., zaś odnośny instrument notarialny został spisany 10 lutego 1434 r.” (s. 32, 50). Tymczasem w testamencie jest wymieniona tylko pierwsza data i nie ma żadnej innej. Natomiast dokument z 10 II 1434 r., omówiony przez O. Günthera bezpośrednio przed wspomnianym testamentem, dotyczy zgody Slommowa na pielgrzymkę do Camposteli Pawła Meysnera²⁹. Autorka stwierdziła też, że „wśród świadków [testamentu] wymieniono zakonnice” (s. 50). Chodzi jednak o wdowy (kobiety niezamężne i panny („presentibus [...] honorabilibus et viduis virginibusque Anna Ty(e)rgartschen, Katharina Smedes, Dorothea Ty(e)rgarten, Katherina Beckirs”)³⁰.

Błędy pojawiają się także przy analizie wzmianek z księgi beneficjów klasztoru kartuzów w Darłowie. Na jakiej podstawie autorka uznała, że gdańszczanami byli „Nicolas Mileke, [który] zapisał dla kartuzów beczkę piwa *ceruife* (*cervisie*), [i] Hans Vezdum, [który] dawał im [kartuzom] w testamencie 12 miar pszenicy” (s. 55), nie wiadomo. H. Lemcke słusznie uznał, że obaj pochodzili z Darłowa. Do tego drugi z nich nazywał się „Vzedum”, a nie „Vezdum”, w tekście jest lekcja „ceruisie”, a nie „ceruife”, nie trzeba więc jej poprawiać³¹.

²⁹ O. Günther, *Andreas Slommow und Johannes Zager in den Handschriften der Danziger Marienbibliothek*, ZWG, Bd. 57: 1917, s. 149–151.

³⁰ Ibid., s. 151–152. Autorka (s. 32, przyp. 64) dodaje: „Na jednej z końcowych kart rękopisu MS.Mar. F 78, zachował się uszkodzony dokument pergaminowy, instrument notarialny sporządzony przez kleryka włocławskiego, notariusza publicznego, Mathiasa Grudentz”. Według O. Günthera, *Katalog der Handschriften der Danziger Stadtbibliothek*, Bd. 5, Danzig 1921, s. 98, chodzi o Ms. Mar. F 77 (podanej przez autorkę sygnatury brak), ów dokument zaś określony został jako „Vorsatzblatt” (karta przed kartą tytułową).

³¹ Ibid., nr 1901, 1931 oraz s. 203, 214 (indeks).

Tyle na temat błędów związanych z odczytywaniem i rozumieniem tekstu źródeł oraz strony koncepcyjnej pracy. Do błędnych odczytów nazwisk dodać można też inne: „Tertax” zamiast „Terrax” (s. 29), „Gretke Radekebothanes” zamiast „Bothane” (lub „Bothave”), gdyż w źródle jest „Gretke, Radeke Bothanes elike husfrouwe” (s. 38, przyp. 99); „Goliberg” zamiast „Goltberg” (s. 40). Sprzeciw budzi tłumaczenie słowa „kleinod”, n. (-s, -e) jako klejnoty, gdyż w średniowieczu miało ono kilka znaczeń, m.in. drobny sprzęt domowy, rzeczy specjalnie zdobione, w końcu także przedmioty ozdobne o dużej wartości³². Termin ten występuje w większości analizowanych w pracy testamentów. Z pewnością nie zawsze chodzi o klejnoty w dzisiejszym tego słowa rozumieniu. W tym przypadku potrzebna byłaby całościowa analiza statusu społecznego osób, które sporządziły testamenty. Tego jednak w pracy nie zrobiono. Nazwę wsi „Trutenauw”³³ autorka odczytała jako „Crutenaw (Grutenaw: Trutenau, czyli Trutnowy [...])” i potraktowała mylnie jako dwór (s. 134).

Wiele do życzenia pozostawia też strona literacka książki. Imiona i nazwiska podawane są w brzmieniu oryginalnym, zgodnie z zapisami źródłowymi, ale nie zawsze konsekwentnie. Błędem jest podawanie nazwisk niemieckich w mianowniku w formie dopełniacza (zob. indeks; np. Arndt Backers, Hans Dalwygs, Pawel Hakemanes, Jurgen Godders, Heinrich Jordanes i inne). Trudno mi zaakceptować stosowanie biernika z przyimkiem „dla” zamiast celownika przy czasownikach oznaczających przekazanie, zapisanie, danie czegoś innej osobie (osobom). Także korekta została wykonana niestarannie (np. s. 11, przyp. 3: „Hisicht” zamiast „Hinsicht”, „Straslund” zamiast „Stralsund”, „Mittelr” zamiast „Mittel”; s. 11, przyp. 19: „Zwiercian” zamiast „Zwiercan”; s. 16, przyp. 45: „Haasbargen” zamiast „Haßbargen”; s. 16, przyp. 46: „A. Radzymińskiego” zamiast „A. Radzimińskiego”; s. 25, przyp. 24: „Wilküren” zamiast „Willküren”; s. 41, przyp. 115: „Fontem” zamiast „Fontes”; s. 67: „dwa działki” zamiast „dwie działki”; s. 69, przyp. 140: „Nmametafel” zamiast „Namentafels”; s. 75 „cueprum” zamiast „cupreum”; s. 125: „Aranda” zamiast „Arnda”; s. 131: „Barabre” zamiast „Barbare”).

Niestety, praca Beaty Możejko o testamentach gdańskich w XV – początkach XVI w. nie spełnia warunków stawianych rozprawom naukowym. Brak dostatecznych umiejętności filologicznych w zakresie języka staroniemieckiego i łaciny oraz paleografii i neografii sprawił, że autorka nie była w stanie poprawnie odczytać i przetłumaczyć szeregu testamentów. Z drugiej strony brak odpowiedniej wiedzy pozaźródłowej spowodował, że autorka nie dostrzegła i nie zanalizowała szeregu zagadnień związanych z tematem pracy. Za całkowicie nieuzasadnione i niedopuszczalne należy uznać pomijanie fragmentów źródeł, które są integralnie związane z badaną problematyką, bez informowania o tym czytelnika. Późnośredniowieczne testamenty gdańskie wciąż czekają na kompetentne opracowanie naukowe.

³² Fr. L. K. Weigand, *Deutsches Wörterbuch*, Bd. 1, Gießen 1909 (wyd. 5), szp. 1054.

³³ APG, sygn. 300,43, 195, k. 27.

ZU DEN DANZIGER TESTAMENTEN IM SPÄTEN MITTELALTER
Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Danzig, Testament, Schöffebücher, philologische Kompetenzen, paläographische Kompetenzen

Seit einigen Jahrzehnten schon wächst das Interesse an den als Massenquelle behandelten spätmittelalterlichen Bürgertestamenten als Quellen zum wirtschaftlichen, gesellschaftlichen und vor allem religiösen Leben, zu Familie und Mentalität, auch im Bereich der Hanse. Die Aufnahme von Forschungen zu den Danziger Bürgertestamenten durch Beata Możejko stellte somit ein sinnvolles Unterfangen dar. Doch die Umsetzung kann nur als misslungen bezeichnet werden. Es mangelt an den erforderlichen philologischen und paläographischen Kompetenzen, was zur fehlerhaften Übersetzung zahlreicher Testamente geführt hat. Zudem wurden grundlos bestimmte Fragmente ausgelassen, obwohl ihr Inhalt integral mit dem Thema der Arbeit verbunden ist. Auch die zu Grunde gelegten Konstruktionsprinzipien rufen Widerspruch hervor, vor allem die fehlende Untersuchung des sozialen Status bei der großen Mehrheit der Testatoren und das Übergehen der rechtlichen Aspekte in der Funktion der Testamente. Daher harret dieses wichtige Thema im Falle Danzigs weiterhin einer kompetenten und erschöpfenden Bearbeitung.

ABOUT LATE MEDIEVAL GDANSK LAST WILLS

Summary

Key words: Gdansk, last will, alderman's courts' books, linguistic competence, palaeographic competence

Late medieval last wills of burghers have aroused a growing interest among researchers in the last few decades as they constitute a source of information about economic, social and religious life, the family and mentality also in the Hanseatic zone. Last wills from Cologne, Hamburg, Stralsund and Lübeck have already been examined. Thus, Beata Możejko's research on the last wills of Gdansk burghers was a justified initiative. However, the research turned out to be unsuccessful. Insufficient linguistic and palaeographic knowledge resulted in incorrect translations of many testaments. Some relevant fragments failed to be included in the translation. The construction assumptions of the research raise objections as the social status of the majority of testators was not analyzed, nor the legal aspects of the last wills. That is why this important field in the history of Gdansk is still open to competent and in-depth research.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Karsten Igel, *Zwischen Bürgerhaus und Frauenhaus. Stadtgestalt, Grundbesitz und Sozialstruktur im spätmittelalterlichen Greifswald* (Städteforschung, Reihe A: Darstellungen, Bd. 71), Böhlau, Köln–Weimar–Wien 2010, ss. 428 + 1 CD ROM, ISBN 3412331058.

Bogaty zasób archiwum miejskiego w Greifswaldzie także w odniesieniu do najwcześniejszych dziejów miasta jest wyraźnie nieproporcjonalny do stanu badań nad historią tego pomorskiego ośrodka. Tym cenniejsza jest więc ukazująca się drukiem dysertacja niemieckiego historyka pracującego na Uniwersytetach w Münster i Osnabrück.

Karsten Igel stawia sobie za cel przedstawienie przekształceń strukturalnych, własnościowych i społecznych, jakie zachodziły w Greifswaldzie w drugiej połowie XIV i pierwszej połowie XV w. Zamierzeniem autora jest nie tylko ustalenie rozmieszczenia poszczególnych grup społeczno-zawodowych w przestrzeni miejskiej. Chce stworzyć społeczną historię własności w mieście około roku 1400. Wymaga to odtworzenia topografii miasta i jej przemian oraz stworzenia biogramów poszczególnych nieruchomości, zawierających obok personaliów kolejnych ich właścicieli także informacje na temat ich charakteru, typu i funkcji. Ma to pozwolić na udzielenie odpowiedzi na pytania, kto, gdzie, kiedy i dlaczego kupował bądź sprzedawał nieruchomości.

Tak zakreślony cel determinuje układ pracy, która składa się z trzech zasadniczych rozdziałów, poprzedzonych wstępem (s. 1–22) i obszernym rozdziałem omawiającym bazę źródłową oraz zagadnienia metodologiczne. Całości dopełniają liczne załączniki w formie tabel, planów i wykresów, w tym rejestry podstawowego źródła wraz z pozostałymi aneksami zamieszczone na płycie CD.

Rozdział wprowadzający rozpoczął autor od encyklopedycznego przedstawienia dziejów miasta do początku wieku XIV, aby następnie przejść do omówienia stanu badań, celu i zakresu rzeczowego pracy oraz bazy źródłowej. Mimo zapowiedzi („Das mittelalterliche Greifswald in der Forschung”, s. 7–9) nie znajdujemy w tej części szczegółowego omówienia dotychczasowych badań nad średniowiecznymi dziejami miasta. Autor koncentruje się na warunkach determinujących ich prowadzenie (kwestie ideologiczne po roku 1945 i zniszczenie znacznej części historycznego centrum w wyniku tzw. rekonstrukcji Starego Miasta w latach 1970–1980). Więcej informacji na temat literatury przedmiotu znajdujemy w części poświęconej celom pracy i pytaniom badawczym.

Praca oparta jest na szerokim materiale źródłowym obejmującym zachowane archiwalia miejskie z XIV i XV w. Podstawę, determinującą także zakres chronologiczny pracy, stanowi księga gruntowa („liber de hereditatum resignatione”) z lat 1351–1452. Bazę źródłową uzupełniają księgi rachunkowe, wykazy czynszów oraz prowadzona niemal równoległe z gruntową księga rentowa („liber de obligationum resignatione”) z lat 1349–1442. Kilkakrotnie postulowane wykorzystanie ostatniej uznać jednak można za niepełne. Wartość źródłową ksiąg miejskich Greifswaldu przedstawia autor na tle archiwaliów innych miast hanzeatyckich. Punktem wyjścia jest tu oczywiście Lubeka oraz sąsiednie miasta wedyj-

skie, obok których wymienione są także Rewal i Elbląg. O ile zasadność porównań z wspomnianymi miastami nie budzi wątpliwości, zaskakuje brak odniesień do Rygi i Gdańska. Szczególnie, iż autor wspomina o założonej w roku 1417 elbląskiej księdze gruntowej, wzorowanej na księdze gdańskiej z roku 1382. Analizując materiał źródłowy, K. Igel stwierdza, iż najstarsza zachowana księga miejska Greifswaldu – „liber civitatis” – nie jest, jak dotychczas sądzono, księgą ogólną (s. 15: „kann der »liber civitatis« nicht als ein Band für Renten- und Grundstücksgeschäfte angesehen werden”), a księgą rentową (s. 15: „so ist der »liber civitatis« im Kern ein Rentenbuch”). Stąd wywodzi wniosek, iż przed rokiem 1291 w kancelarii miejskiej funkcjonowała niezachowana księga ogólna, którą zastąpiły księga rentowa i także dziś zaginiona gruntowa. Stwierdzenie to budzi jednak wątpliwości. O ile bowiem istnienie księgi ogólnej przed rokiem 1291 potwierdzają wzmianki o „libro antiquo”, brak jednak podobnych informacji dotyczących księgi gruntowej¹. W miastach hanzeatyckich niczym szczególnym było natomiast następowanie po sobie, do czasu wyłączenia części spraw, kilku ksiąg ogólnych². Twierdzeniu autora zdaje się przeczyć także samo źródło, spośród 1239 zapisek jedynie 131 dotyczy rent.

Podstawę kartograficzną rekonstrukcji przestrzeni miejskiej w *Zwischen Bürgerhaus und Frauenhaus* stanowi szwedzki plan katastralny z 1707 r. W celu uporządkowania informacji z ksiąg gruntowych i naniesienia ich na plan miasta autor stworzył bazę danych zbierającą informacje o wszystkich transakcjach zanotowanych w księdze, uwzględniając: numer porządkowy, nabywcę (wraz z zawodem i powiązaniem rodzinnym), sprzedającego, formę transakcji, przedmiot transakcji (z uwzględnieniem: przynależności, ceny, formy spłaty, obciążeń, terminu płatności), położenie nieruchomości, sąsiadów, dodatkowe informacje o położeniu, kod (informujący o miejscu zapisu w księdze) i numer nieruchomości (informacje o położeniu nieruchomości). Tak skonstruowana baza pozwala na wyszukiwanie informacji zarówno o ulicach i poszczególnych nieruchomościach, jak i ich grupach oraz wybranych osobach. Zebrane w ten sposób informacje, uzupełnione o zapisy z pozostałych źródeł oraz wykorzystywane w pracy wyniki badań archeologicznych i architektonicznych stanowiły podstawę rekonstrukcji zabudowy ulic, bloków i poszczególnych działek. W pracy autor zawarł jednak jedynie przykładowe przedstawienie kilku wybranych ulic.

Rozdział II („Der Greifswalder »Liber hereditatum«”, s. 23–64) poświęcony jest omówieniu podstawowego, wykorzystywanego w dalszej pracy źródła, zawartych w nim informacji oraz metody badań. Rozdział rozpoczyna opis zewnętrzny księgi gruntowej, po czym autor przechodzi do sposobu prowadzenia źródła, koncentrując się na podstawie prawnej prowadzenia księgi, kompletności zapisów oraz pisarzach i języku. Odnosząc się do dyskusowanego w historiografii problemu obowiązku księgowania, K. Igel uznaje wpisy w księgach gruntowych za nieobowiązkowe. Jednak już obowiązkowe przeprowadzanie

¹ Zdaniem autora obie księgi zaginać musiały przed rokiem 1451, brakuje ich bowiem w *Verfassung der Stadt Greifswald* opracowanym przez rajcę Heinricha Rubenow. Nie odpowiada jednak na pytanie, którą z zachowanych ksiąg identyfikować możemy jako „Großebuch” wzmiankowany w cytowanym źródle: H. Rubenow, *Verfassung der Stadt Greifswald von Jahr 1451*, hrsg. v. T. Pyl, [in:] *Pommersche Geschichtsdenkmäler*, Bd. 2, Greifswald 1867, s. 17.

² Np. w sąsiednim Stralsundzie: *Das älteste Stralsunder Stadtbuch (1270–1310)*, hrsg. v. F. Fabricius, Berlin 1872; *Das zweite Stralsundische Stadtbuch (1310–1342)*, bearb. v. R. Ebeling, Stralsund 1903; czy Rostoku: *Das älteste Rostocker Stadtbuch (Etwa 1254–1273)*, hrsg. v. H. Thierfelder, Göttingen 1967; *Das Rostocker Stadtbuch 1270–1288 nebst Stadtbuch Fragmenten (bis 1313)*, hrsg. v. T. Schmidt, Rostock 2007.

transakcji przed przedstawicielami władz miejskich oraz potwierdzona źródłowo moc dowodowa wpisów sprawiała, iż w praktyce obowiązek taki funkcjonował. W dalszej części rozdziału, posługując się obszernymi cytatami źródłowymi, omawia kolejno typy transakcji księgowanych w księdze gruntowej. W kolejnej części przedstawiony jest przedmiot transakcji – nieruchomości w obrębie murów, jak i poza nimi. W tym miejscu, stosunkowo krótko, poruszony został także problem wartości poszczególnych działek. Zarówno w przypadku cen, jak i ich obciążenia rentowego zauważyć możemy wyraźne różnice pomiędzy poszczególnymi częściami miasta (najwyraźniejsze pomiędzy wschodnią i zachodnią – pierwotnie Nowe Miasto). Wysokość długów ciążyących na poszczególnych nieruchomościach z podziałem na kategorie przedstawiona została w postaci planu (s. 54). Ujęcie takie w sposób czytelny ukazuje wspomniane różnice, w tym wypadku ma jednak pewne braki. Nie podano informacji na temat źródła, nie wiemy więc, czy jest nim, jak sugeruje zakres chronologiczny, księga gruntowa, czy uwzględniono także informacje z księgi rentowej. Plan przedstawia sytuację w latach 1351–1450, o ile więc uwzględniono także obciążenia zanotowane w „liber de obligationum”, podana wysokość stanowi sumę, bądź jej część, rent sprzedanych z danej nieruchomości, co nie musi oznaczać, iż kiedykolwiek ciążył na niej dług w tej wysokości. W księdze rentowej znajdujemy bowiem szereg wzmianek o wykupie rent, znaczną część zapisek przekreślono, co także wskazuje na ich anulowanie.

Rozdział III („Greifswald um 1400”) poświęcony jest rekonstrukcji przestrzeni miasta na przełomie XIV i XV w. – sieci ulic, położenia i struktury poszczególnych budowli publicznych, zarówno świeckich, jak i kościelnych oraz form i rozmieszczenia budownictwa mieszczańskiego. Autor rozpoczyna stwierdzeniem, iż droga do miasta okresu średniowiecza wiedzie przez dwa wymiary: czasowy i przestrzenny. Dopiero „wspólna gra” historyków, archeologów, historyków sztuki i architektury pozwala zmniejszyć ów dystans, dzielący współczesnych badaczy od realiów średniowiecznego miasta. „Podróż” przez średniowieczne miasto rozpoczynamy, jak ówczesni goście, od terenu poza murami, obserwując pobliskie młyny i ogrody, aby przekroczyć jedną z bram miejskich. Wkraczamy wówczas na regularną siatkę ulic, krzyżujących się niemal zawsze pod kątem dziewięćdziesięciu stopni. K. Igel nie odpowiada jednak jednoznacznie na nasuwające się pytanie – czy tak regularny układ przestrzenny jest wynikiem realizacji pierwotnego założenia czy też nie³. Autor w sposób dynamiczny, uwzględniając zachodzące w badanym okresie przekształcenia, rekonstruuje przebieg poszczególnych ulic. Wykorzystanie nowych i ponowne odczytanie starych źródeł pozwoliło także na skorygowanie dotychczasowego stanu badań.

Charakter zabudowy poszczególnych ulic jest ważną wskazówką, mówiącą o strukturze społecznej mieszkańców. Omówienie kolejnych typów wewnątrzmięskiej zabudowy: domów, murowanych i drewnianych, szczytowych i kalenicowych, bud i dworów uzupełnione jest planami uwidaczniającymi ich położenie i pierwsze wzmianki źródłowe. Wyróżnione zostały trzy części miasta charakteryzujące się określonymi typami zabudowy: Stare Miasto (część północno-wschodnia) z przewagą kamienic szczytowych, Nowe Miasto (część zachodnia), z przewagą bud i zabudowy drewnianej oraz część południowa, wraz z częścią terenu ośrodka nowomiejskiego z dużą liczbą dworów.

³ Odpowiedź znajdujemy w starszych pracach autora. Zob. K. Igel, *Geplant oder gewachsen – ein scheinbarer Widerspruch. Mittelalterliche Stadtentwicklung an den Beispielen von Greifswald und Osnabrück*, Mitteilungen der Deutschen Gesellschaft für Archäologie des Mittelalters und der Neuzeit, [Bd.] 15: 2004, s. 17–25.

Przestrzeń średniowiecznego miasta wypełniał obok budynków prywatnych szereg budowli publicznych. Najważniejszą z nich ulokowaną w centralnym punkcie miasta był ratusz wraz z otaczającymi go urządzeniami targowymi. Zrekonstruowany został nie tylko dokładny układ przestrzenny rynku, ale także symboliczne i praktyczne znaczenie znajdujących się tam budowli. Obok ratusza i sąsiadujących budynków funkcje publiczne w przestrzeni miejskiej spełniały: dwór miejski, siedziba kata miejskiego, mennica, apteka, młyny miejskie, folusz czy położona za południowymi murami komunalna rzeźnia. W odniesieniu do każdej z budowli ustalono dokładny bądź przybliżony czas powstania, położenie oraz właścicieli lub dzierżawców. Osobny akapit poświęcono omówieniu położenia oraz liczby, a niekiedy także właścicieli budynków o charakterze gospodarczym: spichrzy, kuźni, piekarni, stodół i stajni. W dalszej części omówiono także problem zaopatrzenia w wodę i odprowadzania nieczystości. Lokalizacja części budowli związana była z przebiegiem wodociągów, przez co wywierały one wpływ na topografię społeczną miasta. Ostatnim z omówionych elementów składających się na przestrzeń średniowiecznego miasta była własność kościelna. Autor przedstawił kształtowanie się i rozwój własności poszczególnych instytucji religijnych, ilustrując opis licznymi planami.

Rozdział IV („Greifswalder um 1400”, s. 157–260) ma na celu ożywienie uzyskanego w poprzedniej części obrazu miasta. Udzielenie odpowiedzi na pytanie „Wer wohnt wo?” ma umożliwić rozpoznanie topografii społecznej Greifswaldu i uszczegółowić obraz miasta i jego mieszkańców. Pierwsza część rozdziału ma charakter metodologiczny. Odwołując się do teorii *habitus* Pierre’a Bourdieu, autor stwierdza, iż przestrzeń społeczna porządkowana jest przez kapitał społeczny, ekonomiczny i kulturowy, decydujący o (nie)możliwości wyboru miejsca zamieszkania przez poszczególne grupy i osoby. Przestrzeń ta znajduje odbicie w wymiarze fizycznym – kształcie i charakterze zabudowy, a oba wzajemnie na siebie wpływają. Stan bazy źródłowej i wątpliwości metodologiczne uniemożliwiają skorzystanie z podstawowego źródła, jakim dla określenia pozycji ekonomicznej są spisy podatkowe. W związku z tym, odwołując się do prac Dietricha Denecke, autor proponuje analizę i konfrontację różnych wskaźników. Podstawowym, wykorzystanym w pracy jest jednak własność. Księga gruntowa pozwala na analizę stosunków własnościowych na przestrzeni stu lat. Czas i forma posiadania, liczba, położenie oraz typ nieruchomości w korelacji z informacjami na temat właściciela (zawód, wiek, pochodzenie) pozwalają określić jego pozycję społeczno-ekonomiczną oraz charakter społeczny, a także przekształcenia poszczególnych bloków, ulic i kwartałów. Analizę statystyczną umożliwia zastosowanie jednolitego wskaźnika (*Grundeigentumsklassen*). Liczba posiadanych jednocześnie nieruchomości decyduje o zaliczeniu do jednej z dziesięciu klas. K. Igel zwraca także uwagę na często pomijany w literaturze problem najmu.

Chcąc uniknąć schematyzmu i ograniczeń „modelowego” podziału społeczeństwa miejskiego na warstwę wyższą, średnią i niższą, wynikającego głównie z zawodu lub pełnionych funkcji, autor planuje zbliżyć się do realiów epoki, badając poszczególne grupy społeczne. Stosowanym kryterium jest tu jednak także wykonywany zawód lub funkcja. Zarzut postawiony wobec stosowanych wcześniej klasyfikacji wydaje się nietrafiony. Ujęcie modelowe zakłada bowiem pewne uproszczenia, umożliwia jednak analizę różnic w obrębie poszczególnych warstw.

W dalszych częściach rozdziału zawarł autor omówienie poszczególnych grup społeczno-zawodowych uporządkowane według niejasnego kryterium topograficzno-zawodowego. Od osób związanych z ratuszem i rynkiem (rajcy, pisarze miejscy, najemcy przy-

rynkowych kramów), poprzez wybrane grupy społeczne (sukiennicy, kramarze, szewcy, krojownicy sukna, pośrednicy handlowi, handlarze koni) po osoby partycypujące w handlu morskim (kupcy zbożowi, szyprowie, właściciele salin). Wybór wynika prawdopodobnie z dostępności materiału źródłowego (opracowane przez Theodora Pyla listy rajców, wykazy rzemieślników i najemców zawarte w księgach kamlarskich). Stopień szczegółowości – kolejni znani przedstawiciele poszczególnych grup i zawierane przez nich transakcje – kontrastuje z kolejną częścią, w której autor omawia wybrane rzemiosła: spożywcze, tekstylne, skórzane, metalowe, związane z transportem, budowlane. W grupie tej znaleźli się także kramarze, ograniczono się jednak do wskazania miejsc zamieszkania. Takie ujęcie wbrew wcześniejszym założeniom utrudnia analizę porównawczą w obrębie poszczególnych grup (np. rzemieślników), prowadzi jednocześnie do powtórzeń (np. szewcy i sukiennicy omówieni są dwukrotnie). Ostatnią, co było już sygnalizowane, wyróżnioną przez autora grupą są najemcy, w tym omawiani wcześniej kramarze i rzemieślnicy wynajmujący budy na rynku. Tekst rozdziału uzupełniają liczne wykresy i plany przedstawiające rozmieszczenie poszczególnych grup w przestrzeni miejskiej.

Rozdział V („Greifswalder und Greifswald um 1400”, s. 261–309) stanowi syntezę dwóch poprzedzających rozdziałów. Wiedza o topografii i morfologii miasta w połączeniu z informacjami o zamieszkujących je ludziach posłużyła do wyróżnienia pięciu odrębnych, choć wewnętrznie zróżnicowanych, przestrzeni. Autor zrezygnował z analizy poszczególnych ulic, omawiając kolejno zabudowę i przekształcenia własnościowe: terenu pomiędzy rynkiem i portem, kwartału rzemieślniczego, kwartału „kościół i dworów” oraz południowo- i północno-wschodniej części miasta. Wyróżnienie ostatniej, zamieszkałej w przeważającej części przez przedstawicieli patrycjatu, oraz rynku i ulic łączących go z portem zdominowanych przez warstwę kupiecką i zawody związane z handlem nie budzi wątpliwości. Zastanawia jednak rozbitcie terenu pierwotnego Nowego Miasta pomiędzy dwie odrębne części. Rozciągające się na zachód od ośrodka staromiejskiego Nowe Miasto zdominowane było przez rzemiosła sukiennicze. Tworzyło wraz z terenem wokół kościoła parafialnego pw. św. Jakuba organiczną całość – widzimy tu wyraźną analogię z ośrodkiem toruńskim.

Ostatnia część rozdziału poświęcona jest strategiom aktywności na rynku nieruchomości. Autor stawia pytanie o rolę, jaką odgrywało posiadanie nieruchomości w poszczególnych etapach życia średniowiecznego mieszczanina, oraz o związek pomiędzy pozycją w przestrzeni społecznej a miejscem w przestrzeni fizycznej miasta. Odpowiedź jest jednak niezwykle skromna, jak zaznacza – zarysowuje jedynie problem i główne kierunki. Jest to jednak jeden z postawionych we wstępie problemów badawczych, tym bardziej zastanawia stwierdzenie, iż dokładne zbadanie tego problemu wymaga szerokiej analizy źródeł pod tym kątem (s. 307). W podsumowaniu zawarł autor niezwykle krótki podrozdział mający przedstawić sytuację Greifswaldu w szerszej perspektywie („Ein Blick auf die Stadt des Ostseeraumes”, s. 313). Podobnie jednak jak w całej pracy z niewielkimi wyjątkami (s. 13–14, 285) nie znajdujemy tu odniesień do miast strefy bałtyckiej poza Lubeką. Szersza perspektywa – uwzględnienie także Gdańska i Rygi, sąsiedniego Stralsundu, wyraźnych analogii z Toruniem czy prac poświęconych socjotopografii miast śląskich z pewnością wzbogaciłaby omawianą pracę.

Niewątpliwym atutem omawianej pracy są uzupełniające treść szkice, plany, wykresy i tabele. Zawierają nie tylko biogramy poszczególnych działek, ale także, co było już sygnalizowane, rejestry księgi gruntowej zamieszczone na płycie CD w formie pliku PDF.

Rozwiązanie takie pozwala na zapoznanie się ze znaczną częścią materiału źródłowego. Omawiana praca jest niewątpliwie opracowaniem wartościowym. Oparta na szerokim materiale źródłowym, pozwala na dokładne zapoznanie się ze zjawiskiem złożonym i wieloaspektowym, jakim jest socjotopografia średniowiecznego miasta.

Cezary Kardasz (Toruń)

Lars Ericson Wolke, Göran Larsson, Nils Erik Villstrand, *Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648*, tłum. Wojciech Łygaś, Bellona, Warszawa 2010, ss. 376, ISBN 978-83-11-11293-3.

W ciągu ostatnich kilku lat na polskim rynku wydawniczym pojawiło się parę pozycji historycznych szwedzkich autorów. Wśród nich szczególną uwagę przykuły prace Petera Englunda, które osiągnęły ogromny sukces komercyjny w Szwecji. W Polsce książki te również cieszą się niesłabnącym powodzeniem, choć już nie tak dużym jak za morzem¹. Prace Englunda można określić mianem książek napisanych ku pokrzepieniu serc, naturalnie, szwedzkich serc. Oczywiście, takie podejście pociąga za sobą pewne skutki, nie zawsze pozytywne. Mówiąc o tym, mamy na myśli najczęściej nadmierne uwielbienie jednej strony, połączone z pomijaniem zasług drugiej.

Czy recenzowaną tutaj książkę Larsa Ericsona Wolke, Görana Larssona i Nilsa Erica Villstranda pt. *Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648* (tytuł oryginału: *Trettioåriga kriget. Europa i brand 1618–1648*)² również można zaszerzować do kategorii „pokrzepiających”? Postaramy się niżej na to pytanie odpowiedzieć.

Zacznijmy od autorów i podstawowych założeń książki. Jej twórcami są znani i utytułowani naukowcy ze Szwecji i Finlandii: Szwed Lars Ericsson Wolke jest wykładowcą historii wojskowej na szwedzkojęzycznej Akademii w Finlandii³, Göran Larsson, również Szwed, pełni funkcję dyrektora Zrzeszenia Muzeów w Malmö⁴, a Fin Nils Erik Villstrand pracuje jako wykładowca historii Skandynawii na tej samej uczelni co Lars Ericsson Wolke. Ich celem było przedstawienie szerszemu gronu czytelników dziejów wojny trzydziestoletniej. Popularnonaukowy charakter książki spowodował, że autorzy zrezygnowali z aparatu naukowego, umieszczając tylko na końcu obszerną bibliografię. Jak sami piszą we wstępie, ich zamiarem było opisanie, poza tytułową wojną, również innych konfliktów, które wstrząsały Europą w latach 1610–1660. Oczywiście, dodają od razu, że będą chcieli ukazać je nie tylko ze skandynawskiej perspektywy, ale spojrzeć na nie szerszym okiem.

Przejdźmy teraz na koniec książki, do bibliografii, która robi duże wrażenie. Znajdujemy tam zarówno prace skandynawskie (szwedzkie, fiński, duńskie), jak i anglo- i nie-

¹ P. Englund, *Lata wojen*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2003; idem, *Poltawa*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2003; idem, *Niezwyciężony*, t. 1–2, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2004. Krytyka zawartych w nich treści znajduje się w: R. I. Frost, *Potop a teoria rewolucji militarnej*, [in:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996, s. 147–165.

² Dosłowne tłumaczenie to: „Wojna trzydziestoletnia. Europa w ogniu 1618–1648”.

³ Na polskim rynku wydawniczym ukazała się ostatnio jego książka: L. E. Wolke, *Jan III Waza. Władca renesansowy*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2010.

⁴ Współautor książki przetłumaczonej na język polski: C. Wahlöö, G. Larsson, *Bitwa pod Lundem 4 XII 1676. Bitwa, która była zbrodnią*, tłum. W. Łygaś, Zabrze 2008.

mieckojęzyczne. Autorzy, przygotowując książkę, wykorzystali również materiały archiwalne, co przy popularnonaukowej publikacji stanowi rzadkość. Brak aparatu nie pozwala na dokładne sprawdzenie rzeczywistego zakresu wykorzystania tych zasobów. Mimo tego można sprawdzić pochodzenie niektórych informacji. Dotyczy to przede wszystkim błędów, których proveniencje łatwo ustalić. Przykładowo, wiele wzmianek dotyczących wojny Szwecji z Rzeczpospolitą i początków szwedzkiego okresu wojny trzydziestoletniej pochodzi najprawdopodobniej z popularnonaukowej pracy *Svenska krig 1521–1814* Ulfa Sundberga⁵.

Książka Wolke, Larssona i Villstranda składa się z kilkudziesięciu stosunkowo krótkich rozdziałów, dzielących się w czterech przypadkach na jeszcze mniejsze fragmenty (tymi rozdziałami są: „Okres niemiecko-duński. Lata 1621–1629”; „Szwedzki okres wojny trzydziestoletniej. Lata 1630–1634”; „Okres francusko-szwedzki. Lata 1635–1648”; „Ostatnia fala konfliktów w Europie”), wstępu (wraz z rozdziałem „Pamięć o wojnie”), zakończenia („Walka o pamięć – wojna trzydziestoletnia w oczach potomnych”) i bibliografii. Autorzy początkowo opisują działania wojenne, a następnie analizują poszczególne zagadnienia związane z toczącym się konfliktem. Niestety, duża liczba nie pogrupowanych rozdziałów (łącznie 26) tworzy wrażenie chaosu, który nie pomaga czytelnikowi w zorientowaniu się w strukturze książki.

Przejdźmy do analizy treści zawartych w recenzowanej pozycji. Na początku przedstawiono chronologicznie poszczególne fazy wojny trzydziestoletniej. Przed ich dokładnym omówieniem opisano przyczyny konfliktu („Długa droga Europy ku katastrofie”; „Badania na temat kryzysów i konfliktów europejskich”) i ściśle związaną z nim wojnę Holandii z Hiszpanią („Wojna o niepodległość Niderlandów”). Po tym wstępie omówiono skomplikowane i długie dzieje wojny trzydziestoletniej, podzielone na okresy i kampanie („Wybuch wojny trzydziestoletniej. Lata 1618–1621”; „Okres niemiecko-duński. Lata 1621–1629”; „Określona droga Szwecji do wojny”; „Szwedzki okres wojny trzydziestoletniej. Lata 1630–1634”; „Walka Szwedów z Hiszpanami”; „Okres francusko-szwedzki. Lata 1635–1648”). Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami czytamy tutaj również o konflikcie wewnętrznym na Wyspach Brytyjskich („Wojna o Wyspy Brytyjskie”) i wojnie Szwecji z Danią w latach 1643–1645 („Wojna między Danią a Szwecją. Lata 1643–1645”).

Na pierwszy rzut oka wszystko prezentuje się bardzo dobrze. Tekst, dzięki lekkości pióra autorów i dobremu przekładowi, czyta się bardzo łatwo. Autorzy chcąc dodatkowo poprawić odbiór informacji zawartych w książce, umieścili w pracy osobne opisy najważniejszych bitew i osób. Oczywiście, nie zabrakło również map obrazujących ruchy wojsk i barwnych ilustracji z epoki. Szkoda tylko, że nie pomyślano o uzupełnieniu tego materiału o plany wyszczególnionych bitew, co polepszyłoby recepcję informacji zawartych w osobnych opisach.

Po dokładniejszym przyjrzeniu się tej prezentacji wojny widzimy tam wiele uproszczeń, zniekształcających jej obraz. Na przykład, już na samym początku, przy opisie wojny holendersko-hiszpańskiej dowiadujemy się, że w jej trakcie Holendrzy dzięki nowej taktyce piechoty odnosili druzgocące zwycięstwa nad Hiszpanami, jak na przykład pod Nieuport w 1600 r. (s. 37), co jest oczywiście daleko idącym uproszczeniem. Bitwa ta zakończyła się sukcesem Holendrów, choć nie za sprawą nowej taktyki piechoty. Ciężko również nazwać druzgocącym zwycięstwem bitwę, w której poniosło się duże straty, a i tak nie rozbiło się kompletnie przeciwnika. Autorzy wspominają o recepcji wzorców holenderskich w Euro-

⁵ U. Sundberg, *Svenska krig 1521–1814*, Stockholm 1998.

pie i ich wpływie na szwedzką taktykę. Milczeniem pomijają jednak zastosowanie taktyki holenderskiej na polach bitew początkowej fazy wojny trzydziestoletniej, gdyż musieliby pisać o jej licznych klęskach. Uproszczeniem jest również stwierdzenie autorów, jakoby konflikt o księstwo Jülich-Kleve w latach 1609–1614 zakończył się zdecydowanym sukcesem strony katolickiej (s. 25). Gdyby tak było naprawdę, musiałyby dojść do zachwiania równowagi i wybuchu wojny ogólnoeuropejskiej już wtedy. W rzeczywistości wszystko skończyło się zawarciem porozumienia i podziałem księstwa, z czego autorzy chyba nie do końca zdają sobie sprawę⁶.

Na tym nie koniec. Przyglądając się dalej przedstawieniu przez Wolke, Larssona i Villstranda wojen pierwszej połowy XVII w., widzimy, że ukazując ich dzieje, skoncentrowali się na udziale swoich narodów, co związane jest z próbą umniejszenia rangi wydarzeń, w których Szwedzi i Finowie nie uczestniczyli. Widać to chociażby w przypadku przedstawienia czeskiej fazy wojny (1618–1621) w sposób skrócony i oględny. Trudno inaczej wyjaśnić fakt, iż mającej przełomowe znaczenie bitwie pod Białą Górą w 1620 r. poświęcono zaledwie jedno zdanie: „We wrześniu 1620 roku w bitwie pod Białą Górą armia czeska została rozbita przez wojska Tilly’ego” (s. 45)! Nieco więcej, bo aż trzy zdania, zajęł opis równie ważnej i sławnej bitwy pod Rocroi w 1643 r., gdzie armia francuska kompletnie rozbiła hiszpańską, kończąc w ten sposób jej hegemonię na europejskich polach bitew (s. 160). Brak związku ze Skandynawią spowodował, że te niezwykle istotne, nie tylko dla wojny trzydziestoletniej starcia, nie zostały wyróżnione. Oczywiście, w pracy nie zabrakło specjalnych opisów takich szwedzko-fińskich bitew, jak Breitenfeld (1631 r.), Lützen (1632 r.), Nördlingen (1634 r.) i Femern (1644 r.). *Notabene*, jedynymi niezwiązanymi z tymi narodami opisami walk są: bitwa pod Lutter am Barenberge w 1626 r. i oblężenie Magdeburga w 1631 r. (oblężenie było wynikiem opowiedzenia się miasta po stronie Szwecji).

To jednak nie wszystko. Wolke, Larsson i Villstrand starając się uwydatnić sukcesy swoich przodków, posuwają się do naciągania faktów. Na stronie 106 piszą o pierwszym szwedzko-cesarskim starciu na niemieckiej ziemi pod Falkenberg w 1631 r., w którym Szwedzi mieli stracić 400 ludzi, a przeciwnik, jak sami stwierdzili „nieco mniej”⁷. W rzeczywistości to „nieco mniej” miało wynosić według cesarskiego dowódcy na Pomorzu Torquado Contiego (w bitwie dowodził Hieronim Colloredo) zaledwie 40 ludzi⁸. Innym razem, kilkanaście stron dalej (s. 139) dowiadujemy się, że w wyniku zwycięskiej dla Szwedów bitwy pod Dömitz w 1635 r. spośród 6 tysięcy żołnierzy saskich miał pozostać zaledwie tysiąc, choć w rzeczywistości mieli oni stracić tylko 1600 ludzi⁹. Pisząc o bitwie pod Wittstock w 1636 r., powielają oni stare dane, według których armia szwedzka Banera rozbiła znacznie od siebie liczniejszą armię saską (16 wobec 25 tysięcy; s. 147). Natomiast

⁶ A. Bues, *Historia Niemiec XVI–XVIII wieku*, tłum. I. Kąkolewski, Warszawa 1998, s. 121; W. Biernacki, *Wojna trzydziestoletnia (1). Powstanie czeskie i wojna o Palatynat 1618–1623*, Zabrze 2008, s. 28–30.

⁷ Źródłem tej informacji jest zapewne praca Ulfa Sundebgra, gdzie znajduje się zdanie, że straty wojsk szwedzkich były prawdopodobnie nieco wyższe od cesarskich: „sannolikt något fler än de kejserliga” (U. Sundebg, op.cit., s. 159).

⁸ *Sveriges krig. 1611–1632*, Bd. 3: *Tyska kriget intill mitteln av januari 1631*, Generalstaben, Stockholm 1936, s. 488. Co ciekawe, o 400 zabitych po szwedzkiej stronie wspominał sam przeciwnik. Szwedzki dowódca Gustaw Horn pisał do Gustaw II Adolfa o tak niewielkich stratach, że „ist kein Verlust zu rechnen” (ibid., s. 488).

⁹ W. P. Guthrie, *The Later Thirty Years War, From the Battle of Wittstock to the Treaty of Westphalia*, London 2003, s. 43.

nowsze badania pokazują, iż starli się tam w zasadzie równorzędni przeciwnicy (obydwie armie liczyły od 18 do 19 tysięcy żołnierzy)¹⁰. Podobnie jest w przypadku drugiej bitwy pod Breitenfeld (zwanej również bitwą pod Lipskiem) w 1642 r., gdzie około 20 tysięcy Szwedów starło się 26-tysięczną armią cesarską i saską, a nie jak czytamy 15 i 18–19 tysięcy. W efekcie tej pomyłki autorzy piszą o stracie przez przeciwnika połowy armii.

Największe pomyłki zdarzają się jednak w przypadku walk Szwecji z Rzeczpospolitą, co szczególnie razi polskiego odbiorcę. Z lektury rozdziału zatytułowanego „Okrężna droga Szwecji do wojny” możemy się na przykład dowiedzieć, że hetman polny litewski Krzysztof II Radziwiłł w 1622 r. pod Mitawą w Kurlandii miał aż 12 tysięcy żołnierzy, co przeszkodziło królowi szwedzkiemu Gustawowi II Adolfowi w zdobyciu tego miasta (s. 81). W rzeczywistości Litwin dysponował armią nie większą niż 3 tysiące, ale wystarczyło to do zatrzymania znacznie liczniejszych sił szwedzkich¹¹. Kolejnym zafałszowaniem mającym na celu usprawiedliwienie własnych niepowodzeń jest informacja o polsko-cesarskiej armii liczącej 17 tysięcy ludzi (tak naprawdę około 3,8–4,5 tysiąca), która pobiła wojska Gustawa II Adolfa pod Trzcianem (znane w historiografii pod nazwą bitwy pod Trzcianą lub Sztumem) w 1629 r. (s. 86)¹². Podobnie postępują autorzy w sytuacji, gdy chcą uwydatnić własne zwycięstwo. Dobrym przykładem jest chociażby bitwa pod Walmoją w 1626 r., gdzie pokonane siły litewskie miały liczyć według nich aż 7 tysięcy żołnierzy, podczas gdy naprawdę liczyły zaledwie 1,5 tysiąca (s. 82)¹³. Podobnych ciekawostek w tym rozdziale jest znacznie więcej (autorzy piszą, że w 1628 r. niewielkie oddziały szwedzkie minęły w odległości zaledwie kilkudziesięciu kilometrów Warszawę! – s. 85), nie będziemy ich jednak tutaj wymieniać. Wszystkie nieprawdziwe informacje autorzy najprawdopodobniej bezkrytycznie przepisali ze wspomnianej już słabej pracy Ulfa Sundebrga¹⁴.

¹⁰ Ibid., s. 42, 48.

¹¹ Gubernator Rygi Jesper Mattsson Krus oceniał siły litewskie pod koniec maja na 2,5 tysiąca żołnierzy i 2 małe działa (Jesper Mattsson do Jakuba de la Gardie, 16 V 1622 r. z Rygi, [in:] *Rikskanslaren Axel Oxenstiernas skrifter och brefvexling*, Afd. 2, Bd. 5: *Jakob de la Gardie bref 1611–1650*, Stockholm 1893, s. 175). Na temat składu i liczebności armii litewskiej w latach 1621–1622 zob. *Porównanie sił szwedzkich i litewskich biorących udział w walkach w Inflantach 1621–22*, zebrał i komentarzem opatrzył Michał „Kadrinazi” Paradowski, dostępne pod adresem: www.historycy.org/index.php?s=4e61787f1549804340ccd9239b325423&act=Attach&type=post&id=12049 (dostęp z 28 VII 2011 r.).

¹² S. Herbst, *Wojskowość polska i wojny w okresie 1576–1648*, [in:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, red. J. Sikorski, Warszawa 1965, s. 455; W. Majewski, *Wojny polsko-szwedzkie 1600–1629*, [in:] *Polskie tradycje wojskowe*, t. 1, red. J. Sikorski, Warszawa 1990, s. 261. Co ciekawe, szwedzkie opracowania piszą o armii polsko-cesarskiej liczącej tylko 3700 ludzi: *Sveriges krig. 1611–1632*, Bd. 2: *Polska kriget*, Generalstabens, Stockholm 1936, s. 536; B. Barkman, S. Lundkvist, *Kungl. Svea livgardes historia*, Bd. 3: 1: *1611–1632*, Stockholm 1963, s. 496.

¹³ H. Wisner, *Wojna inflancka 1625–1629*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. 16: 1970, cz. 1, s. 63. Mikołaj Korff pisał na początku listopada, że w obozie jest 4 tysiące lub więcej żołnierzy, ale wtedy przebywały tam również oddziały Aleksandra Korwina Gosiewskiego (Mikołaj Korff do Krzysztofa II Radziwiłła, 2 XI 1625 r., Dinabojza, Российская национальная библиотека, Автографы Дубровского, Фонд 96, k. 71). Christian Kelch pisze o kilku chorągwiach kozaków, 2 regimentach rajtarów, 15 chorągwiach husarii, 6 chorągwiach niemieckiej piechoty i 13 hajduków (C. Kelch, *Liefländische Historia oder Kurtze Beschreibung der Denckwürdigsten Kriegs- und Friends-Geschichte Esth- Lief- und Lettlandes*, Revall 1695, s. 536). Autorzy *Sveriges krig* piszą o 4,2 tysiąca żołnierzy, kiedy oba wojska litewskie były połączone (*Sveriges krig. 1611–1632*, Bd. 2, s. 227).

¹⁴ U. Sundebrg, op. cit., s. 110–112, 118–119.

Po chronologicznym przedstawieniu kampanii i bitew pierwszej połowy XVII w. przystąpiono do ukazania zagadnień związanych z tymi walkami. Na początku omówione zostały tutaj trzy sposoby prowadzenia wojen: wojna oblężnicza („Wojna oblężnicza: Magdeburg 1631”), lądowa („Wojna lądowa: Nördlingen 1631”) i morska („Wojna na morzu: Femern 1644”). Później zajęto się kwestiami życia codziennego żołnierzy („Rzemieślnicy wojny – życie codzienne oficerów i żołnierzy”), ujemnych skutków wojny („Ludność cywilna i koszty wojny”; „Gustaw Horn walczy w Skandii”), pozostawionych w domach rodzinach żołnierzy („O tych, którzy pozostali w domu”), propagandy („Propaganda”) oraz łupów wojennych i zwykłych rabunków („Łupy wojenne i rabunki”). Tak jak we wcześniejszych rozdziałach, również w tych dominuje problematyka skandynawska, co siłą rzeczy odbija się skrótowym opisem na innych uczestnikach wojny. Jedynym biogramem w tej części jest biografia fińskiego marszałka Åke Totta.

Później autorzy omawiają rozmowy pokojowe wraz z zawarciem samego pokoju westfalskiego w 1648 r. („Dążenie do zawarcia pokoju”; „1648: pokój westfalski”). Na prawie samym końcu, zgodnie z zapowiedziami, przedstawione zostały bardzo skrótowo konflikty rozgrywające się po zakończeniu wojny trzydziestoletniej („Ostatnia fala konfliktów w Europie”). Książkę zamyka rozdział dotyczący kultywowania pamięci o konflikcie („Walka o pamięć – wojna trzydziestoletnia w oczach potomnych”), pełniący rolę zakończenia.

Zbliżając się powoli do podsumowania, należy wspomnieć o prostych błędach i uchybieniach, na jakie napotykamy, czytając książkę. Już na pierwszej stronie pojawia się wzmianka o różnicy pomiędzy kalendarzami juliańskim a gregoriańskim, wynoszącej podczas wojny 11 dni (s. 7), podczas gdy aż do roku 1700 wynosiła ona dokładnie 10 dni¹⁵! Z żołnierzy księcia pruskiego Jerzego Wilhelma, którzy w 1627 r. przeszli na szwedzką stronę, utworzono Zielony, a nie – jak piszą Wolke, Larsson i Villstrand – Żółty Regiment (s. 84)¹⁶. Do pierwszego starcia Szwedów na niemieckiej ziemi doszło faktycznie pod Falkenberg, lecz nie 13 września, ale 13 XI 1630 r. (s. 106)¹⁷. Z prawdą mijają się również, gdy piszą na temat dwóch zwycięstw pod Rheinfelden i Bücken księcia Bernarda Weimarskiego na przełomie lutego i marca 1638 r. (s. 152)¹⁸. Za pierwszym razem książę został pobity, a za drugim odniósł duży sukces. Co ciekawe, historiografia zna tylko dwie bitwy pod Rheinfelden (pierwszą i drugą)¹⁹, natomiast wzmiankowana tutaj miejscowość Bücken pojawia się, ale przy pierwszej bitwie²⁰.

Podobnych rewelacji, mniejszych lub większych, jest więcej, co stanowi duże niebezpieczeństwo dla nieobytego z tematem czytelnika. Częściowo winę za to ponosi polski wydawca, który ich nie wyłapał i nie odniósł się do nich krytycznie w przypisach. Nie zadał on sobie również trudu, by prawidłowo przetłumaczyć i zredagować tekst, czego przykładem jest kilka pomyłek, chociażby zamiana Dyamentu (Dźwinoujścia, łot. Daugagriva; niem. Dünamünde) na Dyneburg (łot. Daugavpils; niem. Dünaburg) (s. 79 i 81) czy pojawienie się Starego Pola zamiast Starego Targu (s. 86).

¹⁵ W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, Kraków 1999, s. 104.

¹⁶ B. Barkman, S. Lundkvist, op.cit., s. 522.

¹⁷ *Sveriges krig. 1611–1632*, Bd. 3, s. 487–488.

¹⁸ Autorzy posługują się tutaj kalendarzem gregoriańskim, choć we wstępie zaznaczyli, że będą go stosować do starć francusko-bawarskich (s. 7).

¹⁹ *Rheingelden*, [in:] *Mała encyklopedia wojskowa*, t. 3, Warszawa 1971, s. 55.

²⁰ J. S. Pütter, *Vollständigeres Handbuch der Teutschen Reichshistorie*, Göttingen 1762, s. 698.

Podsumowując: na początku postawiliśmy pytanie, czy recenzowaną tutaj książkę można zaszerzować do kategorii „pokrzepiających”. Fakt, iż autorzy opisując wojnę trzydziestoletnią, koncentrują się na dokonaniach swoich przodków i robią to z niewielkim krytycyzmem, pozwala odpowiedzieć, że tak, mamy tutaj do czynienia z pracą pokrzepiającą Szwedów i Finów. W ten sposób nie realizują obietnic o szerszym, ogólnoeuropejskim spojrzeniu, jakie sami złożyli we wstępie. Tytuł tej pracy nie powinien brzmieć *Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648* (albo *Wojna trzydziestoletnia. Europa w ogniu 1618–1648*), ale „Udział Szwedów i Finów w wojnie trzydziestoletniej. Europa w ogniu 1618–1648”.

Z jednej strony niewiele mamy w Polsce książek przedstawiających ten konflikt, dlatego pojawienie się recenzowanej publikacji należy ocenić pozytywnie. Z drugiej jednak strony, praca ta, poprzez swoją tendencyjność i błędy, w niewielkim stopniu wypełnia lukę na naszym rynku wydawniczym.

Mariusz Balcerek (Toruń)

Paweł Krakowiak, *Dwa sejmy w 1666 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, ss. 503, ISBN 978-83-7611-809-3.

Życie polityczne dawnej Rzeczypospolitej ściśle wiązało się z sejmem, szlachcic uważał za swoją powinność być *homo politicus*. Jednak to, czy wypełniał swoje powinności wobec ojczyzny poprzez udział w życiu politycznym, pozostaje kwestią odrębną. Badania nad ustrojem Rzeczypospolitej są prowadzone od wielu lat. Analizy sejmu mogą jednak być prowadzone dwutorowo, i tak też się dzieje. Z jednej strony badacze dokonują analiz, które ujmują zagadnienie konkretnego sejmu w szerszym kontekście, z jego wpływem na życie polityczne w danym okresie. Ich publikacje są próbą spojrzenia na sejm z perspektywy uwzględniającej całokształt procesów politycznych zachodzących w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w konkretnym czasie¹. Druga szkoła związana jest przede wszystkim z ośrodkami wrocławskim i opolskim, a skupia się na analizie sejmu pod kątem statystyczno-prawno-ustrojowym². Właśnie z tego drugiego nurtu wywodzi się monografia Pawła

¹ Por. m.in. W. Czaplński, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej w XVII wieku*, Wrocław 1955; B. Dybaś, *Sejm pacyfikacyjny w 1669 r.* (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 84, z. 2), Toruń 1991; W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1984; J. Poraziński, *Sejm lubelski w 1703 roku i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII wieku* (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 83, z. 1), Warszawa–Poznań–Toruń 1988.

² Por. m.in. J. Byliński, *Dwa sejmy roku 1613*, Wrocław 1984; idem, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970; T. Ciesielski, *Sejm brzeski 1653 r. Studium z dziejów Rzeczypospolitej w latach 1652–1653*, Toruń 2003; Ł. Częścik, *Sejm warszawski 1649/1650*, Wrocław 1978; J. Dorobisz, *Sejm nadzwyczajny 1624 r.*, Opole 1994; R. Kołodziej, *Pierwszy sejm z 1637 roku*, Toruń 2003; J. Kwak, *Sejm warszawski 1626 roku*, Opole 1985; S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985; eadem, *Sejmy lat 1661–1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1–2, Wrocław 2000; J. Serejka, *Sejm z 1618 roku*, Opole 1988; idem, *Sejm w Toruniu 1626 r.*, Wrocław 1966; idem, *Sejm zawiedzionych nadziei (1627)*, Opole 1981.

Krakowiaka – absolwenta Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor za cel postawił sobie wypełnienie luki w literaturze przedmiotu, gdyż – jak sam zauważył – monografie tego okresu koncentrują się „na pozaparlamentarnych wydarzeniach doby rokoszu” (s. 6). Autor prezentuje więc dwa sejmy roku 1666, które zebrały się podczas niezwykle istotnego i burzliwego okresu w Rzeczypospolitej – rokoszu Jerzego Lubomirskiego. Istotne jest dla autora także przeanalizowanie mechanizmów działań przeciwnych stronnictw: republikańskiego i dworskiego, oraz nakreślenie problemów funkcjonowania ówczesnego parlamentu.

Praca składa się z siedmiu rozdziałów i ma charakter chronologiczny. Autor rozpoczyna narrację od sytuacji w Rzeczypospolitej przed sejmikami przedsejmowymi z 3 II 1666 r. (rozdział pierwszy), płynnie przechodząc najpierw do sejmików przedsejmowych przed sejmem wiosennym 1666 r. (tu przywołując instrukcje poselskie oraz skład poselski – rozdział drugi), a następnie do samego już sejmu wiosennego 1666 r. (rozdział trzeci). Ostatni z przywoływanych rozdziałów skrupulatnie przedstawia działanie tego sejmu – od początku obrad, przez wybory marszałka, rugi poselskie, wota senatorskie, sądy sejmowe oraz obrady: w izbie poselskiej i w izbach połączonych. Ostatni podrozdział tej części – „Niektóre problemy związane z przebiegiem i funkcjonowaniem sejmu” – jest w mojej ocenie najciekawszy, ponieważ przynosi analizę sejmu ujętą w szerszy aspekt, a nie tylko próba chronologicznego odtworzenia jego przebiegu. Rozdział czwarty to analiza rokoszu Jerzego Lubomirskiego. Z tym rozdziałem wiążą się pewne problemy. O samym rokoszu napisano już tak wiele, że informacje, które znalazły się w tej pozycji, nie mogły wyczerpać wszystkich zagadnień związanych z tym wydarzeniem. Autor słusznie skupił się tylko na tych aspektach rokoszu, które miały wpływ na analizowany przez niego problem. Rozdział piąty i szósty są zbudowane paralelnie do rozdziałów drugiego i trzeciego: najpierw prezentowane są sejmiki przedsejmowe przed sejmem jesiennym 1666 r., potem sam sejm. Taka sama jest także konstrukcja poszczególnych rozdziałów. Rozdział siódmy przynosi analizę politycznych następstw sejmu, jednak zważywszy na obszerność rozdziałów opisujących sejmiki przedsejmowe oraz same sejmy, ten rozdział jest nad wyraz zwięzły (dziewięć stron druku). Monografię wieńczy zakończenie (podsumowanie dotychczasowych badań autora) oraz wykaz senatorów i posłów obecnych na sejmach: wiosennym i jesiennym 1666 r.

Autor we wstępie zauważa, że „Sejmy przedstawione w poniższej pracy również mogły mieć niebagatelne znaczenie, gdyby zakończyły okres walk politycznych i zatwierdziły ugodę władcy ze szlachecką i magnacką opozycją. Ich obrady toczyły się jednak w fatalnym dla Rzeczypospolitej okresie wojny domowej i to spowodowało, że szanse na szczęśliwe ich zakończenie były od początku niewielkie. Fakt, że zmarnowano na nich możliwość uspokojenia kraju, nie doprowadziły one do zawarcia porozumienia dworu z republikanami i zakończenia wojny domowej oraz nie przeprowadziły żadnych reform ustrojowych, a także nie doszło w czasie ich obrad do istotnych zwrotów politycznych, spowodował, że te sejmy znalazły się w historiografii ówczesnej, jak i późniejszej w cieniu jakże istotnych wydarzeń tamtego okresu: traktatu palczyńskiego, bitwy pod Mątłami, ugody łęgonickiej czy śmierci J. Lubomirskiego” (s. 6). Stało się to jednak z pewnością dlatego, że sejmy zakończyły się bezowocnie i ważniejsze były skutki ich upadku, czyli chociażby sygnał do wojny domowej, a potem zwycięstwo republikańskiej opozycji w walce z próbami zreformowania kraju (a więc niedopuszczenie do zmian ustrojowych). Z pewnością właśnie to decydowało o tym, że – jak zauważył autor we wstępie swej rozprawy – większość historyków koncentrowała się na wydarzeniach pozaparlamentarnych tego okresu.

Książce Pawła Krakowiaka nie można odmówić rzetelnej faktografii, solidnej kwerendy źródłowej (zarówno rękopisów, starodruków, jak i edycji źródłowych). Autor analizuje sejm pod kątem szeroko pojmowanej praktyki parlamentarnej. Oczywiście przedstawia także tło i uwarunkowania polityczne w okresie przed i krótko po przebytych sejmie. Recenzowana publikacja kontynuuje zatem tradycję wrocławskiej szkoły, aczkolwiek w mojej ocenie monografie prezentujące analizę sejmów, ale ujętą w szerszym kontekście politycznym, z naciskiem na dany problem społeczno-polityczny są bardziej interesujące i nowatorskie, dające autorom większe możliwości interpretacji źródeł (rozpatrywanych pod różnym kątem)³. Z pewnością jednak dla wielu historyków monografia P. Krakowiaka będzie dobrym uzupełnieniem dotychczasowych badań lub początkiem do prowadzenia dalszych i jeszcze bardziej pogłębionych analiz tego okresu.

Joanna Orzeł (Toruń)

³ Por. np. J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992; H. Olszewski, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001; E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995.

Heinz Schneppen, *Ghettokommandant in Riga Eduard Roschmann. Fakten und Fiktionen*, Metropolis Verlag, Berlin 2009, ss. 343, ISBN 978-3-938690-93-2.

Eduard Roschmann, zbrodniarz hitlerowski i funkcjonariusz niemieckiej policji bezpieczeństwa, stał się w okresie powojennym składnikiem kultury masowej. Jako negatywny bohater powieści Frederica Forsytha *Akta Odessy*, na podstawie której nakręcono film fabularny, trafił do świadomości powszechnej i obok tak złowrogich postaci, jak Adolf Eichmann, Josef Mengele czy Amon Göth postrzegany jest przez rzesze czytelników literatury sensacyjnej i kinomanów jako wzorzec ludobójcy. Jego literacka tożsamość, będąca wytworem talentu i wyobraźni brytyjskiego pisarza, nie odpowiada jednak w pełni rzeczywistości obrazowi tej historycznej postaci. Celem Heinza Schneppena – biografa zbrodniarza – stało się obalenie mitów, jakie wokół osoby komendanta getta w Rydze wytworzyły się w wyniku oddziaływania literatury popularnej. Autor udowadnia ponadto, że powieść Forsytha jest nie tylko fikcją literacką, ale również nosi znamiona manipulacji historycznej. Książka Schneppena nie jest więc jedynie typową biografią, starającą się skrupulatnie ustalić bieg życia i czynów postaci, lecz swoistym dochodzeniem, którego zamiarem, zasygnalizowanym zresztą w tytule, stało się oddzielenie pokutujących w świadomości powszechnej, ale i w środowisku historycznym, fikcji od faktów dotyczących Eduarda Roschmanna i jego działalności.

Praca składa się z trzech części podzielonych na podrozdziały. Strukturę tę określić można jako mieszaną: chronologiczno-rzeczową. Pierwsza i trzecia część zawiera typową dla biografii treść opowiadającą o pochodzeniu rodzinnym i społecznym Roschmanna, karierze w aparacie bezpieczeństwa Trzeciej Rzeszy, a także prezentuje podstawowe dane z życia osobistego. Ważnym elementem wchodzącym w ich skład jest opis funkcjonowania getta w Rydze oraz zbrodniczych działań Niemców na Łotwie w czasie drugiej wojny światowej. Treścią części dzielącej chronologiczny opis życia i czynów postaci w okresie przed

i po sprawowaniu funkcji komendanta getta w Rydze są metodologiczne spostrzeżenia autora o walorze naukowo-poznawczym relacji naocznych świadków – jednego z podstawowych źródeł w badaniach nad Holocaustem.

Rozdziały biograficzne rozpoczyna opis „czarnej legendy” tytułowego bohatera, z której oddziaływaniem autor – ambasador Republiki Federalnej Niemiec w Paragwaju – zetknął się osobiście. Jej przyczyną stał się światowy sukces *Akt Odessy* i powoływanie się przez F. Forsytha na autorytet Szymona Wiesenthala. Tymczasem na kartach prezentowanej książki Schneppen udowadnia, że „rewelacje” odnoszące się do komendanta ryzykiego getta są w dużej mierze mistyfikacją. Dotyczy to zarówno jego działalności w czasie wojny, jak również po jej zakończeniu. Nie jest to jednak próba obrony Roschmanna czy wybielenia jego wizerunku. Autor udowadnia bowiem, że ów funkcjonariusz hitlerowskiej machiny terroru bezpośrednio uczestniczył w jej zbrodniczych działaniach. Był jednak o wiele mniej „spektakularnym” jej elementem niż postać skreślona na kartach powieści Forsytha. Według ustaleń Scheppena Eduard Roschmann był raczej zbrodniczym biurokratą niż sadystycznym oprawcą. Powojenne losy byłego esesmana, jego ucieczka z Europy i ukryte trwanie w Ameryce Południowej (głównie Argentynie, ale również w Brazylii i przez kilka ostatnich tygodni życia w Paragwaju) miały również charakter raczej codziennej egzystencji niż działalności w tajnych organizacjach. Poprzez przedstawienie powojennych losów Roschmanna autor podejmuje próbę odmitologizowania spraw związanych z tajną działalnością byłych członków SS. Według niego istnienie słynnej organizacji „ODESSA” jest mitem, w którego rozpowszechnianie zaangażowany był m.in. S. Wiesenthal. Sensacyjna „otoczka” podtrzymywała bowiem zainteresowanie opinii publicznej działalnością wiedeńskiego „łowcy nazistów”.

Rodzajem dygresji metodologicznej, związanej jednakże z tematem książki, jest jej druga część, opowiadająca o komplikacjach i trudnościach wynikających z wykorzystywania materiału źródłowego pochodzącego od naocznych świadków ludobójstwa niemieckiego w czasie drugiej wojny światowej. Według autora są to źródła wielce „problematiczne”, szczególnie gdy ma się do czynienia z zeznaniami ofiar niemieckiej przemocy, które stanowią przecież zdecydowaną ich większość. W odniesieniu do E. Roschmanna relacje niejednokrotnie nie pokrywały się ze sobą i często deformowały obraz jego postaci. Według ustaleń autora tytułowy komendant w zeznaniach osób, które przeżyły dramat ryzykiego getta, był najczęściej identyfikowany z osobą swego poprzednika – niezwykle brutalnego – Kurta Krausego, a także innych członków SS wchodzących w skład niemieckiego i łotewskiego nadzoru getta. Autor kwestionuje prawdziwość szeregu relacji, z których informacje były podstawą wiadomości dotyczących Roschmanna przekazywanych przez Wiesenthala i rozpowszechnionych następnie na kartach powieści Forsytha. Jedną z nich jest na przykład wiadomość o funkcjonowaniu w obrębie ryzykiego getta ruchomych komór gazowych, których w rzeczywistości – jak udowadnia autor – tam ich nie było. Ocena wartości i wiarygodności zgromadzonych relacji nie jest jedynie postulatem badawczym historiografii, lecz stanowi ważny element procedury poszukiwań i osądzenia zbrodniarzy hitlerowskich. Wyjaśnienie aspektu prawnego dotyczącego ścigania Roschmanna przez wymiar sprawiedliwości (austriacki i niemiecki) stanowi również cenny walor książki Schnepena.

Podstawą źródłową studium jest w dużej mierze materiał zgromadzony w niemieckich i austriackich archiwach. Składają się na niego dokumenty z czasów Trzeciej Rzeszy, a też te wytworzone przez wymiar sprawiedliwości i służby dyplomatyczne Republiki Federalnej Niemiec i Austrii po postawieniu Roschmanna w stan oskarżenia. Autor dotarł także do

archiwaliów chronionych w Polsce (Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu) i na Łotwie oraz do dokumentacji przechowywanej przez szereg instytucji zajmujących się problematyką hitlerowską (np. Centrum Dokumentacji Wiesenthala we Wiedniu, uniwersytety niemieckie i austriackie). Baza źródłowa oraz przytoczony na końcu książki spis wykorzystanej literatury (zarówno niemieckiej, jak i obcojęzycznej) świadczy o szerokim zakresie przygotowania materiałowo-źródłowego prezentowanego studium biograficznego.

Książka Schneppena jest interesującą lekturą nie tylko dla zawodowych historyków zajmujących się problematyką zbrodni niemieckich w Europie. Dla nich stanowi z pewnością ważny głos w dyskusji nad interpretacją i pogłębioną refleksją nad dotychczasowym materiałem źródłowym. Dla szerszego grona czytelników zainteresowanych historią drugiej wojny światowej i jej różnorodnymi konsekwencjami społecznymi jest przede wszystkim wiarygodną biografią Eduarda Roschmanna, postaci spopularyzowanej przez powieść F. Forsytha, która gdyby nie rozgłos, jaki dzięki temu zyskała, nigdy najprawdopodobniej nie doczekałaby się książkowego opracowania naukowego.

Tomasz Krzemiński (Toruń)

S. Katarzyna Żaneta Sztylec, *Prowincja toruńska Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w latach 1946–2006*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2010, ss. 296, ISBN 978-83-231-2592-1.

Zakony i instytuty życia konsekrowanego – nie trzeba tego zbytnio dowodzić – zapisały piękną kartę w dziejach Kościoła i narodu polskiego. Każdy z nich – jeśliby nawet pobieżnie prześledzić bieg dwudziestu wieków historii chrześcijaństwa – był odpowiedzią na konkretne zapotrzebowanie i próbą podjęcia wyzwania chwili, mimo iż tzw. gremia decydenckie, poza nielicznymi wyjątkami, okazywały daleko idącą powściągliwość wobec tych inicjatyw, a zwłaszcza w stosunku do oficjalnego zatwierdzenia konkretnej formacji i ich konstytucji (reguł). Nie inaczej było z elżbietankami, które na fali wyraźnego złagodzenia polityki Fryderyka Wilhelma IV wobec Kościoła katolickiego, a później swobód konstytucyjnych i odważnych inicjatyw hierarchów na stolicy arcybiskupiej we Wrocławiu, wyszły ze śmiałością, a jakże potrzebną propozycją apostolskiego zaangażowania. Jak bardzo była ona na czasie i jak olbrzymie było na nią zapotrzebowanie społeczne, najlepiej świadczy – mimo co jakiś czas pojawiających się utrudnień – wspaniały rozwój dzieła, zarówno w sensie personalnym, jak i strukturalno-topograficznym. A choć historiografia elżbietńska analizująca tego typu problematykę wcale nie przedstawia się najgorzej, sporo jednak zagadnień z tego zakresu wymaga historycznej i odpowiednio pogłębionej refleksji. W ów krąg postulatów badawczo-dokumentacyjnych wyraziście wpisuje się praca Katarzyny Żanety Sztylec pt. *Prowincja toruńska Sióstr św. Elżbiety w latach 1946–2006*.

Autorka, stawiając sobie za cel – jak zaznaczyła we wstępie – „przybliżenie historii toruńskiej prowincji Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety na przestrzeni lat 1946–2006 oraz odnalezienia odpowiedzi na zasadnicze, niewyjaśnione do tej pory kwestie” – zrealizowała go w czterech, logicznie skonstruowanych i wzajemnie przyporządkowanych częściach. Pierwsza z nich, o wyraźnym charakterze tła historyczno-przedmiotowego i jakże istotnego fundamentu do odpowiedniego zrozumienia dalszych treści i budowania zasadniczego

wykładu, traktuje o początkach, etapach rozwoju i kształtowaniu się struktur Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. A choć niepodobna kwestionować zasadności takiego przedsięwzięcia, tym bardziej że K. Ż. Sztylc komplementarnie, a zarazem panoramicznie przedstawiła rozwój struktur i podstawowych norm zakonnych z ich dostosowaniem się do wymogów uchwał soboru watykańskiego II, nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego (z 1983 r.), a także w kontekście rozwoju terytorialno-personalnego, niemniej – jak wolno sądzić – uczyniła to nazbyt obszernie, jako że rozdział ów stanowi ponad $\frac{1}{3}$ objętości całej pracy (s. 13–90).

Trzy kolejne rozdziały stanowią zwarty blok treściowy, dobrze usystematyzowany i zasadniczo wiarygodnie udokumentowany, obrazujący dzieje – w wielorakich aspektach i odniesieniach tudzież złożonym kontekście polityczno-społecznym – pomorskiej (toruńskiej) prowincji sióstr elżbietanek, od momentu jej powstania w 1946 r. do roku 2006, czyli końca kadencji szóstej z kolei przełożonej. Stąd więc okoliczności powstania, etapy rozwoju, struktury prawne i terytorialne, a także pogłębiona analiza stanu personalnego na przestrzeni omawianego sześćdziesięciolecia, z uwzględnieniem formacji ascetyczno-duchowej i intelektualnej tudzież ukazaniem całego spektrum aktywności. Okazuje się bowiem – co zostało słusznie zaakcentowane – że formy działań Sióstr św. Elżbiety były wypadkową ich charyzmatu i sytuacji polityczno-społecznej, a także – choć w znacznie mniejszym stopniu – priorytetów wyznaczonych przez przełożone. W każdym razie elżbietanki prowincji toruńskiej pracowały ofiarnie w szpitalach, domach pomocy społecznej dla dorosłych, ośrodkach opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci z różnym stopniem upośledzenia; były pielęgniarkami, opiekunkami, pracowały w administracji, nie wyłączając stanowisk kierowniczych, zajmowały się dziećmi w żłobkach, stacjach opieki nad matkami i dziećmi oraz przedszkolach. A wszystko to – jak przekonująco referuje autorka – realizowało się na płaszczyźnie instytucji (dzieł) własnych zgromadzenia, jak i w zakładach państwowych. Ta druga forma aktywności występowała głównie w bezpośrednim okresie powojennym, gdy administracja państwowa nie wytoczyła jeszcze armat represji wobec zakonów, a później tylko na tych odcinkach, gdzie z racji uciążliwości i potrzeby niezwykle hartu ducha i anielskiej wprost cierpliwości podejmować tego typu pracy nie chciały osoby świeckie (chodzi głównie o ośrodki dla przewlekle i psychicznie chorych dzieci z różnym stopniem upośledzenia).

Bez cienia wątpliwości struktura rozprawy oraz stypologizowanie problemów wyczerpują wachlarz zagadnień składających się na dzieje toruńskiej prowincji sióstr elżbietanek, lecz w odniesieniu do komplementarności obrazu może się rodzić pewien niedosyt, o czym nieco dalej. Wątpliwości pojawiają się także w sferze metodologiczno-formalnej, a to dotyczy przede wszystkim wstępu oraz synchronizacji treści wykładu z terminologią (określeniem) rozdziałów i podrozdziałów. Wydaje się, że wstęp został zredagowany nieco lakonicznie, a już na pewno zabrakło w nim precyzyjnego przedstawienia stanu dotychczasowych badań, tak w odniesieniu bezpośrednim, jak i pośrednim do analizowanego tematu. To samo wypada powiedzieć w materii źródeł, zwłaszcza – jakże istotnej w tego typu badaniach – ich heurystyki i hermeneutyki. Gdy chodzi zaś o wspomnianą kompatybilność nazwań poszczególnych części pracy z jej treścią, wypada zauważyć, że – tytułem przykładu – zamiast sformułowania „Wizytacje zakonne i kościelne” (s. 116) lepiej było zatytułować krótko – „Wizytacje”, a w rozdziale drugim, zatytułowanym „Powstanie i rozwój prowincji toruńskiej (do 1973 r. pomorskiej)” przydałoby się więcej dyscypliny narracyjnej, zmierzającej bardziej w kierunku syntezy.

Jedną z części rozdziału trzeciego, zupełnie słusznie, poświęciła autorka formacji zakonnej, identycznie zresztą nazywając ów fragment. W istocie jednak na ponad 30 stronicach (s. 184–218) pomieściła także obfite treści dotyczące pochodzenia (społecznego, terytorialnego, kościelnego) sióstr, ich statusu społecznego, wieku, wykształcenia zdobytego przed wstąpieniem do zgromadzenia itp. Wydaje się zatem, że lepiej byłoby wyłączyć te zagadnienia z formacji a połączyć z częścią 3.1 rozdziału trzeciego (s. 159–184) i tak wzbogacony oraz uporządkowany tematycznie fragment nazwać: „Liczebność i zróżnicowanie społeczno-demograficzne”. A skoro już mowa o zarysowanym procesie formacji sióstr elżbietanek prowincji toruńskiej, wydaje się, że autorka nie do końca zanalizowała ów problem. Po pierwsze, odwołując się z reguły do dokumentów soboru watykańskiego II, a także późniejszych dyrektyw, pominęła w ogóle wcześniejsze wskazania i normy w tym względzie, gubiąc po drodze pewien charakterystyczny proces kształtowania duchowego i intelektualnego szeregów elżbietańskich. Po drugie, wypadałoby co nieco w tej części powiedzieć także o codziennych i okresowych praktykach religijno-duchowych, jak: Eucharystia, spowiedź, wspólne modlitwy, rozmyślenia. Próżno też szukać tutaj informacji o kapelanach, spowiednikach już to w sensie osobowym, już to od strony stawianych im wymogów.

Pozostając przy generaliach, wypada już tutaj podkreślić niekwestionowaną wartość recenzowanej pracy oraz godną podkreślenia umiejętność autorki konstruowania pewnych znamienych procesów dziejowych na podstawie dobranych i odpowiednio zinterpretowanych faktów. A choć sporo jest takich miejsc w analizowanej tu monografii, niektóre można uznać wprost za modelowe. Z całą pewnością – by zezemplifikować tę ogólną konstatację – łatwo dostrzec owe właściwości, świadczące zresztą o dobrym warsztacie i dużej samodzielności badawczo-naukowej autorki, przy referowaniu struktur personalnych i stopniach zarządu w zgromadzeniu. K. Ż. Sztylec nie tylko wskazała na stan normatywny w tej materii, lecz precyzyjnie określiła kompetencje poszczególnych funkcji i urzędów na przestrzeni całego sześćdziesięciolecia (s. 51–91). Podobnie uczyniła w przypadku prezentowania procedur i okoliczności związanych z kolejnymi stopniami formacji zakonnej na przestrzeni badanego czasu, akcentując nade wszystko etapy reformowania nowicjatu, który – jako droga wprowadzenia we właściwą interpretację treści Pisma Świętego, uwrażliwienia na działanie Ducha Świętego, czynne uczestnictwo w liturgii i poznanie własnej osobowości – jest istotnym i bezpośrednim wprowadzeniem w życie zakonne (s. 188–198). Szkoda tylko, że w tym względzie nie udało się autorce wydobyć typowej specyfiki i tożsamości prowincji toruńskiej, tak jak udało się jej – co kosztowało niemało trudu i determinacji – sporządzić i precyzyjnie ustalić personalia i liczebność zakonnicy tworzących pomorską jednostkę Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety u jej początków.

W podobnych kategoriach, wygenerowanych szeroką i konsekwentnie prowadzoną kwerendą archiwalną, należy postrzegać w pracy bogactwo zestawień tabelarycznych, informujących już to o strukturach personalno-administracyjnych, już to o wielorakich płaszczyznach aktywności elżbietanek. Cokolwiek by więc powiedzieć o 30 zamieszczonych tabelach, trzeba przede wszystkim zauważyć ich niezwykle nośną stronę informacyjną, doskonale wkomponowaną w zasadniczą treść wykładu. Dzięki temu zabiegowi metodologicznemu ustalenia, tezy i wnioski autorki uzyskują postać zwielokrotnionego uwiarygodnienia, i to na sposób wyjątkowo skondensowany, a z drugiej strony konkretyzują obraz funkcjonowania omawianej prowincji, sytuując ją w orbicie ówczesnych działań Kościoła i w kontekście całego splotu uwarunkowań politycznych, społecznych, gospodar-

czych i kulturalnych. Mówiąc inaczej, zarówno kontekstualna prezentacja, jak i zestawienia tabelaryczno-statystyczne z elementami typowo socjologicznymi powodują, iż analizowana i na różne sposoby interpretowana wspólnota sióstr nie stanowi jakiejś wyizolowanej enklawy, lecz żyje wśród społeczności, dzieląc zarazem jej problemy, które przyszło rozwiązywać z niemalym zaangażowaniem i wyjątkowym nieraz poświęceniem. To ostatnie odnosi się przede wszystkim do różnych form polityki władz administracyjno-politycznych w stosunku do elżbietanek, do ukazanych represji i ewidentnych prześladowań, którym poddane były siostry. Lecz – jak wynika z udokumentowanych ustaleń autorki – elżbietanki nie pozostawały bynajmniej bierne wobec wymierzanych ciosów, przeciwnie – choć za cenę olbrzymich poświęceń – potrafiły znaleźć, w ekstremalnych nieraz warunkach, drogę realizowania swego charyzmatu i służenia człowiekowi ze względu na Boga.

Stworzenie jednak takiej panoramy dziejów toruńskiej prowincji elżbietanek nie byłoby możliwe bez odwołania się do źródeł, często nieznanymi i trudno dostępnymi (a tak dzieje się z reguły w przypadku archiwaliów zakonów żeńskich) i to o zróżnicowanej proveniencji. Jeśli więc uświadomić sobie, że autorka przebadła zbiory 25 archiwów polskich i zagranicznych, to nie sposób kwestionować ustalenia badawcze i ogólną wartość recenzowanej pracy. Szkoda tylko, że zabrakło K. Ż. Sztylec sił (z pewnością i czasu, bo ów pośpiech widać w treści) na ostatni, w sumie bardzo ważny rozdział. W porównaniu z całością pracy ma on charakter nazbyt ogólny, a momentami wręcz słaby. Zaangażowaniu katechetycznemu – by odwołać się do przykładu – poświęcono tam zaledwie 2,5 strony tekstu (s. 264–266), pomijając przy tym bardzo bogatą już dziś historiografię na ten temat, także w odniesieniu do Pomorza. W tej części zabrakło także choćby najmniejszej wzmianki o działalności wydawniczej sióstr, a przecież – jak wynika nawet z zestawienia bibliograficznego – wydawały one „Biuletyn Sióstr św. Elżbiety”, materiały informacyjno-propagandowe, publikacje dewocyjne itp.

Kilkakrotnie podnoszono już wartość poznawczą i historiograficzną pracy, której wcale nie umniejszają – formułowane z tytułu obowiązku recenzenta i szacunku dla trudu badawczego autorki – pewne szczegółowe pytania i wątpliwości, bardziej wszak pod dyskusję, niż z zamiarem jednoznacznej klasyfikacji:

1. Wydaje się, że zbyt szablonowo przedstawiła autorka charakterystykę domów (s. 120–155), w których w ogóle zabrakło osób, a przecież domy to przede wszystkim ludzie. Tu należało także wykorzystać monografie miejscowości, odnotowujące niekiedy dość szeroko fakt obecności, roli, działań i historii domów elżbietańskich w danym mieście lub danej wsi.

2. Autorka ma tendencje do formułowania ogólnych treści bez odniesień topograficznych i chronologicznych, np.:

– w tabeli nr 22 (s. 212–215) – znajdziemy zbyt ogólne określenie studiów (bez podania kierunku i specjalizacji);

– uproszczenia w referowaniu represji władz administracyjno-partyjnych wobec sióstr (s. 218–230). Na dobrą sprawę autorka zilustrowała takie represje tylko w odniesieniu do dwóch sióstr (s. Marii Plewińskiej i s. Elżbiety Włodarczyk), a w sumie prowincja liczyła ponad 300 sióstr;

– nadmierne uogólnienia w odniesieniu do działalności ambulatoryjnej sióstr (s. 243), w domach opieki społecznej (s. 250–254), przedszkolach (s. 259–260).

3. O ile K. Ż. Sztylec wykorzystała w pracy imponujący zbiór archiwaliów, o tyle wiele do życzenia pozostawia sprawa wykorzystania literatury przedmiotu. W tym względzie au-

torka wykazała się słabą znajomością historiografii i to zarówno tej, która dotyczy wprost badanego zagadnienia, jak i tzw. literatury porównawczej, sytuującej dokumentowaną historię prowincji w dość dobrze już dziś rozpoznanym kontekście. Stąd też musi zdumiewać np. powoływanie się na opracowania podręcznikowe (np. s. 36–37, 231) zamiast odniesień do bardzo fachowych monografii.

Podsumowując, wypada jeszcze raz podkreślić, że – mimo powyższych uwag i wskazanych słabszych punktów – monografia Katarzyny Żanety Sztylec ma dużą wartość poznawczą, stanowiąc niemałe dopełnienie obrazu pomorskich dziejów doby powojennej. Jako taka też – jak wolno sądzić – znajdzie z pewnością zainteresowanie nie tylko w gronie historyków i sióstr elżbietanek, ale także wśród wszystkich tych, którym bliskie są dzieje naszego regionu doby PRL i czasów tzw. transformacji.

Jan Walkusz (Lublin)



KONFERENCJA
„ISLANDS AND THE MILITARY ORDERS”

W dniach 27–29 IV 2011 r. w Rodos (Grecja) odbyła się konferencja naukowa poświęcona wyspiarskiemu aspektowi funkcjonowania zakonów rycerskich w średniowieczu i czasach nowożytnych. Organizatorami konferencji byli dr Simon Phillips (Uniwersytet Cypryjski) i dr Emanuel Buttigieg (Uniwersytet w La Valetta, Malta). Tematyka spotkania, w którym uczestniczyło w sumie 26 referentów, była bardzo szeroka i obejmowała nie tylko różne kwestie związane z egzystencją zakonów rycerskich na wyspach Śródziemnomorza (Cypr, Rodos, Malta), ale też na wyspach leżących na Atlantyku (Karaiby czy Madera). Poza tym poruszono szereg zagadnień związanych z ideologicznym aspektem „wyspiarskości” zakonów rycerskich.

Konferencja podzielona została na osiem sesji, gdzie każda z nich związana była z innym aspektem „wyspiarskości”. Spotkanie osobnym wykładem otworzył Anthony Luttrell (University of London), który poruszył szereg kwestii związanych z funkcjonowaniem państwa zakonnego na Rodos od XIV do XVI w. W wystąpieniu znalazło się porównanie funkcjonowania państw zakonnych w Prusach (krzyżacy), na Rodos (szpitalnicy) oraz na Cyprze i Ruad (templariusze). W ostateczności to szpitalnicy, rezydujący na Rodos, nie mając lądowych granic, byli w stanie obronić się przed wrogami, dysponując niewielką flotą i systemem fortec na wyspach Morza Egejskiego. Przez pewien czas byli nawet w stanie prowadzić działania ofensywne, szczególnie w XIV i XV w. W sesji pierwszej (27 kwietnia), zatytułowanej „Ideas and ideals about island existence”, swoje referaty przedstawili Simon Phillips, Paul Milliman i Emanuel Buttigieg. S. Phillips swoje wystąpienie poświęcił kształtowaniu się wyspiarskiej identyfikacji szpitalników, biorąc pod uwagę geografię i rezultaty wykopalisk archeologicznych („The Hospitallers and Concepts of Island Existence”). Z kolei P. Milliman (University of Arizona) w wystąpieniu pt. „Islands of Saint Mary: Peter von Dusburg’s »Chronica Terre Prussie« and the Establishment of the Teutonic Ordenstaat” poruszył zagadnienie tworzenia się świadomości zakonu krzyżackiego w Prusach, jako „wyspy Najświętszej Panny Marii”, otoczonej zewsząd wrogami. Dla historyka z Arizony punktem wyjścia były zapisy znajdujące się w kronice Piotra z Dusburga, a mówiące o początkach zakonu w Prusach. Najistotniejsze stwierdzenie dotyczyło aspektu tworzenia przez kronikarza mitu wyspy, jako uzasadnienia dla wojen z Polską. E. Buttigieg w swoim wystąpieniu poruszył kwestię zmian, jakie w charakterze wyspy Malty i jej mieszkańców wprowadziło panowanie szpitalników, a z drugiej strony zaprezentował, jak zmieniła się religijność samych zakonników w zetknięciu z lokalną

społecznością („The Maltese Islands and the Religious Culture of the Hospitallers: Isolation and Connectivity c. 1540s – c. 1690s”).

Drugi dzień konferencji (28 kwietnia) został podzielony na cztery sesje. Pierwsza z nich, „Relocation and adaptation”, została wypełniona trzema referatami. Constantinos Georgiou (University of Cyprus) w swoim wystąpieniu skupił się na mało znanym aspekcie *passagium* z lat 1308–1309, jakim była propaganda przygotowań zakonu, wszczęta przez papieża Klemensa V („Propagating the Hospitallers *passagium*: Crusade preaching and liturgy in 1308–1309”). Objęła ona tak duchownych świeckich, jak i zakonnych oraz znalazła swoje odzwierciedlenie w ówczesnej liturgii. Ann Williams (University of East Anglia) w swoim referacie skupiła się na kwestiach zarządzania przez szpitalników portami oraz ich doświadczeniami, związanymi np. z handlem czy korsarstwem na Rodos i Malcie („Hospitallers and Ports from Rhodes and Malta, 1421–1631”). Ostatni referat w tej sesji, zatytułowany „Malta: an island-fortress and an island-home – life under the Knights of St John”, przedstawił George Kassar. Historyk skupił się przede wszystkim na momencie, kiedy to po odparciu ataku Turków w roku 1565 szpitalnicy zdecydowali się ostatecznie na pozostanie na Malcie i uznali wyspę za swój dom. Z czasem zakonnicy rozpoczęli systematyczną zmianę oblicza wyspy przy udziale miejscowej ludności. Stopniowo na Malcie pojawiła się europejska architektura, sztuka i relacje społeczne.

Trzecia sesja, zatytułowana „Life on an Island: interaction and innovation”, składała się z czterech wystąpień. Jako pierwsza głos zabrała Katerina Manousou-Della (Rodos), która w referacie pt. „Zones and loci of interaction: formative influences on the development of the Hospitaller town of Rhodes”, jako architekt zaangażowany w prace rewitalizacyjne w Rodos, skupiła się przede wszystkim na aspekcie miasta i portu w Rodos, jako *ville d'accession*, miasta otwartego dla kupców. Tuż za miejskimi murami wkraczali oni do miasta, gdzie znajdowały się instytucje mające ułatwić kontakty między przybyszami z różnych stron świata śródziemnomorskiego. Ta handlowa funkcja Rodos znalazła swoje odbicie w architekturze i podziale miasta na różne strefy. Z kolei Karl Borhardt (Monachium), znakomity znawca dziejów zakonów rycerskich, w swoim wystąpieniu przedstawił mało znany aspekt wprowadzenia w kancelarii mistrza szpitalników na Rodos nowego rodzaju pisma, używanego już wówczas w renesansowej Italii („A Fifteenth-Century Innovation: Humanistic Script in the Hospitaller Chancery on Rhodes”). Według tego badacza stało się to za sprawą obecnych w zakonnej kancelarii Włochów i szybko stało się obowiązującym systemem zapisu. Teresa Vann z St. Mary's University w Teksasie poświęciła swoje wystąpienie interesującej kwestii godzenia oficjalnej ideologii szpitalników z Rodos, mówiącej o nieustannej wojnie z „niewiernymi”, z faktyczną współpracą z państwami muzułmańskimi i islamskimi kupcami, przybywającymi na Rodos w XV w. („Muslim and Infidel Identity in 15th Century Rhodes”). Patricia Micallef z University of Malta, zaprezentowała wystąpienie, w którym poddała analizie zachowane relacje podróżników, którzy

w XVII i XVIII w. przybywali na Malte („The vision of the island of Malta and its role in the adaptation of the Order's mission, as seen by the 17th and 18th century traveller”). W kręgu zainteresowań tej badaczki znalazły się m.in. kwestie związane z zaadaptowaniem się zakonu do warunków maltańskich oraz jego wejście w politykę morską i gospodarkę tego obszaru.

Czwarta sesja, zatytułowana „Regional political dynamics and the military orders”, poświęcona została w całości szczegółowym zagadnieniom z zakresu polityki zakonów rycerskich w XIV i XV w. John Yarnold zaprezentował referat poświęcony mało znanej kwestii zaangażowania templariuszy w podbój Balearów przez króla Jakuba I Aragońskiego („The Templars in the Balearic Islands”). Autor analizuje rolę i znaczenie templariuszy w tym wydarzeniu, dochodząc do wniosku, że pomimo sporego zaangażowania zakonu, późniejsze korzyści, jakie odniósł, były niezbyt imponujące i nie można mówić o wzroście znaczenia korporacji zakonnej na tym obszarze w okresie późniejszym. Karol Polejowski z Uniwersytetu Gdańskiego w swoim referacie przedstawił plany zaangażowania przez papieża szpitalników z Rodos w akcję odzyskania księstwa Aten dla domu książęcego Brienne po roku 1311 („The Hospitallers of Rhodes and attempts to recover of the duchy of Athens by the Counts of Brienne”). Analizie poddano m.in. wcześniejsze kontakty Brienne i szpitalników we Francji i Outremer (do 1291 r.) oraz militarne możliwości zakonu zaangażowania się w wojnę w Grecji przeciwko Kompanii Katalońskiej. Michael Carr z University of London, przedstawił panoramę dyplomatycznych działań zakonu szpitalników zmierzających do stworzenia szerokiej koalicji antytureckiej, której celem z czasem przestało być jednak odzyskanie Ziemi Świętej, a stała się obrona basenu Morza Egejskiego przed ekspansją turecką z Azji Mniejszej („The Hospitallers of Rhodes and their alliances against Turks, s. 1300–1350”). Photeine Perra z Aten poddała analizie zaangażowanie szpitalników w wydarzenia związane z drugą wojną wenecko-turecką z lat 1499–1503 („Aspects of the relations between the Hospitaller Knights of Rhodes and the Republic of Venice: Contacts and collaboration during the second Venetian-Ottoman war (1499–1503)”). Opierając się na źródłach wytworzonych przez obie strony konfliktu, autorka prześledziła stopień udziału szpitalników w omawianych wydarzeniach, na tle ich pozycji we wschodnim Śródziemnomorzu.

Ostatnia sesja drugiego dnia konferencji poświęcona została kwestii funkcjonowania zakonów rycerskich na Sycylii i Cyprze („The military orders in Sicily and Cyprus”). Hubert Houben z Università di Salento, obecnie jeden z czołowych historyków badających dzieje zakonu krzyżackiego w południowej Italii, poddał analizie działalność krzyżaków jako zakonu zaangażowanego w świętą wojnę w Outremer („On the road to Jerusalem: the Teutonic Knights in Sicily and Cyprus”). Punktem wyjścia rozważań tego autora stała się istniejąca w XIII i XIV w. sieć posiadłości zakonnych na Cyprze i Sycylii, jako punktów etapowych dla braci udających się na Bliski Wschód. Dwa kolejne wystąpienia poświęcone zostały obecności templariuszy na Cyprze. David Morrow Bryson z University of Mel-

bourne zaprezentował okoliczności poprzedzające aresztowanie templariuszy we Francji („Into the Net: Jacques de Molay’s fatal move from Cyprus to France”). Dla tego historyka, bazującego na materiale źródłowym dotyczącym procesu templariuszy i korespondencji Klemensa V, wydaje się oczywistym, że król Francji Filip IV Piękny przygotował misterny plan zniszczenia zakonu, a przybycie mistrza Jakuba de Molay do Francji w roku 1306 było wejściem w zastawioną sieć. Losy zakonu zostały przypieczętowane. Z kolei Anne Gilmour-Bryson z University of Melbourne poddała analizie zachowany materiał źródłowy z procesu templariuszy pod kątem informacji o funkcjonowaniu zakonu na Cyprze w okresie 1291–1307 i jego relacjach ze świeckimi i duchownymi, reprezentującymi inne instytucje kościelne („Cyprus and the Order of the Temple”).

Ostatni dzień konferencji, 29 kwietnia, podzielony został na trzy sesje, w czasie których zaprezentowano łącznie siedem referatów. Pierwsza sesja, zatytułowana „Fortifications, War and Defence”, poświęcona została budownictwu militarnemu zakonów rycerskich. Nadia Bagnarini z Rzymu przedstawiła dwa przykłady budownictwa obronnego templariuszy, związanego z obroną wybrzeża na terenie Sabaudii („Templars defending the coasts: Santa Maria of the Sorresca sul Lago di Paola and the Tower of San Felice Circeo”). Michael Loose zaprezentował interesujący aspekt adaptowania systemu obronnego szpitalników na wyspach Morza Egejskiego do potrzeb związanych z rozwojem broni palnej („The development of gunpowder-defences at the Knights Hospitallers’ fortifications on the Dodecanese islands 1307–1522”). Na samym Dodekanezie zakon zbudował lub zaadaptował około 250 zamków i stał się jedną z pierwszych potęg, które wprowadziły system bastionowy, i z powodzeniem rozwijał sztukę budownictwa obronnego aż do czasu, gdy w XVI w. utracił tutaj swoje przyczółki.

Kolejna sesja, „Economic aspects of an island existence”, poświęcona była ekonomicznym aspektom wyspiarskiej egzystencji zakonów rycerskich w XIV i XV w. Anna-Maria Kasdagli (Rodos), zajmująca się prowadzeniem prac archeologicznych na Rodos, zaprezentowała wyniki badań nad systemem monetarnym, funkcjonującym na Rodos w czasach dominacji szpitalników („Hospitaller Small Change: an archeological perspective”). Z kolei Nicos Coureas (Cypr), zajął się ekonomiczną aktywnością szpitalników cypryjskich w XIV i XV w. („Hospitaller Estates and Agricultural Production on 14th and 15th Century Cyprus”). Jako największy posiadacz ziemi w diecezji Limassol, zakon wyspecjalizował się w produkcji cukru. Było to poważne źródło dochodu zakonu i szpitalnicy odgrywali istotną rolę w ekonomii Cypru tego okresu. George O’Malley zaprezentował, w aspekcie porównawczym Anglii i Rodos, rolę młynów w gospodarce zakonu („Islands in the Stream: some aspects of the use and exploitation of mills by the order of St John in Rhodes and England”). Autor uwzględnił specyfikę konkretnego miejsca i na podstawie zachowanych źródeł przedstawił informację o tym, jakie rodzaje młynów były preferowane w danym środowisku gospodarczym.

Ostatnia sesja konferencji, „The island-experience beyond the Mediterranean”, poświęcona została mało znanym aspektom funkcjonowania zakonów rycerskich poza basenem Morza Śródziemnego. William Zammit z University of Malta, przybliżył okoliczności szpitalniczego eksperymentu na Karaibach w połowie XVII w., kiedy to zakon uzyskał prawa do kilku wysp Morza Karaibskiego, z St Christopher (dzisiaj St Kitts) na czele („Islands near and far: the Order of St John and its Caribbean possessions”). Autor, w świetle zachowanych, a niepublikowanych jeszcze źródeł, omówił kompleks wydarzeń towarzyszących temu nieudanemu w konsekwencji przedsięwzięciu. Z kolei Fernanda Olival z Uniwersytetu de Évora (Portugalia) przedstawiła również mało znany epizod funkcjonowania na Maderze zakonu rycerskiego, który stanowił znaczący element funkcjonowania społeczeństwa tej małej wyspy w XVIII w. („The Knights of the Portuguese Order of Christ from the Island of Madeira in the 18th century: social connections and power”). Wykład kończący konferencję wygłosił Victor Mallia-Milanes z University of Malta, który w zwięzły sposób omówił najważniejsze aspekty funkcjonowania społeczeństwa i gospodarki na Malcie w czasie dominacji szpitalników, w latach 1530–1798 („Society and the Economy on Hospitaller Malta: An Overview”).

Organizator konferencji, w słowie zamykającym, wyraził nadzieję, że tak pomyślana konferencja, która zgromadziła przedstawicieli różnych nurtów badań nad dziejami zakonów rycerskich i ich związków z wyspami, będzie miała swoje kolejne odsłony. Materiały z konferencji „Islands and the Military Orders” zostaną opublikowane w roku 2012.

Karol Polejowski (Gdańsk)

LISTA AUTORÓW ZESZYTU 3

- Mariusz Balcerek, dr, Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu, marioxb@wp.pl
- Konrad Bobiatyński, dr, Instytut Historyczny, Uniwersytet Warszawski, k.bobiatynski@uw.edu.pl
- Michalina Broda, mgr, Instytut Historii i Archiwistyki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, broda.michalina@gmail.com
- Wiesław Długokęcki, prof. dr hab., Instytut Historii, Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego, filwd@ug.edu.pl
- Cezary Kardasz, mgr, Instytut Historii i Archiwistyki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, cybanthus@yahoo.de
- Tomasz Krzemiński, dr, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Toruń, tomasz_krzeminski@interia.pl
- Czesław Łapicz, dr. hab., prof. UMK, Instytut Filologii Słowiańskiej, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, lapicz@umk.pl
- Joanna Orzeł, mgr, Instytut Historii i Archiwistyki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, j.orzel@doktorant.umk.pl
- Karol Polejowski, dr, Katedra Filologii Romańskiej, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Gdańskiego, dokpk@univ.gda.pl
- Arkadiusz Słabig, dr, Instytut Historii i Politologii, Akademia Pomorska w Słupsku, aslabig@poczta.onet.pl
- Jan Walkusz, prof. dr hab., Instytut Historii Kościoła, Katolicki Uniwersytet Lubelski, jawal@kul.lublin.pl
- Sławomir Zonenberg, dr hab., prof. UKW, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zonenbergs@poczta.onet.pl

SPRZEDAŻ NUMERÓW BIEŻĄCYCH I ARCHIWALNYCH
prowadzi:

Biuro Towarzystwa Naukowego w Toruniu
ul. Wysoka 16
87-100 TORUŃ
tel./fax 56-622-39-41
www.tnt.torun.pl
e-mail: tnt.biuro@wp.pl